



4195

383

DOBRA GRABOWO.
WAGA.

BIBLIOTEKA POLSKA.

PISMA
PROZAICZNE

Lukasza Górnickiego.

Zeszytów cztery.

Wydanie
KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKLAD WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
Czcionkami Drukarni „C z a s u”
1858.

Główny skład dla
Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego
W księgarni Gustawa Gebethnera i Spółki w WARSZAWIE

**PISMA
PROZAICZNE**

Łukasza Górnickiego.

DOBRA GRABOWO.
WAGA.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

✓

LUCYUSZA ANNEUSZA
SENEKI
O DOBRODZIEJSTWACH

KSIĄG SIĘDMIORO.

PRZEKŁADANIA

Imci pana Łukasza Górnickiego

STAROSTY TYKOCIŃSKIEGO I WASILKOWSKIEGO.

CZCIONKAMI „CZASU.”

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

LUCYJANA ANNEKUNA



17+884-99



82 A. 162.1-92 + 12 "00"

KAZIMIERA JOZEFY TURKOWSKIEGO

WARSZAWA

KARADEN WYDAWALNIA BIBLIOTEKI POLSKIEJ

1888

74 71

głównie na wydmiskach nie jest... a my dobrodziejstwa...
szynny bez żadnego trudu, tak iż panuje ono za-
miany, nie jesteśmy. Ale i tego nie wiemy, kto panuje
szynny, jeśli owi krowi nie zna się do tego, żeby wziąć
dobrodziejstwo, czyli ten, który za nie przypomina się na-
gdy; gdyż to jest drug taki, z którego wie do nas
wzrost się ma, ile kto dobrodziejnie wrzes: a nie imię
hostatka, czemu oddawać dobrodziejstwo. Jeżeli to
nie wiara, że do płacenia takiego drugi, strasznie nie-
to nie potrzeba, ale choć na wdzięczności samet, po-
miewa dobre ten płaci dobrodziejstwo, kto też został
dobrodziejstwa dziwnie. I wielka w tem różnica jest,
mnie drugi po-
wiosze, a-
placi, ten pisał, że drugi, a kto nie zapłacił, ten
europe przy sobie dzierży, ale kto dobrodziejstwo dobre
oddawa, ten dziwnie: a kto jeszcze do-
tego nie przyszedł, aby dobrodziejstwo oddawał, jednak

KSIEGA PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

POCZYNA OD STROFOWANIA NIEROZUMU LUDZKIEGO, KTÓ-
RY I W TEM SIĘ ZNACZY, IŻ DOBRODZIEJSTW ANI BRAĆ,
ANI DAWAĆ DOBRZE UMIEMY, I ZA NASZĄ PRZYCZYNĄ TO
SIĘ DZIEJE, IŻ ZA NIE NIE ODNOSIMY WDZIĘCZNOŚCI.

Jest wiele i rozmaitych rzeczy, w których ludzie
nie za rozumem, który pewny port ukazuje, ale za chci-
wościami, które zawodzą idąc, ustępują z drogi. Lecz
nie wiem, iżby w czem szkodliwiej błędzili, jako w tem,
iż dobrodziejstw (którymi żywot nasz wzajem dawaniami
i braniem ich stoi) ani umiemy dobrze dawać, ani ich
dobrze przyjmować; a za tem to idzie, iż złe położone
dobrodziejstwa, nie odnoszą wdzięczności. Na którą nie-
wdzięczność skarżymy się więc późno, bo to na on
czas zginęło, gdy się dawało. I nie dziw, że się nie czę-
ściej między ludźmi nie znajduje, jako niewdzięczność,
a to dla tego, że w dawaniu dobrodziejstwa nie obiera-
my tych ludzi, którzy są dobrodziejstwa godni. Dziwna
rzecz: Żyd kiedy daje na zastawę, patrzy pilnie, jeśli
to fant dobry jest, na który daje; także też dobry go-

spodarz na wydymiskach nie sieje: a my dobrodziejstwa czynimy bez żadnego braku, tak iż bardziej ono zarzucamy, niż dajemy. Ale i tego nie wiem, kto bardziej grzeszy, jeśli ów który nie zna się do tego, żeby wziął dobrodziejstwo, czyli ten, który za nie upomina się nagrody: gdyż to jest dług taki, z którego tyle do nas wracać się ma, ile kto dobrowolnie wraca: a nie mieć dostatku, czemby oddarować dobrodziejstwo, jeszcze to nie wina, bo do płacenia takiego długu, srebra ani złota nie potrzeba, ale dosyć na wdzięczności samej, ponieważ dobrze ten płaci dobrodziejstwo, kto rad został dobrodziejstwa dłużnikiem. I wielka w tem różność jest, mieć dług pieniężny na sobie, a mieć dług na sobie powinności za dobrodziejstwo: abowiem kto pieniądze zapłacił, ten przestał być dłużen, a kto nie zapłacił, ten cudze przy sobie dzierży; ale kto dobrodziejstwo dobrze oddawa, ten dłużen być nie przestał; a kto jeszcze do tego nie przyszedł, iżby dobrodziejstwo oddawał, jednak iż ten wdzięcznym będąc, chęcią jest do oddawania gotów, dobrze tem wzięte dobrodziejstwo płaci. Ale jako ci nieprawi są, którzy dobrodziejstwa nie wyznawają, tak i na nas nie mniejsza zostaje wina. Wiele tych jest ludzi, którzy dobrodziejom swym wdzięczności nie oddają; ale ledwie nie więcej tych dobrodziejów, którzy tak czynią, żeby nigdy wdzięczności nie odnieśli. Abowiem jedni wyciągają takie dłużniki na rzeczy ciężkie, drudzy wyrzucają przed oczy dobrodziejstwa, trzeci żalują, gdy co dla kogo uczynili; więc są i ci, którzy i maluczkie rzeczy przedsiębiorac, w uskarżaniu nie tylko nie są mierni, ale ani prawdziwi. I tak, co mieli odnosić za swe dobrodziejstwa słodką wdzięczność, to się ono wszystko nie jedno po uczynieniu dobrodziejstwa, ale i w ten prawie czas, gdy je czynią, w żółć im obraca. Ale wejrzyj w się każdy, zaż kto z nas zaraz uczyni, o co go proszą, albo za jedną prośbą? Zaż nie umiemy, gdy czujemy, że nas kto o co prosić ma, czoła pomarszczyć, koźła postawić, brwi do kupy zegnać, twarz odwrócić, na zatrudnienie swe się skarżyć, abo mowę o czem inszem zacząć, i końca jej nie naleźć, żeby jedno onego zbyć, który potrzebuje łaski, i nie

dla niego nie uczynić? A gdy kogo tak zdybią, iż mu nie dadzą skrętwy, to już tam abo odłoży na inny czas, jakoby też odmówił, abo obieca, ale nie rad, ale z kwaśną twarzą, i słowy takiemi, które ledwie mu z gęby wylazły. Otóż *trudno tam powinność za dobrodziejstwo być ma, które nie jest dane z chęcią, ale jest wyciśnione*: abowiem jako to podobna rzecz jest, żebym ja takiego dobrodziejstwa miał być wdzięczen, które tym sposobem do mnie przyszło? abo też takiego, które hardzie mi dano, abo rozgniewawszy się ledwie nie w twarz mię niem ugodzono, abo tak mi dano, żem nie wyprosił, ale wymierził? Oszuka się taki dobrodziej, jeśli mniema, żeby mu się wdzięcznością miało dobrodziejstwo od tego oddawać, którego obietnicami włókl, a trzymaniem długu na słowie umęczył. Jakim umysłem ty mnie dobrze czynisz, takim się powinności odemnie nadziejaj: i przeto co ma kto uczynić, czyni dbale; abowiem kto co wyprosi u tego, kto mało o to dba, żeby był dobrodziejem, sobie za to powinien, nie onemu. Więc ani leniwe ma być dobrodziejstwo, bo iż w każdej uczynności na umysł ludzie patrzają, jakim kto co daje: otóż, *kto nierychto uczynił, długo niechciał*. Tego też nie trzeba, żeby w czynieniu dobrodziejstwa przymówka, abo jakie uszczypliwe było słowo: abowiem iż to mamy z przyrodzenia, że *głębiej w serce krzywda wchodzi, i dłużej się pamięta, niżli uczynność*, jakiej ten ma czekać za dobrodziejstwo wdzięczności, który obraził wtenczas, gdy sobie miłość jednał? Dosyć ma wdzięczności ten dobrodziej, jeśli mu one przykre słowa, których dając dobrodziejstwo użył, odpuszczono. Ale ani przeto mamy być leniwi w czynieniu dobrze ludziom, iż siła tych jest, którzy dobrodziejstwa źle oddawają: bo naprzód my sami, jako się rzekło, postępkami naszemi przymnażamy tej liczby niewdzięczników; a potem, aza mało na świecie jest świętokradzców i tych, którzy o Panu Bogu źle rozumieją? a wždy to Pana Boga od dobrze czynienia ludziom nie odwodzi, używa dobrotliwego przyrodzenia swego, a nastatek, i te, którzy jego dobrodziejstwa źle wykładają, wspomagają. Tego tedy naśladowmy, ile człowieństwo na-

sze dowieść tego może. *Czynimy dobrodziejstwa, a lichwy za to nie czekajmy. Godzien ten oszukania, który czyniąc dla kogo myślił, żeby mu oddano.* A jeśli komu źle się nadało dobrodziejstwo, niech się nie frasuje: aż mało tych jest, którym się albo żony, albo dzieci nie nadały? a przecie ustawicznie i żenią się ludzie, i dziatki wychowują; i takeśmy uporni przeciwko tym rzeczom, które się nam nieraz znać dały, iż przegrawszy bitwy, przecie znowu ludzi na wojnę zbieramy; a na morzu wzięwszy za rozbić okrętu szkodę, przecie znowu i okręty budujemy, i na morze się puszczamy. A jeśli w tych rzeczach jesteśmy stali, zaż nie przystojniej w czynieniu dobrodziejstwa być stałymi? Których to dobrodziejstw, jeśli kto dla tego nie czyni, iż ztąd pożytku nie odniósł, daje się rozumieć, iż dla tego był dał, iżby odebrał, a zatem rzecz niewdzięczników na nogi stawia, którym wtenczas nie przystoi dobrodziejstwa oddawać, kiedy im nie oddawać wolno. I co tych na świecie ludzi jest, którzy tego niegodni, żeby im świeciło słońce? a wždy słońce na każdy dzień wschodzi. Abo co tych jest, którzy biedują na matki swe, które je porodziły? a wždy co godzina rodzą się ludzie, a przyrodzenie chce mieć te ludzie żywe, którzyby woleli nie być na świecie. Pewna to, iż *kto wielkiego i dobrego jest serca, ten nie szuka pożytku z dobrodziejstwa, ale w samym się dobrze czynieniu kocha, i przecie rozumnie to czyni: bo po wielkiej złych ludzi liczbie, dobry jeden należeć się może.* Więc ta cnota dobrze czynienia ludziom, nie byłaby godna wielkiej chwaty, gdyby się od każdego dobrze oddawało, a nie był nikt, ktoby oszukał; ale teraz jest chwały nieśmiertelnej godna, gdy tak daje, iż żadnej nagrody za dobrodziejstwo ani czeka, ani się nadziewa, mając za to samą zupełną nagrodę, że się dobrze uczyniło. Owo ta niewdzięczność ludzka, nietylko nas odstraszać od dobrze czynienia ludziom, abo nas leniwe do tak dobrej rzeczy czynić nie ma, ale bym też to pewnie wiedział, żeby mi się nigdy ni od kogo dobrze moja chęć oddać nie miała, przecie wolałbym ni od kogo nie brać, niżli nikomu nie dawać. Abowiem kto nie daje, poprzedza niewdzięcznika w jego złej sztuce. I do-

kładam: *Kto dobrodziejstwa dobrze nie oddawa, wielce grzeszy: ale niemniej i ten grzeszy, kto dobrodziejstwa nie czyni.*

Poeta stary któryś napisał tak: *Dobrodziejstwa w czadz gminu kto miece chępliwie, Przyjdzie mu zgubić wiele, niż raz da szczęśliwie.*

ROZDZIAŁ II.

BURZENIE WZWYŻ WSPOMNIANYCH WIERSZÓW, A POBU-
DZANIE KU CZYNNIENIU DOBRODZIEJSTWA.

Ja tych nie chwałę wierszów; bo każdemu, kto się nawinie, bez braku dobrodziejstwa czynić, nie jest rzecz przystojna. Zasię, jeśli bytnie hojne rozdawanie (co rozrzucaniem nazwać możemy) nie ma być żadnej rzeczy, pogotowiu dobrodziejstw, którym dobrodziejstwom gdy się rozsądek odejmie, już to imię dobrodziejstwo nie służy, ale inaczej jako musi to nazwać. Idę do wtórego wiersza, który nagradza jednem poszańcowaniem, przeszłych szkód wiele. Mem zdaniem lepiejby to było służyło wspaniałego umysłu człowiekowi, a cheiwemu do dobrze czynienia, gdyby go był ten poeta do tego wiódł, żeby dawał dobrodziejstwa, chociażby żadnego nie dał szczęśliwie. Więc i to nie tak jest jako rzekł: „przyjdzie mu zgubić wiele, niż raz, etc.“ Ba, żadne dobrodziejstwo nie ginie. Bo kto powieida że zgubił, już ten był odrachował, co mu z dobrze uczynienia przyszło miało. Dobrodziejstwo ma być szczere, a bez nadziei. Już ty tylko dawaj: jeślić kto dobrze odda, toś siła zyskał, jeśli nie odda, nicś nie stracił. Daleś, iż dać przystało. Niewiem ktoby miał dobrodziejstwa pisać w rejestra, wszak i łakomy, abo lichwiarz, abo wierzyciel, nie stoi nad szyją, żeby mu tegoż dnia i teje godziny dłużnik zapłacił. Dobry człowiek uczyniwszy dobrodziejstwo, już o tem nie myśli, chyba wtenczas, gdy mu

oddają wdzięcznością. Bo jeśli by myślał, już by to nie było dobrodziejstwo, ale dług. I poszło to na sprośną lichwę, chcieć to karbować, albo kłaść na pamiętnik, co się dla kogo uczyniło dobrego. Jakoć się kolwiek pierwsze dobrodziejstwa oddały, przecie ty dobrze czynić nie przestawaj; bo i tak nie źle, gdy u niewdzięcznika twe dobrodziejstwo zostawisz, którego za czasem jaka do tego pogoda, abo wstyd, abo chęć do dobrze czynienia poruszyć i wdzięcznym dobrodziejstwa twego uczynić może. Nie ustawaj w dawaniu i czynieniu dobrodziejstwa, czyni coś powinien, a co dobremu człowiekowi przystoi wykonywać, nie zaniechuj. Jednego majątnością, drugiego wiara, trzeciego zachowaniem, które masz, tego dobrą radą, owego zdrowym napomnieniem wspomagaj.

ROZDZIAŁ III.

IŻ ZWIERZĘTA DOBRODZIEJSTWA ODDAWAJĄ. NAUKA JAKO DO WDZIĘCZNOŚCI PRZYWIEŚĆ CZŁOWIEKA. GRATIAS, PRZECZ TYM KSZTAŁTEM MALUJĄ.

Uczynności, i nieme zwierzęta znają. Nie jest żadne tak okrutne zwierzę, którego by nie skróciła człowieka ręka, i miłości sobie u niego nie zjednała. We lwia paszczkę, ten kto lwy opatruje, rękę bezpiecznie kładzie. Słonia czyni tak rochmannego pokarm, iż służy wodzowi swemu; a niedźwiedź zaś nie tańczy, zaś kozielków nie przewraca gdy mu ten każe, kto go karmi? I to, co dowcipu nie ma, ani zna dobrodziejstwa, ustawczością posług, i uczynnością dokuczających bywa zwyciężone. A niewdzięczny jest jednego dobrodziejstwa? za drugie wdzięczny będzie. Dwa kroć odniósł dobrodziejstwo, a wždy go pomnieć niechce? trzecie dobrodziejstwo przywiedzie na pamięć i one dobrodziejstwa

pierwsze. Ten dobrodziejstwo zgubił, kto prędko uwierzył, że mu zginęło. Ale kto nie przestaje popierać pierwszego dobrodziejstwa wtórem, i kładzie jedno na drugie, ten i z najzapamiętliwszego serca, jako z krzemienia ogień, wdzięczność wykrzesze. Nie będzie śmiały twarzy podnieść zwyciężony twemi dobrodziejstwami; a chociażby też chęci twych zapomnieć chciał, nie będzie mógł, bo go oparkanisz niemi, tak, iż gdziekolwiek pojrzy, wszędy twe dobrodziejstwa, jakoby też ciebie samego ogląda. Których to dobrodziejstw jaka jest własność, i jako wiele mogą, powiem dalej: ale to pierwej wspomnę, iż ludzie dawni, niedarmo malowali tak one córki Jowiszowe *Gratias*, dwie które na nas patrzą, a trzecia która się do nas obróciła tyłem. Ta, która się obróciła tyłem, jest ta, która daje, a dawszy, już o tem wiedzieć abo myśleć niechce; a te dwie co na nas patrzą, znaczą to, iż dwojaką wdzięcznością dobrodziejstwa oddawane być mają. Inszy też inaczej te boginie wykładają, powiedając, iż jedna ta jest, która daje dobrodziejstwo, druga która bierze, a trzecia która oddaje. I malują je tak, że się za ręce trzymają, i twarzami ku sobie przychodzą, jako w owych tańcach, co się dzierżąc, kołem idą; a to dla tego, iż porządne położenie dobrodziejstwa z ręki do ręki idąc, wraca się tam zaś, z kądem wyszło, i by najmniej przerwane było, traci wszystkie wdzięczność; jako też zasię ma swoją przystojność, gdy jednostajnie idzie. Zaś malują je, jakoby się śmiały: to dla tego, iż *ten kto daje, i ten kto bierze, wesolej oba twarzą być mają*. Młodo je też malują, i dziewczicami, i w szatach jasnych i przezroczystych. Młodo dla tego, iż *pamięć dobrodziejstwa, nigdy się starzec nie ma*. Dziewicami, iż dobrodziejstwa szczerze, nie nakazane, a święte być mają. W jasnych i przezroczystych szatach, iż *dobrodziejstwa ci, którzy je biorą, tańc nie mają*. A którzy nago je malują, to powiadają, iż dobrodziejstwa ozdoby żadnej ani ubioru nie potrzebują, ani od tego kto je bierze, mają być zakrywane. Ale te rzeczy niechaj przy poetach zostaną, które jednak nie bez przyczyny są zmyślone.

ROZDZIAŁ IV.

UKAZANIE PRZYSTOJNEGO ZAWODU, JAKOJ JEDEN DOBRODZIEJSTWY, DRUGI WDZIĘCZNOŚCIĄ MA CHCIEĆ PO-PRZEDZIĆ; POTEM KTÓRA KTÓREGO POWINNOŚĆ JEST.

Do dobrodziejstw się wracam, do rzeczy tej, która nabarziej ludzi wiąże, i w społeczności zachowuje. Trzeba tego, iżbyśmy jako w czem inszem, tak i w rozdawaniu mieli pewną miarę. Trzeba żeby hojność miała zawsze co rozdawać, ale też zasię tą miarą nie ma się hojności zawierać ręka; a do tego wieść ludzie przystoi, iżby i radzi brali, i radzi oddawali, a żeby się ubiegali do tego, jakoby z tymi, którym są powinni za dobrodziejstwa, nie tylko chęcią a wdzięcznością porównali, ale iżby i przeszli ich uczynności. Bo kto chce oddać co wdzięcznością, inaczej tego nie dojdzie, aż musi wyprzedzić. Otóż ten, kto daje, nie ma podnosić, abo wylizywać dobrodziejstwa; a ten kto bierze, ma większe je czynić, niżli było, pokazując iż się wypłacić nie może. A to jest nauczeiwsze szukanie zwycięstwa, dobrodziejstwa dobrodziejstwa chcieć zwyciężyć. Nadto abyśmy umieli zapomnieć, gdy co uczynimy dla kogo, a gdy dla nas kto uczyni, iżbyśmy wieczną pamięć mieli.

ROZDZIAŁ V.

CO SIĘ DOBRODZIEJSTWEM ZWAĆ MA, I JAKO TO NIE MOŻE BYĆ ZGUBIONE.

Dalej ku okazaniu, co właśnie dobrodziejstwem zwać mamy, idę. Dał kto komu jakie imienie, abo sumę pieniędzy; zjednał biskupstwo, abo województwo, abo starostwo, abo urząd pożyteczny jaki. Znaki to są

dobrodziejstwa, nie same dobrodziejstwo. Dobrodziejstwo ręką dotknięte być nie może, oczyma je umysłu widzimy. Daleko insza rzecz jest dobrodziejstwo, a insza czego przez dobrodziejstwo dostawamy. A przeto nie złoto, nie srebro, nie pieniądze, nie to, co od kogo bierzemy, dobrodziejstwem jest, ale chęć tego, kto nam daje. Ludzie proszą, to tylko mają przed oczyma, to sobie wazą, co biorą od kogo, czego używają, a chęć dobrodzieja, rzecz nadroższa, u nich w lekkiej cenie. Te rzeczy, które widzimy, których pragniemy, które trzymamy, podległe są skazie, upadkowi, odjąć je nam przygoda, nieszczęście i krzywda ludzka może, a dobrodziejstwo trwa zawsze, chociażby ono zginęło, co dano: abowiem jest uczynek dobry, który gdy się stał, żadna na świecie rzecz wrócić go nazad nie może. Wypuściłem z Moskwy przyjaciela, tego zaś do Tatar w niewolę wzięto; ten co go wziął w niewolę, nie odjął mnie dobrodziejstwa, ale używanie dobrodziejstwa mego onemu odjął, kogo pojmał. Utonąć kto miał, abo zgorzeć, jam go z wody, abo z ognia wyrwał, więc ma zginąć dobrodziejstwo moje, iż ten, abo ci, rychło potem pomarli, abo w zwadzie zginęli? Żadną stroną to moje dobrodziejstwo nie zginęło, chociaż zginęli oni. Co tedy proszą ludzie dobrodziejstwem zowią, używając onego co dano, to dobrodziejstwem nie jest, ale posługą jest, przez którą się dobrotliwe serce pokazuje, a dobrodziejstwo wykonywa. Ale tego dosyć się najduje, że indziej jest podobieństwo, a jakoby obraz rzeczy, a indziej rzecz sama. Hetman wielokroć żołnierzowi, który się abo w bitwie, abo szturmie dobrze popisze, zwykł darować, abo łańcuch z siebie, abo kosztową szatę, abo osobliwego konia. Cóż to jest za nader bardzo rzecz droga? Także też gdy król łaskę, abo pieczęć daje, i toć nie są rzeczy drogie. A cóż jest drogie? Cześć, godność, którą te rzeczy znaczą. Także też nie to jest dobrodziejstwo, na które patrzą oczy nasze, ale dobrodziejstwa to jest wyrażenie.

ROZDZIAŁ VI.

WYKŁAD DOBRODZIEJSTWA, A IŻ NIE TO JEST DOBRODZIEJSTWO, CO DAJEMY.

Ale spytał by mię kto: cóż wždy ma za wykład to słowo dobrodziejstwo? Odpowiedziałbym: dobrodziejstwo jest dobrowolna uczynność, dając radość, i biorąc ją z dawania, a do tego co zaczyna i kończy, sama z siebie pochojna, gotowa, i chętną będąc. A przeto nie w tem rzecz jest, jako nas co dochodzi, i co nam dają, ale jakim umysłem. I to jest dopiero dobrodziejstwo, dobre a chętnie tego serce, kto dla nas czyni. A iżby to była prawda, że między temi rzeczami jest wielka różność, ztąd to poznasz. Dobrodziejstwo, rzecz dobra jest, a to, co dajemy, komu, albo dla kogo czynimy, nie jest ani dobre, ani złe. Umysł nasz ten jest, który rzeczy małe czyni wielkie, podłe wywyższa, a zasię wielkie rzeczy i u ludzi ważne, podłe kładzie. Otóż rzeczy te, których ludzie pragną, i które sobie ważą, nie są dobre, ani złe, ale umysł, jako, i ku której stronie je kieruje, (jako ten, który im istność daje) tak są albo dobre, albo złe. Nie jest tedy dobrodziejstwo to, co odliczamy albo dajemy. Jako i one woły chociaż tłuste, a kosztownie ubrane bywały, które poganie bogom swym ofiarowali, nie szły w cześć bogom, ani im bywały przyjemne, ale z jako nabożnem sercem to bywało ofiarowane, tak miało swoje u bogów i miejsce i powagę. A tak ludzie cnotliwi, ubogą ofiarą błagając bogi, bywali miani za nabożne i cześciwe; a ludzie grzeszni, chociaż hojnie krwią bydła oblewali ołtarze, przecie przezwiska niebożnych i niecześciwych uchadzać nie mogli.

ROZDZIAŁ VII.

DOWODZI TEGO SZERSZEMI SŁOWY, I UKAZUJE, IŻ MILSZY DAR MAŁY Z CHĘCIĄ DANY, NIŻ WIELKI NIEUKAZUJĄCY SERCA DOBROTLIWEGO.

Gdyby dobrodziejstwo rzecz ta była, którą bierzemy albo dajemy, a nie dobrze czynienia uprzejma wola, tedy to dobrodziejstwo temby większe było, imbyśmy większe rzeczy wzięli. A to inaczej się ma. Abowiem częstokroć wielce nas obowiązał sobie ten, który nam dał mało, a pańskiem sercem; który wspaniałą w rozdaniu myślą, z bogactwy królewskimi porównał; który troszeczkę darował, lecz z chęcią, z radością; który zapomniiał ubóstwa swego, gdy memu dogadzał; który nietylko miał wolą mnie ratować, ale i pragnął aby ratował; który gdy dawał, rozumiał, iż brał dobrodziejstwo; który dał jakoby nigdy odebrać nie miał, wziął jakoby nigdy nie dawał; który szukał pogody, szukał czasu tego, któregoby dobrze uczynić mógł, i uczynił nie czekając nietylko próśby, ale ani napomnienia. A na drugą stronę, niewdzięczne są te rzeczy, (jakom powiedział) chociaż się zdadzą, i są wielkie, które albo z nieobaczka temu, kto je dał, wypadły, albo są na nim wyciśnione. Owa daleko to miłsze jest co kto ochotną, choć mało da ręką, niżli, co kto obiera, a nie z chęcią wysypie rękami. I mówią tak więc sobie: nie wiele to jest, co mi dał, ale nie mógł dać więcej. A drugi zasię mówi: wielka to rzecz, com wziął od niego, ale długo wąpił, mieli to uczynić; ale mię na słowie długo dźmierzał; ale gdy dawał, wzdychał, a ledwie nie płakał. Rzecz zaś trzeci. Dał ci mi, ale hardzie; ale chciał pierwej, żeby o tem wszytek świat wiedział; nie uczynił tego, żeby się mnie zachował, ale żeby dogodził swej hardej dumie, szukając sławy w tem, żeby go za wielomoznego miano. I tak dumie swej dał, a nie mnie.

ROZDZIAŁ VIII.

CO DAŁ AESCHINES SOKRATESOWI.

Sokratesowi jego uczniowie gdy hojnie, ten to, ów owo, jako kto co przemógł, dawali, Aeschines ubogim będąc, do niego rzekł: Nie mam daru, któryby ciębie był godny, i ztąd znam, że jestem ubogi. A przeto dając to, co samo mam: to jest siebie samego. Ten dar jakikolwiek jest, za wdzięczne, proszę przyjmij, a myśl sobie, iż ci chociaż dali wiele, przecie więcej zostawili sobie. Na co Sokrates: I mniemasz że ty, żeś mi dał mało? chyba żebyś osobę swą kładł podło. A tak starać się o to chcę, iżby cię tobie samemu lepszym oddał, niżem wziął. Tym darem zostawił nazad Aeschines pańskie serce Alcybiadowe, który nie mniej hojnym był, jako i bogatym, także i one wszystkie bogate młodzieńce Aeschines przeszedł hojnością.

ROZDZIAŁ IX.

CHWALI ROZUM AESCHINESÓW, I POWTARZA, ŻE NIE NA DAR, ALE NA CHĘĆ PATRZYĆ MAMY. A ZTĄD PRZYCHODZI DO GANIENIA OBLUDNOŚCI I PYCHY.

Przypatrzcie się, jako tu znalazło cnotliwe serce, którym kształtem miało się, chociaż w ubóstwie popisać hojnością. Mem zdaniem mógł do fortuny tak rzecz Aeschines: Otóżes fortuna nic tem nie sprawiła, żeś mię ubogim mieć chciała, najdę ja przecie godny dar temu człowiekowi; a gdyż z twego nie mogę nic dać, dam z mego. A trudno tak rozumieć, żeby Aeschines był tannim u siebie, chociaż siebie samego oddał w zapłacie mistrzowi; ale dowcipny młodzieniec znalazł drogę, jako

sobie miał mistrza pozyskać. I ztąd naukę bierzemy, że nie na to patrzeć mamy, jako to drogie jest, co nam dają, ale od jakiego człowieka dają, i jakim sercem. A bowiem inszy dają, (jako się wyżej rzekło) za wielką prośbą; inszy wątpiąc, majali dać; inszy długo na słowie dzierżąc; inszy wzdychając i żałując; inszy dają tą myślą, żeby odebrali, a dając nietylko zdobiją uczynność swoją, ale i wielkich rzeczy otuchę obłudnie czynią, nie myśląc nic o tem, żeby ją ziścili. Nuż owi, którzy upojeni fortuną górnje mówią, na ludzi nie patrzą, a w rozdawaniu hojnem swoim, nie ludzkości, ale hardej swej dumie dogadzają, jakoż tu nie słuszniej patrzeć na one same ludzi takie, niżli na to co nam dają, i podług umysłu takich dobrodziejów dobrodziejstwa szanować? Izaż takowi ludzie (niechaj oni będą jako chcą bogaci i szczęśliwi, niechaj się im cma ludzi kłania) dobrodziejstw swych za płot nie miecą?

ROZDZIAŁ X.

UKAZUJE, IŻ TAKOWYŻ TERAZ ŚWIAT JEST, JAKI BYŁ PIERWEJ, LECZ RÓŻNYCH CZASÓW, RÓŻNE GRZECHY PŁUŻĄ. ZŁOŚĆ BYŁA I BĘDZIE, A PRZECIE CZYNIĆ DOBRZE I NIWDZIĘCZNIKOM MAMY.

Lecz ktoby wyliczył ludzkie zle sztuki? Skarżyli się na nie przodkowie nasi, skarżymy się my, i którzy po nas nastaną, skarżyć się będą: jako dobre stare obyczaje zginęły, a nowe zle nastaly; jako się zepsował świat, ludzie co dalej to gorsi. Ano te wszystkie rzeczy takoweż są i będą, jako i były, niedaleko od swego siadła albo odchodząc, albo przychodząc, jako owo wody morskie, za falą wylewają z brzegów, i zaś tak w morze wchodzą, iż od brzegu bywają opodal. Przypatrzmy się, jako jednego czasu ludzie jednę rzecz porwą, dru-

gięgo druga. Bywa ten czas, kiedy się ludzie zakochy-
wają w sprośnym wszeteczeństwie, odrzuciwszy wstyd
na stronę. Bywa zaś czas, kiedy bankiety, i owe wy-
myślane stołowe utraty, któremi ludzie młodzi tyrają
majętności, płużą. Zaś nastawa zbytek w strojach, i ja-
kieś niezwykle ciał chędożenie, iżby przyprawną twa-
rzą, szkaradny umysł był pokazany. Najduje się też ten
czas, kiedy ludzi do śmiałości, do zuchwalstwa źle usza-
nowana wolność pędzi. Więc pijaństwo, morderstwo ma
też swój czas; bywa to, że się w pijanicach, w morder-
cach kochają ludzie. Bywa i czas, którego do wewnętrznej
wojny przychodzi, za którą rozdział żaden w rzeczach
nie zostaje, ale boskie i ludzkie prawa podeptane by-
wają. *Tylkoć to cnota na grancie usiadła, ale to, co jest
przeciwne cnotcie, na jednym miejscu nie stoi*, między sobą
to wojnę wiedzie, jedno drugie z placu wypierając. A co
się nas ludzi tycze, jednoż zawždy o sobie powiedzieć
możem, żeśmy źli, i złymi byliśmy, i (co nie rad rzekę)
będziemy złymi. Będą na świecie mężobójce, będą ty-
ranowie, będą złodzieje, cudzołożnicy, łupieżce, święto-
kradzce, zdrajce; ale przecie kto jest niewdzięczny, mniej
niż ci grzeszy; jedno iż te wszystkie grzechy z nie-
wdzięczności rosną, bez której ledwie która złość stać
na swych nogach może. Jednak każdy cnotliwy czło-
wiek, jako nader wielkiego grzechu, strzedz się ma, żeby
go kto niewdzięcznikiem nie uznał; a sam jeśli kogo
w niewdzięczności przeciwko sobie dozna, niechaj jako
lekki grzech odpuści. Bo większej nie ma krzywdy je-
dno tę, że zgubił dobrodziejstwo; lecz mu to, co jest
najlepszego w dobrodziejstwie, zostało, to jest, iż uczynił
uczynek dobry. A tak jako o to starać się mamy, żebyś-
my nawięcej tym czynili dobrze, którzy tego będą
wdzięczni, tak też i tych nie zaniechamy, o których jest
zła nadzieja; damy im przecie, nie tylko rozumiejąc że
mają być niewdzięcznymi, ale i pewnie to wiedząc, że
niewdzięcznymi byli. Właśnie tak, jako gdybym z nie-
bezpieczeństwa czyje syny wyrwał, wróciłbym je, czyje
kolwiek by były, chociażby żadnej nie było nadziei na-
grody. I dalej to rzekę: człowieka dobrego a godnego
miłością krwią własną bronić, wszelakie niebezpieczeń-

stwo przy nim ponieść byłbym gotów. Ale i nie do
końca dobrego, jeślibym mógł z rąk zbójców wołaniem
wyrwać, nie żałowałbym krzykliwego głosu, żeby wy-
bawił od śmierci człowieka.

ROZDZIAŁ XI.

WYLICZA DOBRODZIEJSTWA, KTÓRE PRZED KTÓREM

MA MIEJSCE.

Już to za tem idzie, żebyśmy pokazali, który po-
rządek w dobrodziejstwach, i jaki sposób zachowan być
ma. Naprzód tedy rzeczy te, które potrzeba wyciska, a
bez których się obejść ludziom trudno, dawać będziemy;
po nich rzeczy pożyteczne, a za temi lubę, a te wždy,
które trwać mają. Otóż poczniemy od potrzebnych, abo-
wiem bardziej nas te rzeczy za serce chwytają, w któ-
rych żywot i zdrowie nasze jest położone, niżli te, które
nas zdobią, abo nas dostateczniejsze czynią. Bo te, nie
ciągnąc za sobą tak wielkiej potrzeby, może drugi po-
dług dumy swej lekko szacować, i tak mówić: Nic mnie
po tem; na swem przestaje. Za czem nietylko mu nie
oddać onego wolno, ale i zarzucić. Ale z tych rzeczy,
które potrzeba wyciska, niektóre mają pierwsze miejsce,
bez których żyć nie możemy; niektóre mają wtóre miej-
sce, bez których żyć nie mamy, a niektóre mają trzecie,
bez których żywi być nie chcemy. Z pierwszego rzędu są
ato te, gdy kogo wyrwą z rąk nieprzyjacielskich, gdy
kogo na śmierć skazanego wyproszą, abo wykupią; gdy
kogo przed tyrańskim gniewem ukryją, abo i z innych
rozmaitych niebezpieczeństw, które za ludźmi chodzą,
wybawia. Cokolwiek z tych rzeczy na człowieka utra-
pionego przyjdzie, a my pomożemy mu do tego, iż ze
złego wynijdzie, im ono sroższe a okrutniejsze było,
czem mu grożono, tem większy od wybawionego dank
odniesiem. Abowiem rozmyślać musi sobie, jako wiele
uszedł złego, i pomniąc na bojażń, którą w on czas miał



wielką, jeszcze mu się ono dobrodziejstwo większe będzie zdało. Lecz my dla tego nie mamy leniwszymi być do pomocy ludzkiej, iżby bojaźń takowa, dobrodziejstwu naszemu większą przydawała powagę. Za temi rzeczami idą te, bez których acz żywi być możemy, ale tak, iż umrzeć lepiej, jako są wolność, rozum cały, i insze tym podobne. Na ostatku tych rzeczy potrzebnych, liczą się te, które nas wiążą do kogo, albo krwią, albo stateczną przyjaźnią, albo długiem towarzystwem, a spólnem życiem, jako są i dziatki nasze, żony nasze, przyjaciele, nie jedno krwią powinni, ale i zachowali; te rzeczy są nam tak miłe, i tak nas bardzo opanowały, iż człowiek żywot stracić woli, niżli one. Po tych rzeczach zamykających potrzebę, idą rzeczy pożyteczne, a te się rozmaicie i szeroko rozciągnęły. Tu miejsce będzie pieniądzom, nie zbyt, ale tym, któreby nam do poczciwego życia służyć mogły. Tu miejsce będzie wysokim tytułom, podniesieniu na urząd zaeny, i innym rzeczom pożytek czyniącym. A co się tycze rzeczy lubyh, co było trzecie w pierwszym rozdziale, rzeczy mówię tych, które ani są do życia naszego potrzebne jako pierwsze, ani pożyteczne jako wtóre, ale są te, które nas i dostateczniejsze, i pieszczeńsze czynią, będziemy na to mieć oko, żebyśmy dawali je na czas, kiedyby albo tego potrzeba była, albo tego pragniono. Zaś żeby nie były te dary powszednie, a któreby się u wielu ludzi znajdowały, ale osobliwe, a które albo przedtem nie bywały ni u kogo, albo bardzo rzadko, tak iż chociażby przez się same drogie nie były, przecie na czas daniem, albo miejscem żeby stanęły drogie. Mamy patrzeć coby rad ten miał, komu dać wolą mamy, w czymby się kochał, albo coby mu takiego dać, na coby często patrząc zdał się sobie być z nami. A tego postrzeżem, żebyśmy rzeczy niepotrzebnych, a onej osobie nienależących, nie posyłali, jako białejgłowie, albo staremu oszczep do łowienia niedźwiedzia; albo gospodarzowi księgi do nauki, albo pilnemu ksiąg studentowi, sieci. A z drugiej strony i to na pieczy mieć będziemy, żebyśmy chcąc się zachować komu, nie posyłali mu takich rzeczy, któreby niedostatki jego na oczy wyrzucać miały; jako gdyby

kto pijaniacy posłał wielką szklenicę, albo choremu na oczy tarasek, albo słabego zdrowia człowiekowi lekarstwa, abowiem takowy dar, w którym jaki niedostatek człowieczy, albo jaka wada poszlakowana być może, wnet darem być przestanie, a obróci się w obrazę, i lekkie poważenie.

ROZDZIAŁ XII.

JAKIE DARY MAMY DAWAĆ, NA CZAS, NA MIEJSCE, NA CZŁOWIEKA BACZENIE MAJĄC.

A iż inna rzecz jest, gdy widzimy, żeby kto rzecz jaką naszą rad od nas miał, (w czym chętni mu być mamy) a inna, gdy sami z naszej woli dać co komu chcemy; otóż my mając co dać z naszej dobrej woli, będziemy takich szukać darów, któreby trwały, a skazie co najmniej były podległe; abowiem mało tak wdzięcznych ludzi jest, którzyby pomnieli na ono, co im dano, chociaż onego nie widzą. A niewdzięcznikom obudzają pamięć dary, gdy się o nie ocierają, gdy przed ich oczy przychodzą, i nie chcą żeby ich, a bardziej jeszcze tego kto dał, zapomnieć miano. Więc tem bardziej o dary trwałe starać się mamy, im się to mniej godzi, żebyśmy komu dary, albo uczynności nasze przypominać mieli. Sama rzecz niechaj zemdlala trzeźwi pamięć. Ja gdybym darować miał, radniejbym dał robione srebro, jako kubek, albo nalewkę z miednicą, niżli chociaż tak wiele w blachach, albo w talerach srebra, i zaś radniejbym dał cokolwiek ziemie, niżli kosztowną szatę, albo co takiego co się używaniem tera: Bo mało tych ludzi, którzyby, gdy ono co dano zginie, pamięć uczynności zachowywali. Więcej tych ludzi, u których, póki dar, póty i pamięć dobrodziejstwa stoi. Jabym chciał, iżby dar mój zniszczyć, albo zwiększyć nie mógł nigdy, ale żeby trwał, i pospołu żył z mym przyjacielem. A wracając się do

onego, żebyśmy rzeczy nieprzyzwoitych komu darować zaniechali, podobno i tego tknąć potrzeba, żebyśmy na czas, którego co dajemy, mieli oko. Bo ktoby komu ogankę posłał, kiedy największe mrozy, albo o s. Janie sanki, mianoby go za niemądrego. Przeto na czas, na miejsce, na człowieka, komu posyłamy, obejrzyć się przyjdzie, i nie wykraczać z pospolitego rozumienia, gdyż niektóre rzeczy są wdzięczne pewnego czasu, i na pewnym miejscu, i pewnym osobom dane, a minawszy czas i miejsce, nietylko wdzięczne nie będą, ale i bardzo przykre. Przypatrz się każdy. Izaż nie daleko wdzięczniej przyjmowana bywa rzecz ta, której kto nie ma, a jest jej potrzebien, i długo jej szukał, niżli gdybyśmy siła posłali rzeczy tych, których on ma dostatek? Dary niech będą, chociaż nie kosztowne, ale osobliwe, a któreby i u bogaczy plac sobie uczyniły, jako owo proste jabłko, chociaż bardzo prędko omierzną, przecie są miłe, iż przed czasem przyszły. Ale i ten dar swe uczciwe miejsce u przyjaciela i wdzięczność mieć będzie, którego daru, albo nikt jemu przedtem nie dał, albo my nikomu.

ROZDZIAŁ XIII.

JAKI DAR KORYNTYJCZYKOWIE PRZYNIĘŚLI WIELKIEMU ALEXANDROWI, ZA CZEM PRZYCHODZI DO WYLICZANIA ONÓT HERKULESOWYCH, A BEZECENSTWA ALEXANDROWEGO.

Alexandrowi wielkiemu, (gdy opanowawszy kraje na wschód słońca, podniósł się myślą nad myśl człowieka wyżej) Koryntyjczycy przez posły swoje winiszowali zwycięstwa, i ten mu posłali dar, że go uczynili obywatelem rzpltej swojej. Na co gdy się Alexander rozśmiał, rzekł mu z posłów jeden: Nikogósmy tem, prawi, nigdy nie poczeli, tylko ciebie, a Herkulesa. Zatem Alexander rad on dar posłany przyjął, a posłom,

czcząc je hojnie, wszelaką pokazał ludzkość, nie to biorąc przed się, co za ludzie ten mu dar dają, ale komu to pierwaj dali. Człowiek pełny dymu, a nader pragnący sławy, której ani znał przyrodzenia, ani wiedział miary, udawszy się temi drogami, któremi szli Herkules i Bronius, a nie chcąc tam stanąć, gdzie oni doszedłszy stanęli, ale je przejść myśląc, rozważał siebie, kogo miał towarzyszem takiego daru, i tem przyrównaniem do Herkulesa, zdał się być sobie nie człowiekiem, ale bogiem. Lecz co podobnego Herkulesowi miał wściekły ten młokos, który miasto cnoty, miasto dzielności miał szczęście, co uporowi jego służyło? Herkules nie z tych rzeczy, które zwyciężył, sobie nie przywłaszczył; przeszedł świat wszytek, nie ta myślą, żeby go opanował, ale żeby go wyzwolił. I co ten brać miał na swą stronę, który był głównym nieprzyjacielem złych ludzi, a mężnym i gorącym wybawicielem dobrych, miroczyńca i na ziemi i na morzu? Alexander zaś wnet z dziecinstwa zbojca był, skażca narodów, wygubicielem nietylko nieprzyjaciół, ale i przyjaciół: bo to miał za najlepsze na świecie dobro i za największe szczęście, strachem być światu wszytkiemu, zapomniawszy że nietylko okrutnych zwierząt, ale i maluczkich, i robaków nakoniec boją się ludzie dla jadu, który jest przy nich.

ROZDZIAŁ XIV.

IŻ DOBRODZIEJSTWA BEZ BRAKU WDZIĘCZNE NIE SĄ, A POSPOLITE DANKU NIE ODNOŚZĄ.

Alle się do rzeczy wracając, tak powiadam, iż *dobrodziejstwo bez braku komukolwiek uczynione, nikomu wdzięczne nie jest*. Nikt tego nie rozumie, żeby był gościem u karczmarza, albo mu był powinien za to, iż nocleg miał u niego, albo towarzysz rotmistrzowi, iż z nim jadł obiad, który był tak nagotowany, żeby każdy, ktoby chciał,

mógł za stół siadać; bo się tu tak rzecz może: Coś dla mnie uczynił? To co i dla tego, kogo ledwie znać umie, i dla onego blazna. I rozumiałże on mnie godnym, któregooby sobie považał? Ni kaska. A to dumie dogadzał swojej. *Co chcesz żeby wdzięczne było, niechaj nie będzie pospolite.* Abowiem komu to miło, gdy go między pospółstwo kładą? Tu nie chcę żeby kto rozumiał, jakobym ja szcudrobliwosc wściagać, i onę na bardzo przykrym munsztuku mieć chciał: niechaj ona gdzie chce, wolno idzie, ale niechaj idzie, a nie bładzi. Może tak darować człowiek, iż każdy, chociaż wziął to, co i drudzy w kupie wzięli, przecie nie będzie rozumiał, żeby w tuzin między drugie był włożony. Może mu się uczynić jaki osobliwy znak, zkądby mógł rozumieć, że go bliżej niż kogo innego do serca przypuszczono. A zatem iżby mógł to rzecz: Wziąłem toż, co i ten, ale mi to dano z chęci; — toż mi dano, co i temu, ale mnie zaraz, a ten długo na to służył; — jest ich dosyć, którzy także wzięli jako i ja, ale im nie z takimi słowy dano, i nie z taką ludzkością; — ten tam odniósł dar, gdy prosił, a mnie, żebym wziął proszono; — on wziął, ale ma czem oddać, bo nie mając dzieci, może co zapisać gruntu swego: Mnie więcej dał, chociaż toż dał, a to z tej miary, iż dał bez żadnej oddarowania nadziei. Owa jako piękna i rozumna panna, która ma sług wiele, tak się stawi każdemu słudze, i tak udawa, iż żaden z nich nie jest, któryby nie rozumiał, że coś ma przed drugimi, — tak też kto chce, żeby dobrodziejstwa jego, uczynności jego, wdzięcznie przyjmowane były, trzeba żeby wynalazł sposób, jakoby i siła ludzi sobie obowiązał, i i przecie żeby osobno każdy od niego miał co nie jednakiemu, czemyby się mógł nad insze pochłubić. A tu ja takimi słowy nie hamuję niczyjej szcudrobliwosci, ani chcę, żeby dobrodziejstwa leniwiej dawane były. Owszem im większe, i więcej ich będzie, tem godniejsze chwaly będą. A wszakoż chcę, żeby wszystko szło za dobrym rozsądkiem. Bo to nie może być wdzięczno, co kto wteć, a bez braku daje. Ja iście żadnej cnoty tak sobie nie ważę, jako szcudrobliwosc, a nierzkąc żebym kogo od niej odwoździć miał, ale owszem w nie

ludzi chciałbym wprawić, i do tego rzecz przywieść, żeby ludzie na świecie wszyscy w spólnem towarzystwie i gorącej miłości żyli.

ROZDZIAŁ XV.

CO MA POSTĘPKI NASZE MUSTROWAĆ, IŻBY BYŁY DOBRE. DOBRODZIEJSTWA, KIEDY SĄ DOBRODZIEJSTWY, I CZEM SĄ SŁODKIE. POWIEŚĆ RZYMIANINA WSPOMNIANA, IŻ NIE ZA KAŻDE DOBRODZIEJSTWO JESTEŚMY POWINNI.

Cóż dalej? Ato to: Gdyż nie jest żadna rzecz dobra, żadna uczciwa, chociaż z dobrego umysłu płynie, jedno ta, którą mądrość, jedna z cnot onych głównych kieruje, — przeto szcudrobliwosc cnotą nie będzie, jeśli się w marnotrawstwo przemieni i na marnotrawce wyleje. Więc ani taka przeladowana szcudrobliwosc wdzięczna być może. Bo jako tamten bezrozmysłnie daje, tak ten bez uważenia bierze. Wtenczas dobrodziejstwa są dobrodziejstwy i ze szcudrobliwosci płyną, gdy z rozmysłem bywają, a godnym dawane, a nie wtenczas, gdy je trefunek jaki, albo wola nierozmyslna człowieka lekkiego jakiego do nas prowadzi; lekkiego człowieka mówię, albo jakiej nietrefnej slawy, gdyż od takich brać się niechce. Abowiem jakobym ja miał brać od tego dobrodziejstwo, kogo mianując dobrodziejem miałbym się wstydzic? Człowiekiem, od kogo dobrodziejstwa idą, słodzą się dobrodziejstwa i głęboko do serc tym sposobem wstępują, iżby nigdy z tamtąd nie wychodziły. Bo ten kto je odniósł, z wielką rozkoszą rozmyśla i uważa u siebie bardziej to, od kogo je wziął, niżli to, jakie one są w sobie. Rzymianin jeden mawiał tak więc: Wolę prawi, niektórych ludzi dobre o mnie rozumienie, to jest, żeby mnie najdowali godnym być dobrodziejstwa, niż samo dobrodziejstwo. A niektórych dobrodziejstwo wolę, niż dobre rozumienie. I dawał na

przykład dwu: jednego dobrego człowieka, którego dobre rozumienie wolał, niż dobrodziejstwo; a drugiego złego, którego dobrodziejstwo wolał, niż dobre rozumienie. A ja zasię tak bym rzekł, iż od tego człowieka dobrodziejstwa pożądać nie mamy, o którego rozsądku i baczeniu źle rozumiemy. Tu by mi kto rzekł: A więc od pana możnego, albo od tyrańca, jakkolwiek on jest, przyjmować dobrodziejstwa nie mam? Odpowiadam: Przyjmować możesz, ale jako od fortuny, która bywszy łaskawą, wnet rozgniewaną być może. Rzecz mi zasię: Czemuż by się to rozdzielać miało, gdyż to jest jakoby nierozdzielne, ulubić sobie kogo, i uczynić mu dobrze? Odpowiadam: Nie jest to dobrodziejstwo, któremu w najlepszej części nie dostawa, to jest, żeby się dało z rozsądkiem i uważaniem. Bo inaczej, jeśli by kto i niemalą sumę pieniędzy dał komu nierozumnie, nie ku dobremu, nie z taką wolą, któraby do dobrego zmierzała, ale jakoby przygodnie, równieby to tak miał on przyjąć, jako należony wór pieniędzy na drodze, lecz pewnie nie za dobrodziejstwo. I siła tych rzeczy jest, które wzięść się mają, ale za nie powinność nie jest powinna.

KSIEGA WTÓRA.

ROZDZIAŁ I.

UCZY JAKO DOBRODZIEJSTWO DAWAĆ, I UKAZUJE KTÓRE SĄ DOBRODZIEJSTWA WDZIĘCZNE.

Jeszcze to zostaje z pierwszej części, jako dobrodziejstwa dawać mamy. Do czego widzi mi się, iż ukażę i łatwą, i prostą drogę, a to ta jest, żebyśmy tym kształtem dawali dobrodziejstwa, jakimbyśmy chcieli żeby nam dawano. A nad wszystko, żebyśmy dawali radzi, rychło, a bez żadnego wachania się albo wątpienia, daćli czy nie dać. Niewdzięczne to są dobrodziejstwa, które długo piastujemy, i które zda się że nie radzi z ręką wypuszczamy, ale tak dajemy, jakobyśmy nie dali, aleśmy wyrwali sobie. Więc jeźliby co przewłoki w dawaniu dobrodziejstwa być musiało, starać się o to trzeba, żeby się nie zdało, iżśmy się rozmyślali. Małoć to nie takież jest kto dla nas nie uczynił, jako i ten który wątpił, mieli uczynić, i niegodzien jest taki wdzięczności żadnej. Abowiem iż to, co nam dobrodziejstwo słodzi, jest szczerodobra wola dobrodziejowa,

kto przewłoką swoją niechętnie pokazał danie, ten nie dał, ale gdy mu wydzierano, nie mogąc udzielić, puścił. Siła też tych jest, których szczodroblivość nie idzie z serca na to usadzonego, ale je wstyd do szczodroblivości pędzi, iż się odmówić sromają. Te są nawdzięczniejsze dobrodziejstwa, które są gotowe, które same na nas nabiegają, w których przewłoki większej nie bywa tylko ta, że ów, który je ma wziąć, ze wstydem do tego przystępuje. Ale to napierwsza rzecz w dawaniu dobrodziejstwa, żebyśmy pożądaną ludzką dobrodziejstwą naszymi uprzedzali; a wtóra rzecz, iżbyśmy zaraz gdy nas proszą dawali. Lecz uprzedzić i dać, niżli prośba przystąpi, daleko lepiej. Abowiem iż człowiek uczciwy, gdy ma o co prosić, zapłonać się musi: kto go do tego nie wie, ale go jakoby wypuszcza z tego zapłnienia, dwoję mu rzecz zaraz dawa: i ono czego pożądał, i zapłnienie. A tego nie może nikt rzec, żeby dar ten był darowany, który sobie kto uprosi: bo (jako oni mądrzy ludzie powiadali) żadnej rzeczy droższej nie dostawają ludzie, jako tej, którą kupują prośbami. I do Pana Boga prośby nasze mniejby słów miały, gdyby każdy się Panu Bogu głośno modlił. Ale cicho każdy modlić się woli, chociaż nietylko sromu niemasz prosić Pana Boga, ale i rzecz to jest uczciwa barzo.

ROZDZIAŁ II.

O TEMŻE MÓWI, I KAŻE DOBRODZIEJSTWY UPRZEDZAĆ PROŚBIE.

Przykre to słowo jest, ciężkie, i nie z wesołą twarzą bywa mówione: proszę. Do tego słowa żeby nie przychodziło przyjacielowi naszemu, albo temu kogo byśmy przyjacielem uczynić chcieli, starać się mamy. *Późno dobrodziejstwo dał, chociaż się kwapił, kto dał za prośbą.* A przeto gadać, i domyślać się mamy, coby

kto od nas rad miał, a gdy wyrozumiemy wola, nietylko damy to, czego pragnie, ale i to nad wzwyż mieć będzie, że mu do tej potrzeby nie przyszło, żeby nas prosił. To lubo, to w sercu człowieczem żyje ustawicznie dobrodziejstwo, które samo przeciwko nam idzie, a jeżeli do tego przyjść nie może, żebyśmy dobrodziejstwem uprzedzili, tedy wtenczas, kiedy do nas prośba będzie, przerwiemy mowę onę, i nie damy domówić, żeby to uznał ten, kto prosi, iż prośby nie potrzebujemy, ale nam dosyć na obwieszczeniu, i zaraz obiecamy, a iż uczynić chcemy, chociażby prośba nie była przystąpiła, ochotą naszą to potwierdzamy. A jako na czas podany pokarm choremu, daje zdrowie, albo woda temuż podana, gdy tego potrzeba, za lekarstwo mu stoi, tak i dobrodziejstwo, chociaż małe i powszednie będzie, jeśli zaraz się stawi, jeżeli i godziny czasu nie przewlecze, wdzięczniejsze będzie, niżli drugiego wielkie dobrodziejstwo, ale takie, na które się długo rozmyślał. Kto zaraz uczynił, wątpić nie trzeba iż rad uczynił. Jakoż tam zaraz i twarz wesołą ujrzysz, którą dobre serce wyraziło.

ROZDZIAŁ III.

DO DARÓW ŁASKAWEJ MOWY POTRZEBA.

Niektórych ludzi milezienie, albo przewłokła, a jakoby z powagą mowa, wielkie dobrodziejstwa niewdzięczne czyni, gdy obiecują nakształt tych ludzi, którzy odmawiają. Izaż nie lepiej dobremu uczynkowi przydać dobre słowa, i do rzeczy godnej zalecenia, użyć łaskawej mowy, iżby twe dary były tem przyjemniejsze? Może mu się powiedzieć: Widzę żeś mię dawno miał o to prosić wola, nie wiem czemuś się ociągał: ciężko mi na cię, iżżeś potrzebując tego odemnie; dawno mi nie powiedział, żeś mię tak pilno prosił, żeś na mię naprawował. A ja mam radość i kochanie z tego, żeś się

to upodobało serca doświadczyć mego, i potem co się jedno u mnie podobać będzie, weźmij jako swoje. Teraz przejrzyć to muszę prostocie twojej, ale potem niechaj to nie będzie, żebyś mię w tych potrzebach szanować miał. Tak gdy się w dawaniu dobrodziejstwa popieszysz, tedy to sprawisz, iż jeszcze więcej ważyć sobie będzie, więcej umiłuje dobrośliwe serce twoje, niżli ono coś mu darował. I rzece: siłam dziś wygrał. Wolę żem go takiego doznał przeciw sobie, z taką chęcią, z taką ochotą, niżli gdyby mi tyle dziesięciuro przyszło inną stroną. Nigdy mu tego tak nie oddziałam, nigdy tak nie oddam, bym też nawięcej czynił, nawięcej dziękował, żeby on jeszcze więcej uczynności mej, większej dzięki nie był godzien.

ROZDZIAŁ IV.

CZEM LUDZIE DOBRODZIEJSTWA SWE W OCHYDĘ
PRZYWODZĄ.

Ale są i ci, którzy surowemi słowy, a postawą hardą, dobrodziejstwa swe w nienawiść tak przywodzą, iż człowiekowi nie jedno tego żal iż prosił, ale i tego że mu obiecano; a potem jeszcze ona obietnica niż się wyklił, rok wynijdzie. Więc ciężko to barzo, o to znowu prosić, co obiecowano. Zaraz tedy niechaj iść każdy, kto co obiecał, bo od drugiego trudniej dostać rzeczy, niż obietnice. Więc naprawować na ludzi niektóre przyjacioly musisz, tego aby przypominał, owego żeby dotarł. I tak ono dobrodziejstwo idąc przez różne ręce, traci dank wszytek; a ten co miał powinien być za dobrodziejstwo, mniej już powinien będzie, gdyż za nim kto inny prosi. Kto tedy chce wdzięczność odnieść za swą uczynność, niechaj się stara, iżby dobrodziejstwo jego szczere, czyste i zupełne, doszło tam, gdzie je obiecano, iżby sobie nikt części żadnej z niego przywłaszczyć,

abo odwrócić, abo zadzierżyć nie mógł. Bo cokolwiek sobie kto inny chęci zjedna za swą daniną, to się to ujmie tobie.

ROZDZIAŁ V.

JAKO DOBRODZIEJSTWO TO DANK TRACI, KTÓREGO DŁUGO
CZEKAJĄ. WSPOMINAJĄ SIĘ OBYCZAJE URZĘDNIKÓW
U WIELKICH MONARCHÓW.

Nie cięższego nie jest, jako kiedy kogo długo na słowie dzierża, a niektórym ludziom nie tak to ciężko, gdy im kto co odmówi, jako kiedy długo obietnice wlece. Lecz wiele tych ludzi, którzy na to oka nie mają, owszem szukając ztąd czei, zkad jej niemasz, na schwał odkładają dalej swe obietnice, aby za nimi chodzono, a prośba do nich nie ustawała, ani była zmniejszona. Tacy są wielkich monarchów urzędnicy, którym to miło, gdy przed nimi i za nimi chodzi ludzi orszak wielki, dziwując się ich możności, której możności nie zdałoby się im mieć spełna, gdyby nie okazowali z osobna każdemu, długo na słowie go dzierżąc, jako wiele u pana mogą. Nie zaraz, nie za jedną prośbą nie czynią. Gdy kogo ukrzywdzić, do tego prędcy są. Gdy komu uczynić dobrze, do tego leniwi.

Dobrze rzekł on poeta:

*Tyle ty ujmujesz twym darem wdzięczności,
Ile przewłóczyz czasu do uczynności.*

Ztądże więc bywają owe słowa, które na człowieku serca szlacheckiego ból wyciskają, gdy mu się nader uprzykrzy to długie obietnicy czekanie. Uczyniże, maszli czynić. Żadna rzecz nie jest mi tak droga, dla którejbym miał czekać tak długo. A naostatek wolę, że mi odmówisz. Patrżże tu. I możeż kto nazwan być niewdzięcznym dobrodziejstwa, gdyby go nie wyznawał, z kim się tak obchodzą, kogo tak długo czekaniem

męczą? Jako to sroższe jest okrucieństwo, które przedłuża mękę. A to jest jeden sposób miłosierdzia, gdy kogo prędko zdejmą z świata. Bo ostatnia ta męka co zabija, koniec bólu z sobą przynosi, a czas, który to uprzedza, wielką jest częścią męki: tak i dar, tem większy dank odnosi, im go krótszy czas czekano. A-bowiem i dobrych rzeczy czekanie, niejako nas trapi. A gdyż większa część dobrodziejstw ratunek nam w jakiejkolwiek przynosi rzeczy, kto mogąc zaraz ratować, dopuszcza się długo trapić człowiekowi, albo mogąc go pocieszyć, leniwie w tem postępuje, ten gwałt czyni swym dobrodziejstwom. Kto jest dobrotliwy, kto hojny, zaraz czyni, i własność to tego jest, kto rad dobrze czyni, prędko czynić. Kto nierychło dał, dzień ode dnia przewłócząc dogodził w czem tobie, nie z serca to uczynił: i tak dwoję rzecz zgubił, i czas, i znak dobrej ku tobie chęci. Nierychło chcieć, jest to jakoby nie chcieć.

ROZDZIAŁ VI.

UKAZUJE PODOBIENSTWEM OSZCZEPU I MIECZA, IŻ JE-DNAKIEJŻE RZECZY DAR, SPOSOBEM DANIA, RÓŻNIE PRZYJMOWANY BYWA.

W każdej sprawie, którą bierzemy przed się, siła na tem należy, jako się co albo mówi, albo czyni. Prędkość siła daje, a omieszkanie siła bierze. Niechaj będą dwa oszczepy, jednakiemu hartu, przecie nader na tem wiele należy, jeżeli jednym oszczepem ze wszytkiej mocy strzelano, a drugi ladajako wypadł z ręki. Także też i miecz, może nim i ciąć, i sztych podać, ale jakiej kto w cięciu, albo w sztychu użył siły, to dopiero na tem wszystko. Także i to co się komu daje, możeć jednakić być, ale sposób dania, daleko jeden od drugiego różny. Wspomni każdy sobie, jako owo wdzięcznie, jako drogo przyjmuje, gdy ten, kto uczynił dobrodziejstwo, niechce

żeby mu dziękowano; gdy powtóre, potrzebie dając, zapomniat że dał kiedy. Zaś strofować, albo karać kogo wtenczas, gdy mu dobrze czynisz, i mięsząc do dobrodziejstwa obrażę, na szalonego to poszło. A przeto do uczynności naszej, niechaj się nie przykrego, nie smętnego nie wrywa. A będzie co takiego, w czem przestrogi przyjacielskiej potrzeba, odłożyć to na czas inszy.

ROZDZIAŁ VII.

DOBRODZIEJSTWO OD SUROWEGO CZŁOWIEKA, NIE ŁAGODNIE DANE, DO CZEGO PRZYRÓWNANO. TYBERIUS CESARZ JAKIE DŁUGI ZA JEDNEGO SENATORA PŁACIL.

Dobrodziejstwo od człowieka surowego wzięte, i nieładce dane, zwał Rzymianin jeden chlebem piasku i kamienia pełnym, który chleb człowiek głodny wziąć musi, ale go jeść ze smakiem nie może. Utratnik jeden prosił cesarza Tyberyusza, iżby zań popłacił długi; kazał cesarz iżby mu dał na piśmie, którym dłużeń. Ba, bracie, nie jesteś to darowanie, ale przywołanie tych co wierzyli. A gdy dał na piśmie te, którym był dłużeń, napisał mu cesarz, iż kazał popłacić jego długi, ale przydał ku temu uszczypliwe w napominaniu słowa, które to sprawiły, iż u tego utratnika ani dług został, ani dobrodziejstwo; rozwiązał go z długów, ale go sobie nie obowiązał. Lecz coś inszego upatrował w tem Tyberius, a snać to, żeby tegoż drudzy po nim nie chcieli; k temu żeby wstydem pokrócił chciwości ludzkie. Wszakoz kto chce być hojnym, kto pragnie czynić ludziom dobrze, takiego sposobu nie ma naśladować.

ROZDZIAŁ VIII.

POWTARZA I NAPOMINA, IŻBY DARY PIĘKNIE ODDAWANE
BYŁY. WIELKI PAN, CZEGO SIĘ STRZEDZ MA W DAWANIU
DOBRODZIEJSTWA.

Gdy masz co darować komu, iżby wdzięczne było, jako nacudniej możesz, tak to oddaj. Otóż jako Tyberius uczynił, nie jest to darowanie, ale jest szkalowanie jakieś. Ale ani się godzi wielkiemu panu tak co komu darować, żeby go zasromił. Więc i tak przecie Tyberius nie wysiedział się z pokojem, bo się naleźli ci znowu, którzy go o toż prosili, którym wszystkim rozkazał, żeby w radzie przy wszystkich pokazali, na co się który zadłużył. To gdy uczynili, dał im niemalą na zapłatę sumę. Ba, nie jesteście to hojność, ale jest strofowanie i słuchanie liczby. Dobrodziejstwo to nie jest, którego bez wstydu wspominać nie mogę. Do sędziego musiałem pierwej iść, jeźlim to chciał odzierać, o com prosił.

ROZDZIAŁ IX.

KIEDY JAŚNIE, A KIEDY TAJEMNIE DOBRODZIEJSTWA
MAJĄ BYĆ DAWANE.

Zgadza się na to wszyscy ludzie mądrzy, iż niektóre dobrodziejstwa mają być dawane jaśnie, w tłumie ludzi, a niektóre tajemnie. Jaśnie to dawać się ma, z czego cześć temu, kto bierze, roście, jako owo pasowanie na rycerstwo przy koronaeyi, co dawają królowie rycerzom doświadczenym. A za dawnego wieku, hetmani dawali pewne upominki żołnierzom swoim, którzy się w bitwie, albo w szturmie dobrze popisali. Bo te rzeczy im więcej ludzi wie, tem onemu, któremu dano, więcej ozdoby roście. Zasię z czego sława żadna, ani ozdoba

być nie może, ale się dogadza albo chorobie czyjej, albo ubóstwu, albo wstydowni, albo się zabiega lekkości, tedy to tajemnie ma być dawano, żeby to tylko ten sam wiedział, komu dobrze uczyniono, a podczas i ten żeby był oszukany, to jest niechaj ma, czego pragnął, a niechaj nie wie od kogo mu przyszło.

ROZDZIAŁ X.

ARCESILAUS JAKO RATOWAŁ PRZYJACIELA. POTE M DO-
WODZI, IŻ SIĘ Z UCZYNNOŚCIĄ POPISOWAĆ NIE TBZEBA,
OWSZEM KTO DAJE, MA ZAPOMNIEĆ, A KTO BIERZE, MA
WIECZNIE PAMIĘTAĆ.

Arcesilaus (jako piszą) miał przyjaciela jakiegoś ubożego, który nie chciał żeby o jego ubóstwie wiedziano; tego, gdy się rozniemógł, a niedostatku swego tał, zdało się Arcesilao tajemnie ratować, i nawiedzając go, włożył mu pod poduszkę nieznanie worek pieniędzy, iżby człowiek ze szkodą swą sromięzliwy, radniej nalazł sam przez się, niżli wziął z ręki czego potrzebował. Rzekłby mi tu kto: I niemaż ten wiedzieć, od kogo wziął dobrodziejstwo? Odpowiadam: naprzód to chcę, żeby nie wiedział, jeźli to jedna część jest dobrodziejstwa; a potem siła inszych rzeczy ku dobremu uczynię, siła dam, nadam, zkaż będzie mógł rozumieć, kto mu dał i pierwsze. A naostatek niech nie wie od kogo wziął, kiedy ja wiem żem dał. Mało mi na tem (rzcze zaś kto.) Tak jest że mało, jeźliś chciał lichwić; ale jeźli dać, a dać tak, żeby nie tobie, lecz temu kto bierze było ku pożytku, tedy mu dasz i tym kształtem, a przyzwolisz nie mieć inszego świadka twej uczynności, jedno samego siebie. Bo jeźli świadków szukasz, tedy nie w tem się kochasz, żebyś był dobrym, ale w tem, żebyś widzian był dobrym. Porwie mię zaś kto, i rzcze: ba, ja chcę żeby wiedział. To ty bracie (odpowiem) dłużnika szu-

kasz. Rzeczę zasie: Przecie ja nie chcę żeby nie wiedział. Ja na to: a jeżeli mu to pożyteczniej nie wiedzieć, jeżeli uczeiwiej, jeżeli wdzięczniej, i zaś nie przyzwolisz na to, żeby o dobrodziejju nie wiedział? Mów ty co chcesz, (rzeczę mi zasie tenże) ja przecie chcę żeby wiedział. Taką rzecz, tedybys ty w ciemności nie ratował człowieka, anibys go wyrwał z ręku od tego, który go dusił, i udawieć chciał. Aczei ja tego nie zakazuję, żeby się (gdy tego rzecz sama nie zbrania) pociecha brać nie miała z tego, żeby wiedział i tego był wdzięczen; ale jeżeli rątku przyjacieli potrzebuje, a wstydzi się powiedzieć; jeżeli to dobrodziejstwo, które mu uczynić mam, miałoby go obrazić, gdyby nie tajemnie uczynione było, przecze ja potajemnie dobrodziejstwa uczynić nie mam? A jeżeli mię zasie pytasz, maszli mu to oznajmić kiedy? odpowiadam: iż nie masz. Abowiem nagłowniejsze i napotrzebniejsze to jest około uczynności przykazanie, żebyśmy nietylko nie wymiatali na oczy nikomu uczynności naszych, ale ani przypominali. To prawo dawne jest, i ma być chowane między tym, kto daje, a tym, kto bierze, żeby ten kto daje, zaraz zapomniął, a ów kto bierze, wiecznie pamiętał. Bo nietylko uraża, ale męczy to człowieka, gdy kto uczynności swe często wspomina.

ROZDZIAŁ XI.

TU PRZYPOMINA CZŁOWIEKA WYBAWIONEGO OD ŚMIERCI, I UKAZUJE JAKO TO CIĘŻKA RZECZ JEST, WYRZUCANIE DOBRODZIEJSTWA NA OCZY. DALEJ POWIADA, ŻE TEN KTO DAŁ, MA MILCZEĆ, A TEN KTO WZIĄŁ, MA ROZPOWIADAĆ. ZASIE, JAKO SIĘ PRZECIWKO TEMU, KOMU DOBRZE CZYNNY, ZACHOWAĆ MAMY, CO SIĘ PODOBIENSTWEM ROLI I RODZICÓW UKAZUJE.

Wyprosił jeden wojewoda u króla człowieka skazanego na gardło, i miał go przy sobie. A iż wojewoda

przypominał często temu wyproszonemu, że go od śmierci wybawił, nie mogąc on tej pychy cierpieć dłużej zawołał: Przebóg, prawi, wróć mię zaś do tej turmy z którejś mię wyjął, wolę że mnie jutro zetna, niż mam tak często słów tych słuchać: jam cię wybawił od śmierci, jam ci dał żywot. Takci jest, iż gdy ja sam przypominam sobie, żywot to mój jest, ale gdy ty, śmierć to jest moja. Nie jestem ci nic powinien, jeżeliś mię dla tego wybawił, żebyś ze mnie miał chlubę, ukazując mię światu, i mówiąc: oto ten to jest, którego ja od śmierci wybawił. I długo się tak popisować myślisz? Dokądże tego będzie, że mi nie dopuścisz zapomnieć nieszcześcia i upadku mego? Razby mię było na plac wywiedziono i ścięto; a tu u ciebie zawždy mię ścinają. Zgoła co się komu da kiedy, co się dla kogo uczyni, słów o tem niepotrzeba. Kto przypomina, ten się upomina. Ale ani nieznacznie dobrodziejstwa nasze na pamięć przywołzone być mają, chyba żebyś nowe dobrodziejstwo dając, chciał żeby na pierwsze wspomniono. Więc i ludziom tego rozpowiadać nie mamy. *Kto dał dobrodziejstwo, niechaj milczy, a kto wziął, niechaj o niem powiada.* Bo jeżeli ten kto dał będzie rozpowiadał swe uczynności, będzie mu się też powiedzieć mogło, co powiedziano jednemu, który także z dobrodziejstwa swemi zawždy i na każdym miejscu na plac wyjeżdżał. Izaż tego, prawi, przyznać nie musisz, żeś za tę uczynność twą wziął nagrodę? Odpowiedział on: A kiedy? prawi. Powiedziano mu: Wielekroć, i na wielu miejscach. Jakoby też tak mu rzeczone: tam wszedy wzięłeś nagrodę, gdzieś się z swem dobrodziejstwem chlubił. I ja też teraz do tego człowieka tak mówię: Co tobie po tem, żebyś swe uczynności wysławiał? czemu cudzy rząd na się bierzesz? jest ten, kto to z większą twoją uczynnością wypowiedzieć może; który, gdy to, coś ty uczynił, powiadać będzie, nie jedno uczynek twój chwalić ludzie będą, ale i to, że o nim ty sam nic nie powiadasz. Cóż? abo tem ja już będę niewdzięcznym dobrodziejstwa twego, jeżeli o niem, gdy ty będziesz milczał, nikt wiedzieć nie będzie? Nietylko nie mamy wyliczać dobrodziejstwa naszego przed nikim, ale owszem gdyby się trafiło, iżby kto to, cośmy dla kogo

uczynili, przy bytności naszej przypomniat, tedy mu tak odpowiadamy: Daleko większych rzeczy godna człowieka tego, którego wspominasz, cnota, których znam to ja, iżem mu nie dał, ale dałbym rad bardzo, gdybym miał tyle majątności. A to powiedzieć trzeba rzęsko, nie przez zęby, nie owym kształtem, jako owó drudzy umizgając się umiejają, którzy wrzkomo nie przyznawają się do dobrodziejstwa, ano łowią tem sławę; bo tak ją odwracają od siebie, jakoby ją tem bardziej na się wciągali. A wracając się do tego, co się wyżej rzekło, mamy ludzkości wszelakiej używać przeciwko temu, komuśmy kiedy uczynili dobrze. Oracz, ogrodnik, zgubiłby to wszystko, co posiał, jeźliby posiawszy, dalej pracować nie chciał. Silnej pracy potrzeba, niż do pożytku siejba przyjdzie. Pożytek nie będzie żadnej rzeczy, jeźli ustawiczna praca od początku aż do końca nie przystąpi. Tacy się też równie dobrodziejstwa, jako i rola mają. A mogą być większe dobrodziejstwa jako te są, które od rodziców bierzemy? A wždy te byłyby próżne, jeźliby rodzice spłodziwszy, urodziwszy, i nieco pokarmiwszy, odbiegli od dzieci swoich; jeźliby, mówię, światobliwa ta miłość rodziców ku spłodzonemu, nie odprawowała we wszystkim powinności swojej, co się za krótki czas wykonać nie może. Jako tedy praca oraczowa, miłość rodziców, ustawać nie ma, ani zlenieć, tak i dobrodziejstwa. Których jeźli nie poprziesz dalej, tedy je stracisz. Mało na tem żeś dał, żeś uczynił, ale trzeba, żeby jako za rosą zboże pomnożenie bierze, tak za łaską twoją żeby dobrodziejstwa rosły. Jeźli chcesz żeby ci, które sobie obowiązujesz, byli twej chęci wdzięczni, nietylko tego potrzeba, żebyś dawał, ale i miłował. A nad wszystko, (jako się wyżej powiedziało) żeby o wylieczaniu twych dobrodziejstw nikt nigdy od ciebie nie nie słyszał; bo wspomnianie to dobrodziejstwa, przykre temu, kto je odniósł, a wyrzucanie onego na oczy, mimo nienawiści, która z tąd roście, nader bolesna to mu rzecz jest. Co jeszcze. *Pychy w dawaniu dobrodziejstwa nabardziej się strzedz mamy.* Abowiem co po nadętej twarzy? Co po górnych słowach? Sama się rzecz wynosi. Niepotrzeba szukać tych, przed którymibys uczynność twą wynosić

miał. Nasze uczynności, same od siebie mówić będą, chociaż my zamilczymy. Nietylko niewdzięczne to jest dobrodziejstwo, które kto hardziej nam dał, ale i oczom przykre.

ROZDZIAŁ XII.

HARDOŚĆ KALIGULE CESARZA SZERZY, A ONĘ GANI, POTĘPIA, I DO OBRZYDŁEJ NIENAWIŚCI PRZYWODZI.

Kaligula cesarz darował gardłem Pompejusa Penna, jeźli to darowanie jest, że mu go nie wziął. Za co, już będąc wolnym, gdy Pompejus dziękował, podał mu cesarz lewą nogę ku całowaniu. Ci, którzy cesarza wymawiają, powiadają tak, że on to nie z pychy uczynił, ale iż ukazać chciał bółki na nodze swej pozłacane, owszem złote, perłami osadzone. I podobnaż to rzecz jest, (ja mówię) że się im ta sromotna rzecz nie zdała, iż człowiek tak wielki Pompejus, hetman ludu rzymskiego bywały, tym kształtem złoto i perły całować miał? Toż wprawdzie we wszystkim ciele cesarskiem nie znalazłby był miejsca nad to chędoższego, czystsze go ku całowaniu. Trudno tu nie wyznać prawdy. Człowiek narodzony ku skazie swoich, żeby obyczaj wolnej rzeeczypospolitej w niewolą perską obrócił, rozumiał że było jeszcze mało, iż senator rzymski, człowiek stary, wielkie urzędy, wysokie dostojenstwa na sobie noszący, przed oczyma wszystkiej rady, leżał mu u nóg tym kształtem, jako zwyciężony przed zwycięzcą zwykły legać, ale znalazł jeszcze coś niżej kolana swych, gdzie miał zepchnąć wolność rzymską. I nie deptanież to jest rzeeczypospolitej, a jeszcze lewą nogą? jakoby tu już nie nazbyt pychy, nie nazbyt nadętości sprosnej i bezrozumnej było, że na koń mając wsiadać, a jakoby na jednej nodze stojąc, o tak wielką rzecz, i tak wielkiego człowieka sądził, ale jeszcze do tego przydać chciał, żeby był w twarz swe złote bółki radnemu panu wtłoczył.

ROZDZIAŁ XIII.

NA PYCHĘ SZTURMUJE, I NA JEJ DARY, A UKAZUJE,

KIEDY WDZIĘCZNE SĄ DOBRODZIEJSTWA.

O pycho wielką fortuną nadętą, o szczęście nie-szczęśliwe, w głupstwie po uszy utopione! Jako to, pycho, smaczna rzecz jest, nic nigdy nie brać od ciebie, gdyż twoje dary krzywdą cukrujesz. Cóż to jest, żeć się każda rzecz, która miarę przesza, podoba? Ale zaś na to patrz, iż co jedno poczujesz, każdać rzecz nie przystoi, a im się bardziej wynosisz, tem jesteś niższa, i okazujesz że nie znasz tej fortuny, która cię nadyma. Cokolwiek dajesz to psujesz. I chce mi się że bym się spytał, co to jest, co cię tak ubezpiecza? co to jest, coć tak szkodliwie mózg przewraca, iż wolisz w maskarce chodzić, niż przyrodzoną twarz wystawiać? To tylko jest wdzięczne, co kto ludzko, gładko, łaskawie daruje. To mi tylko pożądane jest, co gdy mi daje ten, co nad mię stanem jest wyższy, nie wykrzyka nademną, nie podnosi się, ale jako najlubieżniej może tak mi daje, i czyni się mnie równym, wszelkiego strojenia powagi zaniechawszy. Więc upatruje pogodny czas, kiedyby mógł przystojnie dać, a nie czeka, kiedyby na mię potrzeba przyszła. Owo trzeba to ukazać tym ludziom głupim, chcąłi dobrodziejstw swych za płot nie wymiatać, iż nie są większe tem dobrodziejstwa ich, gdy je hardzie i z większemi zabobonami dawają, ani oni sami tą rzeczą mogą się zdać ludziom większemi. Ta wielkość do której zamierzają, samej tylko pysze służy, która i te rzeczy, co są miłości godne, w nienawiść przywodzi.

ROZDZIAŁ XIV.

KIEDY NIE MAMY CZYNIĆ DLA PRZYJACIELA.

Są zaś niektóre rzeczy, które byłyby szkodliwe tym, którzy o nie proszą, kiedyby je uprosili. Otóż nie dać ich, ale odmówić, dobrodziejstwo jest. A przeto użytkowi, tych którzy prosić będą, a nie ich chciwości dogadzać będziem. Abowiem *wielekroć pragną ludzie rzeczy przeciwnych sobie*, ani obaczyć mogą, co jest z ich złem, i szkodliwym, dla chciwości która opanowawszy człowieka, do rozsądku jego przypuścić rzeczy nie chce, aż gdy zapalenie ono człowiecze, chciwości niezmiernie, które odganiają dobrą radę, upadną, to dopiero ci, którzy nie wiedzieli o co prosili, przeklinają te dobrodzieje, którzy im dary swemi do złego byli przyczyną. Jako tedy chorym zimnej wody bronimy, a nader utrapionym, abo na gardło skazanym, odejmujemy żelazo, i to, czemby się obiesić mogli, także też, nie damy nikomu rzeczy tych, któreby mu szkodzić miały, chociażby usilnie, z pokorą wielką, i z placzem naostatkiem prosił. To nam też pokazuje rozum, żebyśmy tak na początku dobrodziejstwa naszego, jako i na końcu mieli oko, i takie żebyśmy dawali dobrodziejstwa, któreby pomocne ludziom były, nietylko wtenczas, gdyby je brali, ale i na potem. Siła takich jest, co więc tak mówią: Wiem, że mu to ku dobremu nie wynijdzie, o co mię prosi, ale cóż mam czynić, prośbie gwałtownej jego przeczyć nie mogę. On się tam niechaj wie, a siebie więc, nie mnie niechaj wintuje. Ba bracie, źle to mówisz, ciebie winować ma, i słusznie, gdy do baczenia przyjdzie, gdy go ona gorąca chciwość, którą się był zapalił, ominie. Abowiem jakobym ja temu dziękować miał, ktoby mię do niebezpieczeństwa, abo do upadku uczynnością przywiódł swoją? Dać się uprosić w tem, co jest ku zgubie tego, kto prosi, dobroć to niedobra jest. Ale jako ten chwaly jest godzien, kto tego, kto się bądź chcąc, bać nie chcąc topi, z wody wyrwie: tak zaśię ten, kto rzecz szkodliwą temu, kto prosi, daje, czyni co nie przystoi. Do-

brodziejstwa dawajmy, któreby co dalej, to bardziej użyteczne i pocieszne tym, co proszą, były, a któreby nigdy do złego prowadzić ich nie mogły. A mówiąc co rozumem: ja pieniędzy nie dałbym temu nigdy, któryby za wiadomością pewną moją, albo na grę, albo na zakazane wszeteczeństwo obrócić miał, żebym się nie zdał być jego albo pomocnikiem, albo rajcą. Owszem, jeźlibym mógł, odwiódłbym go od grzechu, a nie mogąc, wzdrybym nie chciał być uczestnikiem zbrodni onej. A w drugich rzeczach, jeźliby go gniew do czego nieprzystojnego pędził, albo chciwość wywyższenia od czego przystojnego odwozila, przeciwbym ja tak mu się popisać nie chciał, żeby niekiedy potem mógł tak rzec: Ten a ten miłując mię, przyczyną był upadku mego.

ROZDZIAŁ XV.

JAKIEGO DOBRODZIEJSTWA DAWAĆ STRZEDZ SIĘ MAMY, A DAJĄC, NIE MAMY MAŁYCH RZECZY ZA WIELKIE UDAWAĆ. ZAŚ UWAŻAĆ MAMY OD KOGO SIĘ DAJE, I KOMU CO SŁUŻY.

Bywa to wielekroć, iż takoweż są dobrodziejstwa przyjaciół naszych, jako i złoczynstwa nieprzyjaciół: bo przyjaciele chcą nam uczynić k'woli, a nie patrząc czasu, i tego jeśli ono jest ku naszemu dobru, przywodzą nas na tenże hak, na który żebyśmy przyszli, pragnęli tego nieprzyjaciele nasi. Abowiem a co nas bardziej zawstydzic może, jako przywieść kogo do tego, (co bywa bardzo często) żeby miał to w nienawiści, co mu za dobrodziejstwo dano? *Nie mamy dawać dobrodziejstwa nigdy takiego, któreby nas do wstydu przywieść miało.* A gdyż to jest grunt przyjaźni, w tej cenie mieć przyjaciela, w jakiej sam u siebie jesteś, otóż obojgu zaraz dogadzać trzeba. Dam potrzebnemu, ale tak, żebym sam nie żebrał. Ratuje tego, kogo oskoczono, i jest już śmierci bliski, lecz tak, żebym sam nie zginał, chyba

żeby moja powinność to po mnie chciała, albo żeby z śmierci mojej siła dobrego rzpltej zawiązać się miała. *Dobrodziejstwa żadnego nie dam takiego o któreby mnie samemu prosić nie przystało.* Jeźli to, co dla kogo uczynię, nie będzie wielkiej ceny, nie będę tego i ja szczył, ani tego scierpię, żeby rzeczy małe, za wielkie brać odemnie miano. Abowiem jako ten dar, który karbuja, albo na regestr piszą, traci wszystkie wdzięczność: tak i ten dobrodziej, który ukazuje jako dał wiele, daru swego nietylko nie zaleca, ale go na oczy wyrzuca. Więc każdy ma się sam oszacować, i swą piędzią zmierzyć, zco go być może, a zco nie może, iżbyśmy ani więcej, ani mniej czynili, niż czynić możemy. Obejrzeć się też trzeba na osobę tę, której dajemy, bo niektóre rzeczy mniejsze są, niżli jakieby od wielkiego człowieka darowane być miały; niektóre też są tak wielkie, iż przechodzą tego stan, kto je bierze. Równając tedy jednego do drugiego, to jest, uważając stan tego kto daje, i tego kto bierze, tak będziesz dawał, żeby dar twój ani przenosił stanu i dostatku twego, ani był tak mały, żeby się zań wstydzic było potrzeba. Także też uważając tę osobę, która od ciebie bierze, patrzeć masz, jeśli nie większa jest niżli twój dar, albo nie mniejsza: bo jeśli większa osoba niżli twój dar, tedy twój dar w śmieciech zostanie, a jeśli osoba mniejsza, tedy twój dar wsypałeś do tego naczynia, które wziąć go nie mogło.

ROZDZIAŁ XVI.

CO ZA DAR ALEXANDER WIELKI CZŁOWIEKOWI MAŁEGO ZAWOŁANIA DAWAŁ, A ON WZIĄĆ GO NIE CHCIAŁ, A PRZYTEM JEST STROFOWANIE ALEXANDRA.

Wielki Alexander, człowiek, który z szalonej dumy owej, nie nigdy małego przed się nie brał, ofiarował

za dar człowiekowi jakimuś, miasto zacne. A gdy ten mierząc się swą stopą, i wiedząc że mu do tego wiele ludzi zajrzeć miało, tego daru przyjąć nie chciał, powiedając, iż stanowi jego tak wielkie rzeczy nie należały. Nie patrzę ja, prawi, (rzekł Alexander) co tobie wziąć, ale na to, co mnie dać przystoi. Zda się to prawie królewskie rzeczenie, a jest ono bardzo głupie. Bo *nie nikomu nie przystoi samo przez się, ale trzeba obaczyć, co komu, kiedy, dla czego, na którym miejscu (i inne okoliczności, bez których osądzić nie możemy, jeżeli co dobrze, albo źle jest uczyniono) przystoi.* Nadęty człowiecze, jeżeli temu brać nie przystało, pewnie i tobie dawać. Trzeba baczenie mieć i na osoby, i na dostojęństwo, bo nie wszystko wszystkim przystoi, jest różność między rzeczami i ludźmi, a gdyż wszystkie cnoty mają miarę swoją, tak ten grzeszy kto przejdzie miarę wielkości, jako i ten, który miary nie dopędzi. Tobie to Alexandrze, co cię tak wysoko wyniosła fortuna, niechaj wolno będzie, żebyś za podły dar ludziom dawał miasta zawołane; których to miast, tobie nie posiadać bardziej przystało, i większyby był znak mężnego twego serca, niżli to przystoi, że pobrawszy je, tak je rozrzucasz. A przecie to mi przyznać musisz, iż siła tych ludzi jest, którzy ani są sposobni do rządzenia miastem, ani godni żeby miasta mieli.

ROZDZIAŁ XVII.

ANTYONUS KRÓL, JAKIM FORTELEM ZBYŁ CYNIKA, ŻEBY MU NIE DAĆ. TU DOJEŻDZA TYCH FILOZOFÓW, KTÓRZY SEKCIE SWEJ NIE CZYNIA DOSYĆ. POTEK UKAZUJE NA CO WZGLĄD MIEĆ TRZEBA W DAWANIU DOBRODZIEJSTWA, A UKAZUJE TO PODOBIENSTWEM GRY MAŁEJ PIŁKI.

Króla macedońskiego Antygona, prosił Trasilus, filozof sekty cynickiej, żeby mu dał sześćset sztuków. Odpowiedział Antygonus, iż Cynikowi (gdyż tej sekty

filozofowie bogactwem gardzili, a ubóstwem chcieli być sławni) o tak wielką sumę prosić nie przystało. Rzekł zaś Cynikus: Więc mi daj, prawi, pieniądz, który na on czas tak ważył, jako dziś Julius w Rzymie. Odpowiedział król: A to zaś, prawi, mniej jest, niżli królowi dać przystoi. Ba szyalstwoć to królu, znalazłeś sposób, jako i tego, i owego nie dać. W daniu pieniądza na królestwo względ miałeś, a w daniu sześciuset koron na Cynika; gdyż mógł dać i pieniądz jako Cynikowi, i sześćset sztuków jako król. Ale niechaj tak będzie, iż na świecie są tak wielkie sumy pieniędzy, iż ich Cynikowi brać nie przystoi: wždy nie może być tak mała rzecz, którejby król, ocukrowawszy ludzkością, dać nie mógł. A jeźliby mi tu kto rzekł, że ten filozof nie miał prosić o sumę tak wielką, przyznawam to ja, bo rzecz to jest przeciwna sobie, prosić o pieniądze, a niemi gardzić. Pieniądzom, panie filozofie, odpowiedziałeś na gardło, jesteś im głównym nieprzyjacielem, udajesz się za takiego i tę personę, jako w komedyi wziąłeś na się, czyniż jej dosyć. Niesprawiedliwa bardzo to rzecz jest, szukać sposobu jakoby się z bogacić, pod tą zasłoną, że chcesz być ubogim. A tak w dawaniu dobrodziejstw mamy względ mieć, jako na swą osobę, tak i na tego, kogo ratować umysłiliśmy. Chryzypus ukazywał to podobieństwem gry owej rakieta, albo ręką małej piłki, gdy jeden ją drugiemu tak podaje, żeby nie upadała. Bo w igrze tej, gdy piłka upadnie, staje się to, albo złem uderzeniem pierwszego gracza, albo złem odbijaniem tego, do kogo piłka leci. Otóż wtenczas piłka biegnie swój dobrze odprawuje, i trwa gra długo, gdy między podawaczem a odbijaczem taka jest miara, iż i ten grzecznie podaje, i tamten rozumnie odbija. Zasię gracz dobry, inaczej podaje piłkę temu, kto daleko od niego stoi, a inaczej temu, kto blisko. Takżeć się też rzecz ma i około dobrodziejstwa, jeśli to nie będzie obiema osobom przyzwoite i rękom ich sposobne, to jest, i tego kto daje, i tego kto bierze, tedy ani od jednego dobrze dobrodziejstwo wynijdzie, ani do drugiego tak przyjdzie, jakoby przyjsć miało. Jeśli z dobrym mistrzem grać będziem, bezpieczniej piłkę podamy, bo jakożkolwiek

do tego piłka przyjdzie, tedy on chybkością swoją nie da jej upaść. Ale mając grać z tym, co się dopiero uczy, musimy się mieć na pieczy, a nie tak bezpiecznie i żartko puszczać piłkę, ale tak czynić, żeby mu sama w rękę przyszła. Także i w dobrodziejstwach uczynimy, chociaż niektórzy mało pokażą nam wdzięczności, ale tylko pokażą, że się do tego mają, przyjmować ono za rzecz wielką będziemy. Ale to zła, iż sami wielokroć czynimy ludzi niewdzięcznymi i pomagamy im do tego, żeby takimi byli, a to tem, gdy rzeczy małych, za wielkie od nich nie przyjmujemy. Wierę, prawi, tak dopiero wielkie będą dobrodziejstwa moje, jeżeli być za nie przystojna wdzięczność nie będzie mogła. I czynimy w tej mierze tak, jako teź piłki chytry gracz, który chcąc swą umiejętność pokazać, a towarzysza zelżyć, tak poda, abo uderzy piłkę do towarzysza, żeby jej odbić nie mógł, zaczem piłka upadnie i gra ustać musi, ponieważ bez towarzysza iść nie może. Więc zasię są drudzy tak złośliwi, iż wołają ono stracić, co dla kogo uczynili, niżli to pokazać, że się im za ich uczynności dobrze dzieje; co im z pychy przychodzi i ztąd, że tego chcą, żeby swe dobrodziejstwa wymawiać mogli. Ale zaż nie lepiej, tak się w tej mierze ludzko sprawować, tak życzyć, iżby i ten kto wziął dobrodziejstwo, mógł w jakiej części dosyć czynić swej powinności? Zaż nie przystojniej za dobre wszystko przyjmować od niego, i rozumieć, że to co czyni, z dobrego serca czyni, a słów w dziękowaniu jego tak słuchać, jakoby rzeczą nagradzał? Żeby to znać było, iż kogoś ty obowiązał sobie, pragniesz tego, żebyś go rozwiązał. Zła ma sławę ten lichwiarz, który w upominaniu się swego ostro postępuje, i nie lepszy w tem, gdy leniwo i odkładając, długi odbiera. Jako dobrodziejstwa nie mamy się upominać, tak zasię gdy się nam od kogo dosyć jakożkolwiek dzieje, nie mamy tem gardzić. A to jest najlepszy człowiek, który rad czyni dobrze, rad daje, a nigdy nagrody nie wyciąga, ale jeśli mu kto dobrze oddaje, ma z tego pociechę; a iż nie pamięta uczynności i dobrodziejstw swoich, przyjmuje ono co mu dają, nie za nagrodę, ale za dobrodziejstwo.

ROZDZIAŁ XVIII.

JAKO SIĘ LUDZIE W BRANIU DOBRODZIEJSTW SPRAWOWAĆ MAJĄ. JAKO NIE OD KAŻDEGO DOBRODZIEJSTWO BRAĆ MAMY. A GDZIE MOC A GWAŁT PRZYSTĄPI, TAM OBÓR MIEJSCA NIE MA. OWO DO DANIA I BRANIA, WOLA OBU MA PRZYSTĄPIĆ, I MOGĄ BYĆ NAM POŻYTECZNE RZECZY NIEKTÓRE, A PRZECIE NAS NIE OBOWIĘZUJĄ.

Są i ci ludzie, którzy nietylko hardzie dobrodziejstwa dają, ale je i hardzie przyjmują, co być nie ma. O czem (przystępując już do drugiej części) mówić będziemy, to jest, jako się ludzie w braniu dobrodziejstw sprawować mają. I powiadam: którakolwiek powinność między dwie osobie weszła, tak wiele od jednej osoby, jako i od drugiej, chociaż różnym obyczajem, wyciąga dług. Gdy dobrze obaczysz jaki ojciec być ma, dowiesz się, że jeszcze nie mniej zostało pracy uznawać, jakim synowi być przystoi. Są pewne powinności, które na małżonka włożono, są nie mniejsze te, które na małżonkę. Wzajemne bo są rzeczy, jako się wiele bierze, tak się ma dawać, i potrzebują te rzeczy modły równej i sprawiedliwej, o którą bardzo trudno. Abowiem to co jest w którejkolwiek rzeczy uczciwe, do niego przyjsz trudno, ba i do tego, co jest blisko uczciwego; bo nie dosyć, że się co dzieje, ale trzeba, żeby się działo z rozumem. Rozum ma być wodzem naszym, przez żywot nas wszytek. I namniejsze, i nawiększe rzeczy z jego radą dziać się mają; jako rozum radzi, tak dać. I ten rozum to będzie radził, żebyśmy nie od każdego człowieka dobrodziejstwo przyjmowali. A jeźliby mię kto spytał: A od kogoż przyjmować? Krótko odpowiadając powiadam: Od tych, którym radziłyśmy byli my sami dawno już co dali. Abowiem jeszcze z większą pilnością obierać mamy, komu byśmy chcieli być powinni, niżli komu byśmy mieli uczynić dobrze. Bo niechaj nie idą za tem insze niepożytki żadne, (a pójdzcie ich bar-

dzo wiele) tedy to samo za jedną mękę stoi, być temu powinien, komu powinien być nie chcesz. A zaś jako rzecz bardzo miła jest, wziąć dobrodziejstwo od tego, kogoś ty i po wzięciu od niego krzywdy mógł miłować. Dopiero więc owo człowiekowi enotliwemu a wstydliwemu za śmierć stoi, gdy tego miłować potrzeba, kto mu się nie podoba. Muszę to często przypominać, że ja tu nie mówię o doskonale mądrych, u których każda potrzeba jest z upodobaniem, którzy umysł w mocy swej mają, i ustawiają sobie prawa jakie chcą, a które postanowią, to dzierżą: ale ja mówię o ludziach niedoskonale, którzy wzdry chcą żyć uczciwie, i za rozumem idą, wszakóż tak, iż ten rozum i tedy i owedy pochociam ustępuje. A przeto obrać mi przyjdzie, od kogo mam wziąć dobrodziejstwo: I pewnie z większą pilnością szukać tego mam, kto mi dobrodziejstwa powierzył, niżli tego, kto by mi powierzył pieniędzy. Temu kto mi powierzył pieniądze, tyle oddam, ilem wziął, a oddawszy, jużem wolen; ale temu od kogom wziął dobrodziejstwo, więcej niż się wzięło powinienem płacić, a zapłaciwszy, przecie się dzierzymy siebie. Abowiem oddawszy dobrodziejstwo, znowu mam począć być winien, jako przyjacielowi; a przypuszczając do przyjaźni niegodnego, nie godzi się; zakazuje nam tego prawo to, które około przyjaźni jest postanowione. *I tak dawanie i branie dobrodziejstwa, jest rzecz święta, a ztąd przyjaźń się rodzi.* Ale, prawi, (rzecze mi kto) nie zawždy mi to wolno rzec: *Niechcę.* Muszę czasem choć nierad, wziąć dobrodziejstwo. Daje mi tyran okrutny i gniewliwy, który gdybym jego darami wzgardził, wziąłby to sobie za krzywdę, a więc od niego wziąć nie mam? Toż też rzekę o zbójcy, co i o tyranie, który ma takie jak zbójca serce. Toż ja tu uczynię? Bo ten nie jest godzien, żebym mu był powinien. Odpowiadam tak: Kiedy ja każę obierać ludzi godne tego, żebyś im był powinien, tedy wyjmuję ztąd gwałt wszelaki, i bojaźń: bo gdzie to przystąpi, tam już obór być nie może. Ale gdyś ty jest na swobodzie, gdy tobie wolno obrać, maszli być powinien, abo nie, tu już rada o tem, na tobie samym zawisła. *Gwałt gdzie jest, który wolą odejmuje, tam nie wzięciem dobrodziejstwa to zwać będziesz, ale*

posłuszeństwem. Nikt obowiązany braniem być nie może, gdy mu to wzgardzić wolno nie było. Jeżeli ty tyranie chcesz wiedzieć, chcieli wziąć dobrodziejstwo od ciebie, uprzątniesz to tak, żeby mi wolno niechcieć. Ale mi, prawi, dał żywot. Odpowiadam tak: Nie na tem jest rzecz co dano, ale na tem, jeżeli do tego i onego który dał, i tego który wziął, wola przystąpiła. Jeżeliś ty mnie wybawił, nie już tą rzeczą jesteś człowiekiem tym, którego by zwać wybawicielem przystało. I trucizna niekiedy za lekarstwo drugiemu stała, a przecie trucizny między lekarstwami ludzie nie liczą. Są nam pożyteczne rzeczy niektóre, a przecie nas nie obowiązują.

ROZDZIAŁ XIX.

IŻ NIE W RZECZY SAMEJ DOBRODZIEJSTWO ZAWISŁO,
UKAZUJE PODOBIENSTWEM NIEPRZYJACIELA, LWA

I TYRANA.

Umyslił jeden człowiek zabić tyrana, i na to przyszedłszy, nie tam go trafił gdzie chciał, ale ugodził i koczył guz nadęty i niebezpieczny, który mu był nakształt kości martwej urósł. Przecie za to tyran dzierował onemu, iż rzecz tę, której się lekarze tknąć nie śmieli, chcąc zabić uleczył. Tu obacz, że nie w rzeczy samej dobrodziejstwo zawisło. Bo nie dał ten dobrodziejstwa, który złym umysłem pomógł. Trefunek on ten dał dobrodziejstwo, a od człowieka krzywda przysła. Trafiło się to w Rzymie za cesarzów (gdzie była też to jedna kara na śmierć skazanych, żeby się z okrutnemi zwierzęty bili), że jednego z tych skazanych do zwierząt, lew poznał, bo kiedyś był w jego poruczeniu. Zaczem obronił go od lwów inszych. Rzekłby tu kto, a więc to nie dobrodziejstwo, pomoc ta wielka od zwierzęcia? Odpowiadam że nie. Abowiem nie to było onego lwa przedsięwzięcie, ani to szło z tego umysłu, żeby dobrze uczynił. Niechajże będzie na tem miejscu tyran,

gdziem lwa położył. I tyran dał żywot, i lew; ale ani ten dał dobrodziejstwa, ani zwierzę. Abowiem *nie jest to dobrodziejstwo, co ja wziąć muszę*, ani to dobrodziejstwo, że mam powinien być, komu nie chcę. Pierwej mi to daj, żebym był panem sobie i miał wolną wolę, toż mi dopiero dobrodziejstwo dawaj.

ROZDZIAŁ XX.

O TEMŻE, I ZAŚ MAMYLI OD TYCH LUDZI BRĄĆ DOBRODZIEJSTWO, O KTÓRYCH ŻŁE ROZUMIEMY. TU WSPOMINA MARKA BRUTUSA I JULIUSZA CESARZA, I ROZBIERA ROZUMNIE UCZYNEK BRUTUSÓW.

A mówiąc o tych ludziach, o których niedobrze rozumiemy, i za złe je mamy, są ci, którzy ku rozbięciu o to, to podają temi słowy: Niechajby, prawi, tak było, że Markus Brutus byłby na gardło skazany czasu panowania cesarza Juliusza; miałby ten Brutus wziąć od cesarza żywot, gdyby mu go dawał, ponieważ Brutus rozumiał cesarza być godnego zabicia? To, co przywiodło Brutusa do tego, że cesarza Juliusza zabił, inny czas mowy o tem będzie. Teraz to powiadam, iż Brutus w innych rzeczach był człowiek wielki, ale w tem bardzo się obłądził, i nie tak się sprawował, jak szkoła stoicka uczy, który to Brutus abo zadrzał na to imię król — ano nalepsze i naznośniejsze jest ludziom panowanie króla sprawiedliwego — abo tuszył, że tam wolność miała być wprowadzona, gdzie tak wielka zapłata była, i panowania (za którym szła władza wszystkiego świata), i niewoli (za którą żywot został darowany); abo tak rozumiał, iż do pierwszego rządu w Rzymie mogły być przywiedzione rzeczy, co była rzecz niepodobna, ponieważ obyczajne były zginęły dawne. Ale, jako tam zażywanie równej wolności i sprawiedliwości być miało, jako prawa na swem miejscu

stać mogły, gdzie tak wiele tysięcy ludzi zabijało się, nie o to, żeby nie byli niewolnikami, ale o to, u kogo w niewoli być mieli? Więc jako zapomniał był przyrodzenia, jakie ma rzecz która, i obyczajów miasta, w którym się urodził, iż mniemał, kiedy jednego zabił, że się drugi na jego miejsce należeć nie miał, tegoż co i pierwszy pragnący: gdyż po tak wielu królach w Rzymie, którzy abo od miecza, abo od piorunu poginęli, znalazł się Tarkwinius, który w Rzymie królował. Ale wracając się do pierwszego, miałiby Brutus wziąć żywot od Juliusza, powiadam tak, iż wziąwszy miał, ale przecie nie byłby mu był tak powinien, jak ojeu, gdyż Cezar tej władzy, żeby dał dobrodziejstwo, niesprawiedliwie nabył; więcby to nie było danie żywota, że nie zabił, ani uczynienie dobrodziejstwa, ale wyjście ze złego pozwolenie.

ROZDZIAŁ XXI.

ZADAWA TRUDNIEJSZY WĘZEL, I SAM GO ROZWIĘZUJE. POTEŃ UKAZUJE, IŻ JAKO OD CNOTLIWEGO CZŁOWIEKA TEGO DOBRODZIEJSTWA BRĄĆ NIE MAMY, KTÓREM MIAŁBY SOBIE ŻŁE UCZYNIĆ, TAK I OD ZŁEGO CZŁOWIEKA.

DAWA NA PRZYKŁAD GRAECYNA JULIUSZA.

To ku rozbięciu trudniejsze; gdyby się trafiło, żeby kto był więźniem, a chciał go wykupić człowiek sprosny, a zły sławy, co tu on ubogi więzień czynić ma? Będzie mówił sam do siebie: I mamże ja przyzwolić, żeby mię ten człowiek sprosny wybawił? A gdy mię wybawi, cóż mu ja za wdzięczność za to pokażę? I będę ja mógł mieszkać z człowiekiem niewstydlivym? A zaśię z drugiej strony, a niemamże z tym żyć, który mię wykupił? Powiem, co mi się zda w tej mierze. Gdyby to na mię przyszło, wziąłbym od takiego pieniądze na okup, alebym je wziął nie jako za dobro-

dziejstwo, ale jako za dług, którego mi powierzył, i zapłaciłbym rzecz powierzona. A jeźliby się trafiło, jeźlibym tego człowieka w niebezpieczeństwie ratować mógł, ratowałbym; ale w przyjaźń z nim, która równe złącza, nie wdawałbym się, i nie miałbym go sobie za dobrodzieja, albo za wybawiciela, ale za tego, który mi pożyczyl, i któremu wrócić zasię wszystko przystoi. Zasię trafiłoby mi się, żebym od człowieka cnotliwego mógł wziąć dobrodziejstwo, ale on gdyby mi je dał, uczyniłby źle sobie; co ja widząc, iż on ze szkoda swoją i z niebezpieczeństwem chce mię ratować, nie przyjmę od niego onej uczynności. Dam na przykład. Chce odemnie rzecz mówić kto, a mnie o *crimen laesae majestatis* pozwano, tak, iż gdyby ten odemnie mówił, rozgniewałby króla sobie barzo; tu ja byłym mu nieprzyjacielem, gdybym onego niebezpieczeństwa sam bez niego nie niósł na sobie, nie wściągając od tego przyjaciela takiego, który dla mnie był umrzeć gotów. Jako tedy od tego brat dobrodziejstwa nie mamy, który gdyby je dał, uczyniłby źle sobie, tak i od człowieka (wyjmując gwałt, jako się wyżej rzekło) złego i takiejże sławy. Jako nas tego nauczył Graecynus Julius człowiek osobliwy, którego cesarz Kaligula zabić kazał dla tego samego, iż lepszym był człowiekiem, niżli potrzeba mieć tyranowi między jego poddanymi. Ten mówię Graecynus, mając ten urząd na sobie, żeby gry ku chwale bogom pogańskim sprawował, i przyjmując od przyjaciół swych darem posłane pieniądze na to (których barzo wiele na gry takowe wychodziło), od Fabia Persyka wielkiej sumy pieniędzy przyjąć nie chciał. O co gdy go przyjaciele (patrząc na onę silną sumę, a nie na człowieka który posyłał) karali, że tem wzgardził, odpowiedział: I miałbym ja, prawi, dobrodziejstwo wziąć od tego, od którego bym i pełnej, gdyby do mnie pił, nie przyjął? Także też, gdy takiejże złej sławy Rebilius człowiek wielki, posłał mu daleko większą sumę pieniędzy, i wymagał to na nim, żeby ją przyjął od niego; proszę, prawi, odpuść mi że tego uczynić nie mogę, wszak i od Persyka gdy mi posyłał, wziąć nie chciałem.

ROZDZIAŁ XXII.

JAKO Z WESOŁĄ TWARZĄ I POKAZOWANIEM RADOŚCI
BRAC DOBRODZIEJSTWO MAMY.

Niechaj się temu nikt nie dziwuje, iż tak pilnie a uważnie obierać każe, od kogo wziąć dobrodziejstwo; a snać mało pilniej uważane bywają cnoty i godności tego, kogo w Wenecyi obierają książęciem. Powiedziały się wyżej przyczyny, dla których tego potrzeba. A gdy postanowimy u siebie wziąć dobrodziejstwo, tedy z weselem weźmiemy, okazując radość naszą, a ta, żeby wiadoma była temu kto dał, żeby zaraz brał pociechę z tego. Abowiem słuszna wesela przyczyna jest, gdy widzimy przyjaciela naszego wesołego, a słusniejsza jeszcze, gdyśmy go my sami wesołym uczynili. Pokażemy tedy to całem sercem, i przy bytności tego kto dał, i na każdym miejscu, że nam to nader miło, co dla nas uczyniono. Kto wdzięcznie dobrodziejstwo przyjął, ten już pierwszą jego zapłacił ratę.

ROZDZIAŁ XXIII.

O TYCH, KTÓRZY SOBIE UCZYNIONE DOBRODZIEJSTWA
TAJEMNIE MIEĆ CHCĄ. ZAŚ O TYCH, KTÓRZY KRYJOMO
DZIĘKUJĄ.

Są niektórzy ludzie, którzy dobrodziejstwa przyjmować nie chcą, jedno tajemnie, aby nie był nikt, kto by to wiedział. Ale ci takowi, wiedz pewnie, iż źle myśla. Jako temu kto daje, nie trzeba mu dalej rozglądać i rozciągać dobrodziejstwa swego, jedno póty, póki się podoba onemu kto bierze; tak zasię ten, kto bierze dobrodziejstwo, zwołać do tego ma gromadę, iżby co nawięcej ludzi o tem wiedziało. *Za co wstydzisz się*

być powinien, tego nie bierz. Drudzy zaś kryjomo dziękują, i w kacie i w ucho. Nie wstyd ci to jest, ale jest jakiś sposób nieprzyznawania dobrodziejstwa. *Zasię kto dziękuje wtenczas, kiedy tego nikt nie słyszy, tedy i ten jest w niewdzięcznych liczbie.* Najdują się ludzie, którzy dłużąc się, nie chcą żeby na nie pismo było, abo świadkowie, abo cyrografy; takowi właśnie i ci są, którzy się o to starają, żeby dobrodziejstwo ono które od kogo wzięli, utopione i nikomu wiadome nie było. Sromają się rozgłaszać go, iżby rozumiano o nich, że to, do czego przyszli, dzielnością swą przyszli nie cudzą pomocą. Więc skapi są w oddawaniu powinności tym, którzy abo je od śmierci wybawili, abo im do dostojenstwa pomogli. I tak uchodząc tego, żeby je za obowiązane nie miano, wpadają w gorsze mniemanie, że je za niewdzięczne ludzie rozumieją.

ROZDZIAŁ XXIV.

O TYCH, KTÓRZY O DOBRODZIEJACH SWYCH ŹLE MÓWIĄ.
O TYCH, KTÓRZY NIEDBALE, ABO ZE ZMARSZCZONĄ TWA-
RZĄ, ABO OSPALE DOBRODZIEJSTWA PRZYJMUJĄ. WIĘC
JAKO DZIĘKOWAĆ ZA DOBRODZIEJSTWO.

Przypomnę tu i te, którzy o dobrodziejach swych źle mówią, tak iż bezpieczniej jest źle niektórym uczynić, niż dobrze. Szukają do nieprzyjaźni przyczyny, iżby powinność z siebie zrzucili. Ano żadnej rzeczy pilniej przed oczy kłaść sobie nie mamy, jako ono dobrodziejstwo któreśmy wzięli, żeby nam nigdy z pamięci nie wyszło, i ta pamięć żeby się odnawiała; abowiem nie może oddawać dobrodziejstwa jedno ten, kto pamięta, a kto pamięta, już oddaje. Więc nie niedbale, nie pieszczenie, ani z wielką barzo pokorą brać dobrodziejstwa mamy; bo kto niedbale bierze (ponieważ każde dobrodziejstwo za świeża smakuje), jakoż się na potem

popisze, kiedy ona pierwsza rozkosz, której biorąc dobrodziejstwo zażył, oziębnie? A zaś drugi bierze dobrodziejstwo ze zmarszczoną twarzą, jakoby też rzekł: Nie ci mnie po tem, ale iż tego chcesz po mnie, a to dogodzę woli twojej. Drugi też ospale bierze, tak iż ten kto dał dobrodziejstwo, nie jest pewien tego, żeby je ów czuł, komu je dano. Drugi zaś dziękując, ledwie warg trochę uwlecze, niewdzięczność swoją bardziej tem pokazując, niż gdyby był milczał. Potrzeba dziękować rześko, podług daru jaki będzie, przydając i te słowa: Wiedz o tem, żeś ich więcej niżli mnie jednego obowiązał sobie (bo to każdy rad widzi, gdy jego dobrodziejstwa szerzą się co najdalej). Nie wiesz, jakoś wiele uczynił dla mnie; ale chcę, żebyś wiedział, że to daleko większe jest, niżli ty mniemasz. (Zaraz już wdzięczny jest ten człowiek dobrodziejstwa, który ciezar na się kładzie.) Nigdy ja tobie tego nie nagrodzę; nie przestanę jednak wszędy tego wyznawać, że dobrodziejstwo twoje żadną rzeczą oddziałane być nie może.

ROZDZIAŁ XXV.

FURNIUS RZYMIANIN JAKO AUGUSTOWI CESARZOWI
DZIĘKOWAŁ.

Furnius Rzymianin, odzierzawszy to u cesarza Augusta, że jego ojca darował gardłem, niczem sobie bardziej łaski u niego nie zjednał, jako takowem dziękowaniem. Tę, prawi, Auguste, jedną krzywdę mam od ciebie, iżeś to dobrodziejstwem sprawił twojem, że ja żyć i umrzeć mam niewdzięcznikiem. A jako większa wdzięczność pokazać się może jako ta, gdzie człowiek daje to znać, iż żadną miarą sobie uczynić dosyć nie może, ani ma nadzieję, żeby wdzięczność jego z oną uczynnością porównać kiedy mogła? Takowego w dziękowaniu sposobu gdy będziemy używać, i słów tako-

wych albo tym podobnych, tedy chęć dobra nasza zakryta nie będzie; jakoż trzeba żeby była jasna. I jeśli to serce będzie u nas, ta chęć która przystoi żeby była, tedy chociażbyśmy nie mówili, przecie z twarzy naszej znać wdzięczność będzie, pokaże ją sumnienie nasze. *Więc kto wdzięcznym być ma, ten skoro dobrodziejstwo weźmie, o zadziatywaniu myśli.* Chryzypus powiada, iż ten tak czekać swego czasu ma, jako ów, który na zawodniku siedząc, czeka kiedy rzeka: trzy, żeby poskoczył. A ja dokładam, że wielkiej prędkości temu potrzeba, kto ma zgonić owego, który nieco placu naprzód ubieżał.

ROZDZIAŁ XXVI.

UKAZUJE, CO CZŁOWIEKA DO NIEWDZIĘCZNOŚCI PRZYWODZI.

Teraz obaczyć to mamy, co ludzi do niewdzięczności przywodzi. A mem zdaniem są te rzeczy: albo myśl podniosła, która wada pospolita jest człowiekowi, że poważa siebie barzo i rzeczy swoje; albo chciwość, albo zazdrość. Pocznę od pierwszej rzeczy. Każdy człowiek jest łaskawym sędzią samego siebie, i zdą to jest, że się rozumie być zasłużonym i godnym wszystkiego, i co bierze, tedy to ma jakoby za zapłatę, a przecie mniema, że go nie tak uważono, jako przystało. To mi, prawi, dano, ale jako nierychło, jako po tak wielkich pracach i kosztach którem czynił! O jakom ja daleko więcej mieć mógł, bym się był do tego albo do tego udał, a naostatek, na sobie samym więcejbym był wysłużył, bym się był jał za gospodarstwo. Nie tegom się nadziewał; między pospółstwo mię wrzucono. I także on rozumiał, że ja nie był godzien czego większego? Z większąby to było czecią moją, gdyby mi był nie dał.

ROZDZIAŁ XXVII.

DO TEGOŻ CO WYŻEJ, I DAJE NA PRZYKŁAD KNEJA LENTULUSA RZYMIANINA.

Kneju Lentulus Augur Rzymianin, który miał tak wielkie pieniądze, iż żaden w Rzymie większych nie miał, był jako rozumu nieplodnego, tak i animuszu małego. Ten będąc zbytnie łakomym, przecie nie tak mu trudno było wypuszczać z worków pieniądze, jako z ust słowa, tak był do mowy niesposobny. Doszedłszy, jakom rzekł, ten Lentulus tak wielkich bogactw i możliwości pierwszej w rzpltej za łaską Augusta, do którego się był zaenym, ale ubogim będąc skłonił, na Augusta tegoż, od którego wszystko miał, skarżył się, i tedy i owedy mówiąc, iż go od jego nauk oderwał, a iż nigdy to co mu dał, za to nie stoi, co mógł mieć z wymowy swojej. Człowiek nizezemny, który i w tem znał dobrodziejstwo Augustowe, że go od próżnej pracy i od śmiechu ludzkiego wyzwolił. *Wielka chciwość, nie dopuści ta nikomu być wdzięcznym. Nienasyconej nadziei człowiekowi, nie może być tak wiele dano, żeby rzekł: dosyć. Tem więcej chcemy, imęśmy więcej dostali.* A jako płomień tem gwałtowniejszy jest, im z większego ognia wychodzi, tak i łakomstwo tem żarcejsze i gorętsze jest, im w większem bogactwie jest położone. A krótko mówiąc, im bogatszy łakomy, tem jest łakomszy. Także też i owa chciwość wywyższenia nie ma w sobie miary; czego drugi niewstydliwie a pod wątpieniem, żeby go to potkać kiedy miało, pożądał, do tego przyszedłszy, nie chce położyć kresu swoim chciwościom. Nie dziękuje za urząd ziemski uczciwy i pożyteczny, ale się skarży, iż mu starostwa nie dano. Zaś i starostwo wdzięczne nie jest, jeśli tylko jedno, albo jeśli nie dadzą ku temu urzędu koronnego, albo jakiego przedniego województwa. *Chciwości nasze szczyć się zwykły, im dalej tem bardziej, a szczęścia swego rozumieć nie chcą, ani patrzą nazad żąd wyszły, ale wprzód patrzą, dokąd ciągną.* Owo niedobra jest podniosła myśl, gorsza chci-

wość, a tych nagorsza zazdrość i prawie nieznośna, która nas tem trapi, gdy jedno ku drugiemu równa. To mnie, prawi, dał, ale temu więcej; a temu zaś drugiemu przedaj; tak, iż zazdrość niczyjej rzeczy nie uważa, ni za kim nie mówi, jedno sama rzecz za sobą prowadzi, przeciwko wszystkim.

ROZDZIAŁ XXVIII.

UCZY JAKO PRZYJMOWAĆ UCZYNNOŚCI ABO DARY MAMY, BĄDŹ MAŁE, BĄDŹ NIERYCHŁE, BĄDŹ O POŚLAD DANE, A JAKO I CZEM W TEJ MIERZE CIESZYĆ SIĘ TRZEBA. WIĘC FORTUNA POSPOLICIE ZŁYM LUDZIOM SŁUŻY, A GRAD DOBRYCH LUDZI POBIJA ZBOŻA.

Ale zaż nie lepiej, zaż nie przystojniej ono dobrodziejstwo któreś wziął, szerzyć i wynosić? Pomnieć na to trzeba, iż nikt ni u kogo tak wziętym i poważonym nie jest, jako sam każdy u siebie. Tak jest, żem ja miał wziąć więcej, ale on dać więcej nie mógł, miał też i drugim uczynić dobrze, i podzielić między niemają liczbę ludzi szczerobliwość swoje. To początek jest; gdy to od niego przyjmę wdzięcznie, wyciągnę chęć jego na większe rzeczy. Mało dał, mało uczynił, ale to częściej czynić będzie. Przełożył tego nad mię, a mnie zaś nad wiele inszych. Ten tam enotami, godnością, uczynnością nie jest mi równien, ale ma przecie coś osobliwego w sobie, czem mu się upodobał. A ja będę się skarżył, nietylko nie dowiodę tego, żebym większych dobrodziejstw był godzien, ale to sprawię, że mię osądzą ludzie i tego com wziął, być niegodnym. Ci a ci ludzie nikczemni i wzgardzeni (rzecze zaś) wzięli więcej. A co na tem? *Rzadko tym, co są godni, fortuna daje.* Ustawicznie się skarżymy, iż złym ludziom fortuna służy. Wielekroć minąwszy grad co nagorszych ludzi zboże,

pozbije po dobrych a enotliwych ludzi tak barzo, iż nie będzie po co z sierpem wychodzić. Każdy musi znosić tę fortunę, która mu z nieba przyszła, jako w inszych rzeczach, tak i w chęciach ludzkich, bo i te za szczęściem idą. A dobrodziejstwo żadne nie jest tak obfite, żeby nie znalazł zły człowiek w czem go strofować; także też nie jest żadne tak małe, tak podłe, żeby dobry człowiek nie znalazł, jako go uczynić wielkiem. Zawždy będzie przyczyna skargi, jeśli od podlejszej części dobrodziejstwa będziemy uważać.

ROZDZIAŁ XXIX.

SZKALUJE NIEWDZIĘCZNOŚĆ LUDZKĄ, WYLICZA ICH GŁUPIĄ SKARGĘ, A POTEM DOBRODZIEJSTWA BOŻE.

Pemno na świecie niewdzięczników, a nietylko przeciwko ludziom, ale i przeciwko samemu Bogu; a już pospolitemu człowiekowi nie tak dziw, jako tym, którzy wywiesili wiechę na rozum, uznawce niesprawiedliwi darów bożych. Ci skarżą się, iż nas wielkością ze słoniami nie porównano, prędkością z jeleniami, lekkością z ptaki, mocą i pędem z żubry; skarżą się, iż lada zwierzę ma spojona lepiej skórę, a niedźwiedź tak ją ma dużą, iż ledwie wymyślonego hartu oszczep jać się jej może. Biorą i to przed się, że nas czułością nosa psi przeszli, bystrością oka orłowie, długością żywota krucy, a siłą zwierząt łatwością pływania. A w tem się nie baczą, iż są z tych rzeczy drugie, które pospolu stać nie mogą, ani im przyrodzenie być z sobą dopuści, jako oto to, żebyśmy lekkością ciała, a wielkością siły, zrównać ze zwierzęty mieli. Otóż ci ludzie niebaczni biorą to sobie za krzywdę, iż z różnych a przeciwnych sobie przymiotów człowiek złożony nie jest, i Pana Boga winują, jakoby on nie do końca nasze dobro miał obmyślić. Więc i tego dokładają mrużąc, że nam, prawi,

doskonale dobrego, a któregoby zbytki zwalczyć nie mogli, nie dał zdrowia, ani wieszczego ducha. Ledwie się ludzie niewstydlivi i na niebo nie rzuca, iż ich z tamtymi nie porównano. O jakoby daleko lepiej, żebyśmy zabięszy tak daleko, wrócili się, i uważając rozmyślali tak wielką wielkość dobrodziejstw bożych, a za to przystojnie dziękowali, iż nas w tak pięknym gmachu, słońcem i gwiazdami obitym, chciał mieć namiestnikami swymi, iż nas uczynił pany tej ziemi. I będziez kto chciał równać do nas ludzi zwierzęta te, które my w naszej mocy mamy? *Czegokolwiek nam umkniono, dać nam nie można.* A tak, ktoś ty kolwiek jest niesprawiedliwy uznawca dostojności człowieczej, rozmyślaj sobie, jako wiele, i jako wielkich rzeczy nam dał ojciec nasz, jako siła zwierząt okrutnych i niezmiernej siły pod moc naszą podpadło; jako wiele prędkich, przed prędkością naszą nie uciekło, ani uleciało, chociaż ani moc nasza, ani prędkość jest tak wielka. Cokolwiek jest rzeczy żyjących, wszystkich śmierć i żywot jest w ręku naszych. Owo tak wielką Pan Bóg o nas ma pieczę, iż się tak zda, jakoby nie inszego nie czynił, jedno o dobrem naszym myślił. Więc rozum nam dał, przez który tężniejsze, i przeszłe, i przyszłe rzeczy obaczamy. Od tegoż Pana Boga i cnoty są, od tego nauki, od tego rzemiosła rozmaite, od tego umysł nasz, który w ocemgnienu niezliczoną liczbę mil przebieży, i dojdzie przez ściany, przez mury, gdzie raczy, prędszy niż gwiazdy, których on upatrył i przepowiedział bieg daleko przed czasem. Nie wspomina dostatku jaki mamy, wczasu jakiego używamy, żywności, bogactw, w których rozkoszujemy. Wszystko to są dary boże. Ale zbiegaj umysłem twoim rzeczy wszystkie, a iż nie znajdziesz z czembyś frymarezyć wszystkiem chciał. Wyjmiz z każdej rzeczy to, co byś chciał żebyć dano, najdziesz tak upatrywszy się dobroci bożej, że cię pieści Pan Bóg, jako matka jedyne dziecię swoje. A która nawiększa cześć być nam mogła, tą nas uraczył, że nam pierwsze po sobie dał miejsce. Wielkie wzięliśmy rzeczy, większe niż wlać się nie mogły.

ROZDZIAŁ XXX.

O TEJŻE NIEWDZIĘCZNOŚCI, A DO WDZIĘCZNOŚCI UKAZUJE

ŁATWĄ DROGĘ.

Iż się mówiło o dobrodziejstwach równiejszych, przystało mówić i o wielkich, bo od lekko poważenia tych, roście śmiałość tego sprosnego grzechu niewdzięczności. Abowiem przeciwko komu ten wdzięczny będzie, jaki dar będzie ten rozumiał wielki, albo godny zadziałania, który tak wielkie dobrodziejstwa, od Pana Boga pochodzące, lekko poważa? Komu ten przyzna dobrodziejstwo, że go z więzienia wykupił, albo od śmierci wybawił, który przeciwko Bogu tak jest niewdzięcznym, że tego żywota, który od niego ma, i którego na każdy dzień prosi, Panu Bogu nie przyznawa? Kto tedy stara się o to, żeby ludzie wdzięcznymi byli, i jako być, drogę do tego ukazuje, nie jedno ludziom się zachowuje, ale i Panu Bogu w tej mierze służy, któremu, chociaż on od nas nic nie potrzebuje, przecie dosyć uczynić możemy. A próżno kto odmawiać ma niewdzięczność swoją chudobą, niedostatkiem, mówiąc: Jako, czem, i kiedy mam ja nagradzać Panu Bogu dobrodziejstwa, który panem jest wszystkiego? Łatwie bardzo wynagrodzisz. Jeżliś łakomy, tedy bez kosztu odprawisz te rzeczy: a jeżliś leniwy, tedy bez pracy. Możesz, jeżli chcesz, teje godziny, której jesteś obowiązany, dosyć uczynić Panu Bogu, i z każdym wdzięcznym w tej mierze zrównać. Abowiem kto chętnie, kto z radością wziął dobrodziejstwo, już je oddał.

ROZDZIAŁ XXXI.

UKAZUJE, IŻ DOSYĆ ZA DOBRODZIEJSTWO UCZYNIĆ CZŁOWIEK MOŻE WOLĄ SAMĄ.

To, co się tu powiedziało, iż kto rad wziął dobrodziejstwo, już je oddał, wyszło to rzczenie ze szkoły

słoickiej, rodzicielki dziwów. Ale jako ja mniemam, nie w tem cudu niemasz, ani uszom nieznośnego. Abowiem gdyż we wszystkich rzeczach patrzymy na umysł: kto wola swą wykonał, sprawił, na co się nasadził. Więc sprawiedliwość, meżność, szcudroblliwość i wszystkie nakoniec cnoty, w sobie każda doskonała jest, chociaż jeszcze im do tego nie przyjdzie, żeby wykonywały powinność swoją. Otóż jako te doskonałe są w sobie, chociaż im do uczynku nie przyszło, tak człowiek dosyć uczynić za dobrodziejstwo może, chociaż wola samą. Dalej idę. Ile razy człowiek doszedł tego, co wziął przed się, tyle razy odniósł pożytek pracy swojej. Pytam, co bierze przed się ten, kto daje dobrodziejstwo? Nie innego pewnie, jedno to, żeby uczynił dobrze temu, komu daje, i pociechę dał, i miał z tego. Nuż jeśli wola swą wykonał ten, który dał, i objawione mnie jest serce jego, jakie miał do mnie, i wspólne wesele i mnie, i onemu przyszło, toć już ten dobrodziej sprawił, na co się nasadził, i odniósł pożytek pracy swojej. Bo nie tak dał, żeby mu oddano, booby to kupiectwo było, ale dał, na żadną inną rzecz nie patrząc, jedno na to, żeby uczynił dobrze. *Fortunnie ten żeglował, kto doszedł tam, gdzie umyślił.* Strzelec z łuku, abo z rusznicy, jeśli ugodził cel, do którego mierzył, uczynił dosyć swej powinności. *Dobrodziejstwo kto daje, chce żeby od niego wdzięcznie przyjęte było.* Otóż jeśli jest przyjęte wdzięcznie, tedy już dobrodziej to ma, czego pragnął. Rzecze mi kto: ale się on ztąd pożytku spodziewał takiego. Ha, jeśli tak, tedy to nie było dobrodziejstwo, bo dobrodziejstwa własność jest nie myśleć o tem, żeby oddać miano. Ja biorąc dobrodziejstwo, jeśli je takowym umysłem wziął, jakim mnie je dano, tedy już dobrodziejstwo nagrodził. Bo inaczej, tedy dobrodziejstwo, rzeczy tak szlachetna, byłaby w bardzo złej toni, gdyżby ja nie mógł być dobrodziejstwa wdzięcznym, ażby mi do tego fortuna pomódz musiała. Jeśli tedy ona pomódz mi do tego nie chce, żebym oddawał, niechajże na chęci dobrodziejowi dosyć będzie, ale nie mniejszej, jedno z jaką mnie on udarował. Rzekłby mi zaś kto: A nie mamże ja, będąci mógł, i czynić,

i oddawać, i pogód do oddarowania szukać, żebym so wicie to oddał, com wziął od kogo? Odpowiadam: Wszytkęby wdzięczność dobrodziejstwo straciło, gdyby go nie mógł człowiek być wdzięcznym, aż co przyniósłszy.

ROZDZIAŁ XXXII.

DO TEGOŻ CO WYŻEJ, I TO NALEŻY.

Dalej rzecze mi ten abo ów. Ba, moglić kto wdzięcznie dobrodziejstwo przyjąć, ale jeszcze przecie nie wypełnił swej powinności, bo oddać trzeba. Jako w igrze piłką siła ten sprawił gracz, który gdy do niego uderzono piłkę, pięknie ją przyjął, lecz przecie nie mistrza to jeszcze, ażby tak snadnie i grzecznie odbił piłkę, żeby i towarzyszowi dobrze do uderzenia przyszła. Odpowiadam tak, że to podobieństwo do tej rzeczy nie niepodobne, bo piłki granie na czerstwości zawisło, nie na umyśle, jako dobrodziejstwo. Więc ani przeto zły ten gracz jest, który i dobrze piłkę przyjął, i na nim nie zeszło, żeby jej dobrze nie odbił. Ale, prawi, chociaż na nim nie zeszło, przecie mógł tak czynić, żeby i na towarzyszu nie schodziło, a gra nie ustawała, która daniem i odbijaniem stoi; więc tak, (aby się próżno nie mówiło) grze mogło co nie dostawać, ale gracz uczynił swemu dosyć. Także też i w tem, nie dostaje co rzeczy danej, której równa w długu jest, ale umysłowi wszystko spełna. A tak gdy dobrodziej znalazł takoweż serce przeciwko sobie tego, komu dał, jakie sam miał przeciwko niemu, już sprawił, co chciał sprawić.

ROZDZIAŁ XXXIII.

CO MALARZ BIERZE ZA OWOC Z ROBOTY SVOJEJ, TO BIERZE DOBRODZIEJ Z UCZYNKU.

Porwie mię zaś kto i rzecze: Dał mi dobrodziejstwo, wziąłem ja ono tak, jako chciał. To już ma, czego samego pragnął, a tom ja jest wdzięcznym dobrodziejstwa. Ale tego jeszcze trzeba, żeby też mnie mógł w czym użyć, i żeby ze mnie, jako z człowieka, mógł mieć jaki pożytek. Odpowiadam: Ba, toć nie jest ta część, której do długu zupełnego nie dostawa, ale jest przydatek do zupełnego długu. Malarz wymaluje obraz, i uczyni sobie w tem dosyć i nauce swej, gdy dobrze wymaluje; ale nie dosyć uczyni rzemieniu swemu, jeśli za robotę pieniędzy nie weźmie. Otóż różne to są rzeczy: nauka, a rzecz ku pożytku zrobiona. A przecie nie jest tem niewypełniona nauka jego, że pieniędzy za obraz nie wziął. Trojaki owoc bierze malarz z roboty onej swojej; pierwszy wiadomość pewną, i osądzenie samego siebie, jeśli dobrze, albo źle urobił; ten owoc zaraz bierze, skoro obraz wymaluje; drugi owoc jest sława; trzeci pożytek, który będzie albo z przedania onego obrazu, albo z darowania komu, albo z obrócenia go na swój wczas jaki. Także też i dobrodziejstwa owoc pierwszy jest summienie, to jest wiadomość swego uczynku pewna. Ten owoc wziął zaraz dobrodziej, gdy odzierał to, czego pragnął, to jest, że od niego dar przyjęty jest z wdzięcznością. Wtóry owoc jest sława, trzeci owoc rzeczy tych, które wzajem mogą być dawane. Otóż gdy wdzięcznie przyjęte jest dobrodziejstwo, ten kto je dał, już wdzięczność odniósł, co jest naprzedniejsze w tej rzeczy, ale zapłaty jeszcze nie odniósł. Co się tedy w tej mierze winno, niema to nic do dobrodziejstwa, gdyż dobrodziejstwo zapłaciłem wtenczas, gdy tak brał, jako brać przystało.

ROZDZIAŁ XXXIV.

IŻ INACZEJ DOBRODZIEJSTWO A INACZEJ DŁUG PŁACONY BYWA. IŻ UMYSŁY CZŁOWIECZE CIAŁA NIE MAJĄ, A MIĘDZY NIEMI RZECZ SIĘ TOCZY. IŻ JEDNO IMIE, RZECZY NIE JEDNEJ SŁUŻY.

Jeszcze się kto wyrwie i rzecze: Cóż? albo mi to już nagroził, nie dla mnie nie uczyniwszy? Odpowiadam: Uczynił dosyć; dobrym umysłem, dobremu umysłowi zapłacił, i (czego w przyjaźni potrzeba) jedno z drugim jest porównane. Więc inaczej dobrodziejstwo, a inaczej dług płacony bywa. A nie trzeba tu czekać żeby się zapłata pokazać na oko miała, bo umysły nasze ciała nie mają, a między nimi rzecz się toczy. Co to ja mówię, może się zdać trudne ku pojęciu, ale gdy wysłuchasz co powiem, ani trudne, ani przeciwko mniemaniu twemu będzie. Niezliczona liczba rzeczy jest, które imion nie mają; nogę zwiemy naszą, nogę co u łóża, nogę co u panewki. Także raka zwiemy i tego co jemy, i tego co na niebie, bo nie mając słów tak wiele, żeby każda rzecz swem imieniem zwana być mogła, pożyczają zkad inąd słów musimy. Także też tem słowem dobrodziejstwa, i uczynek dobrze działania zwiemy dobrodziejstwem, i rzecz tę która się daje, jako pieniądze, dom, szatę; jedno imię obojgu temu jest, ale od siebie to daleko różne.

ROZDZIAŁ XXXV.

ZGADZA TO CO SIĘ WYŻEJ Z OBU STRON MÓWIŁO, I ZAMYKA SWOJEM ZDANIEM TĘ KSIĘGĘ WTÓRĄ.

Tu już widzisz, że przeciwko mniemaniu twemu nie się nie mówi. Tamtemu dobrodziejstwu, które uczynek

dobrodziejstwa znaczy, już się nagroda stanie, gdy wdzięcznie dobrodziejstwo przyjmieniemy. Ale temu dobrodziejstwu, które rzecz daną znaczy, jeszcze się od nas nie stała nagroda, lecz nagradzać chcemy. Otóż dobrej woli dobrodzieja naszego, dobrą wolą naszą jużesmy dosyć uczynili, a rzecz rzeczy się winna. A tak chociaż tak się rzekło, iż kto dobrodziejstwo wdzięcznie przyjmie, już je nagrodził, przecie chcemy, żeby od tego, który wziął, co podobnego temu, co się wzięło, oddane dobrodziejowi było. Niecoć to jest przeciwne zwyczajowi pospolitemu, co mówimy my Stoikowie, ale zaś inną stroną to do zwyczaju się pospolitego wraca. Powiadamy, iż człowiek mądry wziąć krzywdy nie może; przecie kto by mu dał policzek, musiałby się o to pocić. Powiadamy, iż szalony człowiek nie ma nic swego, a przecie gdyby mu co ukradł złodziej, nie uszedłby karania. Powiadamy, iż wszyscy ludzie głupi są szaleni, a przecie nie wszystkich lekarze leczą. Ówszem, niektórym z tych głupich dawane bywają urzędy. Także też mówimy, iż ten kto z dobrą wolą i z radością dobrodziejstwo przyjął, już nam dobrodziejstwo nagrodził, a przecie w długu takiego zostawujemy, i chociażby rzeczą dobrodziejstwo oddał, przecie powiadamy, iż z długu nie wyszedł.

Otóż takowa nasza mowa, nie ku temu się ściaga, żeby ludzie wyślizać się z powinności mieli, ale ku temu, żeby co najbardziej byli wdzięcznymi, a żeby nie trwożyli sobą, ani porzucali nadziei mówiąc: Tak mi wiele dał, i wyjął mnie z błota, z nędzy; za jego dobrodziejstwem, i przy żywocie, przy wolności, która niż żywot jest droższa, i przy czci zostałem; jakoż ja onemu takie dobrodziejstwo, i tak wielkie mam oddać? Kiedy, i jako mam pokazać jemu chęć moję? Jużes pokazał, gdy tak mówisz. A przeto bierz dobrodziejstwo, miej je w dzięk, raduj się z niego, a bierz je, zostając nie tego, co bierziesz, ale tego, co masz oddać, dłużnikiem.

Nie przyjdiesz o wielkie niebezpieczeństwo, żeby cię fortuna miała uczynić niewdzięcznikiem. Niechcę żebyś w tem miał jaką trudność, żebyś patrząc na prace jakie masz podejmować, posługi jakie masz przez długi czas czynić, nie upadł zwątpiwszy; nie odkładam ci da-

lej, niech zaraz zapłata będzie. *Nigdy niewdzięcznym nie będziesz, jeśli zaraz nie będziesz.* A pytaszli mnie, co byś miał czynić? Oto tak. Nie chcę żebyś mnie k'woli walczył, a podobno i do tego przyjść może. Nie chcę żebyś po morzu żeglował, a może być, że i wtenczas, gdy przeciwne wiatry będą, przyjdzieć się na morze puścić. Chcesz oddać dobrodziejstwo, wdzięcznie przyjmij. Jużes oddał. Nie żebyś zapłacił coś dłużen, ale iż bezpieczniej dłużen będziesz.

mietał, już byłby wdzięcznym. Więc chcesz, żebym ja dlatego nie miał go za niewdzięcznego, iż się to zapamiętanie komu inszemu trafia, jedno niewdzięcznemu? Niewdzięczników siła rodzajów jest, jako też i złodziejów, mężobójców, których grzech jednaki jest, jako Stoikowie mówią; ale tego drzewa (iż tak rzekę) różgi różne są barzo. Niewdzięczny to jest, kto wzięwszy dobrodziejstwo, przy, żeby je wziąć miał. Niewdzięczny ten, kto go tai. Niewdzięcznik i ten, kto nie oddaje, a to naniewdzięczniejszy ze wszystkich, kto go zapomniał. Abowiem tamci pierwsi, jeśli nie oddają uczynności naszych, wždy są dłużnymi, i zostaje u nich dobrodziejstwo, abo raczej ślad dobrodziejstwa we złe sumnienie wprowadzonego; a niekiedy za jaką przyczyną, abo za wstydem, abo za chęcią do uczciwego, która znajduje się czasem i do czasu we złych ludziach, obaczyć się mogą, i pomyśleć o wdzięczności, a zwłaszcza gdzieby się im do tego podała pogoda. Ale ten ostatni, któremu dobrodziejstwo z pamięci wyszło, nigdy wdzięcznym być nie może. A wždy znośniejszy ten człowiek jest, któremu to, że ma zadziaływać dobrodziejstwo, z pamięci wyszło, niżli ten, który żeby kiedy wziął dobrodziejstwo, zapomniał. Chore to oczy są, które na światło patrzeć nie mogą, ale to ślepe, które nie widzą. Nie miłować rodziców swoich, jest to grzech przeciwko Bogu i przeciwko ojeu; a nie znać ich, szaleństwo jasne. I kto tak niewdzięczny barzo jest, jako ten, który mając to mieć przed sobą zawždy, a jako na czele napisano, co dla niego uczyniono, odłożył to tak daleko od oczu, iżby na to nigdy nie patrząc, w zapamiętanie i niewiedzenie mu przyszło? Znać, że ten o oddaniu dobrodziejstwa nie myślił, kto, żeby go wziął kiedy, zapomniał.

KSIĘGA TRZECIA.

ROZDZIAŁ I.

NIEWDZIĘCZNOŚĆ ZA DOBRODZIEJSTWO I ZA DOBROĆ
ZŁOŚĆ ZKĄD POCHODZI, UKAZUJE, ZAPAMIĘTANIE NAJ-
WIĘCEJ WINUJĄC.

Dobrodziejstwa nie być wdzięcznym, rzecz szkodliwa jest, i za taką ją ludzie mają. Ztądże to jest, że na niewdzięczne i niewdzięczni się skarżą, a we wszystkich to jest, co się wszystkim nie podoba; i tak barzo się przeciwnie i jakoby opak dzieje, iż coby za dobrodziejstwo wdzięczność być miała, to się znajdują tacy ludzie drudzy, którzy są dobrodziejcom swym głównymi nieprzyjaciłami, a nietylko po wzięciu dobrodziejstwa, ale właśnie dla dobrodziejstwa. Co iż ze złości drugim pochodzi, łatwo ja temu wierzę; ale rzekłbym, iż więcej tych jest, którym czas, co wyszedł po wzięciu dobrodziejstwa, pamięć wyraził. Za świeża żyło ono dobrodziejstwo jako tako w pamięci; ale gdy się zstarzało, nietylko w lekką cenę przyszło, ale i umarło. A jeśli by kto rzekł: a więc takie ludzi nie mamy zwać niewdzięcznikami? Przystojniej zwać je zapamiętałymi. Cóż miły bracie (odpowiedziałbym), abo go ta rzecz ma wymówić, która go niewdzięcznym czyni? Bo gdyby on pa-

ROZDZIAŁ II.

JAKO CZŁOWIEK MOŻE BYĆ DOBRODZIEJSTWA WDCIĘCZNYM BEZ PRACY, BEZ KOSZTU I BEZ ŁASKI FORTUNY; A TE RZECZY Z PAMIĘCI NIE WYCHODZĄ, KTÓRE UMYŚL NASZ MA CZĘSTO PRZED SOBĄ.

A naostatek do oddziaływania dobrodziejstwa, i cnoty potrzeba, i czasu, i możliwości, i łaskawej fortuny. *Lecz kto pamięta dobrodziejstwo, już ten bez kosztu żadnego jest wdzięcznym.* Więc ten, kto co bez pracy, bez kosztu, bez łaski fortuny dać może, a nie daje, obrony za sobą nie ma żadnej. Nigdy ten wdzięcznym być nie chciał, kto tak daleko dobrodziejstwo zarzucił, żeby oczy jego nigdy na nie nie patrzyły. Jako na te rzeczy które ustawicznie w rękę piastują, pleśń się nie miece, a których nie ruszają te wilgotnieją, pleśnieją i psują się; tak i te rzeczy, które umysł nasz często ma przed sobą, rozmyśla o nich, z pamięci nigdy wynieść nie mogą, — która to pamięć to tylko traci, na co często nie patrzy.

ROZDZIAŁ III.

DRUGIE PRZYCZYNY WYLICZA, KTÓRE WYRAŻAJĄ PAMIĘĆ DOBRODZIEJSTWA.

Mimo tę przyczynę, są i insze, które nam podczas dobrodziejstwa wielkie zakrywają. A to pierwsza i najważniejsza, iż my zabawieni będąc nowemi chciwościami, nie na to co mamy, ale na to co nowo mieć chcemy otwieramy oczy, ciągnąc się usilnie do przyszłego, a ono co dawno doma, za pomiotło mając. I za tem to idzie, iż gdy nowa chciwość, lekką cenę onemu cośmy od kogo pierwiej wzięli, uczyni, i dobrodziej zatem stanieć musi.

Ważyliśmy sobie kogo, miłowaliśmy go barzo, i wyznawaliśmy, że nasze wszystko szczęście od niego początek i pomnożenie wzięło, póki ono było u nas w cenie, czegośmy przezeń dostali. Potem, gdy się nam coś większego pokazało, i nadzieja dostania tego przystąpiła (jako to ludziom przyzwoita, co dalej to większych rzeczy pragnąć), wnet ono, cośmy pierwiej za dobrodziejstwo mieli, u nas i z dobrodziejem pospołu staniało. Ani my patrzamy na to, czem przełożył nas Pan Bóg nad insze ludzie, ale na to patrzamy, czem kto ma przed nami. Otóż nie może nikt zaraz i zajrzeć komu i dziękować mu: *abowiem zazdrość smutek ma w sobie i jakieś uskarżanie; a dzięki ma wesele w sobie.* Więc co jeszcze żaden z nas wiedzieć nie może, jedno ten czas, który teraz jest, albo mija; a rzadki to człowiek, któryby na przeszłe rzeczy pamiętał. I ztąd to idzie, iż nauczyciele nasi i dobrodziejstwa ich, dawno nam z pamięci wypadły, bośmy opuścili wszytek on wiek dziecinny, albo on nas opuścił. Także też, co nam kto uczynił dobrego, gdyśmy wyrastać poczęli, i to zginęło; bo lata wstecz nie idą, ani to co się w nich działo. Co przeszło, każdy to ma nie za przeszłe, ale za zgubione. A przeto wątłuchna pamięć jest tych ludzi, którzy na to tylko co ma przyjąć, oczy otworzyli.

ROZDZIAŁ IV.

EPIKUR O CO SIĘ SKARŻY, I KTÓRĄ ROZKOSZ NAPEWNIEJSZĄ BYĆ ROZUMIE.

Słusznie się skarży Epikurus, iż ludzie przeszłych rzeczy wdzięczni nie są; iż cośmykolwiek dobrego wzięli w żywocie naszym, tego sobie na pamięć nie przywozimy, ani tego kładziemy w liczbę rozkoszy naszych, gdyż żadna rozkosz pewniejsza nie jest, jako ta, która nam już odjęta być nie może. Terazniejsze dobra nasze,

nie są doskonale na bezpiecznym miejscu. Lada przyniesie, lada przyczynka wydrzeć je nam może. Przyszłe zaś rzeczy niepewne są; będą, albo nie będą; lecz co przeszło, już to prawie na bezpiecznym miejscu stoi. Nuż, jako ten człowiek wdzięczny dobrodziejstw być może, który wieku swego wszystkiego który mu przeszedł zapomniał, i jakoby go przeskoczył? Ta rzecz czyni człowieka wdzięcznym, gdy na terażniejsze rzeczy patrzy a przeszłych nie zapominał. Ale kto na nadziei rzeczy swe zaświecił, im tej jest więcej, tem mniej pamięci.

ROZDZIAŁ V.

PRZYRÓWNYWA DOBRODZIEJSTWA DO PEWNYCH NAUK,
I UKAZUJE, CZEM ŁATWIEJ JEDNE DOBRODZIEJSTWA NIŻ
DRUGIE WYCHODZĄ Z PAMIĘCI.

A jako niektóre są rzeczy, których skoro się nauczy człowiek, zaraz się wlepią w pamięć; a są drugie takie, że nie dosyć jest nauczyć się ich, ale trzeba, kto ich chce nie zapomnieć, ustawicznie w nich leżeć (jako są geometrya, astronomia, z których pierwsza mierzaniem ziemi się bawi, wtóra mierzaniem nieba albo czasu, za który bieg swój gwiazdy odprawują, i inne subtelne nauki do zapomnienia łatwe), — tak też i dobrodziejstwa, są niektóre tak wielkie, iż ona wielkość nie dopuści im wynieść z pamięci; a niektóre są małe, ale ich silna liczba i różnych czasów uczynione, którym nie trudno wypłynąć z pamięci, a to dla tego, iż (jako się rzekło) sobie ich na pamięć nie przywodziśmy, i nie radzi tego przyznawamy, cośmy komu powinni. Niechaj sobie każdy wspomni, z jaką owo prośbą przychodzą ci, którzy się o co starają, mówiąc: Proszę, uczyn to w. mość dla mnie, pamięć dobrodziejstwa tego, pókim żyw, z pamięci mej nigdy nie wynijdzie; wszakem ja jest w. mości znie-

wolonym sługą; dla w. mości umrzeć nie raz, ale wielokroć jestem gotów. I tak wiele się więc z uniżeniem, i jakoby w zakładzie siebie dając mówi, iż dziw nie jest, że temu ów wierzy, co do niego prośba się czyni. A po maluczkiem czasie, aż ten dobry człowiek niejako się wstydzi onej mowy swojej, zdadzą mu się być słowa one ludzi podłych słowa, a szlachcicowi mało przystojne; a potem przyjdzie do tego, do czego (mem zdaniem) ludzie nagorsi i niewdzięczniejsi przychodzą, iż onego wszystkiego dobrodziejstwa zapomni. Otóż tak barzo jest ten człowiek niewdzięcznym, kto zapomniał dobrodziejstwa, iż równając do niego tego człowieka, któremu niekiedy dobrodziejstwo na pamięć przychodzi, wdzięcznym ten jest barzo.

ROZDZIAŁ VI.

PRYCHODZI DO INSZEJ RZECZY; NIE CHWALI TYCH LUDZI,
KTÓRZYBY CHCIELI, ŻEBY NIEWDZIĘCZNOŚĆ BYŁA KARANA.

Są ci ludzie, którzy powiadają, iż ten sprośny i przykry występek niewdzięczeństwo, dobrzeby żeby karany był, gdyż i państwa państwom, wspominając swe dobrodziejstwa, niewdzięczność wyrzucać na oczy, i to, co dla przodków uczynili, wyciągać to na ich potomkach zwykli. Ale Rzymianie oni dawni, ludzie wielcy, od nieprzyjaciół tylko rzeczy zabranych zwyczaj mieli przed opowiedzeniem wojny upominać się, a dobrodziejstwa wspaniałem sercem dawali, i takimże sercem tracili. Okrom ludzi co w Medyi mieszkają, w żadnym narodzie to nie było ani jest, żeby kogo o to pozwano, że jest niewdzięcznym. I słusznie to jest, że nie pozywają. Wszędy ludzie zgodzili się o każde inne złoćzyństwa, żeby karane były, jako mężobójstwo, trucizny używanie, krewnych morderstwo, zgwałcenie miejsc świętych i obrzędów kościelnych. Podług miejsc, to taka, to owaka

na to każn jest; lecz przecie wszędy jest jakakolwiek. Tego grzechu niewdzięczności, którego pełno wszędy, nigdzie nie karzą, lecz wszędy go gania, wszędy za brzydki mają. Więc ani też my takie ludzi, słowy temi naszymi czynimy niewinnymi, ale iż niepewnej rzeczy trudny był szacunek, przeto w ohydzie tylko u nas ten grzech został, a pospółu z drugimi grzechy Panu Bogu do karania podany.

ROZDZIAŁ VII.

PRZYCZYNY UKAZUJE, PRZECZ O NIEWDZIĘCZNOŚĆ
SĄDU NIEMASZ.

Sila mam przyczyn, dla których ten grzech nie ma podpadać pod żadną prawną winę. Naprzód tak powiadam: iż ta część, która jest najlepsza w dobrodziejstwie, zginąćby musiała, gdyby jako pewnego długu, tak tego co darował, prawnie kto mógł dochodzić. Bo to naozdobniejsza rzecz jest w dawaniu dobrodziejstwa, iż je dajemy, chociażbyśmy wiedzieli pewnie, że nam ma zginąć, puszczając ono wszystko na tego wolą, kto od nas bierze. Bo gdyby o to do sądu pociągnąć było wolno, toby już nie było dobrodziejstwo, ale dług. A potem to powiadam, gdyż uczciwa to rzecz jest oddawać dobrodziejstwo, pewnie uczciwą być przestałaby, gdyby mus do tego przystąpił. Bo nie więcejby ludzie chwalili tym kształtem wdzięcznego człowieka, jedno jako i owego, któryby do schowania dane pieniądze wrócił, albo owego, któryby bez prawa, dług co był winien oddał. I tak dwie rzeczy osobliwie piękne w człowieczym żywocie w niweczbyśmy obrócili, to jest dobrodziejstwo i za nie wdzięczność. Abowiem cóżby ten wystawnego uczynił, któryby dobrodziejstwa nie dał, ale pożyczyl? Abo ten zasię, coby za wdzięczność pokazał, która nie byłaby ze szczerzej woli, ale z musu? Nie jest przesławna rzecz

wdzięcznym być, jeśli wolno i bezpiecznie nie jest być niewdzięcznym. Do tego jeszcze to przydam, iż gdyby sąd o niewdzięczność być miał, nie stałoby sędziów i miejsce do sądów. Bo a kto by nie chciał o to pozywać? Kto by nie musiał o to odpowiadać? Każdy człowiek swoje rzeczy wynosi, każdy i namniejsze chęci swe szerzy. Mimo to, wszystkie sprawy które przed sąd przychodzą, w pewnych opłótkach są zawarte; a rzeczy tej, trudnoby zawarcie należeć się mogło; wszystkoby się na wolą rozchełznaną sędziego puścić musiało, czego wszędy strzegą, żeby nie było. I przeto czyja rzecz sprawiedliwa jest, lepiej ją puścić na sędziego, niżli na jednacza; abowiem sędzia prawem ma zawartą wolą i przysięgą założony kres, przez który przestąpić mu nie wolno. Jednacz, którego ani prawo, ani przysięga wiąże, gdzie chce obrócić wolą swą może, komu chce przyda, komu chce ujmie, i skazn swoją nie tam gdzie prawo albo sprawiedliwość każe, ale tam, gdzie go ludzkość albo miłosierdzie pędzi, nakieruje. Otóż gdyby sąd miał być o niewdzięczność, tedy tu sędzia żadną rzeczą nie byłby obowiązany; byłoby mu wolno bujać w swoim sądzie, i wolniej niż ptakowi na powietrzu. Abowiem inszych zbrodni wykład i opisanie jest; dobrodziejstwa wykładu niemasz, ani opisano co dobrodziejstwem zwać mamy. Więc jakieżkolwiek jest dobrodziejstwo, tedy należy na tem, jako je będzie łaskawie wykladał sędzia. Nuż kogo zwać niewdzięcznym mamy, nie ukazuje nam tego żaden statut. Bywa to wielekroć, że i ten który oddał dobrodziejstwo, został przecie niewdzięcznym, i ten który nie oddał, wdzięcznym. Więc są do osądzenia drugie rzeczy tak łatwe, że je i prostak sędzia osądzić może. Jako to: Idzie o co między dwiema, do czego się nie zna jedna strona; tu gdy się pokaże zapis, rzecz osądziła się sama. Abo też zasię idzie o co, do czego podobieństwa i rozbieraniem uważnie rzeczy przyjsię sędzia może i osądzić; ale gdy idzie o takie rzeczy, w których tylko sama mądrość skazn uczynić może, już tam nie owego sędziego, co go wołaniem obierają potrzeba, ale tego, któryby się długo uczył i mądrze sądzić umiał.

ROZDZIAŁ VIII.

UKAZUJE, IŻ ANI MÓGŁE BYĆ TEJ RZECZY TAK TRUDNEJ
SĘDZIA ŻADEN.

Ale i tego nie mamy rozumieć, żeby ta rzecz nie była tego godna, żeby ją sądzono; ale szło przodkom naszym o sędziego, któryby temu podolać mógł, bo do tych czasów, godny do tego nie nalazł się żaden. A nie dziw, bo przypatrzmy się, jakaby ten trudność wziął na się, komuby ten sąd albo król, albo fortuna zleciła. Darował kto komu wielką sumę pieniędzy, ale darował człowiek bogaty, który się tem najmniej nie naraził, jakoby mu nie zginęło. Darował zaś drugi także wiele, ale przedawszy wszystko co miał. Otóż tu rzecz darowana jednaka jest, ale dobrodziejstwo daleko różne. Przyłóż jeszcze to: odkupił kto tego, kogo na gardło albo na wieczną niewolą skazano, ale ze skrzyni swej na to wyłożył pieniądze; drugi toż uczynił, ale zastawiwszy ojczyznę na to. I będzie tu kto rozumiał za równe i jednakie dobrodziejstwo, tego, komu łatwie uczynność ta przyszła, a tego, który zawieść się musiał, żeby dogodził przyjacielowi? Więc niektóre rzeczy czas czyni wielkie, chociaż niewielkie będą. Dobrodziejstwo to jest, gdy kto komu kilka wsi i w dobrym gruncie daruje. Dobrodziejstwo i to, kto głodnemu czasu wielkiego głodu, chleb jeden za dar przyniesie. Dobrodziejstwo jest, darować komu powiat cały, któryby siła miał rzek i miast portowych. Dobrodziejstwo i to, kto temu, co kilka dni przez suchy kraj idąc nie pił, studnią ukaże. Któż będzie umiał te rzeczy szacować; kto będzie umiał uważać, co tu jest większego? Trudne tu uznanie, trudny dekret, gdzie nie na rzecz, ale na to co rzecz ona waży i co się w niej zamyka, sędzia ma patrzeć. Ale niechaj będą i jednakie te rzeczy które dano, przecie gdy różnym obyczajem dane będą, dobrodziejstwo równe nie będzie. Powie drugi: Dał mi, prawi, to a to; ale cóż, dał

mi nie rad, a po daniu lamentował sam na się i bardziej mi się niżli zwykł stawił, i dał tak nierychło, z takimi odkłady, iż więcejby mi był dał, by mi był zaraz odmówił. Tu sędzia jako będzie szacował takie rzeczy, jako uważał, gdyż i słowa, i wątpienie, i twarz zmarszczona, jeśli co dobrego było w tem dobrodziejstwie, za co powinność być mogła, wszystko popsowała.

ROZDZIAŁ IX.

O TEMŻE MÓWI, DOBRODZIEJSTWA ZNACZNE OD
NIEZNACZNYCH ODDZIELAJĄC.

A to co, iż niektóre rzeczy zowią się dobrodziejstwem z tej miary, iż są w pożądaniu i drogie u ludzi, a niektóre nie są z tej liczby, ale większe, chociaż się takie nie zdadzą? Zowie to kto dobrodziejstwem, iż cudzoziemca za obywatela przyjęto, albo iż kogo do rady wzięto, albo iż kogo co mu o cześć szło, piękną wymową ze złej toni wyjęto; a owo zaś nie dobrodziejstwo, gdy kto dobrze poradzi? Abo owo, gdy kto kogo zahamuje, żeby złoczynstwa nie popełnił? Abo broń wydrze temu, kto się chciał zabić? Abo mądrymi słowy, człowieka w wielkim żalu położonego pocieszy, i namówi go, że co chciał za tym na on świat iść kogo postradał, przestanie myśleć o truciznie? Abo owo, gdy kto ślęczy u łóżka chorego przyjaciela, któremu do zdrowia i żywota na jednym punkcie czasu siła należy, pilnuje, a nie opuszcza pogodnego czasu, kiedyby mu dać jeść, kiedy go trunkiem posilić, a już umierającemu wszelakiego ratunku szuka? Któż to będzie szacował? Który sędzia tak skaże, żeby dobrodziejstwa równemi dobrodziejstwami były oddawane? Darował tobie kto dom, a jam cię przestrzegł, że się twój dom miał na cię obalić. Darował cię kto ojczyzną, a jam tobie, gdyś tonął, tarcicę podał. Bił się kto za cię i rany odniósł, a jam tobie nie nie mówiąc żywot da-

rował. A ponieważ inaczej dobrodziejstwo bywa dawane, a inaczej oddawane, porównać to, rzecz jest bardzo trudna.

ROZDZIAŁ X.

TOŻ PRZECIE PROWADZI I PRZED OCZY KŁADZIE, IŻ
SIŁA RZECZY PRZECIWKO ROZUMOWI W TYM SĄDZIE
I W KARANIU STAĆBY SIĘ MUSIAŁO.

To jeszcze do tego. Nie bywa zamierzony czas, na który dobrodziejstwo ma się nagrodzić, jako się około zapłacenia długu zachowuje; a tak może ten jeszcze, kto nie oddał dobrodziejstwa, oddać. Abowiem pytam, jaki czas wynisć ma, po którym jeśliby dobrodziejstwo oddane nie było, mam ja zwać kogo niewdzięcznym? Więc jakożby dowodzić się przed sędzią miało, że kto wziął dobrodziejstwo, gdyż się to wielekroć między tylko dwiema, tym co daje, a tym co bierze, dzieje? Czyli tak chcemy, żeby żaden bez świadka dobrodziejstwa nie dawał? Nuże, a każn zasię na niewdzięczniki jaką postanowić chcemy? Chcemy żeby jednaka była na wszystkie? Ale dobrodziejstwa nie są jednokie. Czyli chcemy nie jednokie mieć karanie, ale podług dobrodziejstwa, i większe i mniejsze? To już tak niechajby było, gdzie o pożytki, o pieniądze rzecz idzie. Ale zaż niemasz dobrodziejstw, które żywot dały, i droższe jeszcze rzeczy niżli jest żywot? Jakaż tu będzie każn na takiego niewdzięcznika? Czy mniejsza niżli dobrodziejstwo? Jeśli mniejsza, tedyby taka nie była sprawiedliwa; a jeśli równa, a taka któraby też żywotem miała być nagrodzona, toćby dopiero okrucieństwo niezwykle było, iżby ten co wziął dobrodziejstwo, gardłem je na ostatku płacić miał.

ROZDZIAŁ XI.

ZADAJE SOBIE, Z STRONY PRZECIWNIKA, CZEMUBY DOBRODZIEJ NAD TYM, KOMU UCZYNIŁ DOBRZE, NIE MIAŁ MIEĆ TAKIEJ WŁADZY, JAKĄ MA OJCIEC NAD SYNEM. NA TO ZAŚ SAM ODPOWIADA I UKAZUJE, PRZECZ TA WŁADZA, KTÓRĄ MA OJCIEC NAD SYNEM, DOBRODZIEJOWI DAĆ SIĘ NIE MOGŁA.

Rzekłby tu kto: Więc gdyż nie ma być sędzia, ani pewny statut około ludzi niewdzięcznych dobrodziejstwa, niechajże acz dobrodziej, a zwłaszcza wielkich dobrodziejstw, ma jakie osobliwe prawo i przywilej nad tym, komu uczynił dobrze, jako ma ojciec nad synem swoim. No to jest odpowiedź taka. Ojcowiska zwierzchność jest od nas poświęcona, bo tego było potrzeba, żeby się rodziłi ludzie i wychowywani bywali. Potrzeba było osłodzić im ten małżeński stan, w którym rodzą się dzieci, ale tego nie wiedzieć, ku pocieszeli, czy ku smutkowi będą rodzicom swoim. Już nie może tych słów nikt ojcu rzec, co się więc mówią dobrodziejom. Patrz, prawi, i uważaj, komu masz uczynić dobrodziejstwo; bo jeśli cię oszukał kto, szukaj godnego. Tu około dzieci obrót żaden być nie może; jakiego syna da Pan Bóg, takiego ojciec przyjąć musi, tak iż wszystko zawisło na łasce bożej. Otóż żeby się ludzie tą niepewnością, od stanu małżeńskiego nie odrazali, godziło się dać im władzę nad ich syny. Jakoż ta w Rzymie była nader wielka. Więc inna rzecz jest ojciec, a inna, co się między obcemi dzieje; bo ojciec, dawszy dobrodziejstwo pierwsze że spłodził, daje zasię drugie, że wychowywa i dawać nie przestanie nigdy. I nie trzeba się bać tego, żeby omylnie o swych dobrodziejstwach, gdyż jasne są, powiadać miał. Ale o obcych, nietylko nie wiedzieć jeśli wzięli dobrodziejstwo, ale ani tego, jeśli je dawano. Nadto jeszcze, iż to było użytecznie młodzi, żeby miała, ktoby ją rządził, postanowiono nad nią jakoby domowy urząd, któryby dzierżał na wodzy. Więc wszystkich ojców jednostajne jest dobrodziejstwo,

zaczem łatwo było postanowić o niem to, coby na zawsze trwało. Ale w dobrodziejstwach między obcymi, iż różność jest wielka, i jedno przed drugim dobrodziejstwo ma tak wiele, jako ma niebo przed ziemią, przeto pod żadne ustawy wpaść nie mogły; a zatem zdała się rzecz przystojniejsza, nie w tej wierze nie stanowić, niżli rzeczy bardzo nierówne porównać.

ROZDZIAŁ XII.

MÓWI ZAŚ O DOBRODZIEJSTWACH, KTÓRE ALBO Z TRUDNOŚCIĄ, ALBO ŁATWO TEMU KTO DAŁ, A ZASIE ZA WIELKIE, ALBO ZA MAŁE TEMU KTO WZIĄŁ, PRZYSZŁY WIĘC PRZYJACIOŁOM ALBO OBCYM DANE, ALBO NIEWIADOMIE W DOM WNIESIONE, TO SĘDZIA JAKOBY SĄDZIŁ.

Są dobrodziejstwa drugie, które tym co je dali nie łatwo przyszły; a są zaś drugie, które są u tych wielkie, którzy je wzięli, ale tym którzy je dali łatwiuchno, a jako za dar przyszły; więc insze przyjaciółom, a insze nieznanym bywają dawane. Większe to przecie dobrodziejstwo będzie, chociaż takoweż, gdy temu dasz, którego dopiero od twego tego dobrodziejstwa znać pocziesz. Ludzie zaś różnych rzeczy pragną, jeden pomocy, drugi ozdoby, trzeci uciechy. Woli drugi to niżli co na świecie, żeby miał przed kim doległości wypowiedzieć swoje. A drugi nie tak o to dba, żeby mu do bezpieczeństwa, jak o to, żeby do dostojenstwa pomóżono. A drugi zaś opak, woli bezpieczeństwo, niż wielkie tytuły, i powinniejszy temu kto go ubezpieczył, niż temu, kto go ozdobił. Otóż te rzeczy większe, abo mniejsze będą, jako ku tej abo owej stronie sędzia barziej nachylony będzie. Co jeszcze; komu chcę być pieniądze dłużnikiem, łatwo mi go obrać sobie; a dobrodziejstwo czasem nie chcąc biore, a czasem biore je i zostaje powinien nie wiedząc. Jakoż tu

kto będzie zwał niewdzięcznym tego, komu wniesiono jest dobrodziejstwo, gdy nie wiedział, i gdyby był wiedział, nie wzięłby go był, a tego nie będzie zwał niewdzięcznym, który dobrodziejstwa jakożkolwiek wziętego nie oddał.

ROZDZIAŁ XIII.

KŁADZIE TU DOBRODZIEJSTWO, A POTEK KRZYWDĘ OD JEDNEGOŻ, I DOKŁADA, IŻ TRUDNEBY TU UWAŻANIE SĘDZIEGO BYŁO, CO Z TEGO DWOJGA WIĘKSZE. ZARZUCA ZASIE OD PRZECIWNIKA, IŻ ŹLE BEZ SĄDU W TEJ MIERZE. ODPOWIADA SAM NA TO: IŻ GDYBY SĄD BYŁ, BYŁOBY GORZEJ.

Uczynił kto co dla mnie, i uczynił rzecz niemalą; potem tenże zaś uczynił mi krzywdę; pytam, jeśli ja za onem jego jednym dobrodziejstwem powinienem wszelkich jego krzywd jemu przejrzeć, czyli ma to iść za zapłatę onej jego uczynności, ponieważ samże dobrodziejstwo swoje oną krzywdą nową w niwecz obrócił? Nuże zaś. Jakożby tu uważać przyszło, większe ono jest, co dla nas uczyniono, czyli krzywda która się odniosła. Czasu nie stanie tak wiele, żeby się wszystkie trudności wyliczyć mogły, jakieby w tem być musiały, gdyby miał być sąd o dobrodziejstwach niewdzięczności. Rzeczże kto: Przecie źle bez sądu, bo leniwi są ludzie do dobrze czynienia, gdyż nad niewdzięcznymi pomsta się nie dzieje, a ci którzy się do dobrodziejstwa nie znają, karania nie odnoszą. Ale zaś (odpowiadam) dalekoby leniwi byli ludzie do przyjęcia dobrodziejstw, gdyby się sądu o niewdzięczność bać mieli, i nie mogliby być myśli bezpiecznej i w nawiększej swej niewinności. A co jeszcze więcej. I my sami bylibyśmy tą rzeczą do dawania dobrodziejstw leniwi, bo nierad człowiek temu daje, kto brać nie chce. Ale ktokolwiek dobrocią przyrodzoną

skłonny jest do dobrze czynienia, k'temu widząc to być rzecz chwalebna, tedy jeszcze radniej dawać będzie tym, którzy nie powinni nie zostaną, chyba to, co będą chcieli sami. Abowiem wszystkiej dank tego uczynku ginie, który tak obwarowało prawo, żeby ten kto go uczynił, na nim nie chramał. Zgoła, rzeczy przesławnej mus nie urodzi.

ROZDZIAŁ XIV.

JESLI DOBRODZIEJSTW MNIEJ BĘDZIE, TEDY BĘDĄ PRAWDZIWSZE; A TA WOLNOŚĆ BYĆ NIEWDZIĘCZNYM I NIE BAĆ SIĘ SĄDU TO RODZI, IŻ ROZMYŚLNIE DOBRODZIEJSTWA LUDZIE BACZNI DAWAJĄ. DALEJ POWIADA, IŻ LUDZI NA ŁAKOMSTWO, NA NIEZGODE, NAPOMYKAĆ NIE MAMY.

Prawda jest, iż dobrodziejstw mniej tak będzie, lecz będą prawdziwsze. Ale, zaż co z tego uroście złego, gdy się to pohamuje, żeby dobrodziejstwa wteć, a bez żadnego rozmysłu dawane nie były? To mieli przed sobą oni dawni nasi przodkowie, którzy na niewdzięczniki nie chcieli postanowić kaźni żadnej, żebyśmy bacznie dawali, ostrożnie obierali, komu dobrodziejstwo czynić. Jakoby nas napominając temi słowy: Patrz, prawi, i oglądaj się komu dać masz. Sąd o to nie będzie żaden; upominać się swego próżno; sędzia w tem żaden tobie nie pomoże, ani sprawi, żeby to co się stało, odstąpić się mogło. Jakoż tu na samą wiarę tego kto bierze, spuścić się trzeba. A tym sposobem dobrodziejstwa wziętość i powagę zachowają swoją, a inaczej, gdyby z niemi do sądu przychodzić się miało, byłyby ubłocone. Sąć to słowa słuszne i po wszystkim świecie wzięte: *Wróć, prawi, coś dłużen.* Ale rzec komu: wróć mi dobrodziejstwo, rzecz to byłaby sproсна barzo. Abowiem, a coć ma wrócić? Żywot mi winien (rzecze kto), winien mi to iż zdrów, iż wyjęt ze złej toni, iż na wysokiem

miejscu siedzi. Im są większe dobrodziejstwa, tem je zadzialać trudniej, a które są nader wielkie, to ani być nagrodzone mogą. Rzecze zaś kto: A więc co podobnego temu, prawi, niechaj najdzie, czemu mi go nagrodził. Toć to jest, co się dawno mówi, iż dobrodziejstwo rzecz tak szlachetna, straciłaby wszystkiej ozdobę swoją, gdyby do targu z nią, abo do frymarku przyjść się miało. Nie mamy napomykać ludzi na łakomstwo, na uskarżywanie, na niezgodę; sam człowiek przez się jest do tego skłonny. Owszem ile możemy, zabiegajmy, żeby do takich rzeczy nie przychodziło.

ROZDZIAŁ XV.

ŻĄDA TĘGO DO PANA BOGA, IŻBY LUDZIE NIE UPOMINALI SIĘ DŁUGÓW, ALE ŻEBY CZEKALI KTO DA Z SWEJ DOBREJ WOLI, A MIASTO ZAPISÓW, ŻEBY SIĘ NA WIARĘ SPUSZCZALI. TEMI ZAPISY WYZNAWAMY NA SIĘ, ŻEŚMY SĄ NIEWIERNYMI.

Ale dałby to Pan Bóg, żebyśmy do tego ludzie przywieść mogli, iżby pieniądze pożyczanych nie wyciągali na dłużnikach, lecz, iżby tylko te odbierali, którzyby kto oddawał z swej chęci i dobrej woli. Dałby to Pan Bóg, iżby i ten kto kupuje, i ów kto sprzedaje, nie mieli tej potrzeby jeden drugiego ciężkimi zapisy wiązać i wikłać, lecz wiara sama, a serce zdrady nieumiejętne, żeby słowa strzegło. *Ale ludzie wyższe miejsce dali rzeczom potrzebnym, niżli rzeczom na schwał dobrym;* woła poniewalać wiarę, niżli ją chwalić. Maja się komu pieniądze pożyczyc, do ksiąg z tem zaraz, i dziwnie wymyślane na to zapisy być muszą; a kto zapisu nie chce, ten chce mieć zastawę w rękę, i do tego mocny cyrograf. O jako to sproсна rzecz jest, że ludzie jawnie zeznawają to na się, że są niewierni i zdraclwi. Pieczęci naszej, podpisowi, zapisowi, większa się daje wiara,

niżli nam samym. Pytam, na co podstarości abo sędzia, gdy się co u ksiąg zeznawa, siedzi? Podobno dla tego, iż bez tych zasiedzenia, warowny zapis być nie może, a zapis dla tego, żeby ten zaprzecić się długu, zastawy abo przedania nie mógł, kto to zeznawa. Ale co. Tymże samym urzędnikom, wielkim miłośnikom prawdy, ludziom takim, których żadne skarby od prawdy odwieść nie mogą, wiara się nie da bez zapisu. Muszą i ci do ksiąg iść, chcą żeby im pożyczono. Iż nie było lepiej i uczciwiej, żeby nas był jeden, i drugi, i setny nakoniec człowiek oszukał, niż tak, że się od wszystkich ludzi boimy zdrady? Tegoć tylko łakomstwu nie dostaje, żeby dobrodziejstwa bez rękojmie nie dawano. Ale wielkiego serca i wspaniałej myśli człowiekowi to przystoi, żeby podpomagał i czynił ludziom dobrze. Kto dobrze ludziom czyni, kto rozdawa, Boga naśladuje, a kto chce żeby mu wrócono, naśladuje lichwiarza. I przystoiż to nam, żebyśmy my udawając się za naśladowce boże, wyciąganiem nagrody za dobrodziejstwa, w tę liczbę mieli kłaść Pana Boga, w której są ludzie nasprośniejsi, lichwiarze?

ROZDZIAŁ XVI.

MÓWI OD PRZECIWNIKA. BĘDZIE, PRAWI, WIĘCEJ NIEWDZIĘCZNIKÓW ZA NIEPOZYWANIEM O NIEWDZIĘCZNOŚĆ. ODPOWIADA SAM ZAŚ NA TO: OWSZEM, MNIEJ SIĘ ICH NAJDZIE, BO ZA SĄDEM BYŁOBY ICH WIĘCEJ, MUSIELIBY WNIJŚĆ W KSIĘGI, WIEDZIANOBY ICH LICZBĘ, A ZATEM NIE SROMAŁBY SIĘ ŻADEN TYCH GRZECHÓW, W KTÓRYCH BYŁBY NIE SAM, ALE Z WIELKIEM TOWARZYSTWEM; CO UKAZUJE PRZYKŁADEM DZISIEJSZYCH CZASÓW.

Rzecz zaś kto, więc niewdzięczników będzie wielka liczba, gdy nikt o niewdzięczność pozywam nie będzie.

Odpowiadam: owszem będzie ich mniej, bo dobrodziejstwa będą uważniej i z pilniejszym oborem dawane. Więc ani to jest na rękę ludziom, żeby wiedzieli, jako wiele jest niewdzięczników; abowiem niktby się już tego nie wstydział że jest niewdzięcznym, wiedząc że takich jest liczba wielka, i przymówki o niewdzięczność niktby sobie nie ważył, ponieważ ta, nie jemuby samemu, ale wszystkim spółnie służyła. Dawno to jest, że się ludzie tych grzechów nie sromają, w których mają siła towarzystwa, i jakoby to już zbrodnia nie jest, której wielkość ludzi winna. Nie było tu pierwej tak wiele mężobójstwa, tak wiele najazdów, tak wiele gwałtów, tak wiele wszeteczeństwa i innych niezliczonych zbrodni; obyczajne dobre powściągały ludzie, i to, że nie było jeszcze kogo naśladować. Ale skoro się zamnożyły takie grzechy i poczęto je do ksiąg wpisywać, a wielką liczbą poczęły dekreta zatem szkaradne wychodzić, tak te zbrodnie spospolitowawszy się, przyszyły w tak lekką cenę, iż za nie to jest, kilka takich dekretów mieć na sobie. Otóż jako tych zbrodni już wywietrzył wstyd, jako się rychło rozszerzyły, tak i niewdzięczników byłaby większa liczba i śmielszych, skoroby się liczyć poczęli.

ROZDZIAŁ XVII.

UKAZUJE, IŻ I NIEWDZIĘCZNIK, JAKO I INSI ZBRODNIOWIE, KAŻN SVOJĘ ODNOŚI; ZAŚ KŁADZIE PRZED OCZY NASZE OBRAZ NIEWDZIĘCZNEGO I WDZIĘCZNEGO CZŁOWIEKA, A NAOSTATKU, ZAKŁADAJĄC GRUNT NA TO CO NIŻEJ JEST, POWIADA ŻE CZŁOWIEK WDZIĘCZNY, I OD NIEWOLNIKA DOBRODZIEJSTWO WDZIĘCZNIE PRZYJMUJE.

A jeśli to kogo obraża, iż niewdzięcznik niema odnosić kaźni, — a ten jako, który o Boga nietylko nie dba, ale mu i łaje? A ten jako, który złości pelen? A ten jako, kogo łakomstwo zaślepiło, kogo możności złe

używanie, kogo gniew, kogo okrucieństwo? Któż to mówi, żeby te grzechy były bez karni, które tak są ludziom przykre? Wielka to kara i cięższa niżli insza która, być w nienawiści u ludzi wszystkich. Dostyc to złego niewdzięczny ma, iż ni od kogo dobrodziejstwa wziąć nie śmie, dać go też nie śmie nikomu, ukazują go sobie ludzie, abo tak rozumie, chociaż wzrok jest i na kogo innego, i mowa o kim inszym, że to o nim wszystko. Dostyc to złego, iż smak dobrze czynienia i smak wdzięczności za dobrodziejstwo stracił. Abo to jedno ten nieszczęśliwy, kto się urodził ślepo, abo komu wrzody słuch popsowały? To jest nieszczęśliwy, to jest nędzny, komu dobrodziejstwa nie smakują. Czuje taki człowiek, iż Bóg, który na wszystko patrząc, świadkiem jest dobrodziejstwa wszelakiego, pomstę nań gotuje; gryzie go sumnienie własne, które wziętego dobrodziejstwa wyrzucić z siebie nie może. A naostatek, by co inszego nie było, tedy wielka kara jest, iż owocu rzeczy tak słodkiej i lubej nie zażywa. Bo komu to miło jest, iż wziął dobrodziejstwo, w jednakiem i ustawicznej jest rozkoszy, a na umysł tego, od kogo wziął, nie na rzecz daną patrząc, serdecznego zażywa wesela. *Wdzięcznemu człowiekowi dobrodziejstwo wzięte zawždy rozkosz przynosi, a niewdzięcznemu raz tylko.* Wszak się przypatrzeć łatwo żywotowi obojga tych ludzi. Niewdzięcznik zawždy ponuro chodzi, smętno, blade; barzo podobny bywa człowiekowi, który z fałszu a ze zdrady żyje, nie oddając ani rodzicom, ani temu kto go wychował, ani temu kto go wyuczył, takiej czci, jaka przystoi. A człowiek zaś dobrodziejstwa wdzięczny, wszytek inakszy, wesoły, ochoczy, tylko pogody czeka, żeby dobrodziejstwo wzięte w jakiej części oddziałać mógł, i z tej swej chęci bierze wesele wielkie. Więc nie o tem piecza jego, jakoby rzeczy one darowane potrawił i w niwecz obrócił, ale o tem, jakoby hojniej niżli wziął dobrodziejstwo wynagrodził, nie jedno rodzicom, abo przyjaciółom, ale i osobom niskim. A naostatek, by od niewolnika swego wziął dobrodziejstwo, tedy nie to od kogo je wziął, lecz to co wziął uważa.

ROZDZIAŁ XVIII.

TE W TYM POCZYNA DOWODZIĆ, IŻ I NIEWOLNIK DOBRODZIEJSTWO PANU DAĆ MOŻE, BO FORTUNA NAD CNOTĄ WŁADZY NIE MA.

A iż się tu wspomnieli niewolnicy, pytanie bywa niektórych ludzi, jeżeli niewolnik dać panu dobrodziejstwo; bo różne to, prawi, są rzeczy, dobrodziejstwo, powinność, a służba. Dobrodziejstwo, prawi, daje obcy człowiek, który chociażby nie dał, nie odniesie przecie za to przygany. Powinność syna przeciwko ojcu, żony przeciwko mężowi, i inszych osób, które krew pobudza ku ratunkowi spólnemu. Służba jest niewolnika, którego na tem miejscu fortuna posadziła, iż cokolwiek dla pana uczyni, nie może tego kłaść w liczbie uczynności swojej. Ale ja powiadam, iż kto to twierdzi, żeby niewolnik nie mógł niekiedy dać panu dobrodziejstwa, ten nie wie, co nam przyrodzenie a człowieczeństwo nasze rozkazuje. Bo nie na tem jest, jakiego ten stanu jest, który daje dobrodziejstwo, ale na tem, jakiego umysłu. Nie jest nikomu do cnoty zawarta droga, każdemu do niej wolno, każdego do siebie przypuszcza, każdego wzywa, szlachcica, chłopca, niewolnika, króla, wywołańca. Braku w ludziach nie ma żadnego, ani szuka gdzie kosztowne pałace są, gdzie wielkie bogactwa, na nagim przestaje człowiecze. Abowiem a coby było ludziom na świecie pewnego zostało przeciwko rozmaitym przygodom, co wielkie serce mogłoby obiecować sobie, gdyby fortuna cnotę odmienić mogła i uczynić to, iżby ten kto za nieszczęściem przyszedł w niewolę, nie mógł zachować pierwszej dobrej postanowionej woli swojej? Jeśli panu swemu niewolnik dobrodziejstwa dać nie może, tedy ani królowi poddany, ani żołnierz hetmanowi swemu. Bo a co na tem, pod jaką kto zwierzchnością jest, gdy pod taką jest, która ma w rękę żywot jego? Jeśli mus, który ma niewolnik nad sobą, i bojaźń mąk i śmierci zawadza mu do tego, iżby największa jego uczynność za dobrodziejstwo przyjęta nie była, tożci też zawadzi

i temu, kto ma nad sobą króla z zupełną władzą, i temu, kto ma hetmana; bo chociaż inaczej tę, inaczej ową zwierzchność zowią, przecie jednako temu jako i owemu, nad swymi uczynić wszystko wolno. Ale iż się to pokazać może, że i poddani królom swoim, i żołnierze hetmanom dają dobrodziejstwa, przeto wątplenia żadnego niemasz, żeby niewolnik panu swemu dobrodziejstwa uczynić nie mógł. Może niewolnik być sprawiedliwym, może być mężnym, może być wspaniałej myśli, a za tem i to idzie, iż i dobrodziejstwo dać może. Bo to wszystko z enoty płynie. A naostatek, tak dobrze niewolnicy panom swym dobrodziejstwa dawać mogą, iż i to wielokroć było, że nie byłiby pany, by nie ich dobrodziejstwa. W tem też wątplenia niemasz, że niewolnik może dać dobrodziejstwo komu chce, a jeśli komu chce, czemu i panu dać nie może?

ROZDZIAŁ XIX.

WRZUCA TU, COBY PRZECIWNIK PRZECIWKO TEMU CO JEST WYŻEJ POWIEDZIEĆ MOGŁ, I SAM ZAŚ TEN WĘZEL ROZWIEŻUJE, TWIERDZĄC, IŻ NIEWOLNIK W WIELU RZECZACH JEST WOLNYM: A ŚMIERĆ, MĘKI WYMYŚLONE, ZNIEWOLIĆ JEGO UMYŚLU I OD PRZYSTOJEŃSTWA GO ODWIEŚĆ NIE MOGA.

Przeto nie może, (odpowie mi kto) iż chociażby panu dał co pieniędzy, przecie pan dłużnikiem jego nie będzie. Bo gdyby tak było, toczy pan zawždy był jego dłużnikiem. Bo niewolnik ustawicznie czyni dla pana; gdy pan jedzie, on przy nim; gdy pan chory, on usługuje, zabiega, nie śpi, choruje, i to czyni co nawięcej może, z wielką uczciwością. Kto inszy obcy gdyby to czynił, zwanoby to dobrodziejstwem, lecz niewolnik gdy to czyni, usługą to zowiemy, gdyż tylko to jest dobro-

dziejstwo, co kto dał mogąc nie dać, a niewolnik nie może żadnej odmówić rzeczy, ani się panu sprzeciwić. Zaczem co on kolwiek da, nie jest to dar, ale posłuszeństwo, ani się tem chlubić może, czego nie uczynić wolno mu nie było. Odpowiem na to i pokażę, że niewolnik w wielu jest rzeczach wolen. Powiedźże mi, azaż ten niewolnik nie dał dobrodziejstwa panu, który wystąpiwszy przed pana, a ochraniając zdrowia jego, o swe nie dbając, siekł się z nieprzyjacielem pańskim, posiekany, porąbanym, pokłutym będąc, a ostatek krwi z siebie tocząc, jednak na nogach stał i nieprzyjaciela pańskiego tak długo na sobie zabawiał, ażby pan tymczasem ujść mógł, a sobie jego śmiercią poradzić? A tego zaż nie dobrodziejstwem zwać będziem, iż wyszło od niewolnika, gdy niewolnik jeden żadnymi obietnicami tyranowemi, żadnymi dary, żadną groźbą, żadnymi mękami do tego przywiedzion być nie mógł, żeby był tajemnicę wydał pana swego, owszem tak mocnie stał w przedsięwzięciu swoim, w onych mękach, odwracając gdy był pytan wszelakie podejrzenie od pana swego, że i dać gardło wolał, niż wiary nie dodzierzeć? Tu się nauczyć trzeba, iż enoty żadna męka zwyciężyć nie może; i tego, że niewolnik w siłę rzeczach jest wolnym. A więc tu kto rzecze że ten niewolnik, iż był niewolnikiem, nie dał dobrodziejstwa panu swemu? Owszem, tem większe to jest dobrodziejstwo, im rzadziej znajduje się w niewolnikach taka enota, i przeto milsze, iż w tym niewolniku (jako zwierzchność każda u wszystkich niemal ludzi jest w nienawiści, i to, co się czyni z musu, ciężkie jest) miłość którą miał ku panu swemu, powszechną nienawiść niewoli zwyciężyła. A tak nie jest to dobrodziejstwo dla tego, iż od niewolnika przyszło, ale przeto jest większe, iż i niewola nie mogła go od dobrze czynienia odstraszyć.

ROZDZIAŁ XX.

NIEWOLNIK CIAŁO MA ZNIEWOLONE, ALE DUCH JEST WOLNY, KTÓREGO NIE KUPUJĄ, NIE PRZEDAJĄ, JAKO KUPUJĄ I PRZEDAJĄ CIAŁO.

Kto tak rozumie, iż niewola wszystkiego człowieka opanowała, barzo się myli; lepsza część jego wyjęta z niewoli jest. Ciało zniewolone jest i poddane panu, ale duch w swej władzy został, który tak jest wolny, iż to ciało, w którym jako w turmie zamknięty jest, zadzierżyć go nie może, żeby nie używał żartkości swojej i czynił rzeczy wielkich; a naostatek porzuciwszy ciało, wolno mu złączyć się z niebieskimi duchy i bujać po miejscach, które nie mają granic ni brzegu. Ciało tedy jest, które panu fortuna podala. To sprzedają, to kupują, a umysł który wewnątrz jest, sprzedawan ani kupowan być nie może. Od tego cokolwiek pochodzi, wolne jest. A my ani wszystkiego rozkazać niewolnikom możemy, ani oni do wszystkiego przymuszeni być od nas mogą. Gdy im co przeciwko rzpltej uczynić rozkażemy, nie powinni nas słuchać, ani siły abo rozumu swego nam używać na jakie bezeceństwo.

ROZDZIAŁ XXI.

W KTÓRYCH RZECZACH NIEWOLNIK MA PLAC DAĆ PANU DOBRODZIEJSTWÓ; WIĘC JAKO PAN INSZE RZECZY CZYNI PRZECIWKO NIEWOLNIKOWI Z POWINNOŚCI A INSZE Z ŁASKI, TAKŻE TEŻ I NIEWOLNIK.

Są niektóre rzeczy, których ani nam prawo rozkazuje, ani zakazuje. To w tem niewolnik ma plac dać dobrodziejstwo panu. Jakoż, póki to czyni niewolnik, co też i od innych niewolników wyciągano bywa, posługa

to jest; ale gdy więcej czyni niż powinien, już jest dobrodziejstwo; bo to posługą zwano być nie może, gdy niewolnik to czyni, czego by nie uczynił jedno przyjaciół. Są pewne rzeczy, które pan niewolnikowi dawać powinien, jako żywność, odzież, to tego żaden dobrodziejstwem nie zowie; ale gdy łaskaw, gdy pieści, wychowuje nie jako niewolnika ale jako krewnego, da wyuczyć tych nauk, których się szlacheckie dzieci uczą, to już jest dobrodziejstwo. Także też przeciwnym obycajem w osobie niewolniczej się dzieje. Cokolwiek niewolnik czyni nie za rozkazaniem ale z swej dobrej chęci i woli, to już jest dobrodziejstwo, by tylko było to takie, iż ktoby je kolwiek obcy uczynił, byłoby dobrodziejstwem zwano.

ROZDZIAŁ XXII.

CHRYZYPPUS JAKO WYKŁADA NIEWOLNIKA. RÓWNA NIEWOLNIKA DO NAJEMNIKA. KIEDY NIE JEST DOBRODZIEJSTWO OD NIEWOLNIKA. JEŚLI NIEWOLNIK OD PANA MOŻE WZIĄĆ KRZYWDĘ, TEDY I DOBRODZIEJSTWO DAĆ PANU MOŻE, A ZATEM CHCE WYLICZYĆ NIEWOLNIKÓW DOBRODZIEJSTWA.

Chryzypus filozof powiada, iż niewolnik nic innego nie jest, jedno najemnik zapłacony na ustawiczną służbę. A jako najemnik, gdy więcej tego uczyni niż był za najem powinien, dobrodziejem może być nazwan, tak i niewolnik, gdy miłością ku panu przejdzie kres stanu swego, i uczyni co znacznego, coby wielką poniosło sławę i temu ktoby się w zacnym urodził domu, nadzieje o sobie pana swego daleko wyśęgnie, to tu dobrodziejstwo w domu się nalazło. A zażby to przystało tym, którym gdy nam nie dogodzą w swej powinności, łajemy, nie dziękować, gdy co uczynią dobrego nad zwyczaj i powinność swoją? Wtenczas nie jest dobrodziejstwo od niewolnika, gdy mu to pan rzec może: *Nie*

uczynić jedno, ujrzyś co się stanie. Ale gdy to uczyni, co nie chciał było mu wolno, godzien chwały iż uczynił. Są to przeciwne rzeczy sobie, dobrodziejstwo a krzywda. Otóż jeśli niewolnik może od pana wziąć krzywdę, tedy i dobrodziejstwo (podług tego jako się przeciwne sobie rzeczy do siebie mają) dać panu może. A iż pan może uczynić niewolnikowi krzywdę, są to rzeczy jasne, bo sędzia jest na to w Turzech postanowiony, który uznawa między niewolnikiem a panem; a jeśli pan bezprawie niewolnikowi czyni, złe go chowa, okrucieństwa nad nim używa, zbytków i niesłuszności, tedy to hamuje sędzia i karze. I niema się na to nikt wzdrygać i mówić: Nie k'rzeczy to, żeby pan od niewolnika miał brać dobrodziejstwo. Człowiek to od człowieka bierze. A naostatek, oto niewolnik uczynił co mógł, dał dobrodziejstwo panu; ty panie nie chcesz od niego wziąć, na twej to woli. Ale kto jest tak wielki na świecie, kogoby nieszczęście gdy zechce, do tego przyprowadzić nie mogło, żeby i najpodlejszych ludzi pomocy potrzebował? Oto wyliczę siła sposobów dobrodziejstwa od niewolników wziętego, a sposobów różnych i sobie przeciwnych. Dał jeden niewolnik swemu panu żywot; dał drugi wtenczas śmierć, gdy mu jej było potrzeba; był ten, który zachował od śmierci pana; a jeśli to mało, śmiercią swą zachował pana od śmierci; więc był i ten, który panu do śmierci pomógł, gdy mu śmierć za żywot stała, a naostatek i ten się znalazł, który pana swego gdy umrzeć chciał, oszukaniem w żywocie zadzierzał.

ROZDZIAŁ XXIII.

HISTORIA POWIADA, CO DWAJ NIEWOLNICY BĘDĄC W ADRUMECIE W OBLĘŻENIU UCZYNILI; I DRUGĄ, CO NIEWOLNIK KNEJOWI WETTIIUSZOWI PANU SWEMU, WYBIAJĄC GO OD MAK I OD HAŃBY, UCZYNIL.

Adrumentum miasto jest w Afryce. To gdy było oblężeniem tak barzo ściśnione, że już o odzierzeniu się

nadziei nie było; dwaj niewolnicy uciekli z miasta do wojska nieprzyjacielskiego, i uczynili rzecz oto tę panieci godną. Gdy miasto szturmem wzięto, a żołnierz hardy i rozgiewany pastwił się nad ludźmi mizernymi, ci niewolnicy, miejscami świadomymi pierwej niż kto inny przybiegli do domu, gdzie służbę służyli, i porwawszy panią swoją, gnali ją przed sobą związaną; a gdy kto pytał, coby to za białogłowa była, powiadali, że to wiodą panią swoją a wielką okrutnicę, żeby też sama okrutną śmiercią zginęła. A potem wywiódłszy ją z miasta, ukryli ją tak dobrze, iż bezpieczna była, aż gniew nieprzyjacielski ochłódk. Co gdy się stało, a żołnierz Rzymianinem będąc, prędko się i nasycił i do swych obyczajów wrócił, oni też niewolnicy wrócili się tam zkad byli wyszli, do niewoli pierwszej, panią za panią swą po staremu przyznawając. Ona wnet obu wypuściła z niewoli, a nie zdała się jej to rzecz niegodna od tych wziąć żywot, których żywot i śmierć był pierwej w jej samej ręku. Owszem mogła się radować bardziej z takiego wyzwolenia, bo gdyby była inaczej okrucieństwa uszła, miłosierdziu to przyczytałaby się było mogło, które hetmani czynić pospolicie zwykli; ale takim sposobem iż uszła złego, to zyskała sobie, że ją za dobrą po wszystkim miesiące rozgłoszono i dano ją innym na przykład paniom, jako się przeciwko niewolnikom zachować mają. W tak okrutnem zamieszaniu, które naonczas było w o-rnem przez gwałt wziętem miesiące, gdy każdy jako mógł o swem radził zdrowiu, wszyscy od onej ubogiej pani uciekli, oprócz onych dwu niewolników. A ci zaś żeby pokazali co za umysł mieli, gdy pierwej pani swej odbiegli, od zwycięzców w niewolę do poimanej uciekli, a jeszcze biorąc ten tytuł na się, jakoby zdrajcami i mordercami być mieli pani swojej. Owo co nawiększego było w tem dobrodziejstwie; woleli wziąć na się tę hańbę, jakoby panią zabić mieli, niżby pani przyjść miała o niebezpieczeństwo żywota. Pewnie rzecz to nie niewolniczego serca, sławą bezceństwa tak szlachetny uczynek kupić. Powiem drugą. Gdy Rzymianie walczyli z narodem Marsów, a pretor Marsów Cnejus Vettius był pojmany i wiedziony do hetmana rzymskiego, niewolnik

jego dobywszy broni od boku tego żołnierza, który wiódł pana, naprzód pana zabił, a potem rzekłszy to: czas też prawi, i mnie radzić o sobie, otom już wyzwolił pana, siebie też na obie stronie przeraził. Rad ujrze, kto mi pokaże mężniejsze wybawienie pana od hańby.

ROZDZIAŁ XXIV.

TU TEŻ POWIADA, JAKO DOMICYSZÓW NIEWOLNIK, TEMUŻ PANU SWEMU DAŁ ŻYWOT.

Czasu wojny wewnętrznej rzymskiej, gdy *Caesar Julius* obległ był *Corfinium*, gdzie był *Domitius* Rzymianin zawarty, Pompejuszowej strony człowiek, a człowiek wielki, nie chcąc on przyjść w nieprzyjacielskie ręce, kazał doktorowi swemu, który był niewolnikiem jego, żeby mu dał truciznę. A gdy obaczył, że doktor począł stronić i tego się zbraniać, rzekł *Domitius*: Cóż się wachasz, prawi, jakoby ta rzecz wszystka w twej mocy była? Aza nie widzisz broni przy boku? Ciebie proszę żebyś mię zabił. Dopiero lekarz obiecał, i dał mu trunek wypić najmniej nie szkodliwy. Za którym trunkiem, gdy usnął *Domitius*, szedł doktor do syna jego. Miej mię pod strażą prawi, aż obaczysz za czas krótki, jeśli mi dał truciznę ojcu twemu, czy co innego. Żył potem *Domitius*, mając od cesarza żywot darowany, ale mu go pierwszej niewolnik darował.

ROZDZIAŁ XXV.

WSPOMINA TEJŻE CNOTY NIEWOLNIKA, KTÓRY CZASU WNE- TRZNEJ WOJNY PANA SKRYE, A SAM SIĘ UBRAŁ W PAŃ- SKIE SZATY, ŻEBY ZA PANA DAŁ GARDŁO.

Pod tenże czas wojny wewnętrznej rzymskiej, niewolnik skrywszy pana swego, sam się ubrał w pańskie szaty i pierścienie pańskie na palce wsadził, a wyszedłszy do tych, którzy ku zabiciu pana przysli, nie proszę, prawi, ani chęć żebyście rozkazaniu tych którzy was przystali dosyć czynić nie mieli, oto macie szyję, zetnijcie. A gdy wyciągnął szyję, ścięt jest. Co kto rozumie, jaki to był człowiek, jako serca cnotliwego, pod ten czas chcieć za pana umrzeć, kiedy rzadki był niewolnik, któryby nie rad widział śmierci pana swego? Pod ten czas wiary dodzierzeć panu swemu, kiedy brat bratu nie wierzył? Wtenczas chcieć być dobrotliwym, kiedy okrucieństwa wszędy pełno było? Wtenczas gdy zdrady wielka zapłata była, a wiary zapłata śmierć, obrać radniej śmierć, niż bogactwa i dobre mienie?

ROZDZIAŁ XXVI.

CZASU TYBERYUSZA CESARZA JAKIM SPOSOBEM NIEWOLNIK RATOWAŁ PANA, ŻE O GARDEO NIE PRZYSZEDŁ.

Czasu panowania cesarza *Tyberiusza*, spospolitowało się to wielce było, donosić do cesarza, co kto gdzie o nim mowy usłyszał, i potem pozywano o to, która rzecz była tak jadowita i tak szkodliwa *Rzymowi*, że ona wewnętrzna wojna, nie gubiła tak barzo ludzi, jako te skargi ustawiczne. Podsluchywano i donoszono, co

kto pijano wymówił, co żartem. Nie była rzecz żadna bezpieczna. Smakowało okrucieństwo, by jedno co takiego otworzyło się, za czemby używane być mogło. A gdy kogo oskarżono i rok mu dano, już nie pytali ludzie, jakoli nieborak ten wynidzie z tego, coli z nim będzie? Pewna to była, że ten dać miał gardło, kogo obwiniono. Trafiło się, że niejaki Paulus, który na wielkich urządach bywał i był człowiekiem wziętym, wieczerał gościem na pewnym miejscu z drugimi proszony, a miał na palcu pierścień z wysadzonym kamieniem, na którym wryta była Tyberyuszowa osoba. Tu wspominać nie potrzeba, jako wziął urywał w tę rękę, dośyc to, że one wzięcie jego obaczył Maro niejaki, tamtych czasów przedni między wyższymi takowemi wyższymi. Co gdy zoczył jeden z niewolników onego komu gotowano łaźnia, widząc niebezpieczeństwo pańskie, zerwał wnet pijanemu panu pierścień on z palca. A gdy Maro oświadczał on uczynek, tymi którzy na biesiedzie byli, jako wyobrażenie cesarskie do sprośności przytknięte być nie miało, i gotował to, czego było do skargi potrzeba, — niewolnik on wystąpił i ukazał pierścień na swym palcu, powiadając, że pan niź się urywał dotknął, jemu go podał. Jeśli kto powie, że ten niewolnik godzien jest być niewolnikiem, tedy i to niechaj rzecze, że tamten wyższ Maro, godzien siedzieć między dobrymi.

ROZDZIAŁ XXVII.

JAKĄ RADĘ NIEWOLNIK PANU SWEMU DAŁ, IŻ ZE ZŁEJ
TONI WYSZEDŁ I JESZCZE UDAROWAN.

Czasu Augusta cesarza jeszcze nie było niebezpieczeństwa zład, gdy co kto przeciwko panu wyrzekł, acz przecie już poczynano to być przykro. Ruffus, stanu senatorskiego człowiek, przy wieczerzy rzekł (a miał cesarz przed sobą jakąś drogę wielką): Bodajże się prawi,

cesarz z tej drogi nie wrócił, i dołożył, tegoż też prawi, żądają i wołowię i cieleta wszystkie. (Bo obyczaj był, siła bydła ofiarować bogom przez hetmana abo cesarza, gdy abo na drogę iść miał, abo się ze zwycięstwem wrócił.) Byli ci, którzy tego pilnie słuchali. Jako skoro dzień poczęło, niewolnik który w wieczerza był przy panu, powiedział mu, co wczora pijano wymówił, i radził, niż to kto inny cesarzowi doniesie, żeby on sam uprzedził, i sam na się położył skargę. Uczynił tak Ruffus. Gdy cesarz wychodził z pałacu swego do rady, wystąpił przedem, i przysiągłszy że dnia wczorajszego był bez rozumu, powiedział: Niechaj, prawi, to na mię i na dzieci moje padnie, com ja wyrzekł wczora przeciwko tobie panie. I zatem prosił, żeby mu to odpuścił i w łaskę go przyjął. A gdy cesarz rzekł że odpuszczam, Ruffus zasie: Ale temu, prawi, panie nie będzie nikt wierzył, jeśli tego dobrodziejstwem jakim nie potwierdzisz. Zatem prosił o taką sumę pieniędzy, o którą, ledwieby prosić śmiał ten, ktoby w wielkiej był cesarskiej łasce. A to gdy uprosił, rzekł cesarz: Starać się o to chcę, żebyś mię nigdy z mej strony nie znalazł przeciwko sobie rozgniewanego. Uczynił cesarz jako prawy pan, że odpuścił, i do łaski którą uczynił przydał i szczerobliwość. Ktokolwiek to usłyszy, musi cesarza chwalić, ale pierwej onego niewolnika. Już tu rozumieć każdy może, że ten niewolnik, zarazem był swobodą darowany, i ale ten nie darmo wyzwolon, cesarz za jego okup dał pieniądze.

ROZDZIAŁ XXVIII.

ZAMYKA TO, IŻ OD NIEWOLNIKÓW DOBRODZIEJSTWO BRA-
NE BYĆ MOŻE. PRZYTEM PUSZCZA SIĘ NA TE, KTÓRZY
Z WYSOKĄ PRZODKI SWĘ WIODĄ, I UKAZUJE ŻE I CI,
KTÓRZY NIEWOLNIKAMI GARDZĄ, SĄ SAMI W NIEWOLI.

Wyliczyło się dosyć przykładów i wiele jeszcze wy-
liczyćby się mogło, zkad znacznie jest, że niekiedy

niewolnik, dać panu dobrodziejstwo może. Czemuby osoba miała rzeczy dostojęstwa ujmować, a nie raczej rzecz, człowieka nietylko szlachcić, ale mu i coś nadto przydawać? Wszyscy ludzie jedenże początek mają, z jednego przodka idą, ani jest jeden szlachetniejszy niż drugi, chyba kto ma lepszy dowcip i sposobniejszy jest do nauk pojęcia. A którzy owo tak wiele na talerzach kładą swych herbów, a po gospodach gdzie kiedy stali, na wielkich je tablicach wymalowawszy przybijają, rychlej tem znaczni są, niż aby im co zaerności przydać to miało. Jeden ojciec wszystkich nas jest, a idąc wspak do przeszłych czasów, to przez zaene, to przez podle przodki nasze, tam się ostać wszyscy musimy, gdzie jest nasz przodek pierwszy. Nie trzeba się dać zwodzić tym, którzy wyliczają przesławne przodki swoje; poganieć to tylko są tacy, którzy wierząc tak, że świat jest ojcem wszystkiego, gdy liczą przodki swoje, a nie stanie im już nikogo oświeconego, ani jasnie wielmożnego, ani sławnego, to oni boga którego za przodka swego biorą i wdzierają się w bóstwo, aby tem większymi ludziom się zdali. Jako Alexander wielki Jowiszowym zwał się synem, Romulus Marsowym. Ale ktoby te wyliczył, co bogi za swe przodki kładli? Już się to pogaństwu darować musi, ale nikomu to nie przystoi, brzydzić się tymi ludźmi, którzy z podłych idą, a na przodki ich fortuna nie była łaskawa. A ktokolwiek taki, kto z chłopów albo z niewolników idzie, tegoli jest, gdzie mieszka, albo obcego narodu, nie to, poczuć się i ten może i wziąć serce, a jeśli co w tej drodze, którą szli przodkowie jego i on za nimi, sprosno jest, niechaj to przeskoczy i pędem idzie na tę górę, gdzie enota mieszka, czeka go tam szlachectwo zawołane. Co się podnosimy w tę pychę próżną, iż od niewolników albo od sług naszych dobrodziejstwo brać zda się nam rzecz niegodna, i patrzymy na stan w jakim są, zapomniawszy tego, co nam zadziałali i czego są godni? Zowie kto niewolnika kogo, sam w niewoli u obżarstwa, u pijaństwa, u wszeteczeństwa, u sprosnych niewiast będąc. A to zaż nie niewola, kiedy do północy siedzisz, a przedniem wstaniesz i ślęczysz u drzwi możnego kogo,

porywając się na każde wyjście chłopca albo odźwiernego pańskiego, i tym wielką pocziwość czynisz? Niewolnikami, sługami gardzisz, a tu im czapkę łamiesz? Więcś doma nieznośny, a z domu wyszedłszy takeś maluczki, żeby cię i w garść mógł schować, a jako ludźmi gardzisz, tak też tobą gardzą wszyscy. Pewna to rzecz jest, iż nikt rychlej serca i dobrej myśli nie straci, jako ten, kogo fortuna nadeła i hardym uczyniła. A zaś, nikt tak gotów nie jest deptać ludzi, jako ten, który odnaszając lekkość, nauczył się wyrządzać lekkości ludziom.

ROZDZIAŁ XXIX.

DOKONAWSZY O NIEWOLNIKACH, IDZIE DO TEGO, MOŻELI SYN DAĆ OJCU WIĘKSZE DOBRODZIEJSTWO, NIŻ WZIAŁ OD NIEGO? CO MOŻE NAJMOŹNIEJSZEGO KTO ZA OJCEM MÓWIĆ, TO ON ZADAJE SOBIE, I ZAŚ MOCNEMI WYWODY TO BURZY, A ZA SYNAMI SKAŻŃ CZYNI.

Ale już o tem niechaj dosyć będzie, a to co się dotąd mówiło, potrzebnie mówić się musiało, ku potłumieniu pychy tych ludzi, którzy nie na enotę, ale na fortunę patrzą, i pokazać się musiało, że niewolnicy mogą być dobrodziejami swoich panów, jako i synowie ojców swoich. Abowiem wątpią drudzy, żeby synowie mogli dać ojcom większe dobrodziejstwa, niż od ojców wzięli. Na to się wždy zgadzają wszyscy, iż siła synów na świecie było większych i możniejszych niżli ich ojcowie, i tego też pozwalają, że i lepszych niż ojcowie było ich wiele. Co jeśli tak jest, że byli lepsi, tedy i lepsze rzeczy ojcom dać mogli, niżli od nich wzięli, gdyż i szczęście mieli większe, i wolą lepszą, niż ojcowie. Na to mógłby tak powiedzieć ten, ktoby ojców stronę dzierzał. Jaka to kolwiek rzecz jest, którą syn ojeu daje, przecie jest

mniejsza, bo nie mógłby jej być syn dać, by go był ojciec na świat nie puścić; tak, iż co daje ojcowi, dajina to ojcowska jest. A tak nie może ten dobrodziejstwo być zwyciężony, którego to jest samo dobrodziejstwo, iż go zwyciężają. Na co mając ja odpowiedzieć, tak naprzód powiadam: że siła rzeczy jest, które początek biorąc z inszych rzeczy, przecie te, z których początek wzięły, daleko przechodzą, ani to prawda jest, żeby rzecz jaka nie mogła być większa niżli to, z czego poszła, dla tego, iż nie mogłaby była do onej wielkości przyjść, gdyby była początku nie wzięła. Nic się takiego nie najdzie, coby nie było daleko większe, niż jego początek. By nie nasienie, nie byłoby zboże, a wždy sztychując do tego co z nasienia urosło, maluczka rzecz nasienie będzie. Patrz na Wisłę, patrz na Dunaj, na Wołgę i na insze wszystkie wielkie rzeki, a co one są, jeśli je ztąd sądzisz, zkad poszły? Tego czem są wielkie, czem straszliwe, w biegu swoim na to się zdobyły. Wysiecz, wykopaj karcz, popal korzenie, nie będą bory, ani gór odzieją lasy. Patrz na owe wielkiej wysokości i szerokości drzewa, patrz na szeroko ich rozciągnięte gałęzie, obaczysz, jako maluczki to plac jest, który tych drzew korzeń i tego korzenia ostatnie cieniuchne pręciki zajęły, przeciwko tej wysokości i szerokości ogromnej. Kościoly, baszty z murami, stoją na swych fundamentach, a tego co w ziemię dla umocnienia tych rzeczy wrzucono, najmniej nie widzieć. Toż się dzieje i w drugich rzeczach. *Zawždy wielkość która potem przychodzi, pokrywa początki swoje.* Prawda jest, żebym ja był do niczego przyjść nie mógł, gdybym był od ojca mego nie był spłodzony; lecz przecie to, czegom ja doszedł, nie jest przeto mniejsze niżli to, bez czego dojszy był tego nie mógł. Gdyby mię była mamka piersiami nie karmiła, żadnej z tych rzeczy, które albo ręką, albo ręką moją czynię, uczynićbym był nie mógł, i do tej sławy, którejem albo czasu pokoju, albo czasu wojny dostał, nie mógłbym być przyjść. I więc kto rzecze, żeby posługa onej mamki miała być większa niżli to, co się odemnie dobrze, albo sławnie sprawiło? Tu w tem nie wiem jaka jest różność, bo

tak bez tego, gdyby mię był ojciec nie spłodził, jako i bez tego, gdyby mię była mamka nie karmiła, różnym był i ciałem i sprawami nie mógł.

ROZDZIAŁ XXX.

O TEMZE I SUBTELNIE Z OBU STRON MÓWI.

A jeśli za to czemem jest, i zco mię być może, powinienem temu, zkad początek biore, tedy początkiem moim ojciec mój nie jest, nie jest ani dziad moj. Daleko to tam gdzieś jest, zkad pierwszy mój początek idzie, a i ten tam przecie ma inszy swój początek, tak, iż długi to jest łańcuch barzo. Jednak nie rzecze tego żaden, żebym ja miał być tamtym przodkom moim, których znać nie mogłem, więcej powinien, niżli ojcu swemu, a byłbym tak więcej powinien, jeśli by ojciec mój za to że mię spłodził, przodkom swoim był powinien. A jeśli by mię kto tem zarzucił, iż wszystko to, co ty dla ojca czynisz, by też to i największe było, tedy przecie mniejsze jest niżli dobrodziejstwo, któreś wziął od ojca twego, bo nie byłbyś był, gdyby cię był nie spłodził, — toćbym ja tym sposobem i owemu doktorowi, który ojca mego niż się ożenił, umierającego uzdrowił, nigdy się nie wyplacił; zawždyby mniejsza była największa uczynność moja, niż jego dobrodziejstwo; bo gdyby był ojca mego nie uleczył, nie pojałby był matki mojej, a zatem ja nie byłbym na świecie. Proszę cię, obacz, jeśli nie przystojniej tak to osądzić, że to com ja mógł, i to com uczynił, moje jest własne, mojej pracy, mojej chęci; a tej rzeczy zem się ja urodził, gdy się przypatrzysz jaka przez się jest, znajdziesz, iż maluczka jest, skłonna ku przyjęciu tak złego jako i dobrego. Otóż nie dźierzę ja w tem sporu, żeby to nie miał być pierwszy stopień do wszystkich rzeczy, ale nie przeto większy niż wszystkie, iż pierwszy. Wybawilem od śmierci ojca mego, potem

zjednałem mu dostojęstwa i urzędy celniejsze. Co jeszcze, uczyniłem go człowiekiem w rzpltej pierwszym, i nietylko sprawami sławnemi memi przyczyniłem mu zacności, ale i jemu podałem tej drogi, żeby przesławnie, a bez niebezpieczeństwa w rzeczach wielkich rzpltej mógł służyć. Tytuły, możności, bogactwa i cokolwiek takiego jest, co ludzką chciwość do siebie ciągnie, do niego zgromadziłem; a gdym sam w rzpltej był pierwszym, ustąpiwszy jemu miejsca tego, zostałem pod jego zwierzchnością. Rzecz mi tu kto: żeś ty tak wiele sprawić mógł, wszystko to jest dobrodziejstwo ojca twego. A ja odpowiadając, przyznawam, że to tak jest, jeśli ku przyjściu do takich rzeczy dosyć jest na tem, urodzić się. Ale iż żywot na świecie dobry, żywot błogosławiony kto ma wieść, siła mu do tego potrzeba, a w tej liczbie namniejsza rzecz jest urodzić się i żyć; otóż że mi dał to ojciec, co spólne mam z bydłtę, z ptakami, z robakami sprosnemi, nie ma przecie sobie tych rzeczy drugich przywłaszczając, które nie z jego dobrodziejstwa, chociaż też nie bez jego, pochodzą. Ale niechaj i tak będzie, że ja ojcu dał abo wrócił żywot za żywot. Przecie i tak wygram, że więcej dał niżem wziął, bom dał żywot temu który to czuł, i ja com dawał, nic nie wiedziałem; więc dałem nie dla żadnej mojej rozkoszy, ani przez rozkosz. A co jeszcze, tem większa rzecz jest w żywocie kogo zadzierżyć, niż nowy wziąć żywot, im lepsze to jest, umrzeć, póki jeszcze nastąpiła bojaźń śmierci.

ROZDZIAŁ XXXI.

CZYNI PORÓWNANIE CO DAŁ SYN OJCU, A CO OJCIEC
SYNOWI.

Nadto, gdym ja ojcu, wyzwalając go od śmierci, dał żywot, dałem mu ten żywot, którego zaraz używać

począł, a on mnie dał żywot, który jeźli miałem, tego wiedzieć nie mogłem. Zasię, jam dał żywot jemu śmierci lękającemu się, a on mnie dał żywot, iżbym mógł umrzeć. Co jeszcze: jam jemu dał żywot doskonały, a on mnie bezrozumnego spłodził, ciężar spłodził do noszenia komu innemu. Tak to niewielkie jest dobrodziejstwo od ojca, że mi tym sposobem dał żywot, iż gdyby był mię na ulicy, abo u kościoła, abo zwierzętom, jako to za starego wieku u poganów bywało, porzucić kazał, tedy nietylko nie byłoby to było dobrodziejstwo, ale byłaby była wielka krzywda, iż mię spłodził. I ztąd się znaczy, że to maluczkie dobrodziejstwo jest, męża z żoną złączenie, gdyby nie przystąpiły insze rzeczy, które ten początek dobrodziejstwa dalej prowadzą, i inszemi czynnościami utwierdzają. Nie toć jest rzecz dobra, żyć, ale to, żyć dobrze. A to żywiesz dobrze, rzekły mi kto. Tak jest, iż żyję dobrze, ale mogłem i źle żyć. Otóż to tylko ojcowskiego, iżem żyw. Które życie samo przez się, jeźli się w szacunek kładzie, życie nagie, potrzebujące rady i pomocy, i to się za rzecz wielką i bardzo dobrą wystawia, tedy tę tak wielką a dobrą rzecz, i muchy, i mrówki mają. Ale by już nic innego nie było, tedy tą rzeczą samą, iżem ja ćwicząc się w tych naukach, które do przystojnego na świecie życia wiedzą, starał się o to, iżbym bieg żywota mego ku dobremu końcu prowadził, i nie próżna była moja praca, więcej odemnie wziął ojciec dobrodziejstwa, niżli ja od niego, bo on dał osobę moję mnie gruba, niewypolerowana, a k'temu bez nauki żadnej, a ja siebie ojcu dałem takiego, jakim że jest, ma się weselić z czego.

ROZDZIAŁ XXXII.

PRZEKLADA, JAKO WIELE SYN OJCU DAĆ MOŻE. TU WSPOMINA OJCE, PLATONOWEGO, XENOFONTOWEGO, SOKRATESOWEGO, KTÓRZY DLA SYNÓW UMRZEĆ NIE MOGĄ.

Zywił mię ojciec mój, ja jeźli toż czynię, więcej czynię: bo nie jedno on się weseli z tego, że ma żywność, ale iż syna własnego, i większą z chęci mojej, z umysłu dobrego mego, niżli w rzeczy samej bierze pociechę: bo to, czem ojciec mój mnie żywił, do ciała to tylko dochodziło, umysł o tem nic nie wiedział. Nuż, gdyby syn abo nauka, abo wymowa, abo sprawiedliwośćia, abo rycerskiem rzemiosłem, abo czem inszem, przyszedł do tak wielkiej sławy, żeby i siebie, i ojca rozgłosił po wszystkim świecie, i światłością cnót swoich, żeby ciemność przodków swoich oświecił, i zażył to nie było rodzicom tak dobrodziejstwo wielkie, iżby je oszacować nie była rzecz można? Arystona i Grylla nie znalazłby świat, by nie synów ich zawołana sława, Platonowa i Xenofontowa. Sofroniscus umrzeć nie może, dla sławy syna swego Sokratesa. Ale ktoby wszystkie wyliczył te ojce, którzy w pamięci i usciech ludzkich żyją, nie dla czego inszego, jedno dla cnót i godności synów swoich, przez które ci ojcowie zostali nieśmiertelnymi. Lecz tu nie o tem rzecz, oddali syn ojcu swemu większe dobrodziejstwa, niżli je wziął od niego, ale o tem się mówi, mogli który syn oddać większe, niżli te są, które ojciec jemu? Otóż, jeźli do tych czasów żaden taki syn nie był, niebu a przyrodzeniu nikt władzy nie odjął: co się jeszcze nie stało, stać się może. A naostatek, jeźli uczynność synowska jedna abo druga, nie przejdzie wielkości dobrodziejstwa ojcowskiego, tedy może się tych uczynności tak wiele nazbierać, iż wszystkie zaraz dobrodziejstwa ojcowskie sztychuja.

ROZDZIAŁ XXXIII.

WSPOMINA SCYPIONA, JAKO OBRONIŁ OJCA SWEGO, I REKĄ, I MOWĄ, WSPOMINA I INSZE UCZYNNOŚCI

WIELKIE JEGO.

Mamy to w historyach rzymskich, iż Scypio w jednej wielkiej bitwie obronił ojca swego, młodzieczkim bardzo będąc. Miał z to serca, że wpadł na koniu między nieprzyjacioly zbrojne. Niż się do ojca przebił, w wielkiem był niebezpieczeństwie. Co dalej? Mężni oni rotmistrze, towarzysze zajuszeni jak lwy, nie byli mu straszni. Przez onę ciżbę, przez miecze porzucane, drzewa połamane, strzelbę ustawiczną, biegł wyrostek, nowy żołnierz, przez stare i bywale żołnierze, deptając ich ciała koniem swoim, żeby ojca ratował, lat swoich pacholecych zapomniawszy. A jeźli to mało, a ono co, gdy od ojca swego rzecz mówił, i prawie go sam wyrwał z rak tych, którzy się nań, i na upadek domu jego spiknęli? Dołożę jeszcze tego, jako ojcu powtóre, i po trzecie hetmanstwo zjednał. Jako wszystkie swą zdobycz wojenna, ojcu niedostatecznemu darował, tak iż łupem nieprzyjacielskim (co też to za wielką pociechę i ozdobę ludziom rycerskim stoi) ojca ubogacił. A małoi to jeszcze, dołożę i tego, iż Scypio ten, zawždy był na urzędzie, abo posłany z wojskiem do ziem cudzych, abo doma, tak, iż nigdy nie był bez urzędu. Dołożę i tego, iż wywrociwszy on wielkiego zawołania miasta, i rozszerzywszy rzymskie państwo od wschodu słońca do zachodu, a niemając nikogo, któryby z nim szedł na sztych, jako z obrońcą i ojcem państwa rzymskiego, zacnemu z dawna ojcu swemu, daleko więcej przyczynił zaeności. Pytam, i zażył te cnoty osobliwe synowskie, nie miały zwyciężyć tego dobrodziejstwa ojcowskiego, że spłodził.

ROZDZIAŁ XXXIV.

SZERZY I UKAZUJE, IŻ MOGĄ BYĆ WIĘKSZE DOBRODZIEJSTWA SYNOWSKIE, NIŻLI SA, KTÓRE SYN WZIAŁ OD OJCA.

Jeżeli to jeszcze mało, położmy tak, że syn który, gdy ojca jego męczyć miano, i co do tego należało wszystko zgotowane było, przybiegłszy, rozrzucił ono wszystko, ludzi rozegnał, i ojca wybawił; położmy tak, że sam ojca zastąpiwszy, wziął na się jego męki. Owo mogą być nie wiedzieć póki rozszerzone dobrodziejstwa synowe; cóż do nich za przyrównanie będzie dobrodziejstwa ojcowskiego, tego samego, że spłodził? Rzeczy to są łatwe, proste, z rozkoszą bywają, i nie na samej woli człowieczej zawisły. Ale co o tem wiele mówić? Ojciec dał temu dobrodziejstwo, komu nie wiedział, jeżeli dał, a k'temu nie sam dał, miał w tej daninie towarzysza. Nadto, miał wzgląd na zakon powiny, miał wzgląd na to, żeby dom jego nie zginął, majątność żeby w cudze ręce nie przyszła, tak, iż siła innych rzeczy miał przed sobą, a nie to, żeby synowi dał dobrodziejstwo. Nuż. A jeżeliby kto przyszedłszy ku mądrości, (gdyż ta sama podług Stoików czyni człowieka błogosławionego) dał ją ojcowi swemu; i będziemy jeszcze wątpić, więcejli syn dał ojcowi, niż wziął od niego, gdyż ojcowi dał żywot błogosławiony, a sam od niego wziął żywot prosty? Ale (rzecze kto) wszystko to jest dobrodziejstwo ojcowskie, cokolwiek syn ojcowi dać może. Ba, jeżeli tak, tedy i to dobrodziejstwo bakałarza mego, jeżeli ja co mam w sobie nauki. A wielokroć uczniowie przechodzą mistrze swoje, a jeżeli nie wszystkie, wżdy te acz, którzy nas czytać nauczyli? Więc chociaż bez tych nie mogłoby się było postąpić dalej, przecie nie już ono wszystko, czego kto nawykł, do czego przyszedł, ma być w mniejszej cenie, niżli mistrzowie oni. Wielka jest różność między tem co jest pierwsze, a między tem co jest nawiększe. Do wielkości bez początku przyjść się nie może, ale nie przeto pierwsze rzeczy mają stać za nawiększe, iż do nawiększych drogi niemasz bez pierwszych.

ROZDZIAŁ XXXV.

TU JUŻ MÓWI, CO SAM W TEJ RZECZY ROZUMIE, I WY-

ROKIEM ZA SYNEM ZAMYKA.

Ale czas już, żebym ja też ziółko jakie wyrwał z mego ogródka. I powiadam tak. Ten kto to dobrodziejstwo dał, nad które jest co większego, zwyciężon być może. Ojciec dał synowi żywot, a na świecie najdzie się co lepszego niżli żywot, otóż ojciec zwyciężon być może, bo dał to dobrodziejstwo, nad które najduje się co lepszego. Co jeszcze? Dał kto komu żywot: jeżeli ten, który dał, raz i drugi wyzwolon jest od śmierci, większe wziął dobrodziejstwo, niżli je dał. Ojciec dał synowi żywot, a przeto może ojciec, jeżeli kilka kroć wyzwolon od śmierci jest przez syna, wziąć większe dobrodziejstwo, niż je dał synowi. Dalej jeszcze, kto dobrodziejstwo bierze, więcej bierze, im więcej tego, co bierze, potrzebuje; ale więcej potrzebuje żywota ten kto żywie, niżli ten, kto jeszcze narodzonym nie jest; (jako ten, który nie będąc narodzonym, nie może potrzebować niczego,) a przeto jeżeli wziął ojciec od syna żywot, większe dobrodziejstwo bierze, niżli syn od ojca, iż się urodził. A jeżeliby mię jeszcze kto tem potkał, że dobrodziejstwa ojcowskie zwyciężone dobrodziejstwami synowskimi być nie mogą, abowiem syn od ojca wziął żywot, którego gdyby był nie wziął, niemógłby był dać dobrodziejstwa nikomu, — ja na to takbym odpowiedział. Spólne to jest ojcowi ze wszystkimi tymi, którzy kiedy komu żywot dali; abowiem nie mogliby ci byli ani dać, ani zadziaływać dobrodziejstwa, gdyby byli żywota nie wzięli. Więc lekarzowi tym sposobem nie mógłbym większego dobrodziejstwa dać, niżem wziął od niego, bo też i lekarz żywot daje; ani bosmanowi, który gdy po rozbiciu okrętu tonął, ratował mię, żem gardła nie dał. Ale że się to inaczej najduje, bo i tych, i innych tym podobnych, którzy kiedy komu żywot dali, dobrodziejstwa mogą być przewyższone, przeto i ojcowskie dobrodziejstwa mogą być prze-

wyższone. Jeszcze to powiem. Jeżeli mi kto dał dobrodziejstwo, które nie mogło się obejść bez dobrodziejstwa innych wiele ludzi, a ja dałem takie jemu dobrodziejstwo, które niczyjej pomocy nie potrzebowało, tedy pewna rzecz jest, że dał więcej, niż mnie dano. Ojciec dał synowi żywot, który wnetby był poszedł w niwecz, gdyby były nie przystąpiły inne rzeczy niezliczone, które ten żywot wzięły w opiekę swoją, i cało go zachowały. Syn ojcu jeżeli dał żywot, dał ten, który niczyjej pomocy nie potrzebował do tego, żeby był zachowany w całe. A zatem zamknąć się może, że większe wziął dobrodziejstwo od syna ojciec, który żywot wziął, niżli było ono dobrodziejstwo, co dał synowi ojciec, że go spłodził.

ROZDZIAŁ XXXVI.

OMAWIA SIĘ, IŻ TO, CO SIĘ MÓWIŁO, NIE IDZIE TO KU ZŁEMU OJCÓW, ALE KU DOBREMU.

To co się dotąd mówiło, nie odejmuje to uczciwości powinnej, która ma być ojcom od synów, ani tem synowie ojcom gorsi się stana, owszem będą lepsi; bo cnota z swego przyrodzenia pragnie sławy, a chciwa do tego jest, żeby przed pierwsze wybiegła. Więc powinność ta synowska chętniejsza będzie, gdy ku oddawaniu dobrodziejstwa z nadzieją wygrania przyjdzie. Co jeżeli także ojcom padnie, i wola ich takoważ będzie, (ponieważ wiele rzeczy jest, w których gdy nas kto zwycięży, z naszym to bywa dobrem) o jako to pożądany będzie zawód, gdzie syn z ojcem trzec się będą, kto przed kim ma dobrodziejstwo wygrać, i jako to będzie wielkie ojcowskie szczęście, gdy wyzna, że go syn dobrodziejstwo przeszedł? Potrzeba tego, żeby tak rozumiali ludzie, iż niekiedy syn ojca zwyciężyć dobrodziejstwo może, chcemyli, żeby synowie nie mieli żadnej wymówki, i nie byli leniwi w oddawaniu dobrodziejstwa

rodzicom swoim. Takóż my sami wieść je do tego mamy, podługając ich temi słowy: żeby się czuli, co za zapłata jest tego uczciwego zawodu, który bieży z ojcy swemi, jeżeli ojcowie większe dali dobrodziejstwo onym, czy większe od nich wzięli. Nie jużci to wygrali ojcowie, iż naprzód wyskoczyli, mogą i tak być zwyciężeni; jeżeli wy, (rzeczemy im) serca nie straciecie, w biegu nie ustaniecie, i na to się, żebyście zwyciężyli, usadziecie. Macie przed sobą siła wodzów, którzy was do takowego zawodu wzywają, i chcą, żebyście stopami ich idąc, do zwycięstwa nie raz, ale wielokroć z ojców odniesionego, przyszedli.

ROZDZIAŁ XXXVII.

WSPOMINA, JAKO ENEASZ ZWYCIĘŻYŁ ANCHIZA OJCA SWEGO. WSPOMINA MEODZIENIE SICYLIJSKIE, WSPOMINA ANTYGONA I MANLIUSZA.

Zwyciężył dobrodziejstwo Eneasza ojca swego Anchiza, bo Anchizes nosił Eneasza, gdy był w pieluchach, niewielki ciężar do noszenia, i wtenczas, gdy nie było żadnego niebezpieczeństwa. A Eneasza niósł Anchiza pełnego lat, przez pośrzodek ufcu nieprzyjacielskiego, po miejscach gdzie się waliły pałace, a niósł nie samego, ale i te bałwany, które był oblapił, i puścić ich nie chciał, nabożny starzec; niósł ojca przez ognie, i przez wszystkie niebezpieczeństwa. Ale czego pobożna miłość nie dokaże? Owo poczciwy syn, poniósł ojca całego i zdrowego na to miejsce, gdzie między tymi, którzy Rzym założyli, celniejszym, i ku przyjęciu od ludzi chwały wielobnym stoi. Zwyciężyli dobrodziejstwo ojce swe i ci w Sycylii synowie, którzy w onych gwałtownych ogniach (co była Etna góra nadzwyczaj po miastach, po wsiach, i niemal po wszystkiej wyspie rozmiotła) nieśli na ramionach ojce swoje, a palający ogień (jako sława jest) niechciał być w kupie, ale się im rozstępował, i drogie

ukazował młodzieńcom godnym, żeby wielkie rzeczy przed się brali, i bezpiecznie je do dobrego przywodzili końca. Zwycięzył i Antygonus, który stoczywszy wielką bitwę z nieprzyjacielem, i odzierżawszy zwycięstwo, Cypr królestwo, którego za zwyciężstwem dostał, ojcu darował, a z siebie koronę zdiawszy, na ojca włożył. Toć to jest królem być, niechęcieć królować, mogąc królować. Zwycięzył także ojca swego barzo surowego Manlius, który będąc na czas, dla tępego rozumu swego, od ojca na mieszkanie we wsi skazany, a usłyszawszy, że *tribunus plebis*, urzędnik poświęcony, dał rok ojcu jego, szedł do trybuna tego, i uprosiwszy czas sobie, i miejsce do rozmowy, a tribunus (rozumiejąc, że mu co na ojca powiedzieć miał, jako temu, który synową stronę dzierżał, i miał to jeden artykuł w skardze swej, że syna ojciec od siebie na wieś odesłał), pozwoliwszy mu barzo rad rozmowy, gdy jedno sami dwa na tajemnem miejscu byli, dobył wnet Manlius pugiuała, i rzekł: Jeżeli, prawi, nie przysięszesz, iż zaniechasz ojca mego, i skargę porzucisz, tedy cię tym pugiuałem przebiję. W twojej to, prawi, mocy jest, obrać, którym sposobem ojciec mój ma na się pozbyć skargi. Tu zaraz tribunus przysiągł, temu co rzekł, uczynił dosyć, i w zgromadzeniu ludzi wszystkich, przyczynę, dla której zaniechywa skargi, opowiedział. Nikomu w Rzymie bez karania to się nie zeszło, żeby tak wielkiego urzędnika miał do posłuszeństwa przywieść.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

UKAZUJE, CZEMBY SYN ODZIERŻAŁ SŁAWĘ WIELKĄ. POTE-
M WIEDZIE DO TEGO SYNY I OJCE, IŻBY W ZAWODZIE
TYM DOBRZE CZYNIENIA NIE USTAWALI.

Wyliczyłoby się mogło siła tych synów, którzy ojce
swe z wielkich niebezpieczeństw wyrwali; którzy z ni-

skiego stanu, na wysoki stan je wynieśli, a z chasy po-
dłej, i orszaku ostatniego wyjawszy je, tak wystawili,
iż nigdy umrzeć nie mogą. A jeżeli czem na świecie, tedy
tem odzierżałby sławę syn, i sławę taką, którejby żadna
wymowa dostatecznie wychwalić nie mogła, gdy tak
rzec mógł: Rodzicom moim byłem posłuszny, rozkazanie
ich każde, lubo słuszne było, lubo niesłuszny, wypeł-
niłem: w tem tylko byłem uporny, a nieposłuszny, żem
się dobrodziejstwom ich zwyciężyć nie dał. A tak nie-
chajby w tym zawodzie, i synowie i ojcowie nie usta-
wali. Szczęśliwy będzie, kto zwycięży, szczęśliwy, kogo
zwycięża. Co może być nad tego młodzieńca szlache-
tniejszego, który rzec mógł sam do siebie (bo nie go-
dzi się, żeby to przed kim inszym powiadać miał): Ojca
mego zwyciężyłem dobrodziejstwem? Co nad tego starca
szczęśliwszego, który wszędy, i przed wszystkimi ludźmi
będzie wyznawał, że go syn dobrodziejstwem zwyciężył?

KSIĘGA CZWARTA.

ROZDZIAŁ I.

JESLI DOBRODZIEJSTWO, I WDZIĘCZNOŚĆ ZA NIE, RZECZY
TO SĄ PRZEZ SIĘ SAME POŻĄDANE.

Z tych rzeczy wszystkich, które dotąd na placu były, żadna się zda tak potrzebna, i coby tak pilnego rozbierania chciała, jako ta, która teraz jest przed nami, to jest: jeśli dawanie dobrodziejstwa, i wdzięczność za nie, rzeczy to są te, które przez się same mają być pożądane. Są ci ludzie, którzy to, co jest uczciwe, miłują i ważą sobie, ale dla tego, żeby im ztąd urósł jaki pożytek; darmo enoty miłować nie chcą; która to cnota, zaraz powagę swą traci, jeżeli co w niej jest sprzedajnego. Abowiem, a co może być sprawniejszego, jako gdyby kto rachować chciał, jako mu wiele pożytku cnota uczyniła? Gdyż cnota nie dla pożytku dobrze czyni, ani dla szkody dobrze czynić zamierza; owszem, tak daleko od tego jest, żeby kogo nadzieją pożytku, abo obietnicami wzywać do siebie i psować miała, że jeszcze tego chce, żeby wszystko co kto ma, na nią wydawał, a wielokroć gardził tem, gdyby mu co z dobrej woli w dom przyniesiono. *Do enoty iść trzeba, wszystkie pożytki podeptawszy;* gdzie ona wzywa, gdzie każe, gdzie posyła, nie przecząc jej rozkazaniu,

iść wszędy mamy, nie oglądając się na utraty, na zgubę majątności, a naostatek ani na zgubę żywota. Rzecze mi to kto. A cóż zyszczę, jeśli w tej rzeczy postąpię mężnie, a w tej zaś oddam wdzięczność, jako przystoi? Odpowiadam: Oto to zyszczesz, żeś uczynił. Mimo to nie ci się dalej nie obiecuje. A jeśli co pożytku przyjdzie, będziesz to miał, jakoby naddawek, nad to za coś stargował; bo w rzeczach uczciwych w samych zapłata jest. Więc jeśli to, co jest uczciwe, pożądane jest samo przez się, a czynić dobrze ludziom jest rzecz uczciwa, przeto dobrodziejstwo będąc tegoż, co i uczciwe, przyrodzenia, samo przez się ma być pożądane. A iż to, co jest uczciwe, samo przez się ma być pożądane, jest o tem dostatecznie wszędy.

ROZDZIAŁ II.

DOJEŻDZA EPIKURA I JEGO NAŚLADOWCE, KTÓRZY ROZ-
KOSZY PRZED CNOTĄ DAJĄ MIEJSCE.

Różni w tej mierze od nas Stoików są Epikurowie, ludzie rozkoszni, którzy mieszkanie w cieniu sobie ulubili, a filozofowanie na biesiedzie; cnota u nich służy rozkoszom, im posłuszna jest, im zabiega i czołem bije. Mówią oni tak przecie, że rozkosz bez cnoty rozkoszą nie jest; ale czemu ma przodkować przed cnotą? Czy mniemasz Epikurze, żeby nam szło z wami o porządek, która wprzód a która nazad iść ma? O rzecz samą między nami idzie. Już cnota cnotą nie będzie, jeśli da to na sobie przewieść, żeby szła pozad. Sam przodek onej jest; ona ma hetmanić, ona rozkazować, ona stać na pierwszym miejscu, a ty ją drabem mieć chcesz. Zaś tak Epikur mówi: A tobie, prawi, eo na tem jest? I ja tak powiadam, iż bez enoty, żywot błogosławiony być nie może. Tej rozkoszy, której naśladowcę, której oddałem się wszytek, jeśli cnota przy niej nie będzie, nie tylko nie chwale, ale jej, jako odemnie zganionej, od-

stepuję. O tem samem spór jest, jeśli cnota przyczyną jest człowieczego błogosławieństwa, czy ona sama jest człowieczem błogosławieństwem. — Chociażby się (odpowiadam) nie mówiło o czem inszem, jedno o tem: powiedzże mi, i także się tobie zda, że tu jedno o przemienienie porządku idzie, która naprzód, a która nazad iść ma? Ba, głupstwoć to jasne, przekładać ostatnie rzeczy nad pierwsze. Nie to mię obraża, że enocie po rozkoszy dajecie miejsce, ale to, że ją na sztych kładziecie z rozkoszą. Cnota nietylko nią gardzi, i nieprzyjacielem wielkim jej jest, ale i co najdalej od niej być chce, bracząc się daleko z różnem towarzystwem, z pracą, a z boleścią. I mniemacież wy, żebyście ją do tego dobrze, co lubią białogłowy, zwabić mieli? Woli ona z mężkami niewczasą przestawać.

ROZDZIAŁ III.

UKAZUJE, IŻ DOBRODZIEJSTWA CZYNNIENIE NALEŻY ENOCIE, A JAKO WIELE NIESŁUSZNOŚCI W TEMBY SIĘ NALEŻĆ MUSIAŁO, GDYBYŚMY DAWALI DOBRODZIEJSTWA DLA POŻYTKU.

Niechaj się nie zda to od rzeczy, co się powiedziało, abowiem dobrodziejstwa czynienie, o którym teraz się mówi, należy enocie, a gdybyśmy dla czego inszego mieli ludziom dobrze czynić, niżli dla tego, żebyśmy dobrze uczynili, byłaby rzecz bardzo sprosna. Bo jeśli byśmy dla tego dawali, żeby się nam oddawało, tedybyśmy co nabogatszemu, nie co nagodniejszemu człowiekowi dawali; a teraz, gdy się nie na pożytek patrzy, przekładamy ubogiego dobrego, nad bogatego niegodnego. Nie jest to dobrodziejstwo, które się na szczęściu wiesz, to jest, że kto tym daje, którzy dosyć mają. Więc gdyby nas pożytek nasz do tego ciągnął, żebyśmy ludziom dobrze czynili, toćby ci namniej mieli ludziom dobrze czynić, którzyby nasnadniej mogli, jako bogaci, możni

książęta, królowie, którzy cudzej pomocy, cudzego ratunku nie potrzebują. A Bóg wszechmogący, który we dnie i w nocy wylewa na świat bez przestanku dobrodziejstwa swoje, gdyby też dla pożytku swego miał ludziom dobrze czynić, tedybyśmy od niego nic nie mieli, bo on tak jest doskonały, że nic ni od kogo nie potrzebuje. Owo taki dobrodziej, który się za pożytkiem ugania, który patrzy, nie gdzieby przystojnie dobrodziejstwo położyć, ale gdzieby z takim pożytkiem je wydać, żeby to z przypłodkiem i bez trudności wrócić się mogło, nie jest to dobrodziej, ale jest lichwiarz. A iż nie taki Pan Bóg, przeto hojny i dobrotliwy jest. Bo gdyby sama przyczyna miała być dawania dobrodziejstwa pożytek, a z nas pożytek żaden Panu Bogu nie idzie, toby i przyczyny nie miał Pan Bóg czynić nam dobrze.

ROZDZIAŁ IV.

STROFUJE EPIKURA, KTÓRY BOGA SWEGO PRÓŻNUJĄCEGO CZYNI, A UKAZUJE, IŻ PAN BÓG DOBRODZIEJSTWA SVOJE NA LUDZIE USTAWICZNIE WYLEWA.

Ale Epikur swoją przecie prowadzi, powiadając, że Pan Bóg ludziom dobrodziejstwa nie daje; siedzi on, prawi, sobie ubezpieczony, odwróciwszy twarz od świata, i co innego czyni niż to, żeby o ludziach myśleć miał; abo (co prawi jest wielkie błogosławieństwo) nic nie czyni, a jako o dobrodziejstwach tak i o krzywdach nie wiedzieć nie chce. Tuby ich potrzeba spytać, widziali to, abo słyszą, kiedy ludzie podnoszą ręce ku Panu Bogu, modły do niego, abo obietnice czynią, żeby to abo owo odierzyli, kiedy ofiarują i siebie, i rzeczy swe drogic? Iście nie byłoby to, aniby się ludzie po wszytkim świecie na to szaleństwo zgadzali, wypuszczać i głos, i łzy do tego Boga, który nie słyszy, kiedyby nie doznawali jego dobrodziejstwa wielkiego, to za prośbą, to bez prośby, ze szczerzej łaski jego na

się wtenczas, gdy tego bywa potrzeba, wylanego; kiedyby nie doznawali, jako wielokroć dobrodziejstwa jego, upadek blisko przyszły ludzki odwracają. Ale kto jest tak nędzny na świecie, kto tak niefortunny, a na placz urodzony, żeby łaski a dobrośliwości bożej uczuć nie miał? I od tych, którzy się na swe nieszczęście skarżą, którzy je przeklinają, nie owszeki odjęte są dobrodziejstwa boże. Nikogo na świecie nie masz, na kogoby się co z onej hojnej, a nieprzebranej studni wylać nie miało. Abo to małoć się widzi, co wszystkim tym, którzy się rodzą, równo się udziela? A opuściwszy to, co nam po narodzeniu przychodzi nierównym działem, azaż nam mało przyrodzenie dało, gdy siebie dało.

ROZDZIAŁ V.

PYTA EPIKURA, ZKĄD TO MA, CO MA, I WYLICZA NIE-
MAŁO DOBRODZIEJSTW BOŻYCH, NAM LUDZIOM DANYCH.

A przecie powiadasz Epikurze, że Pan Bóg dobrodziejstwa nie daje. Pytam cię, zkądże to masz, co masz, co drugim dajesz, co odmawiasz, co chowasz, co bierzesz, abo radniej co łupisz? Zkąd to jest, z czego oczy twe, uszy, i umysł twój uciechę biorą? Zkąd ten dostatek aż do zbytku? Nietylko potrzeby nasze są obmyślane, ale i w pieszczocie wielkiej u Pana Boga jesteśmy. Zkąd te drzewa rodzajne, a nie jednym sposobem? Zkąd te zioła, których zdrowie nasze potrzebuje? Zkąd ta różnaitość pokarmów inszych a inszych przez wszytek rok nam się podających. Aż i leniwemu dosyć jest do żywności tego, co z dobroci swej ziemia rodzi. Nuż zwierzęta rozmaite, jedne co na ziemi, drugie co w morzu się rodzą, więc te które po powietrzu latają, zaż te wszystkie nie ku pożytku naszemu są obrocone? Musi się to wyznać, iż nie masz żadnej rzeczy na świecie, któraby człowiekowi dani nie dawała. Ale zaż

i z rzek ludzie pożytku nie odnoszą? Jedne tańcem kracząc opasują pola; drugie niosąc rzeczy do morza, czego gdzie nie dostaje, dodają; są i te, które pewnych czasów dziwnym sposobem rosnąc, miejsca od słońca wysuszone oblewają. A owe źródła, owe studnie, i szkodliwe, i zdrowe, zaż próżno stanęły? Także i ciepłone wody, zaż i te nie dla ludzi są od Boga dane.

ROZDZIAŁ VI.

TEMUŻ EPIKUROWI SZERZEJ WYLICZA DOBRODZIEJSTWA
BOŻE, I UKAZUJE JAKO CZŁOWIECZE DOBRODZIEJSTWA
Z BOŚKIEMI NIE PORÓWNAJĄ.

Do ciebie mówię, Epikurze. Gdyby kto dał łanów kilka roli, zażbyś tego dobrodziejstwem nie zwał? A to zaż nie dobrodziejstwo, tak wielka szerokość świata, tak wielkie przestrzeństwo ziemi wszytkiej, ludziom od Boga danej? Także też, gdyby kto dał, co niemało, a a choć całą skrzynię pieniędzy, pewnie to dobrodziejstwem zwałbyś; a tego zaż nie będziesz zwał dobrodziejstwem, co tak wiele Pan Bóg wsadził skarbów w ziemię dla ciebie, rzek tak wiele wylał, które piasek złoty pędzą, srebra, miedzi, żelaza wielką wielkość zakopał, a ciebie jako tego dostać masz nauczył, i miejsca gdzie kopać naznaczył? Położę i to, żeć kto dał dom cudnie zmurowany, gdzie abo marmurem, abo sztukwarkiem wnątrz ściany, a strop kwiaty pozłacanemi osadzono, powiedzże mi, azażby to mało dobrodziejstwo było? A Pan Bóg tobie dom oto nieogarnionej wielkości postanowił, o który nie trzeba się bać, żeby się obalić miał, abo zgorzeć; w którym to domu nie sztukwarkowe widzisz w ścianę wsadzone, ani też sztuki marmuru, ale góry całe są kamieni drogich i rozmaitych, a strop inaczej we dnie a inaczej w nocy świecący; i będziesz śmiało powiedzieć, że to nie jest dobrodziejstwo boże? Wiem,

że to sobie wielce ważysz, co masz; a godziź się to tak rozumieć, żeś za to nie nikomu nie powinien? Powiedzże mi zkad masz ten dech, który w się bierzesz i wypuszczasz? zkad masz tę światłość, bez której żadnej rzeczy na świecie sprawować nie możesz? Zkad ta krew, w której się zamyka ciepło żywot dające? Zkad te rzeczy, które wymyślonymi smakami swemi, ciebie do jedzy, już pełnego, napomykają? Zkad owo, co cię podżega ku tej rozkoszy, której jużes syt dosyć? Zkad to próżnowanie, odpoczywanie gnuśne twoje, w którym ledwie nie gniesz? Aż (jeśliś wdzięczny dobrodziejstwa) nie rzeczesz onych słów, które Wirgiliusz o Auguście cesarzu powiedział:

Od boga to próżnowanie,
On bóg mój, on me kochanie,
Jego óltarz uszanuję,
Krwia baranka ufarbuje:
I czysta będzie ofiara,
Nie omyli w tem ma wiara.
Z łaski jego trawy polne,
Wołom, krowom moim wolne,
Mnie śpiewać nie zabroniono,
Z gruba piskać dopuszczono.

Nie to jest Bóg, który nieco krów dać może, nie ten, o którym Wirgiliusz te napisał wiersze, ale to Bóg jest, który po wszystkim świecie rozpuścił trzody, i cokolwiek rozmaitego jest bydła; pokarm im tak w lecie, jako i zimie obmyślił; który nietylko z gruba przy bydle piskać, abo kmicą piosnkę śpiewać nauczył, ale tak wiele nauk, tak wiele różności głosów, tak wiele dźwięków, piskania, trąbienia, bębniania jest wynalazcą. Abowiem rzec tego nie możemy, żebyśmy my sami to wynaleźli, jako ani tego rzec możemy, żeby to nasza sprawa była, że rościami, iż ciała nasze powinność swą pewnych czasów wypełniają, jako oto i dzieciom pewnych czasów zęby padają; pewnych czasów młodzieńcy zarastają, i pewnych czasów przychodzi ostatni on dzień, który bieżącego żywota naszego

koniec czyni. Mamy my w sobie wszystkich wieków, i wszystkich nauk początki, i jakoby nasienia: a Pan Bóg jako mistrz doskonaly, tajemnie tworzy, i na świat puszca, gdy raczy, rozumy nasze.

ROZDZIAŁ VII.

TU POWIADA, CO ZARZUCA EPIKUR, PRZYWŁASZCZAJĄC TE WSZYSTKIE DOBRODZIEJSTWA PRZYRODZENIU. NA CO ODPOWIADAJĄC NASZ, UKAZUJE, IŻ TOŻ BÓG JEST, CO I PRZYRODZENIE, I WYLICZA INSZE PRZEZWISKA BOŻE, A PRZECIE BÓG TENŻE JEST I BĘDZIE.

Przyrodzenie, prawi, (rzecze mi tu Epikur) mistrzem jest tych rzeczy. O głupi człowiecze, aż Bóg nie to jest, co i przyrodzenie? Imię to tylko odmieniasz Bogu. Boska moc, boska mądrość, i razem mistrzuje około wszystkiego świata, i z osobna około każdej świata części. Ile razów chcesz, wolność pana i sprawcę tego świata przewać to tem, to owem przewiskiem. Dobrze rzeczesz, gdy go nazowiesz Jowiszem onym najlepszym, i namożniejszym; dobrze, gdy go nazowiesz grzmienia i piorunu twórca; dobrze, gdy nazowiesz jego stanowicielem: a stanowicielem nie z tej miary, iż gdy Romulus, (jako historycy piszą) uczynił obietnicę jemu, wojsko rzymskie, które uciekało, stanęło zaraz, i bitwę odnowiło, — ale z tej miary stanowicielem jest, iż za jego dobrodziejstwem wszystkie na świecie rzeczy stoja. Tegoż też, jeśli nazowiesz onem łacińskiem słowem *Fatum*, i tak nie zgrzeszysz: abowiem gdyż *Fatum* nie innego nie jest, tylko porządek jednostajnych przyczyn, które się tak dzierzą siebie, jako ogniwo ogniwa w łańcuchu, — otóż Bóg jest pierwszą przyczyną wszystkiego, a z niego dopiero insze przyczyny wychodzą. Owo, możesz mu dać tak wiele imion, jako wiele możności niebieskich na świat przychodzi, i tyle tytułów.

ROZDZIAŁ VIII.

DLA CZEGO LIBER NAZWAN U ŁACINNIKÓW, DLA CZEGO HERKULES, MERKURIUSZ: A TE, PRAWI, IMIONA WSZYSTKIE, SĄ BOGA JEDNEGO, I DAJE NA PODOBIENSTWO TRZY NAZWISKA SVOJE.

Ztąd i one imiona u Łacinników urosły tegoż boga. Liber ojciec, Herkules, i Merkuriusz. Liber ojcem dla tego nazwan, iż wszystkiego ojcem jest, i od niego to ziemia ma, że jedna rzecz z drugiej się rodzi, a rodzaj ten rzeczy (za rozkoszą, którą do tego przymięszal) nie ustaje. Herkules nazwan, iż moc tego jest niezwykła. Merkuriusz nazwan, iż rozum przy nim jest, i liczba, i porządek, i nauka. Gdzie się kolwiek obrócisz, wszędy obaczysz dobroć, i możność bożą, wszędy Bóg jest: a miejsca, gdzieby on nie był, niemasz na świecie. On sam poczyna, on stanowi, on kończy wszystkie rzeczy. A przeto ty Epikurze to powiadasz, iż nie Bogu nie jesteś powiniem, jedno przyrodzeniu; słowa twoje są próżne, abowiem jako przyrodzenie nie jest bez Boga, tak ani Bóg bez przyrodzenia, ale dwie te rzeczy, jedno są. Mam ja trzy nazwiska, jestem *Lucius*, *Annaeus*, *Seneca*. Uczynność jaką gdybyś od Seneki odniósł, powiedziałbyś, żeś za to powiniem *Annaeo* albo *Lucio*, cóżbyś tem sprawił? Pewniebyś osoby mej, którym dla ciebie uczynił, nie odmienił, alebyś odmienił imię: bo lubo pierwszym, lubo wtórem, lubo trzeciem imieniem, albo przezwiskiem mniebyś nazwał, przeciwbym ja tenże był. Także też Boga, nazów go przyrodzeniem, daj mu łacińskie nazwisko *fatum*, powiedz że jest fortuna, wszystko to tego Boga imiona są, podług tego, jako rozmaicie używa władzy swojej. Ale i mądrość, sprawiedliwość, mężność, mierność, dobra to są samego umysłu: a upodobałeś co sobie z tych rzeczy, toś umysł upodobał sobie, z którego te cnoty płyną.

ROZDZIAŁ IX.

WRACA SIĘ DO DOBRODZIEJSTW, I POWIADA, IŻ PAN BÓG WIELKIE NAM DOBRODZIEJSTWA DAJE, BEZ ŻADNEJ NADZIEI, ŻEBY CO OD NAS ZA TO WZIĄĆ MIAŁ. ZAŚ POWIADA, JAKO NIE NA SWÓJ POŻYTEK, ALE NA TEGO, KOMU DAJEMY, WZGLĄD MIEĆ MAMY. TU WYZYWA ZAŚ, COBY RZEC MOGŁA PRZECIWNĄ STRONĄ, WSPOMNIAWSZY OWE SŁOWA, IŻ ORACZ NA WYDYMISKACH NIE SIEJE. NA TO ZAŚ SAM ODPOWIADA, I TEN ORZECH WYBUŚCZA.

Ale żeby się nie zaszło dalej w rzecz inszą, wracam się do dobrodziejstw, i powiadam: wielkie i wielką liczbą dobrodziejstwa Bóg nam daje, bez żadnej nadziei, żeby za to od nas wziąć miał; abowiem i on od nas nie potrzebuje, i my jemu nie dać nie możemy. I za tem to idzie, iż czynienie dobrodziejstwa, rzecz jest przez się pożądana, w którym to dobrodziejstwie względ ma być na sam tylko użytek tego, kto od nas bierze, i do tego użytku sposabiać się nam przystoi, odłożywszy na stronę zyski nasze. Tu przeciwna strona potka mię tem: Rzekłeś, prawi, pierwej, że pilny obór w tem być ma, komu dobrodziejstwo uczynić; bo i oracze, prawi, na wydymiskach nie sieją, — a ztąd znać, że gdy dobrze ludziom czynimy, za swym idziemy użytkiem, jako w oraniu i sianiu: bo siejby, nie dla siejby pożądamy, ale dla użytku, który ztąd przyjsie ma. Co jeszcze, szukacie komu, kiedy, i jako dać dobrodziejstwo, czego nie byłoby potrzeba, gdyby czynienie dobrodziejstwa była rzecz sama przez się pożądana, bo komużby się kolwiek i jako, i kiedy, i na którym miejscu dobrze uczyniło, byłoby przeciw dobrodziejstwu, gdyż za ucziwem iść się ma, iż jest ucziwe. Ja na to tak odpowiadam: iż chociaż za ucziwem iść się ma dla samego ucziwego, a użytek niema być szukan z dobrodziejstwa: jednak patrzeć trzeba, komu, kiedy, i jako czynić dobrodziejstwo mamy, abowiem bez tych okoliczności dobrodziejstwo

dobrodziejstwem nie jest. Otóż kiedy ja obieram, komu-
bym miał uczynić dobrodziejstwo, na to samo patrzę,
żeby nie co innego było, jedno dobrodziejstwo: bo jeśli
ja dobrodziejstwo uczynię człowiekowi złemu, sprosnemu,
ani to ucziwie będzie, ani dobrodziejstwo.

ROZDZIAŁ X.

UKAZUJE, JAKO WIELE ZŁEGO Z TEGOBY URÓŚĆ MU-
SIAŁO, KIEDYBY BEZ ROZMYŚLU, BEZROZUMNIE DOBRO-
DZIEJSTWA DAWANE BYŁY.

Dał mi kto co do schowania, przystojna to rzecz
jest, oddać mu to zasię, gdy wziąć zechce swoje. A
wszakoż nie zawždy ja mam to wrócić, i nie na ka-
żdym miejscu, i nie każdego czasu. Może być taki czas,
iż wrócić mu ono takowyż grzech byłby, jako gdybym
mu teże rzeczy zwierzonej zaprzął. Będę tedy patrzył
na pożytek tego, komubym oddać miał, a jeśli obaczę,
żeby mu to szkodzić miało, cobym mu ja wrócił, nie
wrócę mu rzeczy zwierzonej. Także się też zachowam
w czynieniu dobrodziejstwa; obaczę, kiedy, komu, jako,
i dla czego daćbym co miał, a bezrozumnie w rzeczy
żadnej sobie nie postąpię, bo dobrodziejstwo, nie jest
jedno to, co się rozumnie a z uważeniem daje, gdyż
rozum, ucziwego jest towarzyszem. Aż się tego nie
nasłuchujemy, gdy ludzie dawszy co nieobacznie, na-
rzekają sami na się, i mówią: wolałbym, żeby mi to
było zgorzało, niżem to dał temu. Sprośna to bardzo
zguba, gdy się co da nierozmyślnie, i cięższa daleko
rzecz jest obrócić źle dobrodziejstwo, niżli go nie wziąć:
bo to cudza wina jest, jeśli nas co nie doszło, a to na-
sza, żeśmy nie umieli obrać, komu mieliśmy uczynić
dobrze. Więc w obieraniu tego człowieka komubym
miał uczynić dobrze, na co innego będę miał oko, a
na to namniej, od kogobym zaś ono odebrać miał.

Dosyć obiorę dobrze, gdy temu dam, kto mego dobro-
dziejstwa wdzięczen będzie, a tego ktoby mi nagradzać
miał, zaniecham. Wielekroć ten, kogo niemasz z to, żeby
dobrodziejstwo oddał, wdzięczny dobrodziejstwa jest, a
niewdzięczny ten, kto dobrodziejstwo oddał. Na umysł
ja w tej mierze patrzę, on szacuję, i jego przymioty.
I dla tego bogatego a niegodnego minę, a ubogiemu
a cnotliwemu uczynię dobrze: abowiem będzie on
wdzięczny, chociaż w największem swem ubóstwie, a
gdy we wszystkich inszych rzeczach uczuje niedostatek,
w umyśle będzie mu zbywało. Nie szukam ja z dobro-
dziejstwa zysku, nie szukam rozkoszy, ani sławy. Jednej
tylko rzeczy dogadzać chcę w dawaniu dobrodziejstwa,
żebym to czynił, co czynić przystoi. A chcąc to czynić,
co przystoi, musi mi przyjść do oboru, który jaki być
ma, jeśli mię pytasz, powiem.

ROZDZIAŁ XI.

UCZY JAKI MA BYĆ OBÓR, KOMU DAĆ DOBRODZIEJSTWO.
POTEM UKAZUJE, IŻ SIĘOM LUDZI CZYNIMY DOBRZE, OD
KTÓRYCH ŻADEN POŻYTEK DO NAS PRZYJŚĆ NIE MOŻE,
I TEM DOWODZI, ŻE DOBRZE CZYNIENIE, RZECZ JEST
SAMA PRZEZ SIĘ POŻĄDANA.

Obrać trzeba człowieka nieskażonego, nie chytrego,
pamiętliwego, wdzięcznego, dobrotliwego, któryby cu-
dzego nie pragnął, a swego nie był ściśle skapym. Ten
tak obrany, chociażby od szczęścia był tak opuszczony,
żebyć oddać owego dobrodziejstwa nigdy nie mógł, prze-
cięż ty obrócił dobrze twe dobrodziejstwo. Abowiem
jeśliby nasza szcudroblliwość tylko do pożytku zmierzała,
jeślibyśmy nie mieli, jedno temu dobrze czynić, któryby
też nam mógł i chciał czynić dobrze, tobyśmy już o-
wemu musieli nic nie dać, któryby od nas w dalekie
strony odjeżdżał; ani owemu, któryby się z nami już

więcej widzieć nie miał; ani owemu, któryby tak był schorzał, żeby żadną miarą żyw być nie mógł; ani byśmy dali, sami będąc już blisko kresu śmierci, bo jużbyśmy czasu nie mieli powetować swego. Ale się inaczej na świecie dzieje, i pewna to, że dobrze czynienie, rzecz jest przez się pożądana, co i ztąd obaczyć łatwo. Przypędzą morskie wiatry cudzoziemce do portu naszego, którzy zaraz zasię z portu wyjadą. Tych azaż nie wspomagamy czem kto może? Rozbije się komu okręt, wypłynie człowiek nam nieznamy, azaż mu nie dajemy, na czemby nazad do swoich odjechał? Odjedzie on, ledwie tego znając, kto go od śmierci wybawił, a odjedzie tak, że my nigdy potem widzieć go nie mamy; odjedzie zostawując nam Boga dłużnika, którego prosi, żeby zań to dobrodziejstwo nam nagrodził. A nam pociecha z tego, żeśmy dobrze uczynili, chociaż się nam ztąd nie nie zawiązało. Nuż, gdy się na on świat gotujemy, gdy piszemy testament, azaż tam nie rozdajemy dobrodziejstw, które się nam nigdy oddać nie mogą? Zaż na to nie bywa rozmaite rozmyślanie? Zaż się na tem nie traci siła czasu, komu, i jako wiele dać czego? A gdyż ni od kogo z tych oddać się nam niema, cóż tam już po tym rozmyśle i uważeniu, komu więcej, albo mniej dać się godzi? A wždy nigdy pilniej na rzeczy nie patrzymy, nigdy rozmyślniej nie dajemy, nigdy subtelniej rozsądku naszego nie dajemy, jako wtenczas, gdy pożytek wszelaki na stronę odstąpił, a samo uczciwe przed oczyma stanęło, gdyż dotąd nadzieja, bojaźń, a rozkosz, te trzy panie skazicielki rozsądku naszego, nie dopuszczały nam tego prawdziwie uznawać, czegoby kto za uczynności swe był od nas godzien. Ale gdy śmierć bliska odegnęła od nas to wszystko, i sędziami sprawiedliwymi nas udziałała, to już wtenczas szukamy co nagodniejszych ludzi, którymbyśmy majątki nasze, srebro, złoto zostawili; i żadnej rzeczy świątobliwej, i z większem staraniem nie czynimy, jako tę, która już nam nie ma służyć.

ROZDZIAŁ XII.

DO TEGOŻ PRZYDAWA, IŻ DOBRODZIEJSTWA NIE DLA POŻYTKU NASZEGO DAJEMY, I WYLICZA RZECZY SIŁA, Z KTÓRYCH NIERZKĄC ŻEBY POŻYTEK RÓŚĆ MIAŁ, ALE RÓŚCIE SZKODA, I NIEBEZPIECZEŃSTWO.

I zaprawdę z rozkoszą niejaką to przychodzi wtenczas owemu, który testament czyni, gdy sobie rozmyśla, i sam do siebie tak mówi: Otóż ja tego uczynię bogatszym, a teneci zasię, gdy to odemnie weźmie, przyczyni się niemało ozdoby do pierwszej jego zaćności. Pewna jest rzecz, iż jeźlibyśmy czynić dobrodziejstwa nie mieli, jedno tak, żebyśmy zaś odebrać mogli, nieby nam było po testamentacie. Żada mi to zaś Epikur. Powiadacie Stoikowie, iż dobrodziejstwo dług jest, który się zapłacić nie może; jeśli dług jest, toć on nie jest przez się rzeczą pożądaną. Odpowiadam: Gdy my dobrodziejstwo długiem zowiemy, używamy tego słowa na podobieństwo, iż to jedno drugiemu podobne jest. Na ten kształt też wykładamy prawo, tak mówiąc: prawo, prawi, jest modła, którą się uznawa, co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, a ta modła nie jest rzeczą przez się pożądaną. Do takich słów przychodzi nam, gdy chcemy lepiej pokazać, jaka jest rzecz która. Otóż, gdy ja mówię dług, ma się rozumieć nie dług, ale jakoby dług; a iżbym ci pokazał, że tak jest, jako powiadam, a to się dołożyło zaraz: dług, prawi, który się zapłacić nie może, a niemasz żadnego takiego długu, któryby się zapłacić nie mógł, albo nie miał. Tak to jest przeciwko rozumowi, i przeciwko prawdzie, żebyśmy my nie mieli czynić ludziom dobrze, ażby się nam ztąd pokazał pożytek, iż wielokroć (jako się wyżej powiedziało) z wielką naszą szkodą i niebezpieczeństwem, czynić dobrodziejstwa mamy. Podróźnego człowieka, od zbójców oskoczonego, bronię. Rzecz od pozwanego, któremu dano winę, jakoby króla zabić chciał, mówię, i przy nim stoję, rozumiejąc, że i mnie o toż pocieć się przyjdzie. Prawie chcąc wchodzić w nie-

bezpieczeństwo, mogąc nie wchodzić, ale na stronie siedząc siuchać, co się z obwinionym stanie. Więc ręczę, zapiszę się ze szkoda swoją, żeby jedno przyjaciół mój nie był wywołany, a naostatek, bywam i sam dla przyjaciół wywołania bliski. Co jeszcze, mieszkam w mieście, i chcę folwarczek jaki nad miastem dla przejażdżki i pociechy kupić. Tu ja nie pytam się, ani rachuję, co by mi on folwerek uczynić mógł, albo jakiby mi nań koszt czynić co rok potrzeba, ale na ono samo patrzę, dla czego kupić umyślił; także i dobrodziej prawdziwy, gdybym go spytał, co za dochód z dobrodziejstwa odnosisz? odpowiedziałby mi, iż dochód dobrze czynienia wielki odnoszę, dobre sumnienie. I ty jeśli mnie pytasz, co za dochód jest z dobrze czynienia ludziom? Ja też ciebie pytam, co za dochód idzie ze sprawiedliwości, co z niewinności, co z wielkiego serca, co ze wstrzymawalności? Musisz mi to przyznać, że te rzeczy same przez się są pożądane.

ROZDZIAŁ XIII.

DAJE PODOBIENSTWO NA SŁOŃCU, KTÓRE DARMO NAM SŁUŻY, TAK CZŁOWIEK DOBRY DARMO MA DOBRZE CZYNIC. POTEM WYLICZA W CZEM SIĘ EPIKUROWIE KOCHAJĄ, A W CZEM STOIKOWIE: ZASIE PRZECZ NIC KUPCOM, NIC LEKARZOM NIE JESTEŚMY POWINNI.

Więc cię pytam jeszcze, a niebo ku któremu to końcu czyni, że swój bieg odprawuje? A słońce co za to odnosi; iż dzień, to krótki, to długi czyni? Wszystko to są dobrodziejstwa boże, bo iż tego ludziom było potrzeba, przeto dobremu naszemu dogadzano. Więc jako to jest powinność nieba, obchodzić okragłość ziemi; jako jest powinność słońca, nie jednako wschodzić, nie jednako zachodzić, i czynić te rzeczy nam pożyteczne, żadnej za to zapłaty nie czekając, tak jest powinność człowieka między innymi powinnościami i ta, dobrodziejstwa dawać. Daje tedy dobrodziejstwo człowiek dobry, chociaż

dla tego samego, żeby nie upuścił pogody do dobrze czynienia. Wam, Epikurowie, to smakuje: przyzwyczajając ciała wasze do gnuśnego próżnowania, szukać bezpieczeństwa do snu podobnego, w ogrodziech pod drzewy w cieniu siadać, jeść i pić, i ciała wasze dla próżnowania blade, tuczyć, a słodkimi myślami zabawiając głowę, zgnilemu umysłowi co nawęcej nabywać uciechy. Nasza zaś Stoików pociecha jest: dawać dobrodziejstwa, chociaż z wielką pracą naszą, by tylko te z innych ludzi prace zdjęły; dawać je i z niebezpieczeństwem naszym, by tylko inne ludzi z niebezpieczeństwa wywiodły; dawać je biorąc na się wielkie trudności, by tylko dobrodziejstwa te nasze, przyjaciół naszych rzeczy ulacniły. Co mnie na tem, że mi kto dobrodziejstwa nie odda? Jednak ja, odda mi kto, albo nie odda, znowu dawać będę. Dobrodziejstwo ma dogadzać pożytkowi tego, kto je od nas bierze, nie naszemu, bo inaczej, nambyśmy to dawali, nie jemu. I przeto siła tych rzeczy jest, które nam wielkie przynoszą pożytki; jedno iż się do tego pożytek tych, którzy około tego mistrzują, przymięszal, tracą tem wszystkie wdzięczność, i nikt za to tym mistrzom nie jest powinien. Kupcy pomócni są miastom, lekarze chorym, ale iż ci do pomocy naszej przychodzą dla swego pożytku, niceśmy im za tę pomoc nie powinni.

ROZDZIAŁ XIV.

IŻ TO DOBRODZIEJSTWO NIE JEST, CO SIĘ NA ZYSK SPUSZCZA. TU WSPOMINA BIAŁEGŁOWY, KTÓRE DLA BOJAŹNI SĄ DOBRE, I ONYCH NIE CHWALI. POTEM WIEDZIE DO TEGO, WSPOMINAJĄC BYDŁĘTA I Z NICH POŻYTEK, IŻBY OBACZYŁ CZŁOWIEK, ŻE TO JEST PRZECIWKO ROZUMOWI, DLA POŻYTEKU DOBRODZIEJSTWA DAWAĆ.

Nie jest to dobrodziejstwo, co się puszcza na zysk. To dam, a to zasię za to wezmę, jesteście to przedawanie

owo węgierskie, co je Kociwici zowią. Ja tej białej-głowy nie mam za cnotliwą, która dla tego się surowie stawia, żeby na co większego, owego, który ją miłuje, wyciągnęła, ani tej, którą bojaźń męża, albo przyjaciół, albo karania, czyni dobrą. Nie bez przyczyny ludzie, między niewstydliwymi białemigłowami tę kładą, która nie dla siebie samej i poczeiwości swej, ale dla bojaźni wstyd zachowuje. Tymże sposobem, kto dobrodziejstwo dla tego dał, iżby zasię odebrał, ten dobrodziejstwa nie dał; bo gdyby to było dobrodziejstwo, toćbyśmy i my tym sposobem dobrodziejstwo dawali bydłu naszemu, które chowamy, albo dla używania ich jako koni, albo dla pokarmu naszego, jako krów, kapłonów, i czego inszego, także też i ziołom naszym dawalibyśmy dobrodziejstwo, gdy je polewamy. Do orania roli, nie wiedzie nas przystojność, jedno pożytek, także też i do innych rzeczy, których owoc jest w nich samych. Ale do czynienia dobrodziejstwa, ma nas wieść dobrotliwe serce, ludzkie i szezodrobliwie, pragnące dawania, nie jedno raz, ale co nawięcej razów, pragnące, żeby stare dobrodziejstwa nowemi były odnawiane, a to w myśli żeby nie powstało, coby z onego dobrodziejstwa miało się urodzić. Bo czynić dobrze komu, żeby też tobie dobrze czynił, nie godno to żadnej chwały. Nie ma ta rzecz w sobie nie wielkiego, nie pańskiego, nie nad ludzi, iż się kto sam miłuje, sobie folguje, sobie nabywa; prawdziwa chęć do dobrze czynienia od tego wszystkiego nas odwodzi, do szkody naszej nas ciągnie, zostawując pożytki nazad, a z weselem przestawając na tem samem, iż się dobrze czyniło.

ROZDZIAŁ XV.

IŻ NAM LUBE SĄ DOBRODZIEJSTWA NASZE, NAKSZTAŁT
DZIECI, KTÓREŚMY SPŁODZILI.

Ażaj dobrodziejstwu nie przeciwna rzecz jest krzywdą, jako cieplu zimno? Otóż jako krzywdą sama przez

się chce tego po nas, żebyśmy jej nikomu nie czynili, tak dobrodziejstwo samo przez się tego chce po nas, żebyśmy je czynili. Do pierwszego przywodzi ludzie złość, napomykająca na wszelaką zbrodnią, a do wtórego wiedzie nas uczciwość, która jest sama przez się dosyć potężna. Nie omylę się na tem gdy powiem, że niemasz nikogo na świecie, kto by nie miłował dobrodziejstw swoich; nie jest nikt taki, któryby nierad widział tego człowieka, komu wiele uczynił dobrego, i nie jest nikt, kogoby nie napomykało do dania powtórę dobrodziejstwa to, iż raz dał. Co iście nie byłoby, kiedyby nie były nam lube dobrodziejstwa nasze. Aza się więc tego nie nasłuchujemy? Nie mogę, prawi, na sobie tego przenieść, żebym tego wydać miał, któremu z niebezpieczeństwa wyrwał; prosi mię, żebym mówił od niego przeciwko ludziom możnym, a k'temu tym, którzy są u króla w łasce, cóż tu mnie czynić? I odbieżeć go mam? Nie godzi się; już raz, i drugi stałem przy nim, mówiłem od niego. I nie widziszże ty, iż w rzeczy jest jakaś własna a potężna moc, która nas przymusza do dobrze czynienia? Naprzód przymusza nas przystojność, a potem to, żeśmy już zabrnęli w czynienie dobrodziejstwa. Wszak i na pierwszym początku, komu mogło nie być godno uczynić dobrze, temu powtórę czynimy, jedno dla tego, iżeśmy już raz uczynili. I tak daleko to jest od prawdy, żeby nas pożytek do czynienia dobrodziejstwa miał przy- nucać, iż i rzeczy tych, z których nam szkoda urósć ma, popieramy, tylko dla tego samego, iż mile nam jest dobrodziejstwo nasze, któremu to dobrodziejstwu, gdy nam nieszczęśliwie padnie, tak to przyrodzona rzecz jest odpuścić, jako naszym dzieciom gdy co pobroją.

ROZDZIAŁ XVI.

ODPOWIADA NA TO, CO MÓWIĄ EPIKUROWIE, I DOWODZI, IŻ UCZCIWE DLA UCZCIWEGO W POWADZE JEST, A BYĆ WDZIĘCZNYM DOBRODZIEJSTWA, RZECZ TO UCZCIWA JEST.

ZASIEŃ NIEWDZIĘCZNIKIEM KAŻDY SIĘ BRZYDZI.

Powiadają Epikurowie, że też i oni dobrodziejstwa wdzięcznością i uczynnością oddają, lecz nie dla tego, iż to uczciwa rzecz jest, ale dla tego, że pożyteczna. Co iż nie tak jest, łatwo się pokazać może, temż dowody, któremi pokazało się, że dawanie dobrodziejstw, jest rzecz sama przez się pożądana. I mówię tak, ponieważ to gruntownie stoi, i na tem wszystko się buduje, iż uczciwe ni dla czego inszego w powadze u nas nie jest, jedno dla tego, iż jest uczciwe, — któż to będzie chciał w wątpienie przywozić, uczciwali to rzecz jest, być wdzięcznym dobrodziejstwa, czyli nie uczciwa? Któż się nie brzydzi, któż nie złorzeczy człowiekowi niewdzięcznemu, skażcy samego siebie? Gdybyć powiadano, panie Epikurze, o jakim człowieku, który wziąwszy od przyjaciela swego wielkie dobrodziejstwa, oddawałby mu to niewdzięcznością, jakobyś ten uczynek pożytecznej sobie zaniechał? Ja to rozumiem, iż ty człowieka takiego osądziłbyś za niecnotę, i rzekłbyś, że nie opiekuna mu, jako głupiemu, ale kaźni potrzeba. Do którego takiego dekrety nie przysłoby, kiedyby nie była rzecz przez się pożądana i uczciwa, wdzięczność za dobrodziejstwo. Insze rzeczy, insze uczynki człowiecze, na pierwszym wejrzeniu nie mają tej ozdoby, i jeśli są uczciwe, abo nie, ukazywają, abo wykładają potrzebują; ale ta oto rzecz, o której się mówi, jest w oczach naszych, i wystawiona tak wysoko, iż jasność jej wszystkim i wszędy świeci. Która rzecz tak przyjemna jest u ludzi wszystkich, a jednako? Która w większej chwale, jako ta, gdy kto dobrze oddaje dobrodziejstwa wzięte?

ROZDZIAŁ XVII.

DOWODZI ROZMAICIE, IŻ MIŁOŚĆ UCZCIWEGO JEST, I W NAJGORSZYM CZŁOWIEKU, BO I CZYNIĄC NIEPRZYSTOJNE, CHCE ŻEBY O NIM DOBRZE ROZUMIANO.

Tu ja pytam, co za przyczyna do tego nas wie-dzie, żebyśmy wdzięczni byli, i dobrze dobrodziejstwa oddawali? Czy pożytek? Ano kto ten sobie waży, a nie kładzie go pod nogi, już ten jest niewdzięcznikiem. Czy pragnienie tego, żebyśmy ztąd cześć i chwałę odnieśli? A zaż ztąd może być chluba jaka, że kto zapłacił, co był winien? Czy bojaźń? Ta w człowieku niewdzięcznym nie mieszka, abowiem tej jednej zbrodni niewdzięczności, ani sędziogo, ani kaźni ludzie nie postanowili, mając za to, iż przyrodzenie samo dosyć to dobrze obwarowało, jako też i o tem statutu nie masz, żebyśmy miłowali rodzice nasze, a dzieci szanowali. Bo do czego sami z przyrodzenia idziemy, tam nas pędzić, rzecz to była niepotrzebna. Owo jako pobudzać do tego nikogo niepotrzeba, żeby sam na się był łaskaw, sam się miłował, bo to każdemu człowiekowi skoro się urodzi, przyrodzenie daje, tak ani do tego, żeby uczciwego sam przez się pragnął. Sama z przyrodzenia swego cnota ciągnie do tego pięknością i wdzięcznością swoją ludzi, żeby ją miłowali, i jest w takim kochaniu ona, że złym ludziom wrodzona to rzecz jest, chwalić i dawać dank temu, co jest lepsze. Kto taki jest, ktoby nie rad, żeby go za dobrego miano? Kto taki jest, ktoby nie pragnął, i wtenczas, gdy najgorzej czyni, gdy wydziera, gdy morduje, żeby rozumiano o nim, że jest dobrotliwy? Aż okrutnicy, kiedy się najbardziej nad ludźmi pastwią, nie pokazują, że to, co czynią, sprawiedliwie czynią? A naostatek i tego chcą, żeby rozumiano o nich, że tym ludziom dobrodziejstwo uczynili, które obrazili, i przeto dziękować sobie za utrapienie każą. Zgola maskarę na się kładą dobrego, a cnotliwego człowieka, gdyż nim być nie mogą. A iście tegoby nie czynili, kiedyby ich miłość uczciwego, a przez się po-

żadanego do tego nie przymuszała, żeby szukali przeciwniej zyciu swemu sławy, a złość swą pokrywali: Której to złości owoc pożądaný jest, a za samę się każdy wstydzi, i ma onę w nienawiści. Żaden człowiek tak się nie wyłączył z tego prawa, które przyrodzenie postanowiło, żaden tak się nie wyrwał z człowieczeństwa, iżby miał złym być z umysłu, a dla swejże złości pociechy. A iżby to była prawda, tak tego dojdziemy: Niechaj kto pyta tych, którzy kradną, którzy rozbijają, jeśliby nie woleli do tego, czego ze zbrodni dostali, przyjść dobrymi drogami, niżli złemi? Pewna rzecz jest, iż ten który z łupu żyje, wolałby to należeć, niż wydrzeć. Nie najdzie się nikt, ktoby nie wolał bez zbrodni to mieć, co mu przyjść ma za zbrodnią. Wielkie to mamy od nieba dobrodziejstwo, iż cnota, światłość swoją jako słońce promienie, w myśl każdego człowieka posyła, którą światłość i ci widzą, którzy cnoty nie lubią.

ROZDZIAŁ XVIII.

IŻ Z CNOTY ROŚCIE WDZIĘCZNOŚĆ DOBRODZIEJSTWA. IŻ ŻADNA RZECZ BARDZIEJ ZGODY LUDZKIEJ NIE ROZRYWA, JAKO NIEWDZIĘCZNOŚĆ. NARÓD LUDZKI SPÓLNEM A ZGODNEM MIESZKANIEM STOI.

Z tej cnoty roście dobrodziejstwa wdzięczność, do której wdzięczności, iżby umysł nasz dla niej samej był skłonny, starać się o to, a niewdzięczności strzedz się mamy, gdyż żadna rzecz tak bardzo zgody ludzkiej nie roztargiwa, jako niewdzięczność: Abowiem a czem innym jesteśmy bezpieczni zdrowia naszego, jeśli nie tą podporą i ratunkiem, który od ludzi mamy? Tem samym naród ludzki stoi, tem warowniejszy przeciwko przygodom wszelakim jest żywot nasz, że jeden drugiemu wzajem dobrze czyni. Niechaj z nas każdy osobno mieszka, cóż będzie? Staniemy się łupem a pokar-

mem zwierzętom; nie łatwiej nie przyjdzie wilkom, niedźwiedziom, lwom, jako juszyć się krwią naszą. Insze zwierzęta mają dosyć siły ku obronie swojej; cokolwiek tych zwierząt jest, które się tak rodzą, żeby nie w kupie, ale poróżnie swój żywot wiodły, są te wszystkie, to rogami, to zębami, to paznokty, to kopyty, i czem inszem dobrze uzbrojone; sam tylko człowiek ze wszystkich stron bez siły, bez mocy jest, ani paznokciem, ani zębem, zwierzętom jest straszliwy. Owo takiego, jaki jest, nagięgo i niedużego, to samo uzbraja, że nie sam, ale w towarzystwie żyje. Dwie rzeczy dało mu niebo, któremi on poślednim będąc, przodkuje, to jest rozum, a towarzystwo. I tak, ten który żadnemu zwierzęciu osobno mieszkając równym siłą być nie mógł, stał się wszystkich zwierząt i wszystkich rzeczy panem, co mu nie co inszego, jedno towarzystwo zjednało. Które towarzystwo i to sprawiło, że człowiek kmięć ziemski, odzierał zwierzechność nad rzeczami nie tej ziemi, na której się on rodził z przyrodzenia, i jakoby w cudzem państwie panem został, bo i ptakom niebieskim, i rybom morskim rozkazuje. Z tegoż towarzystwa i społeczności to mamy, iż wychodzimy z ciężkich chorób, więc w starości mamy podporę, a pociechę w smutkach i boleściach. To też towarzystwo i społeczność nas czyni mocne i możne, a gdy gwałt za nieszczęściem przyjdzie, że możemy mieć, kto nam pomoże, i od nieprzyjaciela obroni. Ktoby odjął ludziom społeczność tę, a w towarzystwie życie, tenby zaraz zburzył jedność pokoju ludzkiego, na której żywot nasz, jako na twardej opoce stoi. A odejmie się pewnie, jeśli kto nawiedzie na to ludzie, iżby nie przez się samej strzegli się niewdzięczności, ale, abo bojąc się czego stracić, abo bojąc się kogo obrazić. Azaż tych nie siła jest ludzi, którym wolno i bezpiecznie jest być niewdzięcznymi, tak iż nikt ich o to nie skaże, nikt im nie przymówi? A naostatek, już ja tego niewdzięcznym zowię, kto jest wdzięcznym z bojaźni.

ROZDZIAŁ XIX.

IŻ JEST NIEWDZIĘCZNYM TEN, KTO DLA BOJAŹNI WDZIĘCZNYM. TU TEŻ WSPOMINA, CO STOIKOWIE O BOJAŹNI BOŻEJ ROZUMIEJĄ, I TO, GDZIE EPIKUR SWEGO BOGA POSADZIŁ, Z KTÓREGO EPIKURA SŁÓW TO ZAMYKA, ŻE SA-MO PRZEZ SIĘ UCZCIWE JEST POŻĄDANE.

Niedarmo się to rzekło, iż ten niewdzięczny jest, kto jest wdzięczny z bojaźni. Co tak pojąć trzeba. Ta cnota wdzięczność za dobrodziejstwo, siła dobrego człowieka przynosi, bo za tem przybywa przyjaciół, przybywa dobrodziejstwa. Otóż kto dla bojaźni, żeby tego nie stracił, co mu wdzięczność obiecuje, jest wdzięcznym, ten wdzięcznym nie jest, gdyż wdzięcznym być trzeba dla samej przystojności, nie dla żadnego pożytku; a naostatek i tej wdzięczności nie chwala poganie, która zład roście, że się kto Boga za niewdzięczność boi. Jakoż Stoikowie powiadają, iż kto ma rozum, Boga się nie boi, bo prawi, bać się tego, co nie może być, jedno zawsze dobre, zawsze zdrowe, zawsze pomocne, szaleństwo to jest wielkie, ani tego człowiek miłować może, kogo się boi. Aleć i Epikur nie lepiej o swym bogu rozumie i mówi, któremu odejmuje wszystkie władzę i moc; a iżby się go nikt bać nie mógł, wyrugował go z świata, i oparkanionego wielkim a niedobyty murem, posadził go gdzieś między światy, co się nad nim, i około niego wała, a on umyka głowy; owo tam boga swego wrzucił, gdzie do niego modły człowiecze nie przychodzą, tak, iż dobrze, albo źle, ludziom czynić nie może. Tu go ja pytam, jeśliż twój ten bóg tak jest próżnujący, i bez pieczy o ludziach, czemuż go chwalisz, czcisz, i wielbisz? Dla wielkiej, prawi, dostojności jego, i majestatu. Tu patrz Epikurze, co za tem idzie. Gdyż cię ani nadzieja jaka, ani zapłata żadna do tego nie wiedzie, żebyś Boga chwalił i wielbił, tedy jest pewnie wždy jaka rzecz na świecie przez się sama pożądana, a to

nie co jest inszego istic, jedno uczciwe. Co gdy tak jest, cóż może być uczciwszego, jako być wdzięcznym dobrodziejstwa? Do używania tedy tej cnoty, plac tak szeroki mamy, jako jest długi żywot.

ROZDZIAŁ XX.

ZADAWA OD EPIKURA PRZECIWKO SOBIE, IŻ ZA CNOTĄ POŻYTKI IDĄ, NA CO ODPOWIADA ZAŚ, I PŁACI DOBRZE EPIKUROWI, NIE PRZEPOMINAJĄC I OWYCH, KTÓRZY U-SEUGUJĄ CHORYM, ŻEBY ICH W TESTAMENCIE NIE ZAPOMNIELI; A NA KOŃCU POWIADA, IŻ UMYSE PRAWDZIWIE WDZIĘCZNY, NIE ZA POŻYTKIEM IDZIE.

Mówi Epikur: Ale, prawi, to uczciwe, to dobre, jako i każda cnota, pożytek jakikolwiek za sobą ciągnie. Prawda. Lecz tę zowią rzecz przez się pożądaną, która chociaż za sobą jakie pożytki wiedzie, przecie odjawszy te wszystkie pożytki, jest w upodobaniu. Jest ci to pożyteczno, być dobrodziejstwa wdzięcznym, ale będą wdzięcznym, chociażby mi to szkodziło. Ba, prze Boga, i dla tegoż ja mam być dobrodziejstwa wdzięcznym, iżbym sobie więcej przyjaciół wyjednał, i więcej dobrodziejstw odnosił? I gdyby mi z tej mej wdzięczności, i nieprzyjaźni, i szkody wielkie urosć miały, i nie miałbym ja przecie być wdzięcznym? Boże uchwaj. Pożytek w tej mierze ma być co nadalej. Już to niewdzięcznik, kto oddziaływając dobrodziejstwo wzięte, zmierza na drugi wziętek; który gdy oddaje, wziąć się więcej nadziewa. Zowią niewdzięcznym i tego, kto przy chorym bogatym, dobrodziejstwo nagradzając siedzi, jemu pilnie usługuje, a myśli, żeby go w testamencie nie zapomniał. Niechaj ten wszystko to czyni, coby przyjaciół prawdziwy a pamiętny dobrodziejstwa czynić miał, przecie, jeśli jaka nadzieja wziętku w jego sercu siedzi, je-

śli łowiec jest, a tym sposobem sieci zakłada, tedy u mnie jest niewdzięcznikiem. Jako krucy, abo sępowie, nad bydłociem chorem, a które wnet paść ma i zdechnąć, latają, taki właśnie ten jest; bo chyba na śmierć, a nad trupem się wiesz. Umysł prawdziwie wdzięczny, nie za pożytkiem idzie, ale za przedsięwzięciem swoim, które z cnoty urosło.

ROZDZIAŁ XXI.

IŻ UMYŚL PRAWDZIWIE WDZIĘCZNY, NIE ZA POŻYTKIEM
IDZIE, DOWODNIE TO POKAZUJE.

A iżbym pokazał, że to tak jest, jako powiadam, że umysł prawdziwie wdzięczny, nie za pożytkiem idzie, tak to ukazuję. Dwojaki rodzaj jest ludzi wdzięcznych: zowiemy tego wdzięcznym, kto nieco oddaje za ono, co wziął kiedyś; to ten podobno może się wystawić, ma to, czem się popisać. Zowią też tego wdzięcznym, który dobrym umysłem wziął dobrodziejstwo, i dobrym za nie powinien. To tego wdzięczny umysł, tego chęć, zamknięta w nim samym jest. Cóż mu za pożytek urósć może z tej chęci skrytej? Jednak ten nie mogąc więcej nie uczynić, ato jest wdzięczny, miłuje, powinien, i pragnie, żeby mógł oddać; czego dalej po nim chcesz, wypelnić wszystko gotów. Nie stracił ten rzemieślnik rzemienia swego tem, że mu naczynia nie dostaje, także ani muzyk nauki swej, iż jego głosu w wielkim huku nie słyszeć. Pragnę ja żeby dobrodziejstwo oddał, a po tej woli mojej, nieco jeszcze zostaje na mnie do uczynienia; to uczynienie, nie przyczyni wdzięczności mej, ale ujmie długu. Abo wiem wielekroć się najduje, iż i ten, kto dobrodziejstwo oddał, jest niewdzięcznym, i ten, kto nie oddał, wdzięcznym. Bo w tem, jako i we wszystkich inszych cnotach, na umysł się patrzy, i ten się

szacuje. Który to umysł, jeśli powinności swej dosyć czyni, czegokolwiek nie dostaje, na fortunie wszystko została wina. Kto jest wymowny, jest przeciw wymownym, chociaż milczy; także i mężnym kto mężny, chociaż mu ręce związane; potemuż też i hetman hetmanem jest, chociaż nie hetmani; bo co do tej umiejętności potrzeba, wszystko ma w sobie. Także też wdzięczny jest i ten, kto tylko to ma w sobie, że chce, a tej woli swej nikogo inszego świadka nie ma, jedno siebie. A jeszcze tego dolożę, iż jest niekiedy i ten wdzięczny, którego ludzie za niewdzięcznego mają, iż mniemanie ludzkie, które częstokroć źle wyklada myśli nasze, podało go za takiego. To ten na sumnieniu swem własnem przestaje, tem się cieszy, chociaż na nie wszystkie szturmują, zewsząd biją. To dobre sumnienie samo przez się, złej sławie odpowiedź daje, i złorzeczenia zbija, w sobie wszystko pokładając, a na niewinności przestawając. Więc patrząc na silną wielkość ludzi, którzy inaczej o niem rozumieją, nie liczy głosów co są przeciwko niemu, ale jednym tylko wygrawa głosem. A jeśli widzi, ano te męki cierpieć ma cnota a wiara, które są zdradziec naznaczone, nie truchleje tem przecie, nie poniża się, ale stoi w swem przedsięwzięciu, nasroższych mąk nie sobie nie ważąc.

ROZDZIAŁ XXII.

KŁADZIE TU SŁOWA, KTÓRE DO FORTUNY MÓWI CZŁOWIEK CNOTLIWY; ZAŚ WRACA SIĘ DO WDZIĘCZNOŚCI ZA DOBRODZIEJSTWA, DOWODZĄC I TYMI CO UMIERAJĄ, IŻ NIE DLA POŻYTKU ŻADNEGO I CI CHCĄ UMIERAĆ WDZIĘCZNYMI. A POTEM WWODZI W ROZMOWĘ EPIKURA, I NA JEJEGO SŁOWA ODPOWIADA, PŁACĄC MU GOTOWEMI.

I mówi tak człowiek cnotliwy, a serca dobrego. Czyń ty, co chcesz złośliwa fortuna nademną, pastw się

jak naokrutniej chcesz, ja przecie tego nie żałuję, ani żalować będę, żem cnotliwy. Nie usłyszy nikt tych słów odemnie: Cóż mnie było po tem, żem tak statecznie dzierżał się cnoty? Na cóż mi się teraz przyda stateczność moja, wiara moja, wola do dobrego skłonna? Przyda się, bym był i na polu, i w ogniu, który to ogień, gdzieby każdemu członkowi z osobna dodawan był, a z lekka ciało żeby się smażyło, nie byłby mi mającemu sumnie dobre ten ogień przykry, i przez ten ogień, a bardziej jeszcze niżli ogień sam, świeciłaby cnota i wiara moja. Ale wracając się do wdzięczności za dobrodziejstwo, wracając się i do tych dowodów, które się wprzód tknęły, że wdzięczność ta sama przez się jest pożądana, tak powiadam. I dla czegoż owo bywa, że gdy umieramy, wdzięcznymi być chcemy? Czemu każdego uczynności uważamy? Czemu przebiegamy pamięcią wszytek nasz żywot, iżbyśmy nie zapomnieli, co kto kiedy dla nas uczynił? Tu nie może się powiedzieć, żeby nas nadzieja jaka do tego pobudzać miała, bo wtenczas nie masz się już czego nadziewać; a wždy ten śmiertelny żywot opuszczając, tak ze świata zejść chcemy, iżby nas ludzie znali, jako najbardziej być może wdzięcznymi. Wielka zapłata wdzięczności jest wdzięczność sama, a ku zwabieniu do siebie ludzi, gwałtowną władzę ma uczciwe, którego to uczciwego piękność, jako słonecznych promieniów jasność, gdy nas okryje, zaraz jako oczarowane za sobą wiedzie. Na to Epikur tak mówi. Przecie ztąd wielkie pożytki rosta, i bezpieczniej ci żyją na świecie, którzy cnotliwie a w niewinności żyją. Tak jest, Epikurze, ale nie dla tych pożytków trzeba być dobrym, ale dla cnoty samej. Która, iż owoce dobre płodzi, dobrze się tą rzeczą nam ludziom stało. Abowiem byłoby nam było barzo nieprawo niebo, gdyby było cnotę, dobre to tak wielkie, nędzne, wątpliwe, a nieplodne uczyniło. To ty mnie powiedz Epikurze, jeśli do tej cnoty, do której częstokroć i łatwo, i bezpiecznie przyjsię się może, chciałbyś ty iść przez dziwne a straszliwe przepaści, przez drogi niedźwiedziami, lwy a smokami osadzone.

ROZDZIAŁ XXIII.

UKAZUJE, IŻ NIE JUŻ TO SAMO PRZEZ SIĘ NIE MA BYĆ POŻĄDANE, IŻ ZA SOBĄ NIECO POŻYTKU WIEDZIE. TEGO DOWODZI SŁOŃCEM, MIESIĄCEM, GWIAZDAMI, Z KTÓRYCH POŻYTEK BIERZEMY, ALE TO CHOCIAŻBY NAM POŻYTKU NIE DAWAŁO, PRZECIE GODNO NASZEJ CZCI I UWIELBIENIA.

Nie już to nie ma być samo przez się pożądanę, iż przy sobie ze strony ma nieco pożytku, gdyż rzeczy co nacudniejsze, po większej części są posagami wielkimi ubogacone, ale te posagi pozad idą, i ciągnione bywają, nie one ciągną. A zaż nie sprawują siła tu na tej ziemi słońce i miesiąc, ustawicznie około nas na przemiany, a nie jednako, krążąc? A zaż słońce nie daje rzeczom ciepła, ziemi nie otwiera, wielkiej wilgotności nie wysusza, zimy i okrutnych mrozów nie wypędza? Także też i księżyc, zaż owem swoim, ani ciepłem, ani zimnem, nie daje zbożu wielkiej pomocy? Zaż nie podług biegu miesiąca płodność rodzaju ludzkiego idzie? Zaż słońce obroty swemi wielkimi, roku nam nie naznacza, a księżyc mniejszemi obrotami miesiąca? Ale niechajby nas żaden z tych rzeczy pożytek nie dochodził. A zaż słońce nie godno tego było, żeby na nie patrzano, i na miejscu Boga chwalono i wielbiono, chociażby nie innego nie czyniło, jedno po niebie chodziło? A księżyc zażby także nie był godzien oczu naszych, chociażby nic nie czyniąc przechodził? Pójdźmyż, a podnieśmy głowę ku niebu. To ilekroć w nocy rozświeca pochodnie swoje, i niezliczoną liczbę gwiazd ukazuje, zaż pilnych oczu naszych nie zabawia? Kto ten jest, żeby wtenczas o pożytku jakim z tych gwiazd myślił, gdy na nie z podziwieniem patrzy? Ale i to, za niego podziwowania, że gwiazdy cichuchno idąc, tak osobliwie zakrywają prędkość swoją, iż się tak zda, jakoby stały, a z miejsca nie stępowały? Siłaż się rzeczy na niebie dzieje tej nocy, która ludziom do tego

tylko służy, iżby nią dzień ode dnia dzielili. Bądź tego pewien, iż chociaż noc milczkiem się odprawuje, przecie wielka wielkość rzeczy zwinie się i rozwinie pod tem milczeniem, a sądy wiekuiste, co łacinnicy *Fata* zowią, za temi obroty gwiazd, a przychodzeniem do pewnych kresów następują. Owo wszystko to, co na niebie widzisz, i mniemaszże ty, żeby to tylko dla ozdoby stało? Każda rzecz z tych nie próżnuje, ale wypełnia powinność swoją. A nie mniemaj, iżby te siedm gwiazd, co je planetami zowiemy, biegały po niebie, a drugie gwiazdy iżby stały; maluczka liczba tych gwiazd jest, których biegu ludzie doszli, a niezliczona liczba inszych jest, od oczu naszych daleko oddalonych, co odprawują drogi swoje, idąc i wracając się ustawicznie. Więc z tych, na które patrzeć możemy, większa ich część tak ciemno idzie, że ich namniej nie znać. Tu by mi Epikur niechaj powiedział, jeżeli to nie jest z pociechą jego, gdy patrzy na tę wielkość i wysokość nieba, chociażby go nie rządziło, nie strzegło, nie zagrzewało, nie rodziło i nie dawało mu tego, żeby w się dech brał, i wypuszczał?

ROZDZIAŁ XXIV.

Z TEGO WYŻEJ POMIENIONEGO PODOBIENSTWA TO SŁAWI, IŻ KAŻDA CNOTA, A ZWŁASZCZA WDZIĘCZNOŚĆ, DAWA ONA Z SIEBIE POŻYTKI, ALE NIECHCE ŻEBY JĄ DLA TEGO MIŁOWANO.

Jako te rzeczy, acz mają w sobie wielkie pożytki, a nie tylko są pożyteczne, ale i tak potrzebne, że nam żywot dają; przecie nie te pożytki umysł nasz ku sobie obracają, i on zabawiają, ale wspaniałość ta majestatu niebieskiego; tak też i każda cnota, a zwłaszcza wdzięczność, podawa ona z siebie wielkie pożytki, ale nie chce, żeby ją dla tego miłowano; co ona ma więk-

szego w sobie; a ten, kto ją między rzeczami pożytecznymi liczy, pokazuje to, że niedobrze zna, co jest ona. Kto wdzięczny jest, iż mu to pożyteczno, ten jedno wtenczas wdzięczny będzie, i tak wiele, gdy, i jako wiele będzie to z jego pożytkiem. Nie chce cnota, żeby ją sprośny lakomicz, a pieniędzy pełny miłował. Nie trzeba nic w zanadru temu mieć, kto do niej przystępuje. Człowiek niewdzięczny tak mówi: Chciałem był uczynność oddać, ale się nakładu boje, niebezpieczeństwa; boję się, bym nie obraził tego, a tego. Wierzę ja, radniej to uczynię, co mi zdrowo. Nie może jedna droga nas wieść i do wdzięczności, i do niewdzięczności; jako skutki tych rzeczy są różne, tak i przedsięwzięcia różne być muszą. Ten tam niewdzięczny jest, iż czyni nie to, co przystoi, ale to, co mu jest pożyteczno; a ten zaś wdzięczny jest, iż nie to czyni, co pożytek mnoży, ale to, co przystoi.

ROZDZIAŁ XXV.

POWINNOŚĆ DOBREGO CZŁOWIEKA TO JEST: BOGA NAŚLADOWAĆ. OTÓŻ JAKO TEN DARMO WIELE NAM DOBREGO DAWA, TAK I MY DARMO DAWAĆ MAMY. TU ZAŚ WYRYWA, CO PRZECIWNĄ STRONĄ MÓWI, IŻBY I NIEWDZIĘCZNYM DOBRODZIEJSTWA DAWAĆ.

Przedsięwzięcie nasze jest, żyć podług przyrodzenia, a Boga naśladować. Otóż jeżeli Boga mamy naśladować, ten, cokolwiek czyni, nie czyni ku innemu końcu, jedno żeby uczynił. Chyba, żeby kto rozumiał, że Bóg ofiary nasze za owoc, albo za zapłatę pracy swojej przyjmuje. Niechaj się przypatrzy człowiek każdy, jakie rzeczy, i jako wielkie, każdej godziny Pan Bóg czyni; jako wiele darów swych ludziom udziela; jakimi owocami, jakimi pożytki świat napelnia, i jako rozmaitych wia-

trów, do żeglugi ludziom na wszystkie strony potrzebnych, użycza; jako deszczami na czas spuszczone miękcy ziemię, a żyły te, co do źródeł idą, i niekiedy wysychają, odnawia. Wszystko to Pan Bóg czyni bez zapłaty żadnej, bez pożytku, któryby mu ztąd przyjsz miał. Toć my (jeżeli od modły, którą od Boga bierzemy, odstąpić nie chcemy) zachować mamy, żebyśmy do rzeczy uczciwych najęci nie przychodzili. Wstydzmy się tego, żeby kupne być miały dobrodziejstwa nasze. Darmo nam Pan Bóg wszystko daje, darmo i my dawajmy. Tu przeciwna strona mówi: Jeżeli, prawi, naśladujesz Boga, dawajże i niewdzięcznym dobrodziejstwa; abowiem i złym ludziom słońce wschodzi, i zbójcom morskim Bóg po morzu jazdy nie broni.

ROZDZIAŁ XXVI.

MAMYLI DAWAĆ NIEWDZIĘCZNYM (WIEDZĄC JE TAKIE BYĆ) DOBRODZIEJSTWA, PYTAJĄ EPIKUROWIE. TU NASZ KLĄDZIE DWÓJ RODZAJ NIEWDZIĘCZNYCH, I POWIADA SVOJE ZDANIE.

Na tem miejscu Epikurowie pytają, jeżeli człowiek dobry da dobrodziejstwo temu, kogo wie być niewdzięcznym. Tu trzeba, żebym pierwej nieco powiedział, żeby mię pytanie chytre nie ulowiło. Wezmę przed się dwu niewdzięcznych takim sposobem, jako stoicka szkoła niewdzięczne bierze. Jeden niewdzięczny przeto, iż głupi jest; kto głupi, ten też i zły jest; a kto zły jest, ma w sobie wszystkie zle sztuki: a zatem i niewdzięczny jest. I tym sposobem wszystkie zle ludzie zowiemy niemierne, łakome, wszeteczne, złośliwe, nie iżby każda z tych sztuk mieli mieć w sobie, ale iż w nich być mogą, i są, chociaż niewidome. Drugi niewdzięczny jest, iż tę ma od ludzi sławę, jakoby do tej sztuki zlej był skłonny z swego przyrodzenia. Otóż, co się pierwszego

niewdzięcznego tycze, który tak niepróżny jest tej wady, jako i inszych wszystkich, temu człowiek dobry da dobrodziejstwo; bo jeżeli takie ludzie od dobrodziejstwa odstrychnie, przyjdzie mu nie dać nikomu dobrodziejstwa. Temu zaśię drugiemu, który dobrodziejstwa wyludza, a żadnego nie pamięta, i do tej zlej sztuki wszytek się udał, nie da dobrodziejstwa człowiek dobry, owszem strzedz się go nie mniej będzie, jako i owego, który z fałszu a ze zdrady żyje. Kto marnotrawcy powierzy pieniądze? Abo da do schowania temu pieniądze, który siłom ludzi pieniądze schowanych zaprzął? Zowiemy kogo bojaźliwym, iż głupi jest, a kto jest głupi, ten jest i zły, a kto jest zły, ma w sobie wszystkie zle sztuki, wszystkie wady pospołu pomieszane. Zowiemy też bojaźliwego tego właśnie, kto to ma z przyrodzenia, iż i liścia się, gdy chrośnie, boi. Głupi ma w sobie wszystkie zle sztuki, ale nie do wszystkich jest z przyrodzenia skłonny. Inszy do łakomstwa, inszy do wszeteczności, inszy do pychy jest nachylony.

ROZDZIAŁ XXVII.

OMAWIA STOIKI, PODEUG KTÓRYCH POWIEŚCI ZDA SIĘ TAK, ŻEBY ACHILLES BYŁ BOJAŻLIWY, A ARYSTYDES NIESPRAWIEDLIWY, I UKAZUJE, JAKO SIĘ SŁOWA STOIKÓW, KTÓRE NA TO MNIEMANIE LUDZIE NAPOMKNĘŁY, ROZUMIEĆ MAJĄ.

A przeto głupie ci czynią, którzy Stoików pytają: A więc, prawi, Achilles był bojaźliwy? Arystydes, któremu sprawiedliwość przezwisko dała, niesprawiedliwy? Nie to mówią Stoikowie, żeby tak w ludziach wszystkich miały być zle sztuki, jako w niektórych ludziach są to te, to owe bardzo znaczne. Ale to mówią Stoikowie, iż zły a głupi człowiek, nie jest próżen wszystkich

złych przymiotów. Więc i śmiałego nie czynią Stoikowie wolnym od bojaźni, a marnotrawcę od łakomstwa. Jako człowiek ma w sobie wszystkie zmysły, a przecie nie wszyscy ludzie tak ostro patrzą, jako owo zwierzę z rodzaju rysiego, co go ostrowidzem zowią; także też i głupi nie we wszystkich złych sztukach tak przeladował, jako niektórzy w niektórych. Wszystkie złe przymioty są we wszystkich, ale nie wszystkie w każdym człowiecze dają się widzieć. Tego przyrodzenie do łakomstwa wiedzie, owego do wszeteczeństwa; ten miłuje trunki, a jeżeli jeszcze nie jest pijanicą, tedy tak sposobiony jest od przyrodzenia, że go do tego wiodą jego obyczaje. Otóż wracając się do rzeczy, ktokolwiek zły jest, ten i niewdzięczny; abowiem we złym człowieku są nasienia wszystkiego złego. Jednak właśnie zwiemy niewdzięcznego tego, kto do tej władzy jest skłonny, i sposobiony. Temu tedy ja dobrodziejstwa nie dam; abowiem jako ten ojciec źle radzi o córce swojej, który ją za człowieka złej sławy, a tego, z którym pierwsza żona mieszkać nie chciała, wydawa, — jako to zły sprawca domu swego, który porucza dom swój temu człowiekowi, którego o to skarano, że drugiemu w tem, co był wziął na się, źle posłużył, — jako ten szalenie czyni, kto opiekę dzieci swych porucza temu człowiekowi, który sieroty z majątności wyzuł; tak i ten nader źle da dobrodziejstwem, kto się do niewdzięcznych ze swem dobrodziejstwem uda, iżby to zgubił, co daruje.

ROZDZIAŁ XXVIII.

WYRYWA, COBY PRZECIWNIK MÓGŁ RZEC, TO JEST, IŻ PAN BÓG I NIEWDZIĘCZNYM DOBRODZIEJSTWA DAWA. NA CO ODPOWIADA I UKAZUJE, IŻ TAK BYŁO POTRZEBA: DLA DOBRYCH TO DAŁ PAN BÓG, CO SIĘ I ZŁYM PRZYDAŁO, I PRZYCZYNY KŁADZIE. LECZ W TEM BRAK MIEĆ TRZEBA, GDZIE PRZYCHODZI OSOBLIWIE CO DAĆ KOMU; BO INSZA RZECZ JEST DAĆ CO NIEROZDZIELNIE WSZTKIM, A INSZA DAĆ ODDZIELNIE JEDNEMU, ABO DRUGIEMU.

Tu może kto rzec: Wszak powiadasz, iż Boga naśladować trzeba, a zaż Pan Bóg nie daje dobrodziejstwa i ludziom niewdzięcznym? Tak jest, iż daje, ale to był Pan Bóg dobrym ludziom nagotował, co się i złym przydało, iż to oddzielone być nie mogło. Abowiem lepiej jest być użytecznym i złym ludziom dla dobrych, niżli dobrym nie dogodzić, dla złych. Słońce, miesiąc, dzień, noc, zimą, lato, wiosną, jesień, deszcz, żróżnia, studnie, wiatry, wszystko to dla ludzi wszystkich Pan Bóg daje; żeby tego abo ten, abo ów nie używał, trudno to było. Wiele panowie, książęta, monarchowie, urzędy, dostojęństwa, ludziom dają godnym, a czasu wielkiego wesela, gdy z okna pieniądze rzucają, tak to zły a niegodny bierze, jako i dobry a godny. Tak też gdy czasu głodu, zboża użyczają ludziom, tak je bierze złodziej, jako i krzywoprzysięzca, jako i cudzołożnik. Owo nie patrzy się wtenczas na obyczaje, ale ktokolwiek oby watelem onego miejsca jest, a daje się co jako obywatelowi, nie jako dobremu, to wtenczas zarówno, tak zły, jako i dobry onego jest uczestnikiem. Równie też tak Pan Bóg niektóre rzeczy dał nierozdzielnie wszystkiemu narodowi ludzkiemu, od których rzeczy nikt odstrychnion nie jest; bo to być nie mogło, iżby w żegludze jedenże wiatr był po plecach dobrym, a złym w oczy. A to było z dobrem pospolitem, iżby, morze było otworzone, handle żeby szły, i to królestwo narodu człowieczego żeby się rozszerzało. Ani zakazać się mogło de-

szczom, żeby na rolę złych ludzi nie spadały. Są rzeczy niektóre w pośrodku między wszystkimi ludźmi położone, iżby, kto jedno chce, do nich miał przystęp, i wolność brania. Tak dobrym, jako i złym, miasta ludzie budują. Księgi uczeni ludzie wydają, chociaż je i ci czytać będą, którzy ich czytać niegodni. Nauka lekarska i złym ludziom ratunek przynosi; żaden taki nie był, któryby mając jaką osobliwą receptę dla zdrowia człowieka, miał jej zataić dla tego, żeby niegodni ludzie nią do zdrowia nie przychodzili. W tem się trzeba mieć na pieczy, i brakować, gdzie przychodzi osobliwie co dać jako godnemu, a nie w tych rzeczach, do których i chasa ma przystęp wolny; abowiem insza to rzecz jest, nie odpychać kogo od czego, a insza, obrać kogo do czego. U sądu sprawiedliwość jest tak złemu, jako i dobremu. Pokoju pospolitego i mężobójce zażywają; upominają się swego i ci, którzy cudze wydarli. Mury zamków, mury miast, bronią od nieprzyjaciół i tych ludzi, którzy po ulicach rozbijają, i z mężobójstwa żyją. Broni pospolicie prawo i tych, którzy bardzo przeciwko prawu wykroczyli. Są i te rzeczy, których czwarty i piąty miećby był nie mógł, by tego było wszystkim dane. Nie trzeba tedy o tem mówić wiele, i roztrząsać, komu dać, a komu nie dać z tych rzeczy, do których wszyscy wspólnie jesteśmy zawołani; lecz gdy ja komu osobliwie, a z uważeniem będę miał dać, tedy temu, kogo będę wiedział że jest niewdzięcznym, dobrodziejstwa nie dam.

ROZDZIAŁ XXIX.

Z TYCH SŁÓW, KTÓRE ZAŚ SOBIE OD PRZECIWNIKA ZADAJE, PRZYCHODZI DO OBJAŚNIENIA, CO DOBRODZIEJSTWEM ZWAĆ MAMY, A CO NIE, BO NIE KAŻDY UCZYNEK POŻYTECZNY JEST DOBRODZIEJSTWEM.

A więc (rzecze mi też tu kto) nie dasz rady niewdzięcznemu, gdy cię o nie prosić będzie? Ani mu dopuścisz poczerpnąć w twej studni wody? Ani mu, gdy

blądzi, ukażesz drogi? Odpowiadam. Trzeba bracie w tej rzeczy rozdziału. I mówię: Dobrodziejstwo jest uczynek pożyteczny, ale nie każdy uczynek pożyteczny jest dobrodziejstwem. Bo są drugie tak małe, iż nie są tego przewiska, dobrodziejstwo, godne. Dwu rzeczy po prostu potrzeba, które dobrodziejstwo dobrodziejstwem uczynić mają. Pierwsza, wielkość rzeczy; bo są drugie uczynki pożyteczne, co nie dosiegają tego tytułu dobrodziejstwo; abowiem kto kiedy zwał bliźniemu, abo zapalenie sztuki chleba, abo szeląga bliźniemu, abo zapalenie świecy u swego ognia? Wszakóż te rzeczy niekiedy są użyteczniejsze, niżli insze nawiększe; podłość przecie ich, chociaż je więc czas potrzebne czyni, dank im i cenę odejmuje. Wtóra rzecz jest, a prawie gruntowna, iżby się dla tego człowieka czyniło, który chcemy, żeby zażył naszego dobrodziejstwa, i żebyśmy go rozumieli być dobrodziejstwa godnym, i radzi żebyśmy mu dawali, biorąc sami z tego dawania poeciechę. Tym tedy sposobem dobrodziejstwo, dobrodziejstwem będzie, a w pierwszych onych drobnych uczynnościach, które się wyżej wylczyły, nie z tych rzeczy niemasz, które dobrodziejstwem prawdziwy tytuł dają; bo tamtych rzeczy nie dajemy ich ludziom z rozsądkiem, uważając godność, ale dajemy je, jako rzeczy małe, niedbale, i nie człowiekowi dajemy, ale ludzkości; gdyż wielkaby to nieludzkość była, ognia nie zażreć, drogi nie ukazać, wody nie dopuścić poczerpnąć.

ROZDZIAŁ XXX.

MÓWI, ŻE TO BYĆ MOŻE, ŻE SIĘ DA DOBRODZIEJSTWO NIEWDZIĘCZNEMU, ALE NIE DLA NIEGO, LECZ DLA JEGO SŁAWNYCH PRZODKÓW. TU ZALECA ZACNOŚĆ, UKAZUJE, ŻE TO POŻYTECZNO JEST RZPLTEJ, GDY BACZENIE JEST NA TE LUDZI, KTÓRYCH PRZODKOWIE DOBRZE RZPLTEJ SŁUŻYLI.

A i do tego przyjsć może, że niewdzięcznemu da się jakiegokolwiek dobrodziejstwo, lecz nie dla niego, ale

dla kogo inszego; jako na elekeyach urzędów ziemskich, wielkroć przekładamy człowieka zacnego, starożytnego, choć niegodnego, nad godnego a nowego. Nie bez przyczyny pamięć tych ludzi, którzy dla cnót swych byli w rzpltej wielkimi, jest w wielkiej u nas uczciwości, a jest jakoby poświęcona, i chce się być dobrym, gdy zapłata cnoty nie ma umierać z nami; jakoż to i rzpltej zdrowo. Siła niegodnych na wysokie miejsca wstąpiło, dla godnych swych przodków. Powinniśmy to enocie, iżbyśmy nietylko ją żywą miłowali, czcili, i ważyli, ale i po śmierci. A jako oni wielcy ludzie prowadzili swe sprawy, iżby nie swego tylko wieku byli rzpltej użytecznymi, ale i po śmierci swej na wszystkie lata; tak i my wdzięczni cnoty ich być mamy, nie na jaki czas zamierzony, ale na wszystkie czasy. A spłodził kto godne rzpltej sługi, godzien za to wdzięczności; jakikolwiek on jest, tedy dał te ludzi rzpltej, którzy są godni. Zasię: z wielkich i zasłużonych rzpltej ludzi ten idzie, jakikolwiek on jest, niechaj pod cieniem przodków swoich uleże. Jako miejsca plugawe abo ciemne, promieniami słonecznymi bywają rozświecane, tak i ci, jasnością przodków swych niechaj się świecą.

ROZDZIAŁ XXXI.

WYMAWIA PANA BOGA, KTÓREGO WIĘC LUDZIE SZALENI
WINUJĄ, IŻ DAWA ZŁE PRZEŁOŻONE, ZŁE KRÓLE, ZŁE
CESARZE LUDOWI SWOJEMU.

Tu nieco z strony Boga powiem na przeciwko owym szalonym ludziom, którzy winują Boga i Jego Opatrzność, mówiąc: Cóż to jest, że tego a tego króla, cesarza, złego, okrutnego, (jako ono bywali cesarze rzymscy) Bóg przełożył nad ludźmi, i dał mu usieść na stolicy królewskiej? Nie temu, ani temu, dał to Bóg, ale przodkom cnotliwym ich, prapradziadom, pradiadom,

dziadom, ojcom, abo braci ich, na których cnoty opatrzność boża patrząc, nie chciała, żeby potomstwo ich w popiele leżeć miało.

ROZDZIAŁ XXXII.

DLA CZEGO PAN BÓG ŁASKAWSZY NA JEDNE, NIŻ NA
DRUGIE LUDZI. TU PANA BOGA DO SIEBIE SAMEGO
MÓWIĄCEGO PRZYWODZI.

Patrzymy na to ustawicznie, jako Pan Bóg łaskawszy na jedne, niżli na drugie ludzi, to dla rodziców, abo dziadów ich, to dla przyszłych synów, abo wnęków, i inszych którzy się z nich narodzić mają. Abowiem wiadomy Bogu jest porządek spraw jego, przed nim to jest wszystko, co za rozkazem jego stać się ma, a nam ze skrytości i z trudnością wiadomość przychodzi. Więc co się nam zda, że się w skok, a z trzaskiem stało, to uradzone było dawno w niebie. Mógł tak rzec Pan Bóg: Niechaj ten będzie królem, chociaż przodkowie jego królmi nie byli; ale miasto wielkiego królestwa, mieli w sobie wielkie cnoty, miłowali sprawiedliwość, strzymawałość, rzpltej dobrego i ze zgubą żywota swego szukali, a nie pożytków, abo czci własnej. Ten zasię niechaj cesarzem będzie, abowiem pradziad jego, był człowiekiem barzo dobrym. Więc nieszczęściu nie dał się zwyciężyć, a czasu wewnętrznej wojny, iż tak było rzpltej zdrowiej, wołał być zwyciężony, niżli sam (mając z to siły) zwyciężyć; a iż przez tak długi czas nagroda stać mu się nie mogła, przeto z potomków jego oto ten niechaj panuje, nie żeby umiał, abo go było z to, bo i żądny, i nikezemny, i nie będzie mu cesarstwo przystało, ale iż zań inszy się zasłużył, i tego był dobrze godzien. To mię tu ludzie winować będą, i powiedzą, że ja Bogiem będąc, na rzeczy tego świata nie patrę, abo, że nie umiem tych rzeczy, które wielkim ludziom należą,

tam położyć, gdzie im jest miejsce; ano ja wiem co czynię, i daję państwa, królestwa, raz temu, który to zasłużył, a drugi raz daję temu, który dawno już miał tego, kto zań zasłużył, i jakoby dług ja to płacę. Abowiem, zkad ludzie wiedzieć mogą, kto ten jest, który nie dla sławy, owszem o nią nie dbając, z taką twarzą ku niebezpieczeństwu bieży, z jaką drugi z niebezpieczeństwa wychodzi, nie oddzielając dobrego swego od dobrego rzpltej? Abo mniemacie, że takich ludzi niemasz na świecie? Są pewnie, ale ich wy nie znacie; u mnie karby są tych ludzi, i spraw ich rejestra; więc komu dłużno, komu zapłacono, o wszystkim jest pismo u mnie. Otóż płacę ja drugim bardzo nierychło, a drugim płacę naprzód, podług tego, jako się czas podaje, i mojej rzpltej pożytek potrzebuje.

ROZDZIAŁ XXXIII.

ZAS SIE DO DOBRODZIEJSTWA WRACA, I POWIADA, ŻE I NIEWDZIĘCZNEMU DAĆ SIE CZASEM MUSI. TAM CZŁOWIEK IDZIE, GDZIE GO PODOBIENSTWO PRAWDY WIEDZIE, PONIEWAŻ SZCZEREJ W RZECZACH PRAWDY TRUDNO DOJŚĆ: I UKAZUJE PRZYKŁADY, IŻ NA NADZIEI LUDZIE RZECZY SWE WIESZAJĄ.

Dam tedy niekiedy niewdzięcznemu cokolwiek, lecz nie dla niego. Wprawdzie trudnoć to wiedzieć, kto wdzięczny, a kto niewdzięczny; więc czekać tego aż się człowiek dowie, upłynie czas dania dobrodziejstwa; dać też nie czekając, i to nie dobrze. Cóż tu czynić, gdyż trudne jest poszlakowanie umysłu człowieczego? Pamiętać na to trzeba, iż w żadnej rzeczy szczerzej a szczerzej prawdy wiedzieć człowiek nie może, gdzie głęboko ona jest schowana; ale tam idzie człowiek, gdzie go podobieństwo prawdy wiedzie, i tą drogą sprawy nasze wszyst-

kie prowadzimy. Tak siejemy, tak żeglujemy, tak walczymy, tak się żenim, tak dzieci wychowujemy, a te wszystkie rzeczy na co nam wynijda, wiedzieć tego nie możemy. Owo udajemy się za temi rzeczami z dobrą nadzieją, że się nam powiodą. Bo a kto może obiecać temu co sieje, że siła użnie, żeglarzowi port jego, żołnierzowi zwycięstwo, mężowi cnotliwą żonę, ojeu cześiwe dzieci? Nie gdzie prawda, ale gdzie nas rozum ciągnie, tam idziemy. Abowiem gdziebyśmy czekali zawsze, a nie czynili nic, ażbyśmy wiedzieli pewnie, iż ono, co poczynamy, dobrze nam wynijdzie, tedybyśmy zaniechać wszystkich spraw przez wszystkie nasz żywot musieli. Otóż, ilekroć mię podobieństwo prawdy na tę, abo na owę stronę nachyli, nie zaniecham dać dobrodziejstwa temu, kogo mi toż podobieństwo ukazuje, że będzie wdzięcznym.

ROZDZIAŁ XXXIV.

DO TEGOŻ JESZCZE, CO WYŻEJ RZEKŁ, IŻ SIE CZŁOWIEK OMYLIĆ MOŻE, A MINĄWSZY DOBREGO, DA DOBRODZIEJSTWO ZŁEMU, BO OMYLNE SĄ PODOBIENSTWA. TU ZAŚ WWDZI PRZECIWNIA PYTAJĄCEGO, MAJALI SIE OBIECNI CE DZIERŻEĆ, A NA TO ROZUMNIE ODPOWIADA.

Tego przecie obiecować sobie nie mogę, iżbym kiedy miasto wdzięcznego, miasto dobrego, nie trafił na złego; abo minąwszy dobrego, żebym nie dał złemu, gdyż omylne są podobieństwa rzeczy, którym wierzymy; ale gdyż nie mam nic inszego, czembym kierował myśl swoją, muszę na podobieństwach przestać, i tym śladem do prawdy przychodzić, pewniejszego nie nie mając. A te podobieństwa żeby mię nie omyliły, starać się o to będę, i nie ładajako, ani prędko przyłożę do nich myśli. I w bitwie trafić się to może, że się ręka moja uniesie, a miasto nieprzyjaciela towarzysza rani; ale to

i rzadko się trafi, i nie z umysłu mego, który to umysł miał przed sobą nieprzyjaciela klóć, rąbać, a swego bronić. Wszakóż będąci wiedzieli że ten a ten, niewdzięczny jest, dobrodziejstwa mu nie dam, a oszukali mię też, nie moja to wina będzie, który dają jako wdzięcznemu. Spyta mię tu kto, a jeżeli obiecasz dać komu dobrodziejstwo, potem się dowiesz, że to jest niewdzięczny człowiek, będzieszże chciał mu iśćić słowo, czy nie będziesz? Jeżeli mu dasz dobrodziejstwo, a wiesz że jest niewdzięcznym, zgrzeszysz, bo dasz temu, komu dać nie masz; jeżeli też nie dasz, tedy i tak zgrzeszysz, bo nie dasz temu, komuś obiecał. Tu jasnie znać, Stoikowie, że się z rzeczą słowa wasze nie zgadzają, i ona harda obietnica, (iż mądry człowiek nigdy tego, co uczynił, nie żałuje, ani poprawy szuka w tem co zrobił, ani odmienia co raz postanowił) pod lawę iść musi. Na co tak odpowiadam: Nie odmienia mądry tego, co raz postanowił, jeżeli to wszystko w tem miejscu jest, jako było, gdy postanowił. I przeto nigdy mu do tego nie przychodzi, żeby żałował, bo onego czasu nie lepiej stać się nie mogło, jako się stało; nie lepiej postanowiono być nie mogło, jako się postanowiło. A to k'temu, że mądry nie uda się do żadnej rzeczy bez pewnego warunku temi słowy, jeżeli co z strony nie przyjdzie, coby przeszkodziło. I dla tego powiadamy, iż mądrym każda rzecz dobrze wychodzi, a nie nad mniemanie jego nań nie przypada, abowiem już to pierwszej usłał w swjej głowie, że może rzecz jaka przypaść, która umysłonej, i postanowionej rzeczy wykonać nie dopuści. Nie mądrych ludzi jest ta ufność, obiecować sobie łaskawą, i po myśli fortunę, ale mądry człowiek uważa łaskę jej i niełaskę, i to oboje ma przed sobą; wie jako łatwo człowiekowi jest obłądzić się, jako niepewne są nas śmiertelnych rzeczy, i jako wiele tych trefunków jest, które zawadzają do wypełnienia rady naszej. Otóż on widząc wątpliwość tych rzeczy, któremi fortuna włada, idzie w rzeczach ostrożnie jako po ledzie, i pewną radą niepewnym skutkom ugadza. Więc i on warunek, którym wspominał, bez którego mądry nie nie poczyną, i tu wszędy go wymawia i broni.

ROZDZIAŁ XXXV.

PRZYKŁADY TO DOWODZI, CO WYŻEJ RZEKŁ, IŻ ZAWZDY
OBJETNICE IŚCIĆ SIĘ MOGĄ.

Obiecałem uczynić dobrodziejstwo komu, chyba żeby co przypadło, przecz uczynićbym nie miał. Tu jeśliby, com ja obiecał, ojczyzna moja to odemnie mieć chciała, zaś nie przystojniej dać to ojczyźnie, niż temu komu się obiecało? Jeźliby uczyniono statut, żeby tego żaden nie uczynił, com przyjacielowi memu uczynić obiecał, a zaś nie przystoi odbieżeć onej obietnicy, a być posłuszny prawu? Obiecałem komu córkę swą w małżeństwo, potem pokazało się, że ten, komum obiecał, jest cudzoziemcem, a prawo zakazuje, żebyśmy córek naszych cudzoziemcom nie dawali. I tak to, co mi zakazuje żebym nie dawał, to mię i omawia i broni. Byłbym niepraw słowu swemu, i mian za lekkiego człowieka, jeźlibym (gdzieby wszystko w swjej mierze stało, jako stało gdym to obiecował) nie ziścił słowa swego. Lecz że się rzeczy odmieniły, tedy i mnie otworzyła się wolność znowu radzić o rzeczach moich, i wiara moja tem jest wyswobodzona. Obiecałem komu stać przy nim u prawa, i pomagać mu; potem pokazało się, iż tą rzeczą szuka się droga, którąby zgubić ojca mego. Obiecałem z kim w drogę pospołu jechać, ale dano mi znać, iż pełno zbójców na tej drodze. Obiecałem komu przybyć do jego potrzeby, wtem żona stękać niebezpiecznie poczęła, a była na złączeniu, i zadzierzała mię przy sobie. Owo wszystkie rzeczy miałyby takoweż być i na temże miejscu, jako były, gdym ci obiecował, jeźlibyś miał to odzierzeć, com obiecał. Ale jaka większa odmiana być może, jako ta, zem cię doznał być człowiekiem złym i niewdzięcznym? Com dawał pierwszej jako godnemu, to teraz dać nie chcę jako niegodnemu, i przyczynę mieć będę gniewu, żeś mię oszukał.

ROZDZIAŁ XXXVI.

O TEJŻE OBIETNICY MÓWI, I UKAZUJE KIEDY JĄ IŚCIĆ,
A KIEDY NIE IŚCIĆ.

Jednak się w tej mierze nie skwapię, ale obaczę, jako to wielka jest rzecz, o którą mej obietnicy idzie, i ta sama rady mi doda. Bo jeśli mała rzecz będzie, tedy dam, nie dla tego, żeby on tego był godzien, ale zem ja obiecał: a niedam tego jakoby za dar, ale jako za odkup słowa swego, i po lieu się uderzę dla pamięci na potem, jako w bierzmowaniu bywa; szkoda tą skarzę się sam, zem nieobacznie obiecał, i bólem, abym drugi raz ostrożniej mówił, a będzie ta danina, jakobym też języczną zapłacił winę. Ale jeśli to wielka rzecz będzie, com obiecał, tedy ja nie dopuszczę się tego, żeby mię miasto jednego razu, stokroć ludzie winować mieli. Otoż uczynię tak: wezmę przed się obie te rzeczy, i uważę. Jest na tem nieco, iść obietnice, jest też zasię wiele na tem, żebym niegodnemu nie dawał dobrodziejstwa. Więc pójdzieli mi o rzecz małą, tedy to dam jakoby przez sen, a pójdzieli o wielką, z której abo szkoda wielka, abo wstyd miałby mię potkać, tedy obiorę to radniej, raz się wymówić, dla czego słowa nie ziściłem, niż zawsze się wymawiać, dla czego dałem. Wszystko na tem zawisło, jako się słowa obietnice mojej szacować mają, i wiele mię mają kosztować. A ja nietylko to zadzierzę przy sobie, com nieobacznie obiecał, ale i to, com źle dał, nazad wezmę. Szalony to jest, kto trwa w błędzie.

ROZDZIAŁ XXXVII.

DAJE NA PRZYKŁAD KRÓLA MACEDOŃSKIEGO FILIPA, KTÓRY OBIETNICY ŻOŁNIERZOWI, CZŁOWIEKOWI ZŁEMU NIE ZIŚCIŁ, A TO, CO MU DANO JUŻ BYŁO, ODJĄŁ.

Król macedoński Filip, ojciec Alexandra wielkiego, miał żołnierza jednego, serca i siły wielkiej, którego

męstwa w wielu potrzebach sobie użytecznych i sławnych doznawając, zawždy mu co znacznego na znak dzielności z lupu swego dawał, i tak człowieka, który krew, a podobno i duszę miał przedajną, częstemi darami, poprawą żołdu i podwyższeniem miejsca, co dalej to bardziej ku męstwu podzegał. Trafiło się, że ten żołnierz za rozbiciem okrętu, w którym był, przyplynał na desce do brzegu szlacheica jednego macedońskiego, który szlachcie dowiedziawszy się tego, przybiegł wnet, wziął człowieka na poły umarłego, duszę, która już u fôrtki była, nazad wrócił, do domu go odniósł, kózka mu swego ustąpił, i prawie umarłego odżywił, dni trzydzieści nakładem go swym chował, lekarstwy swemi ratował, i dał jeszcze k'temu już zdrowemu i dużemu dobrze na strawę, nasłuchawszy się od niego czestych tych słów: Dali mi Bóg oglądać pana mego, oddam ci hojnie tę uczynność, i dobrodziejstwo twoje. Przyszedszy do króla, powiedział o rozbiciu okrętu, o niebezpieczeństwie swoim, i o pływaniu, ale o tem ni słówka, kto go ratował, i jako ku zdrowiu przyszedł, a zatem prosił o majątność szlacheica jednego, a ten jeden był on gospodarz jego, co mu tak wiele uczynił dobrego. Zwykli królowie, a zwłaszcza na wojnie, wiele rzeczy dawać oczy zamrużywszy. Nie jest to człowieka jednego, choćby też sprawiedliwym był, żeby się mógł sprzeć przeciwie ludzi zbrojnych, które wiedzie, niezmiernym chciwościom. Nie może nikt jednego czasu być, i dobrym człowiekiem, i dobrym wodzem. Abowiem jako to podobna rzecz jest, żeby tak wiele tysięcy ludzi nienasyconych nasycić kto mógł? Co będą mieć, jeśli to tylko mieć będą, co na nie sprawiedliwie przyjsz ma? To podobno Filip król sam do siebie mówił, gdy onego żołnierza kazał wwiązać w dobra, o które prosił. Tu on szlachcie wygnanym będąc z domu swego, nie chłopsko poczał sobie, żeby jeszcze dziękować miał, iż i jego przy majątności w niewolę nie dano, ale poczał się wnet w swej krzywdzie, i napisał do króla list i bezpieczny, i ostry, dając mu o wszystkim sprawę, który gdy Filip król przeczytał, tak się rozgniewał, iż wnet Puzaniaszowi rozkazał, aby pierwszemu panu majątność była

wrócona, a żołnierza niewdzięczności, zdrady, chciwości, bezceństwa pełnego, żeby naznaczyć kazał, dawszy mu napisać na czele takie litery, któreby opowiadały go niewdzięcznym dobrodziejstwa gospodarza swego. Godzien iście był, nie napisania na czele liter, abo wyrzeczania ich, abo wypalenia, który gospodarza owego nagiego tak był wyrzucił z domu, jako jego samego morze wyrzuciło. I przeszłoby było miarę to karanie, gdyby go było tak skarano? Iście nie, a to przecie odjąć mu się miało, czego nader wielką niecenotą dostał; a dla kaźni tego żołnierza, chociażby i większa była, który się miłosierdziem poruszyć miał, który to zrobił, iżby nikt nigdy nad nędznymi a nieszczęśliwymi ludźmi nie miał miłosierdzia?

ROZDZIAŁ XXXVIII.

OMAWIA KRÓLA FILIPA, IŻ WINIEN BYŁ NIE IŚCIĆ OBIE-
TNICE TEMU TO ŻOŁNIERZOWI.

I miałże król Filip dać to, co obiecał, chociaż się dać nie godziło, chociaż z krzywdą człowieczą, chociaż z wielkiem bezprawiem i zbrodnią, chociażby był tym uczynkiem zawarł morskie brzegi tym wszystkim ludziom nędznym, którzy kiedy po rozbiciu okrętu do ziemi przypływają, i miłosierdzia ludzkiego proszą? Nie jesteście to żaden niestatek od uznanego i zganionego odstąpić błędu; owszem godzi się wyznać błąd swój, i powiedzieć: Co inszego ja rozumiałem, oszukano mię etc. A to hardego głupstwa upór jest, i słowa harde: Com, prawi, raz rzekł, jakie to kolwiek jest, już tak niechaj będzie a nie inaczej. Nie jest to sromota, jako się odmieniają rzeczy, tak i radę naszą odmieniać, i rozumnie ją ku rzeczy kierować. Powiedz mi, gdyby był Filip onego żołnierza przy daninie onej zostawił, a zażby był przy czyną nie był tego, żeby nikogo nigdy wyrzuconego na

brzeg w dom nie przyjmowano, i miłosierdzia nad nim nie czyniono? Otóż uczynił król Filip to, co dobremu królowi uczynić przystało, i podobno tak mówił do siebie: Niżli to dać, co się raznaczyło człowiekowi złemu temu, lepiej, iż w królestwie macedońskim mojem, będzie nosił na swym niewstydlivym czele te litery, które godzien, żeby na oczach jego napisane były; niechaj ukazuje ludziom, iż zdradzić tego, u kogo kto był gościem, czyjego chleba i dobrodziejstwa zażył, jest to jako Boga zdradzić; niechaj czytan będzie na czele jego ten dekret, że nikogo o to karać nie będą, kto nędznego, a upadłego w dom swój przyjmie. A tym kształtem wyrażona ustawa moja, ważniejsza będzie, niżli gdybym ją kazał wybić na miedzi, i na wrotach pałacu przybić mego.

ROZDZIAŁ XXXIX.

W OSOBIE PRZECIWNIKA ZARZUCA TO, IŻ ZENO SEKTY
STOICKIEJ CZŁOWIEK, CO OBIECAŁ, TO ZIŚCIŁ, CHOCIAŻ
CZŁOWIEK TAMTEN BYŁ NIEDOBRZY, KOMU BYŁ SWĘ
ZAWIÓDŁ SŁOWO. NA CO ODPOWIADAJĄC UKAZUJE, INSZY
BYĆ DŁUG, A INSZE DOBRODZIEJSTWO. I ZAŚ O OBIETNI-
CACH MÓWI, (PRZYWODZĄC RÓŻNE TRAFUNKI) ŻE NIE
ZAWŻDY PEŁNIONE BYĆ MOGA.

Powiadasz (rzecze tu kto) iż nie zawždy słowo powinniśmy dźierać, a czemuż Zeno, sekty waszej człowiek, obiecawszy pożyczyć jednemu pięćdziesiąt złotych, i dowiedziawszy się, że to był taki człowiek, dla którego się nie barzo godziło czynić, pożyczył mu przecie, chociaż mu przyjaciele, żeby tego nie czynił, odradzali? Insza rzecz jest (odpowiadam) dług, a insza dobrodziejstwo, i nie jednako się to ma do siebie, kiedy ja komu i tenigdy pożyczę, a złemu dłużnikowi; mogę się ich

upomnieć, ich dochodzić prawem; a jeżeli tyle nie ma mądrości, albo się jej wyrzeczcie, tedy wždy działem z innymi dłużnikami cokolwiek mi się dostanie; ale dobrodziejstwo i wszystko zginie, i zaraz. Nadto, dać niegodnemu, złego to człowieka postępek jest, a wierzyć niepewnemu, złego gospodarza. Więc i Zeno, gdyby była większa suma tego, co obiecał, nie ziściłby był słowa; lecz pięćdziesiąt złotych tylko, a co to jest? Niechaj je sobie (mógł tak rzec Zeno) na lekarstwa w chorobie obróci, a dla tak małej rzeczy, ja nie odmienię słowa swego. Prosił mię kto, żebym rano przybył do niego, gdy ku ślubu, mając się żenić, pójdzie, ja obiecawszy mu wstać rano, chociaż nie dospał, i żołądek mi nie strawił; ale będąc miał febrę, nie ruszę się. Obiecałem ręczyć kogo, lecz w pewnej sumie; i żem obiecał, chcę temu dosyć uczynić, ale nie tak żebym ręczył, nie wiedząc jako w wielkiej sumie. W obietnicy jest warunek zawždy, chociaż się słowy nie wyraża, to jest: jeżeli mi się będzie godziło; jeżeli rzeczy będą w tejsze klubie. Spraw ty to, iżby w tejsze mierze rzeczy stały teraz, kiedy u mnie wyciągasz obietnicę, jako były na on czas, gdy ci obiecowałem, a ja tobie obietnicę ziszczę. Nie będzie tem lekki nikt, iż nie ziści obietnicę, gdy co przypadnie nowego, co ziścić nie dopuszcza. Bo a co to za dziw, iż ja muszę odmienić wolę i postanowienie moje, i nie ziścić com obiecał, jeżeli co na mię nadzieję przypadnie ciężkiego? Uczyni, żeby wszystkie rzeczy tak były, jako pierwej, a ja też takowyż będę. Obiecujemy wielokroć stawić się do sądu, a wždy nie stawamy, a oto niestanie bywa ta rzecz, która nas obmawia, a winnymi nie czyni.

ROZDZIAŁ XL.

UKAZUJE, IŻ JAKO OBIETNICE MOGĄ NIE ZAWŻDY PEŁNIC, TAK I DOBRODZIEJSTWA NIE ZAWŻDY ODDZIAŁYWAĆ. MÓWI ZAŚ O TYCH, KTÓRZY SIĘ KWAPIĄ Z ODDAWANIEM. POTEM UCZY KIEDY DOBRODZIEJSTWA ODDAĆ NIE MAM, CHOCIAŻBYM MOGŁ ODDAĆ.

A iż i o tem pytanie bywa, mali kto koniecznie, co bądź, uczynność zadziaływać, a dobrodziejstwo wzięte oddawać; tedy toż się odpowiedzieć ma, co się wyżej odpowiedziało. Umysł wdzięczny, ten jestem mieć powinien; lecz bywa to, że moje nieszczęście nie dopuszcza mi, żebym dobrodziejstwo oddawał, a niekiedy też wielkie szczęście tego, komu ja powinien. Abowiem cóżbym miał królowi, co ubogi bogatemu oddać? Pewna to rzecz jest, iż siła tych jest, którzy to sobie za krzywde biorą, gdy im kto dobrodziejstwo oddawa, a oni przecie nie przestawają do pierwszych dobrodziejstw przyczyniać nowych. Tu ja a co innego uczynić mogę, jedno to, żebym okazał, że mam dobrą wolę i oddziaływać, i oddać? A przecie nie mam odrzucać dobrodziejstwa nowego dla tego, żem pierwszego nie oddał. Wezmę z takowąż chęcią, z jaką mi dają, aby przyjaciel mój plac miał, gdzieby rozszerzał dobroćliwość swoje. Kto nowych dobrodziejstw przyjąć nie chce, ten się obraża tym, które wziął. A iż dobrodziejstwa nie oddawam, a cóż na tem? Mną się to nie dzieje, gdyż ani mi się czas podaje do tego, ani z to jest mojej możności. On uczynił dla mnie, mając po temu czas, i pogodę, i możność. Otóż jeżeli dobry człowiek jest, ja mam wygraną, a jeżeli zły, tedy nie chcę z nim mieć do czynienia. Więc ani to czynić się ma, żebyśmy przeciwko woli dobrodzieja naszego oddać dobrodziejstwo mieli, goniąc się za tym, kto uchodzi, a oddawania niechce. Nie jest to oddawanie dobrodziejstwa, co ty wziął z wolą dobrą i chęcią, to wracać komu nad chęć i

wola jego. Są zaś drudzy, którym się podarek jaki mały posle, wnet dar za dar zarazem, czasu nie czekając, odsyłają, i pokazuja tem, że niechcą być nic powinni. Jesteś sposób jakiś odrzucania darów takowe oddarowanie. Ale i mogąc dobrodziejstwo oddać, nie zawsze go mam oddawać; a to wtenczas oddawać go nie mam, gdyby mnie z oddania większa przyszła szkoda, niżli pożytek memu dobrodziejowi z tego, co by wziął odemnie; albo gdyby jemu nie przybywało tem nie, co by odemnie wziął, a mnieby siła odeszło, gdybym oddał. Kto się kwapi, żeby co narychlej dobrodziejstwo oddał, bardziej jest dobrym dłużnikiem, niżli człowiekiem wdzięcznym; a krótko mówiąc, kto nazbyt prędko chce dobrodziejstwo płacić, nie rad temu, że jest dłużnikiem, a kto nie rad zostaje dłużnikiem, ten jest niewdzięcznym.

KSIEGA PIĄTA.

ROZDZIAŁ I

CZYNI WSTĘPEK DO PIĄTEJ KSIEGI. POTEM WYPOWIADA
OBYCZAJ DOBROTLIWEGO CZŁOWIEKA I PRAWDZIWEGO
DOBRODZIEJA.

Acz się już w pierwszych czworych księgach powiedziało to, co się powiedzieć miało, to jest, jako dawać dobrodziejstwa i jako je przyjmować, jednak nie od rzeczy będzie, za to się jeszcze jać, co ku temuż, acz mało potrzebne, ale wždy nie ze zgubą czasu, należy, a umysł nasz nie teskliwie zabawi. Więc kto się kocha w dawaniu dobrodziejstwa, temu się nie uprzykrzy jako mowa by naszerza o dobrodziejstwie, tak i nawiększa dobrodziejstwa chwala. A są drudzy ludzie tak dobrotliwi, iż sami za niewdzięczne płacą dla tego, żeby nikt tego nie żałował, iż komu kiedy uczynił dobrze. K'temu ludzie tacy nie szukają z tego sławy żadnej, gdy komu czynią dobrze, ale zaraz tak zdejmują ciężar z tego, kogo obowiązują sobie, iż to co dali, chcą żeby to zdał się nie dar, ale nagroda. A zatem dobrodziejstwa tym sposobem dane, hojniej się wracają zasię tam zkad wyszły, a jako sława, kto przed nią ucieka, tego ona goni, — tak i dobrodziejstwa, kto za nie nie myśli o nagrodzie, i dopuszcza żeby mu się niewdzięcznością oddawały, temu dobrodziejstwa obfity owoc przynoszą. Dobry tedy człowiek dawa dobrodziejstwa, i dawszy, a nagrody nie wzięwszy, znowu wiele razy

i większe dobrodziejstwa dawa, niżli te były, które kto wzięwszy od niego pokrywa, a jakoby ich nie wziął, czyni postawę. Jakoż to jest przedsięwzięcie dobrego i wielkiego serca człowieka, tak długo znosić człowieka niewdzięcznego, aż go uczynisz wdzięcznym; i nie omyli się nikt na tem; muszą cnotom ustępować złe sztuki, jeśli ich nie zaraz poczniemy mieć w nienawiści.

ROZDZIAŁ II.

WNOSI PYTANIE, JEŚLI TO SROMOTA JEST DAĆ SIĘ DOBRODZIEJSTWY ZWYCIĘŻYĆ; POTEM UKAZUJE, JAKIM SPOSOBEM NIE SROMOTA JEST, DAĆ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ.

Dobrzeli to rzeczono (sromota dać się dobrodziejstw zwyciężyć), pytają się ludzie. W rzeczach uczciwych, gdy się jeden na drugiego sili, niemasz sromoty żadnej dać się zwyciężyć, byś tylko broni nie odrzucił, a będąc zwyciężony, chciał też zwyciężyć. Ku dobremu przedsięwzięciu nie wszyscy ludzie z jednaka siłą przychodzą, z jednaka możnością, z jednaka fortuną; która to fortuna, by też kto najlepiej sobie począł, najrozumniej rzeczy swe obwarował, rzeczom podług swej woli skutek dawa. Wola sama do dobrego zmierzająca, pochwalona być ma, chociaż ją kto prędszym poprzedzi krokiem. Niema tu tak być, jako owo, kiedy przed królem w dwór gonia, gdzie wieniec komu dadzą, pokazuje lepszemu gońcę; aczi i tam siła fortuna może, i wielokroć gorszego nad lepszemu przekłada. Ale gdzie idzie między dwiema o to, co kto uczynić powinien, a każdy z swej strony chce się popisać co najlepiej — jeśli jeden więcej mógł i miał to na rękę, czem się mógł lepiej popisać, a ktemu fortuna do wszystkiego mu pomogła, a drugi zasie wola z tym tam porównał, lecz mniej niż wziął oddał, abo zgoła nie oddał, ale oddać chce, i na

tem serdecznie chęć przyłożywszy, jest wszytek, — ten nie barziej jest zwyciężony, jedno jako ów, który w szrankach się bijąc, z bronią w ręku umiera, i którego łatwiej było nieprzyjacielowi zabić, niż to na nim przewieść, żeby tył podał, abo krok nazad ustąpił. Na człowieka dobrego przyjść to nie może, żeby (co ludzie za sromotę mają) był zwyciężony. Abowiem nigdy on serca nie straci, nigdy się nie poda, do ostatniego dnia żywota swego stać będzie gotowym, i w kroku swym umrze, wyznawając, że wielkie wziął dobrodziejstwa, a iż nie mniejsze oddać chciał.

ROZDZIAŁ III.

JAKICH GRY LACEDEMONIANIE LUDZIOM SWOIM POD SROGĄ KAŻNIĄ ZAKAZALI. TO PRZYRÓWNYWA DO DOBRODZIEJSTW KTÓREMI CZŁOWIEK WDIĘCZNY NIE BYWA ZWYCIĘŻONY, JAKO ÓW KTÓRY W SZRANKACH SIĘ BIJĄC UMIERA, A ZWYCIĘZTWA NAD SOBĄ NIE WYZNAWA.

Iż Lacedemonianie wielce to wazyli sobie, żeby ludzie ich nie jedno o płatne, ale i w igrach bitewnych nigdy zwyciężonymi nie byli, przeto zakazali byli pod srogą kaźnią swoim, żeby się żaden do tych gry nie udawał, ani w szranki wchodził, w których nie sędzia uznawa kto wygrał, nie oczy ludzkie, które na koniec rzeczy patrzą, ale ten sam, kogo porobiono, wyznawa, iż jest zwyciężonym; bo kto pierwszy w zawód puszczając do kresu przyjdzie, prędkością przeszedł towarzysza, ale nie sercem. Otóż co Lacedemonianie warowali w ludziach narodu swego, to wszystkim cnota i wola dobra sposabia żeby się zwyciężyć nie dawali; bo i wtenczas kiedy je kto zwycięży, mają serce niezwycone. I przeto gdy kogo w szrankach zabijają a nie poda się, nie mówią ludzie żeby ten miał być zwyciężony, ale

mówią, iż zabij stojąc do skonania przy słowie swoim, a dla tego z bębniem, z muzyką i tryumfem prowadzą go do grobu, nie inaczej, jedno jako i owego co zabił, do pałacu. Także się też w dobrodziejstwach dzieje. Wziął ich kto więcej, wziął większych, wziął częściej, a jednak ten nie jest dobrodziejstwy zwyciężony. To być może, że dobrodziejstwa dobrodziejstwy zwyciężone zostały, jeśli to co się dało i wzięło, rachowano będzie. Ale jeśli osoby, to jest tego co dał, i tego co wziął, równać będziemy, których sereca a nie rzeczy dane abo wzięte uważane być mają, tedy tu przy nikim zwycięstwo nie zostanie. Wszak to bywa i w owej gonitwie na ostre za tarczą, że jeden będzie drzewem przeбит, a drugi mało ranny, a przecie mówimy: oba dobrzy, chociaż więc jeden z tych zda się mniej mężny.

ROZDZIAŁ IV.

CZEGO POTRZEBA CZŁOWIEKOWI, IŻBY DOBRODZIEJSTWY NIE BYŁ ZWYCIĘŻONY. WSPOMINA, KTO NAS DOBRODZIEJSTWY MOŻE ZWYCIĘŻYĆ, JAKO SOKRATES, DYOGENES, KTÓREGO BOGATSZYM KŁADZIE NIŻ ALEXANDRA WIELKIEGO.

I tak nikt dobrodziejstwy zwyciężony być nie może, jeśli się czuje że winien, jeśli chce oddziaływać, jeśli rzeczą nie mogąc, sercem a chęcią nie chce dać dobrodziejowi naprzód. To ten taki, póki jest tej myśli, póki jest tej woli, umysł swój wdzięczny jasnie pokazuje. Bo a co na tem jest, od kogo więcej dobrodziejstw naliczono? Jeden siła dać, a drugi tylko wziąć może. U jednego fortuna w ręku, a u drugiego wola dobra. Jednak ten co ma wolę dobrą, tak równy temu jest, przy kim fortuna stoi, jako ludziom nalepiej zbroją i bronią obwarowanym, równi są nadziei, abo ładajako ku bitwie ubrani. A przeto nikt dobrodziejstwy nie bywa

zwyciężony. Abowiem tak wdzięcznym dobrodziejstwa może być każdy człowiek, jako chce barzo. Gdyby to sromota była dać się dobrodziejstwy zwyciężyć, tobyśmy od wielkich panów, od królów, dobrodziejstw musieli nie brać, bo tym trudno by oddać; fortuna je tak wysoko wyniosła, iż oni siła dać mogą, a coby od nas mieć mogli, barzo tego może być mało, i nie równego temu co oni dali. Wszakóż wždy i tym, człowiek zachować się to tem, to owem może. Ale gorsi są na nas ci, którzy żądzy żadnej cielesnej do siebie nie przypuszczają, i o fortunę nie dbają najmniej, jako Sokrates, Dyogenes, bo ci zwyciężyć mię dobrodziejstwy mogą. Dyogenes przez one skarby macedońskie, królewskie bogactwa depecaę, nagi przeszedł. Aż naonczas Dyogenes i sobie i każdemu, kogo chciwości cielesne nie zaślepiły, i prawdy mu nie zakryły, nie zdał się wyższym nad tego być, pod którego nogami wszystko było? Daleko możniejszym, daleko bogatszym naonczas Dyogenes był, niż Alexander, który świat wszytek miał pod sobą; abowiem więcej tego było, czego Dyogenes brać nie chciał, niż tego, co mógł dać Alexander.

ROZDZIAŁ V.

UKAZUJE, OD KOGO NIE SROMOTA BYĆ ZWYCIĘŻONYM DOBRODZIEJSTWY.

Nie jest tedy sromota od tych zostać zwyciężonym, i nie będę ja tem mniej mężnym, że mię z tym spuścisz, który ranion być nie może; ale i ogień nie tem mniejszej mocy będzie, iż na rzecz trafi, która się ognia nie boi; także i szabla nie straci dobroci swojej, iż kamienia, który cięcia nie przyjmuje, rozciąć nie mogła. Toż też o człowieku wdzięcznym powiedzieć się może, któremu niemasz sromoty, gdy go dobrodziejstwy zwyciężą ci, do których abo prze wielkie bogactwa, abo

prze osobliwą cnotę, nagroda za dobrodziejstwa przystąpić nie może. Rodzice też nasi dobrodziejstwa nas poniekać zwyciężają, a my w nienawiści tak długo je mamy, póki rozumiemy, że nam są ciężcy, i póki dobrodziejstw ich nie znamy; aż gdy lata przyniosą nam nieco baczenia, i poczniemy to baczyć, iż dla tych rzeczy samych miłować one powinniśmy, dla których u nas byli w nienawiści, to jest dla napominania, surowych słów i straży pilnej, którą mieli o naszej młodości, toż dopiero miłość powinna nasza przystąpić, a wtenczas śmierz je bierze od oczu naszych. Barzo mało tych ojców jest, którzyby doczekali brać prawdziwy owoc z synów swoich; więcej tych jest, którym są ciężcy synowie. Jednak nie jest to sromota być zwyciężonym synowi od ojca? Ni od kogo sromoty niemasz; abowiem są ci ludzie, którym jesteśmy i równi i nierówni; równi jesteśmy sereem, którego oni po nas chcą, i my to samo obiecujemy; nierówni szczęściem, które jeśli komu zawadza do tego, żeby nie oddał dobrodziejstwa, nie już ten dla tego, jako zwyciężony ma się wstydzć. Nie jest to sromota nie dogonić, byś tylko szedł wciąż przecie za tym kto bieży, a w biegu nie ustawał. To też wielokroć się trafia, że nie oddawszy pierwszych dobrodziejstw, znowu drugich prosić musimy, ani dla tego zadzierżywamy się od prośby, abo rozumiemy to za sromotę prosić, wiedząc to na się, że oddać nie możemy; gdyż nie nami się będzie działo, żebyśmy nie mieli być barzo wdzięcznymi, ale przyjdzie co z strony, co nam zabroni tego. A przecie my nie będziemy zwyciężonymi chęcią, a przegrać też zwycięztwa w tych rzeczach, które nie są w naszej mocy, sromoty niemasz.

ROZDZIAŁ VI.

CZEM SIĘ CHLUBIŁ ALEXANDER WIELKI, TEMŻE SIĘ MÓGŁ CHLUBIĆ SOKRATES I DYOGENES. TU WSPOMINA ARCHELAUM KRÓLA, DO KTÓREGO SOKRATES WEZWANYM BĘDĄC, JECHAĆ NIE CHCIAŁ, DAJĄC PEWNĄ TEMU PRZYCZYNE. ALE NASZ, INSZĄ PRZYCZYNE KŁADZIE, I UKAZUJE, ŻE WIĘCEJ SOKRATES KRÓLOWI DAĆ MÓGŁ, NIŻLI KRÓL JEMU. TU TEŻ WSPOMINA, JAKO SIĘ TEN KRÓL ZACMIENIA SŁONECZNEGO ULĄKŁ.

Alexander wielki chlubił się tem często, że go nikt nigdy dobrodziejstwa nie zwyciężył; temżec się mógł chlubić Sokrates, temże Dyogenes, który azaż go nie zwyciężył tego dnia, którego Alexander nadętym nad miarę człowieczej pychy będąc, nalazł człowieka na świecie, któremu ani dać, ani wziąć nic nie mógł? Archelaus król prosił Sokratesa, żeby do niego przyjechał, a Sokrates tak mu śnać wskazał, że do niego przyjechać nie chciał dla tego, że nie miał tyle na oddawanie, jakoby wiele dobrodziejstw wziął od niego. Alec nie to przyczyna była, że Sokrates przyjechać nie chciał, lecz to, że do dobrowolnej niewoli przyjść się nie chciało temu, którego wolności, atenińska rzplta wolna znieść nie mogła. Abowiem azaż Sokrates nie miał czem oddarować onemu królowi? Azaż nie byłoby to było i pierwsze dobrodziejstwo Sokratesowe, i większe, i to, którego by król oddać nie mógł, gdyby był do króla głupiego przyjechał, i miasto tego dobrodziejstwa, które od niego miał mieć, to jest miasto srebra, złota, nauczył go nie dbać o srebro i złoto? Azaż mógł tak wiele Sokrates od króla wziąć, jako to, coby był królowi dał, gdyby mu był ukazał, co to jest żyć i co to jest umrzeć? Ten król był tak głupi, iż czasu jednego gdy się zaczęło słońce, kazał pałac zamknąć, okiennicami okna zawrzeć, syna (jako w wielkim żalu bywa) ogolić. Tu gdyby był Sokrates przy królu, azażby był wielkiego

dobrodziejstwa nie uczynił królowi, gdyby go był wy-
ciągnął z tej ciemności, i ukazał mu, czem się to
dzieje, że się słońce zaćmi, jako miesiąc przeciwko słońcu
przyszedszy, nam promienie jego odejmie na chwilę?
Nuże, azaby i to małe dobrodziejstwo Sokratesowe było,
gdyby był króla królować nauczył? A to zaż nie byłoby
dobrodziejstwo od Sokratesa, gdyby go był król do tego
przywieść mógł, żeby od niego co wziął? Daleko więcej
ten dał, kto duszę uczynił dobrą, niż ten, kto cielesnemu
dogodził wezasowi.

ROZDZIAŁ VII.

JEST PYTANIE: MOŻELI KTO DAĆ SOBIE DOBRODZIEJSTWO, I
MALI JE SOBIE NAGRADZAĆ? ZKĄD TO PYTANIE UROŚŁO,
POWIADA. POTEŃ WYLICZA, CZEM PODPIERAJĄ RZECZY
SWEJ CI, KTÓRZY SĄ W TEM MNIEMANIU, IŻ CZŁOWIEK
DAĆ SOBIE DOBRODZIEJSTWO MOŻE.

Dosyć się już o tem mówiło, sromotali to jest, dać
się dobrodziejstwu zwyciężyć, czy nie sromota? A przeto
dalej postąpmy. U Stoików niektórych jest o tem py-
tanie, mogli kto dać sobie dobrodziejstwo, i mali to
wzięte dobrodziejstwo sobie nagradzać. Pytanie to ztąd
urościło, iż więc owo mówimy: dziękuję sobie; nie mogę
się ni na kogo skarżyć, jedno sam na się; gniewam
się sam na się i sam się skarzę; omierzlem sobie, i
dalej. Owo siła tego bywa, co człowiek o sobie tak
mówi, jakoby o kim inszym. Którzy tedy ludzie są
w tem mniemaniu, iż człowiek dać sobie dobrodziejstwo
może, temi słowy swej rzeczy bronią: Jeśliż, prawi,
szkodzić sobie mogę, a czemuż i dobrodziejstw dać so-
bie nie mogę? Zasię, jeśli cobym dla kogo inszego u-
czynił, zwanoby to dobrodziejstwem, czemuż niema to
być dobrodziejstwem, com dla siebie uczynił? Ku temu
jeszcze. Jeśli, gdybym eo od kogo inszego wziął, był-

bym mu za to powinien, czemuż, gdy sam sobie eo
dał, nie mam być sobie powinien? Czemuż przeciwko
sobie mam być niewdzięcznym, gdyż to tak sromotna
rzecz jest, jako być przeciwko sobie ostrym a okru-
tnym? Kato powiada tak: Czego, prawi, tobie nie do-
staje, pożyczę sam u siebie. Czemuż ja darować sobie
nie mogę, gdyż u siebie pożyczę mogę? Niezliczona
liczba tego jest, w czem zwyczaj mowy nas jednychże
dzieli, a z jednego dwu czyni. Owo mówimy więc: Daj
ty pokój, pomówię ja sam z sobą. Abo: zarwę się ja
za ucho i zgromię sam siebie. Otóż jako kto gniewa
się na się może, tak i dziękować sobie może. Jako
gromić się może, tak i chwalić. Jako o szkodę sam kto
przyprawić się może, tak i zyskać może. Krzywda a
dobrodziejstwo, są to przeciwne rzeczy sobie. Otóż jeśli
o kim możemy powiedzieć, że sobie uczynił krzywdę,
tedy i to możemy powiedzieć, że sobie dał dobrodziej-
stwo. Ale eo po tej mowie? Nikt sam sobie dłużnym
nie jest. Podług przyrodzenia tak to jest, że pierwaj
trzeba być dłużnym, a potem żeby się oddawało. Dłu-
żnik kto jest, musi mieć tego, kto mu pożyczyl. Małżo-
nek nie jest, aż ten, kto ma żonę; ojcem nie jest, aż
kto ma dzieci.

ROZDZIAŁ VIII.

UKAZUJE IŻ TO NIE K'RZECZY, ŻEBY KTO MIAŁ SOBIE DO-
BRODZIEJSTWO DAWAĆ, ABO NAGRADZAĆ, PONIEWAŻ TA
RZECZ DWU OSÓB POTRZEBUJE.

Musi kto pierwaj dać, toż dopiero drugi weźmie.
Nie jest branie, ani dawanie, z lewej ręki wziąć co
prawą. Jako nie mówimy żeby się kto nosił, chociaż
ciało swoje dźwiga; jako nie mówimy, gdy kto od siebie
u prawa mówił i wygrał, stał, prawi, przy sobie, ani
nagradza sobie pracy jako prokuratorowi wielką sumą

pieniędzy, i wysławianiem; jako chory, gdy staraniem pilnem swoim ku zdrowiu przyjdzie, zapłaty od siebie nie wyciąga, — tak w każdej sprawie, gdy kto uczyni co dobre, nie po dziękach, bo niema dziękować komu. Ale bym też i tego pozwolił, że kto dać sobie może dobrodziejstwo, tedy gdy daje, zaraz i bierze; bym też i tego pozwolił, że kto bierze od siebie dobrodziejstwo, tedy ten gdy bierze, zaraz i oddaje; doma się w dług zachodzi, doma się płaci, a nie uchodzi nic na stronę, bo nie inszy daje a inszy bierze, ale tenże jeden i daje i bierze. To słowo: być dłużnym, niema miejsca jedno między dwiema; a gdyż między dwiema, jakoż przy jednym ma mieć miejsce, który obowiązując się, zaraz i wolnym się czyni? Jako w rzeczy okrągłej naksztalt piły, niemasz miejsca niższego ani wyższego, niemasz początku ani końca, bo obracając to, to tak, to owak, porządek się odmienia, iż co było po zad, to zaś będzie wprzód; co zachodziło, to zasie wschodzi, tak, iż jako się to kolwiek obróci, zaś się na swe miejsce wraca, — tak i w człowieku rozumiemy być tę okrągłość, iż gdy go wielokroć odmienisz, przecie on, tenże jeden będzie. Zaciął się kto sam siekiera, niema na kogo skarżyć; zamknął się kto sam w gmachu, niema z kim czynić o więzienie. Dał sobie dobrodziejstwo, zaraz oddał temu, od kogo wziął. Nie na świecie nie ginie, tak to sposobila natura, to jest przyrodzenie rzeczy wszystkich, bo co się kolwiek od natury odejmie, zaś to ona do siebie bierze, i wróci to za czasem na swe miejsce; ani może rzecz żadna w niwecz się obrócić, iż niema gdzie i jako przyjść do tego. Lecz przechodząc z jednego rodzaju w drugi, zasie wrócić musi do swego. Ale co to ma do tego (rzecze tu kto) o czem jest gadka? Powiem ci. Połóż tak, żeś ty jest niewdzięcznym przeciwko sobie, nie zginie tem dobrodziejstwo, bo je ten ma, kto je dał; połóż i to, że go wziąć nie chcesz; ale ono u ciebie jest pierwiej, niż ci je oddają. Nie możesz nie stracić, bo cokolwiek tobie się odejmuje, do ciebie się zasie wraca. Ona okrągłość, w osobie twojej się obraca, ty sam biorąc dajesz, a dając bierzesz.

ROZDZIAŁ IX.

O TEMŻE MÓWI, DOKŁADAJĄC, IŻ NIE JEST HOJNY, KTO SOBIE DARUJE, ANI ŁASKAWY, KTO SOBIE PRZYPUSZCZA WYSTĘPKI: A KTO MA DAROWAĆ, KTO SIĘ MA ZADĘŻYĆ, KTO MA ODDAĆ, ZAWŻDY TO DRUGIEJ OSOBY POTRZEBUJE.

Ale to powinna rzecz jest (rzecze mi zaś tenże) dać sobie dobrodziejstwo; a jeżeli powinna, tedy i oddanie jest powinne. W pierwszej części fałsz jest, bo nikt sobie dobrodziejstwa nie daje, ale przyrodzeniu swemu dogadza, które tak go sposobilo, iżby miłował siebie. I ztąd wielką ma pieczę człowiek o tem, iżby się ustrzegł tych rzeczy, które mu szkodzą, a tego dostał, co mu pomaga. A tak ani to hojny jest, kto sobie daruje, ani to łaskawy, kto sobie występków przegląda, ani ten miłośnierny, kogo boli swe nieszczęście. Ale to, co ludziom czyniąc, hojność jest, dobroć, miłosierdzie; to czyniąc sobie, przyrodzeniu ma się przypisać. Dobrodziejstwo rzecz jest dobrowolna, a być sobie użytecznym, potrzeba nas do tego ciśnie. Im kto więcej dał dobrodziejstw, tem większym jest dobrodziejem. Kogóż kiedy ztąd chwalono, iż sobie był pomocnym? Iż się obronił zbójcom? Żaden sobie dobrodziejstwa nie daje, jako też ani daje gospody. Żaden sobie nie daruje, jako też ani pożyczca sobie. Jeżeli kto daje sobie dobrodziejstwo, toć zawždy daje, bez odpczynku daje, ani zliczyć tych swych dobrodziejstw może. A jakoż on dobrodziejstwo będzie oddawał, gdyż przez toż samo, czemu miał oddawać, dobrodziejstwo daje? Nuże. A jakoż to rozsądzić będzie mógł, dajeli on to sobie dobrodziejstwa, czy oddaje, gdyż jedna osoba to oboje czyni? Wybawilem się z niebezpieczeństwa, tom sobie dał dobrodziejstwo. Powtóre wybawię się także z niebezpieczeństwa, cóż tu będzie, czy danie dobrodziejstwa, czy oddanie? Już pierwsze że-bym ci pozwolił, to jest, że dajemy sobie dobrodziejstwa, tedyć tego nie pozwolę, co za tem idzie. Abowiem cho-

ciąż dajemy, tedyśmy przecie nie dłużni, a to dla tego, iż zaraz odbieramy. Naprzód potrzeba wziąć dobrodziejstwo, potem być go dłużnikiem, a naostatek ono oddać. Długowi miejsca niemasz, bo odbieramy bez żadnej odwłoki. Nie daje nikt, jedno drugiemu; dłużen nie może nikt być, jedno drugiemu; oddać nie może nikt, jedno drugiemu. Otóż to w jednej osobie być nie może, co zażdy dwu osób potrzebuje.

ROZDZIAŁ X.

JESZCZE I NA TEM MIEJSCU UKAZUJE, ŻE SOBIE NIKT DOBRODZIEJSTWA DAĆ NIE MOŻE, JAKO I PRZEDAĆ SOBIE NIKT NIE MOŻE, BO PRZEDANIE JEST ODDALENIE OD SIEBIE, A DANIE TAKŻE.

Dobrodziejstwo, jest danie czego pożytecznie, a to słowo danie do inszego należy. A zaż się nie będzie zdał szalonym ten, kto powie, że sobie sprzedał? Bo przedanie nic innego nie jest, jedno oddalenie od siebie, a rzeczy swojej, i prawa swego na kogo inszego wianie. Otóż jako przedać, tak i dać co, jest to odjąć sobie, a ku używaniu podać drugiemu. A iż nie nikt dać sobie nie może, przeto i dobrodziejstwa nikt sobie samemu nie daje. Dwie to przeciwne rzeczy sobie, miałyby się złączyć pospołu, to jest danie, i branie; bo, gdyby miał sobie kto dobrodziejstwo dawać, nie byłoby różnicy między daniem, a braniem. Mało przedtem powiedziałem, iż niektóre słowa mają wzgląd na insze osoby, i tak są sposobione, że to, co znaczą, nas się nie tyce, ale się odwoływa na inszą osobę, jako oto w tem. Bratem jestem, ale komu inszemu, nie sobie, bo nikt sobie sam bratem nie jest. Równy jestem, to jest komu inszemu, nie sobie. Cokolwiek na sztych idzie, nie może się sztychować samo, ale z czem drugim, a bez czego drugiego sztychowanie rozumieć się nie może; tak też to, co się

daje, nie może być bez tego, komu się daje. Otóż jeżli to, co się daje, bez drugiego, komu się daje, być nie może; tedyć i dobrodziejstwo drugiej osoby potrzebuje. Co się i z samego słowa tego dobrze-działania znaczy: gdyż dobrze-działanie nie rozumie się sobie, ale komu inszemu, jako i być komu z strony swej nie mówimy, ale był z tego, a tego strony. Mogłoby się o tem jeszcze więcej mówić, i mogłoby się przywieść siła przykładów, ale co po tem? Azaż nie wiedzieć tego jaśnie, iż dobrodziejstwo drugiej osoby potrzebuje? Niektóre rzeczy uczciwe, chwalebne, i wielkiej cnoty, aż z czem pospołu, toż mają miejsce. Chwałą ludzie, i między inszą liczbą dóbr nawiększych człowieczych kładą wiarę, i wielce ją wynoszą. I kogóż kiedy z tego chwalono, że sobie dodzierzał wiary?

ROZDZIAŁ XI.

O TEMŻE, IŻ TO BARDZO NIE KRZECZY JEST, DOBRODZIEJSTWO SOBIE DAWAĆ I ODDAWAĆ, I NIE MOŻE TO BYĆ W JEDNEJ OSOBIE OBOJE, I BRANIE OD SIEBIE, I ODDAWANIE SOBIE.

To jeszcze do tego: kto oddaje dobrodziejstwo, tedy wždy musi co dawać, jako kiedy kto pieniądze płaci; ale ten, kto sobie dobrodziejstwo oddaje, nic nie wydaje, jako też i temu nic nie przybywa, kto dobrodziejstwo od siebie bierze; nie może tedy w jednej osobie to być oboje, i branie od siebie, i oddawanie sobie. Dobrodziejstwo, a oddawanie go, jedno z jednej strony, a drugie z drugiej na przemiany, a wzajem iść to ma; a tu gdy tenże daje dobrodziejstwo, tenże oddaje, jakoż tu co wzajem dano, i oddano być może? Zasię, kto oddaje dobrodziejstwo, jest wždy tem pożyteczny temu, od kogo co wziął; ten kto sobie oddawa dobrodziejstwo, komu jest pożytecznym? Sobie prawi. A któryż kiedy niewdzięczny, nie chciał być pożytecznym sobie? Owszem,

kto nie był niewdzięcznym dla tego, iżby sobie był użytecznym? A co przeciwna strona mówi, jeżeli, prawi, dziękujemy sobie, czemu też sobie oddawać nie mamy? A mówimy więc: dziękuję sobie, żem tej a tej za zongę nie wziął; dziękuję sobie, iżem się z tym a z tym nie spowinowacił. Gdy to tak mówimy, tedy się chlubiemy sami, i okazując żeśmy to dobrze uczynili, używamy tych słów, które bywają, gdy kto za co komu dziękuje. Dobrodziejstwo to jest, co może być nie wzięte, gdy je dają; kto sobie dobrodziejstwo daje, nie może tego nie wziąć co daje. Otóż nie jest to dobrodziejstwo dać co sobie. Inszego czasu dobrodziejstwo się daje, a inszego czasu oddaje. W dobrodziejstwie to jest naosobliwsza, iż ten, kto komu chce uczynić dobrze, o swym pożytku nic nie myśli, owszem odejmie sobie, aby miał tamten, komu chce dobrze czynić. Toto być w tem nie może, kto sobie dobrodziejstwo daje. Dobrodziejstwo dawać, rzecz jest towarzyska, bo kto daje, jedna sobie u kogo przyjaźń, i czyni go sobie powinnym. Sobie co dać, nie jest to rzecz towarzyska, bo nikogo ten nie jedna sobie, nikogo nie obowiązuje, nie czyni nikomu nadziei, żeby tak mógł rzec: ten godzien czci i miłości; dał temu dobrodziejstwo, da też i mnie. Dobrodziejstwo jest co kto daje, nie dla siebie, ale dla tego, komu daje. Ten kto sobie dobrodziejstwo daje, dla siebie daje, nie jest to tedy dobrodziejstwo.

ROZDZIAŁ XII.

WSPOMINA, ŻE TO ZIŚCIŁ, CO BYŁ OBIECAŁ NA POCZĄTKU TEJ PIĄTEJ KSIĘGI. POTEM KU OBOSTRZENIU ROZUMU WYWIERA NIEKTÓRE RZECZY MNIEMANIU PRZECIWNIE, A PODÓBNE GADKOM. NIEMASZ, PRAWI, NA ŚWIECIE NIKOGO NIEWDZIĘCZNEGO, I TEGO DOWODZI OBYCZAJEM SOFISTÓW.

Ziściłem obietnicę, bo na początku tej księgi powiedziało się, iżem do tego miał się udać, co mało po-

trzebne jest. Jakoż nie było o czem wiele mówić, ukazując to, że nikt sobie dobrodziejstwa dać nie może, gdyż w takich rzeczach, które są jasne, dowodów niepotrzeba, a kto je wywiera, tedy jasną rzecz ciemną czyni. Ale iż Seneka chce, żeby mu się dogodziło, jeżeli nie we wszytkiem, tedy wzdry w części większej, otóż ja czynię mu k'woli. Powiada Seneka tak, iż jak niektóre rzeczy dla uciechy i śmiechu tak się zawierają, iż rozwiązanie ich nieumiejętnemu bywa trudne, a umiejętnemu bardzo łatwe, a przecie w tem się jakaś znajduje rozkosz, bo doświadcza się w tem ostrość i czułość rozumu, — tak i te rzeczy, które się mówiły, i które jeszcze mówić się mają, a zdadzą się chytre i do oszukiwania skłonne, bezpieczeństwo, ospałość i gnusność rozumom naszym odejmują, którym częścią plac, gdyby się szerzyć mogły, dać potrzeba, częścią ma się im wrzucić co na drogę kamienistego, pniewistego i korzenistego, iżby przez to idąc pilnie patrzeć, i gdzie nogę stawić, obaczyć umiały. Wiąże tedy sam sobie niektóre węzły Seneka, i sam je rozwiązuje, tak mówiąc w cudzej osobie. Niemasz nikogo na świecie niewdzięcznego, co się tak dowodzi. Dobrodziejstwo to jest, co użytek przynosi, a użytek złemu człowiekowi (jako Stoikowie mówią) przyniesion być nie może, otóż dobrodziejstwa zły człowiek nie bierze; i za tem, iż dobrodziejstwa nie bierze, niewdzięcznym też być nie może. Zasię dobrodziejstwo rzecz uczciwa i chwalebna jest; u złego człowieka rzecz uczciwa i chwalebna miejsca nie ma, to ani dobrodziejstwu tam jest miejsce, którego to dobrodziejstwa, iż zły człowiek wziąć nie może, tedy ani go ma oddawać, i przeto nie jest niewdzięczny. Dalej idę. Człowiek dobry wszystko dobrze czyni, to on niewdzięcznym być nie może. Dobry człowiek dobrodziejstwo oddaje, a zły go wziąć nie może. Co gdy tak jest, tedy żaden dobry nie jest niewdzięcznym, ani zły żaden, a za tem to idzie, iż niewdzięcznego człowieka niemasz, w rzeczy, ale w słowie tylko. Więc u inszych filozofów dobra człowiecze nie jedne są, ale u Stoików jedno tylko samo dobro jest, uczciwe. To uczciwe, do złego człowieka przyjsć nie może, bo zaraz przestał złym być gdy

do niego enota weszła. A póki złym jest, nikt mu dobrodziejstwa dać nie może, bo między złym a dobrym, wielka niezgoda jest, jako między ogniem a wodą, i nie mogą być pospół. A przeto nikt złemu człowiekowi pomocnym nie jest, abowiem cokolwiek do niego przyjdzie, to on złem używaniem popsuje, a jako żołądek chorobą zepsowany, jakikolwiek pokarm w się weźmie, taki odmienia, a to, co miało w posiłek zdrowia przyjść, obraca w większą chorobę i boleść, tak i umysł człowieka ślepy, co ty mu kolwiek dasz, to on obraca w ciężar, w nędzę, i w swój upadek. I ztąd to idzie, iż ludzie możni, bogaci, nie wiedzieć czego chcą sobie, chciwości je rozmaite trapią, ani mogą mieć spokojnej myśli, iż na wielkie sprawy, jako na burzliwe morze przyszli, które ich, to tam, to sam micie, rzuca, a do portu nie przypuszcza. A tak nie do złych przyjść nie może, coby im pomocne było, owszem nie może nic przyjść, coby im nie było szkodne; bo cokolwiek do nich przyjdzie, wszystko się to w ich przyrodzenie obraca, a to, coby u dobrego człowieka było dobre, ozdobne i pomocne, to u złego jest jadowite. I przeto źli ludzie dobrodziejstwa dać nie mogą, bo nie może nikt tego dać, czego nie ma, a zatem i woli ten nie ma do dobrze czynienia.

ROZDZIAŁ XIII.

UKAZUJE ZAŚ, IŻ ZŁY CZŁOWIEK WZIĄĆ TO MOŻE, CO DO DOBRODZIEJSTWA JEST PODOBNE, BO DO DÓBR FORTUNY JEST PRZYPUSZCZON. TU ZAŚ OD PRZECIWNIKA ZADAJE, IŻ TEN NIE MOŻE BYĆ ZWAN NIEWDZIĘCZNYM, KTO NIE DOBRODZIEJSTWO BIERZE, ALE RZECZ DOBRODZIEJSTWU PODOBNĄ. NA TO DOBRZE ODPOWIEDZIAWSZY, ZAŚ SOBIE ZADAJE OD PRZECIWNIKA DRUGĄ.

Co acz tak jest, jako się powiedziało, a wszakoż zły wziąć to może, co do dobrodziejstwa jest podobne,

a to gdy oddane nie będzie, on niewdzięcznym zostanie. Więc są dobra umysłu, dobra ciała, dobra fortuny; od pierwszych dwoich, głupi a zły człowiek odstrychnion jest, a do ostatnich przypuszczon, które i wziąć może, i oddać powinien, a jeżeli nie oddaje, niewdzięczny jest. A nie tylko to tak jest podług Stoików, ale i Perypatetycy, którzy błogosławieństwu człowieczemu długie i szerokie granice położyli, powiadają tak, iż dobrodziejstwa maluczkie, do złych ludzi przyjść mogą. Tych, kto nie oddaje, niewdzięczny jest. Lecz my powiadamy, że to nie są dobrodziejstwa, które nas nie mają uczynić lepszemi, chociaż ich odrzucać nie mamy, jako pożytecznych, i pożądaných. Otóż te, i do bremu człowiekowi dać zły może, i zły może od dobrego jako pieniądze, szaty, urzędy, i żywot. Czego gdy nie odda, niewdzięcznym zostanie. A jeźliby mi kto rzekł, jakoż ten może być niewdzięcznym, nie oddając tego, czego ty dobrodziejstwem nie zowiesz? Odpowiedziałbym mu tak: Są niektóre rzeczy, które chociaż prawdziwie te nie są za jakie je udajemy, przecie dla podobieństwa, które mają do rzeczy prawdziwie tych, pod temże się imieniem zawierają. Tak zwiemy człowieka bez nauki, nie żeby nie nie umiał, ale, iż doskonalszej nauki nie osiągnął; tak zwiemy nagiego żołnierza, nie żeby bez sukni był i koszuli, ale iż we zbroję nie jest ubrany. Otóż nie są tamte dobrodziejstwa, ale mają do dobrodziejstw podobieństwo. Zaś mi może kto rzec: Więc jako to tam nie są dobrodziejstwa, ale jakoby dobrodziejstwa, tak też i ten nie jest prawie niewdzięcznym, ale jakoby niewdzięcznym; ono to wszystko inaczej jest, bo i ten, kto daje, zwiemy to dobrodziejstwem, i ten, kto bierze. Otóż tak ten niedobry jest, który postacią prawdziwego dobrodziejstwa oszukiwa, jako i ów, który truciznę udawa za zdrowy trunek.

ROZDZIAŁ XIV.

NA TO SŁOWY KLEANTESA STOIKA ODPOWIADA.

Kleantes Stoik tak na to odpowiada: Chociaż to, prawi, dobrodziejstwo nie jest co wziął, a przecie on niewdzięcznym jest, bo nie oddałby on był, chociażby był i to wziął, co prawie jest dobrodziejstwo. Tak i zbójca, zbójcą jest, chociaż jeszcze rąk nie krwawił, bo ku zabiciu nagotował się, i ma tak do zabicia, jako i do złupienia wola. Zbrodnia, złość wszelaka, wtenczas się daje widzieć, kiedy jej używają, ale nie wtenczas się poczyna. Niechaj tak będzie, że to dobrodziejstwo nie było, co wziął on niewdzięczny, ale zwano to przecie dobrodziejstwem. Świętokrajce gardłem karzą, chociaż ręce ich Boga dosiadać nie mogą, iżby go złupiły. Więc mi tu mógłby kto zadać to. Jakoż kto może być niewdzięcznym przeciwko złemu, gdyż złemu dobrodziejstwo dać się niemoże? Tym sposobem (odpowiedziałbym) iż wziął nieco od niego z tych rzeczy, które u prostych ludzi za dobre są rozumiane. Któremu to złemu, chociaż zły jest, on przecie w takowejże rzeczy ma się wdzięcznym popisać, a to co wziął, jakież to kolwiek było, gdyż to on za dobre wziął, za dobre też oddać powinien. Zwiemy dłużnika i tego, który pieniądze srebrne winien, i tego, który skórzane, gdy za srebrne idą (jako niegdy w Węgrzech niemi płacono). Otóż co biorąc pozostałe dłużnym, to oddając wiarę swą wyzwol.

ROZDZIAŁ XV.

SKARŻY SIĘ, IŻ NIETYLKO SIŁA NA ŚWIECIE NIEWDZIĘCZNYCH, ALE IŻ DOBRODZIEJSTWA ZŁOŚCIĄ SIĘ PŁACĄ.

Ale to gorsza, że mało na świecie tych ludzi jest, którzyby dobrodziejstwa wdzięczni byli. Wszysey się na

niewdzięczność skarża. Więc nietylko siła niewdzięcznych jest, ale i do tego przyszło, że dobroć złością się oddaje, a prawie się w niecnotę dobrodziejstwa obrócili. Krew się wylewa tych, dla których winna rzecz była krew swą wytoczyć. Dobrodziejstwa oddawamy mieczem a trucizną. To teraz możliwością zowią, kto ma z to siły, żeby ojczyznę swą niewolił i deptał. *Owo kto nie wyniósł góry, a wyżej niż Rzeczypospolitej nie stanął, ten się zda sobie, że jest barzo maluczkim.* Aż tego nie bywa, iż wojsko to, na które Rzeczpospolita dla obrony swej pieniądze dała, onę samą wojuje? Braci, krewnych, powiniennych krew się wylewa, i ziemia się pustoszy?

ROZDZIAŁ XVI.

WYLICZA TE, KTÓRZY PRZECIWKO RZPLTEJ MATCE SWEJ BYLI NIEWDZIĘCZNYMI, JAKO CORIOLAN, CATYLINA, MARIUS, SYLLA, POMPEJUS, JULIUS, CEZAR.

Niewdzięczny był on Coriolanus w Rzymie, który aż popelnivszy bezceństwo, dał się matce do miłosierdzia przywieść. Niewdzięczny i on drugi Rzymianin Katylina, któremu mało się to zdało, opanować ojczyznę swoją, ale wywrócić ją chciał, i podać nieprzyjaciółom głównym rzymskim w niewolę, żeby się pomścili krwi, niekiedy pobitej braci swojej. Niewdzięczny Marius. Niewdzięczny Sylla, który zakochawszy się w okrucieństwie, tak rzplta, leczyl, iż cięższe to było lekarstwo, niż sama choroba. Niewdzięczny Pompejus, który za wielkie dobrodziejstwa, które wziął od ojczyzny swej, za wielkie dostojenstwa, które rzplta nań młodego jeszcze włożyła, tak to jej oddał, iż po wielkiej części z jego przyczyny do niewoli przysła. Niewdzięczny ten, co Pompejusza zwycięzył, który z Niemiec i ze Francji przywiódłszy wojsko, tuż u Rzymu je położył; okrucieństwać wždy nie

używał, ale co inși nasyciwszy się krwią ludzką, wždy kiedy broń swą położyli, ten schowawszy broń do pochew prędko, przecie jej nigdy nie odpasal. Niezliczona liczba tych jest, którzy przeciwko ojczyźnie swej, aż do upadku jej byli niewdzięcznymi.

ROZDZIAŁ XVII.

IŻ I RZPLTA NIEMNIEJ PRZECIWKO DOBRYM WYSTĄPIŁA, JAKO I ŻLI PRZECIWKO NIEJ. WYLICZA CO UCZYNIŁA KAMILLUSZOWI, SCYPIONOWI, CYCERONOWI, KUTILIUSZOWI, KATONOWI I INSZYM. OWO WSZYTOKIE LUDZIE NIEWDZIĘCZNE BYĆ POWIADA, I ZLYCH SZTUK PEŁNE: CO JAKO ZNOSIĆ, UKAZUJE. POTEM SZERZY NIEWDZIĘCZNOŚĆ PRZECIWKO RODZICOM, AŻ I PRZECIWKO BOGU.

Aleć i to trudnoby zliczyć, jako wiele razów rzplta niewdzięczność pokazała cnotliwym, a sobie życzliwym i pożytecznym ludziom, i jako niemniej ona przeciwko dobrym wystąpiła, jako i źli przeciwko niej. Kamillusa wygnała, Scypio musiał ustąpić, Cycero po wygnaniu Katyliny był wywołanym, rozszarpano majątność jego, dom zburzono, to mu się wszystko stało, coby mu był Katyliną uczynił, by mu się było jego przedsięwzięcie powiodło, Kutylius zapłatę miał tę niewinności swojej, w Azji uleż. Katona do urzędów, do dostojenstw, rzplta przypuścić nie chciała. Wszyscy zgola jesteśmy niewdzięcznymi; niechaj się spyta sam każdy siebie, nie jest ten żaden, ktoby się nie skarżył na czyjś niewdzięczność. A pewnie nie mogłoby to być, żeby się wszystkie skarżyli, kiedyby nie było o co się na wszystkie skarżyć. A więc (rzecze kto) wszyscy ludzi na świecie są niewdzięcznymi? Ba nietylko niewdzięcznymi wszystkie, ale i chciwymi wszystkie, złośliwymi wszystkie, bojaźliwymi wszystkie, a ci barziej, którzy zdadzą śmialemi. Przy-

łożę jeszcze i to, że niemasz na świecie nic tak złego, coby się w ludziach nie najdowało. Lecz przecie gniewać się na to nie mamy, owszem godzi się nie wszystkiego baczyc, bo szaleją wszystkie. Nie chcę tu rzeczy wątpliwych przywozić, obejrzymy się na młodź naszą, jako wdzięczna jest przeciwko rodzicom swoim; który taki syn jest, niechaj on będzie niewinnym, żeby nie pragnął śmierci ojca swego? Który taki jest, niechaj on będzie naskromniejszym, żeby jej nie czekał? Który taki jest, niechaj on będzie napobożniejszym, i nawiększym miłośnikiem ojca swego, żeby o niej nie myślił? Nie chcę wspominać tych, którzy acz miłują żony swoje, a przecie tego nieszczęściem nie zowią, kiedy im umierają. Ale to jeszcze gorsza, iż niewdzięczni jesteśmy przeciwko Bogu; abowiem a kto taki jest, ktoby bez lamentu z tego świata zchodził? Kto ten jest, kto umierając mówi one słowa, które Dido mówiła:

Żyłam, a który mi bieg naznaczyła
Fortuna moja, jużem odprawila.

Kto z dobrą wolą z tego świata idzie? Kto bez płaczu i narzekania? Niewdzięcznego człowieka to rzecz jest, nie przestawać na tym czasie, którycz naznaczył pan Bóg. Zawždy mało dni będzie, jeżeli będą liczone. Nie jest to nawiększe szczęście, mieć lat siła, przyjmij za wdzięczne od pana Boga ten czas, bądź krótki, bądź długi, którycz dał żyć na świecie. Bo jeżeli komu odwlecze się dzień śmierci jego, nie to do błogosławieństwa nie należy, gdyż przedłużeniem żywota, nie jest błogosławieństwo żywot, ale dłuższy. Otóż miasto pragnienia długiego wieku, azaż nieprzystojniej przyjąwszy wdzięcznie te pociechy, których kto zażył na świecie, nie liczyć lat cudzych, ale swe łaskawie szacować i w zysku je położyć? Slusna to rzecz, żebyśmy tak mówili do siebie. Tak osadził pan Bóg, żem tyle lat tylko był godzin żyć na świecie, ale i tego dosyć. Wolnoć było panu Bogu dać mi lat więcej, ale dosyć i tak mam jego dobrodziejstwa. Bądźmy wdzięcznymi przeciwko Bogu, wdzięcznymi przeciwko ludziom, wdzięcznymi przeciwko tym, którzy nam co kiedy dobrego uczynili, wdzięcznymi i przeciwko tym, którzy naszym uczynili.

ROZDZIAŁ XVIII.

IŻ W TEM, CO WYŻEJ NA KOŃCU RZEKŁ, ŻE MAMY WDCIĘCZNYMI BYĆ, I PRZECIWKO TYM, KTÓRZY SIĘ NASZYM DOBRZE ZACHOWALI, PRZETO ZARZUCA OD PRZECIWNIKA, PYTAJĄC PÓKI SIĘ TA POWINNOŚĆ ŚCIAGAĆ MA?

Tu mię zaś kto tem potka: Wyciągasz moją powinność na coś, co końca niema, gdy mówisz, żebym wdzięcznym był i przeciwko tym, którzy naszym dobrze uczynili. A przeto połóż temu jaki koniec. Kto synowi dobrodziejstwo daje (jako ty powiadasz) ten i ojcu jego daje. Tu ja pytam, kiedy się i ojcu dobrodziejstwo daje, czy daje się też i bratu, i stryjowi, i dziadowi, i żenie i teściowi? Kresu wždy jakiego temu potrzeba, żeby wiedział, na której osobie ma stanąć to dobrodziejstwo, czyli wszytce ci, i drudzy, co za nimi idą, za jedne dobrodziejstwo jednemu uczynione mają temu, kto je uczynił, powinnymi zostać? Jakoż rolą tobie gdy zaorzę, dom twój palający gdy zagaszę, abo walący się podeprę, niewolnika twego tonącego gdy wyratuję, pewnie to będzie dobrodziejstwo uczynione tobie; a syna twego gdy od śmierci wybawię, i niebędziesz miał tego za dobrodziejstwo moje?

ROZDZIAŁ XIX.

NA TO WYŻEJ ZADANE ODPOWIADA, WYRYWAJĄC I TEDY I OWEDY PYTANIE. POTEM NA KOŃCU ZADAJE TO, JEŚLI GDY DWA BRACIA SĄ W NIEPRZYJAŹNI, A JEDNEGO Z NICH KTO W PRZYGODZIE RATUJE, DAJELI DRUGIEMU BRATU DOBRODZIEJSTO, CZY NIE DAJE? CO ZARAZ SAMŻE

ROZWIĘZUJE.

Odpowiadam tak: Że ty dalej gdzieś idziesz, niżem ja zamierzył. Więc różne to są które dajesz przykłady.

Przyznawam ja to, iż kto rolą moją zaorze, dom mój ugasi, albo podeprze, mnie to dobrze czyni, i mnie za to ma dłużnika, nie te rzeczy nieme, które dłużne być nie mogą; ale w synie mym insza rzecz jest, bo syn mój sposobny był do wzięcia dobrodziejstwa. Otóż on dobrodziejstwo bierze, a ja z tego mam pociechę, i należy to do mnie, alem za to nie ja powinien. Ba odpowiedź mi na to: (rzecze zaś tenże) Zdrowie dobre twego syna, szczęście jego, i co inszego, azaż to nie należy do ciebie? Azaż nie będziesz ty szczęśliwszy, gdy syn twój zdrów będzie, a nieszczęśliwszy gdy to stracisz? Otóż gdyżes ty i z przyczyny mojej szczęśliwszy, i nieszczęścia za mojem staraniem uszedłes, zaż ty to odemnie nie wzięłaś dobrodziejstwa? Odpowiadam tak, że nie wzięłam; abowiem niektóre rzeczy nie nam się dają, a nas się przecie dotykają, lecz od tego wyciągać się każda rzecz ma, komu co dano, jako od tego wyciągamy pieniądze, komuśmy ich powierzyli, chociaż też pieniądze jakimkolwiek sposobem przyjsć do nas mogły. Niemasz żadnego takiego dobrodziejstwa, króreby powinowatych naszych nie dosięgło, a czasem i dalekich naszych. Więc nie pytają się ludzie o tem, dokąd się dobrodziejstwo od tego, komu je dano, przeniosło, ale gdzie je naprzód położono, i tam się upominać trzeba, gdzie dług jest. Zaś mię zastrzelił temi słowy: Azaż tak nie bywa, (gdy ja tobie ratuję ze złej toni syna) że mówisz te słowa: Darowałeś mi żywotem syna, a gdyby mi był ten zginął, ja sam zginąćbym był musiał. I nie będzieszże tu dobrodziejstwa wyznawał, za darowanie żywota temu, którego żywot droższy u ciebie był, niżli twój własny? Ale i wtenczas, gdy to było żem twego syna ratowałam, zaż tam nie padałes mi u nóg, Bogu i mnie zażes nie dziękowałam, zaż nie były te słowa: Mnieś ty to ratowałam, nie syna, abo obudwu, lecz mnie bardziej. Czemuż tak mówisz, jeżeli dobrodziejstwa nie bierzesz? Powiem ci, gdyby syn mój zdłużył się na jaką sumę pieniędzy, jabym zań zapłacił; lecz ja nie byłym dłużnikiem, ale syn. Abo też zasię, gdyby syn mój na cudzołoztwie był pojmany, ja zapalaćbym się musiał, alebym przecie cudzołoznikiem nie był. Wyznawam żem ci powinien za syna,

nie żebym istotnie był, ale iż dobrowolnie chcę być tobie dłużnikiem. A tu objaśniam ono, co się wyżej rzekło około wdzięczności przeciwko tym, którzy naszym dobrze uczynili. A wracając się do tego dobrowolnego długu za syna, prawda jest, iż wielka mi pociecha przyszła z jego zdrowia, wielki pożytek; uszedłem mając potomka, ciężkiego sieroctwa domowego. Ale nie o tem tu gadka, jeżeli mi w czem pomóżono, ale o tem, jeżeli mi dobrodziejstwo дано; abowiem pomocne jest i zwierzę, i ziółko, i kamień, a przecie nie daje mi to dobrodziejstwa, gdyż dobrodziejstwo nie może przyjść, jedno od chcącego. A ty nie ojcu chciałeś dać, ale synowi, a zatem i ojca mógłś nie znać. Otóż jeźlibyś tak rzekł: A więcem to ojcu dobrodziejstwa nie dał, ratowawszy od śmierci syna? Powiedzże też zasię przeciwko temu tak: I dałem ja dobrodziejstwo ojcowi, któregom nie znał, o którym ani myślił? A to jako będzie, co się niekiedy trafia, iż ojca masz w nienawiści, a przecie ratujesz syna? A więc kto będzie temu wierzył, żeś ty dał dobrodziejstwo temu, któremu naówczas byleś nieprzyjacielem? Ale pytaniem tem, i odpowiadaniem nie chcąc się dłużej bawić, tak rzecz tę zamykam. Na umysł patrzyć trzeba tego kto daje, jeżeli dał dobrodziejstwo z chęci temu, komu dać chciał. Ale jako ojciec, gdy wziął dobrodziejstwo od kogo, ojciec za nie, a nie syn jest powinien, tak zasię, gdy kto dla syna co uczynił, syn za to jest obowiązany, a nie ojciec chocia się weseli z tego. A wszakoż jeźliby pogoda jaka ojcowi do pokazania chęci przyszła, tedy i ojciec dobrze uczyni, gdy ją będzie chciał w czem pokazać, nie żeby to było z powinności, ale żeby miał przyczynę począć dobrze czynić; bo nagrody za dobrodziejstwo dane synowi, upominać się u ojca, nie jest rzecz słuszna; a jeśli co za to ojciec chęci pokazuje, abo nagradza, tedy słuszniej go sprawiedliwym nazwać mamy, niżli z powinności wdzięcznym. A ono końca niema. Jeśli ojcu daje dobrodziejstwo, tedy i matce, i dziadowi, i wujowi, i dzieciom, i krewnym, i przyjaciółom, i sługom, i niewolnikom, i ojezycznie, a gdzieżby tu dobrodziejstwo kres swój miało? Jest ci to on Sorytes chytry, a ludzi łowiący,

co się po lekku wkradając bez przestanku szerzy a nigdzie się nie kończy. Ale o tem niekiedy bywa pytanie. Bracia się dwa nie zgadzają, jeśli jednego z nich w przygodzie ratując, damli ja tu dobrodziejstwo owemu drugiemu, który niewdzięcznie miałby to przyjąć, że mu brat, co go ma w nienawiści, nie zginął? Wątpić nie trzeba w tem, jedno iż gdy ja komu chcąc dobrze uczynię, chocia się przeciwko jego woli stanie, że to przecie jest dobrodziejstwo; jako też zasię to dobrodziejstwo nie jest, co kto nie chcąc uczynił.

ROZDZIAŁ XX.

IŻ SIŁA DOBRODZIEJSTW JEST, KTÓRE TWARZ KWAŚNĄ MAJĄ. O TEJŻE NIEZGODNEJ BRACI I PROWADZI PYTANIE CZĘSTE ODPOWIEDANIE. WSPOMINA TRUPA NALEZIONEGO; ZAŚ IDZIE DO DODRODZIEJSTWA, JEŻLI SIĘ ZA NIE NAGRODY UPOMINAĆ GÓDZI. I NA TO ODPOWIADA, A PRZECIWNIK MÓWI, CZEGO PRAWO NIE DOZWALA, TEGO ZAKAZUJE.

A więc ty zowiesz to dobrodziejstwem, (rzecze mi kto) czem sie kto obraża, i co go boli? Odpowiadam. Siła, tych jest dobrodziejstw, które twarz zmarszczoną i przykrą mają, jako gdy kogo dla zdrowia wiążą, rzeżą, abo palą. Nie trzeba na to patrzeć, jeśli boleje kto za wzięciem dobrodziejstwa, ale jeśli ma się weselić. Nie jesteś to zły grosz, którego cudzoziemiec mińce nie znając brać nie chce. Otóż też tu, i ma się dobrodziejstwo w nienawiści, i przecie się bierze; jakoż jest dobrodziejstwem, by tylko użyteczne było, by tylko ten, kto dał, dla tego dał, żeby pomógł. Bo nie na tem, jeśli kto rzecz dobrą niedobrym umysłem bierze. Ale obróćmy zaś na inszą stronę. Pierwej się mówiło o ratunku tego

brata, którego drugi brat ma w nienawiści, a teraz zaś tak powiadam: Ma kto w nienawiści brata, a zdrowo mu to mieć go, tego ja zabiję, już to nie będzie dobrodziejstwo, chocia on brat, co miał brata w nienawiści, ma to za dobrodziejstwo, i weseli się z tego. Szkodzi ten najzdradliwiej, komu za to dziękują, że krzywdę uczynił. Widzę co chcesz rzec (powie mi tak przeciwna strona). Jest co z użytkiem naszym, i przeto jest dobrodziejstwo; szkodzi nam co, a przeto dobrodziejstwem to nie jest. A ja tobie ukazę, co ani z pomocą jest, ani ze szkoda naszą, a przecie jest dobrodziejstwem. Nalazłem na puszczy umarłego czyjego ojca, pogrzeblem go, to tam anim temu umarłemu pomogłem, (bo a co jemu było na tem, w co się miało obrócić jego ciało?) ani synowi, gdyż jemu żaden z tego pożytek nie przyszedł. Odpowiadam i ukazę, co mu za pożytek przyszedł, a to ten, iż przez mię uczynił dosyć swej powinności. Tom ja uczynił ojcu jego, co on radby był uczynił sam, i uczynić był powinien. A jednak tym sposobem to jest dobrodziejstwo, jeslim tego nie uczynił z miłosierdzia, gotów będąc każdemu trupowi toż uczynić, ale znając ciało, i rozumiejąc, że tem synowi miał się zachować. Ale jeslim rzucił garść, abo trzy ziemi w dół grzebiąc umarłego, tedy za tę uczynność nie mam nikogo dłużnika, lecz czynię to, co ludzie wszytey czynić są powinni. Rzecz zaś drugi: Coć tak pilno po tem, wiedzieć komuś dał dobrodziejstwo, jakobyś miał wola odebrać je zasię? Więc są ci którzy powiadają, iż za dobrodziejstwo, oddania upominać się nigdy nie godzi, i kładą tę przyczynę. Człowiek, prawi, niedobry, chocia mu się będą upominać, przecie on nie odda, a człowiek dobry i nienapomniony, sam z swej dobrej woli odda. Więc gdy się dało człowiekowi enotliwemu, tedy czekaj, żeby od ciebie w tem krzywdy nie miał, że mu się upominasz, jakoby z swej dobrej woli oddać nie miał. A zasię, jesliś dał człowiekowi złemu, tedy znoś swe nieszczęście, a dobrodziejstwa nie psuj chrzcząc je długiem. Nadto czego prawo nie kazało się upominać, tego zabrania. Prawda to wszystko, powiadam ja też, i póki mię nie nie dołężę, póki mię nieszczęście moje do tego nie przy-

ciśnie, będę wolał o dobrodziejstwo prosić, niżli się za swoją chęć nagrody upominać. Ale jeśli mi pójdzie o żywot syna mego, jeśli o poczciwość żony mojej, jeśli ojezyny mojej zdrowie, całość, wolność, tam mię posyła, gdziebym nierad szedł, tedy tam wstyd mój przymusiwszy, pokażę, iżem wszystko uczynił pierwej, żeby mi do tego nie przychodziło, używać pomocy człowieka niewdzięcznego. Owo naostatek gwałt ten a potrzeba, żebym dobrodziejstwo odniósł, zwycięży ten wstyd, upominać się za dobrodziejstwo nagrody. Więc gdy dobremu człowiekowi dobrodziejstwo daję, tak je daję, żebym się go nigdy nie upominał, chyba żeby mię do tego gwałtowna potrzeba przymusiła. Zaś mi rzecze tenże, onóż co i pierwej. Ale prawo, (prawi) nie dopuszczając tego, żeby się dobrodziejstwa upominano, upominać się go zakazuje.

ROZDZIAŁ XXI.

IŻ WIELE JEST RZECZY, O KTÓRYCH PRAWO WZMIANKI NIE CZYNI, ALE SIĘ LUDZIE ZWYCZAJEM SPRAWUJĄ, I DAJE NA TO PRZYKŁADY. POTEM ZARZUCA OD PRZECIWNIKA, IŻ DŁUG TO PRAWY BĘDZIE NIE DOBRODZIEJSTWO, ZA KTÓRE SIĘ KTO NAGRODY UPOMINAĆ BĘDZIE. NA CO ZAŚ SAM ODPOWIADAJĄC, UKAZUJE, JAKO SIĘ W TEM SPRAWOWAĆ MAMY.

Odpowiadam, wiele tych rzeczy jest, o których prawo wzmianki nie czyni żadnej ani ukazuje, gdzieby o nie ukrzywdzony miał pozywać; ale pospolity zwyczaj, który możniejszy jest, niżli wszystkie prawa, ukazuje, jako się w nich ma zachować człowiek.

Nigdzie tego nie masz w prawie pisanem, żebyśmy tajemnie przyjacielskich nie wydawali; także też nie każe żadne prawo wiarę dzierżeć i nieprzyjacielowi. Więc gdy komu co obiecą, które mię do tego prawo ciśnie, żebym ziścił? A wždy uskarżać się na tego będę, który moje wydał tajemnicę, i będę miał przyczynę gniewu na tego, który mi nie zdzierzał wiary. Ale patrz co w tem jest

(rzecze mi przeciwnik), jeżeli się dobrodziejstwa upamiętnić będziesz, tedy z dobrodziejstwa dług uczynisz. Odpowiadam, że nie, bo nie wyciągam tego, jako dług wyciągają, ale daję znać że mi potrzeba; ani mię do tego największy gwałt przyciśnie, żebym do człowieka tego w dom szedł, z którymby o to zamowę, abo swar miał mieć jaki. Kto tak niewdzięczny się najdzie, iż mu nie dosyć to będzie, że go raz napomniono, zaniecham tego jako niegodnego, żebym go do tego przymuszał, iżby był wdzięcznym. Jako ów, co na lichwę daje, nie upomina się tym dłużnikom długu, o których ma wiadomość, iż wszystko swe potyrali, i k'temu straciwszy wstyd, już nie mają co dalej stracić; tak i ja niektóre niewdzięczniki ominę, a dobrodziejstwa się nie upomnę jedno u tego, kto mi je z chęcią będzie chciał oddać.

ROZDZIAŁ XXII.

WSPOMINA OBYCZAJE NIEKTÓRYCH LUDZI, A KTÓRYM NIE UPOMINAĆ SIĘ, ALE NIEZNACZNIE NAPOMNIEĆ JE TRZEBA. PRZYJACIELA ŻEBY NIE ZGRZESZYŁ, OSTRZEDZ MAMY, I UKAZUJE JAKO. WIĘC NAPOMNIENIE JAKO POTRZEBNE JEST.

Sila zasię jest tych ludzi, którzy ani zaprzec tego co wzięli, umieją, ani oddać; którzy nie są tak dobrzy, jako wdzięczni, ani tak źli, jako niewdzięczni, tak iż rychlejby je nazwać nierychłymi plajcami, niżli złymi. To takim ja upominać się nie będę, ale tylko z lekka ich napomnę, i nieznacznie (że się ani obaczają) do powinności przywiode. Którzy, jakobym je słyszał, tak mi odpowiedzą: Opuść proszę, zaprawdę nie wiedziałem, iżbyś to chciał mieć, bo sam ja w tem uprzedziłbym cię był, proszę nie miejże mię za niewdzięcznego. Pamiętam ja dobrze, coś ty uczynił dla mnie. Takich ludzi czemu ja nie mam obudzić, iżby i sobie, i mnie

dobrzy byli? Kogokolwiek będę mógł, odwiode od tego, żeby nie grzeszył, a tem więcej przyjaciela, który żeby przeciwko mnie nie wystąpił, ostrzegę tego z każdej strony. Drugie to będzie przyjacielowi memu dobrodziejstwo, że mu nie dopuszczę być niewdzięcznym. Więc nie uczynię tak, żebym dobrodziejstwo moje głupie jako kłaść mu miał przed oczy, ale jako nagładzej będę mógł, aby miał plac pokazać wdzięczność; odnowię czem pamięć jego, i proszę go o dobrodziejstwo będę, a on wyrozumie, że go do wdzięczności wiode. Ba i czasem użyję słów niejako osrych, jeżeli będę rozumiał, iż go tem naprawię; ale o czyjej wdzięczności zwątpię, tego zaniecham, jeżeli nie dla czego inszego, tedy dla tego, żebym z niewdzięcznego nie uczynił sobie przyjaciela. A jeżeli i napomnienia naszego niewdzięcznicy ujdą, uczynimy je jeszcze leniwsze do dobrodziejstw oddawania, a niektórym, (którzyby uleczeni być mogli, i stać się dobrymi, by tylko słowa jakie ich zabodły) gdy takowe napominanie ustanie, zginąć w swym błędzie dopuścimy. Jasna to rzecz jest, iż napomnieniem wielekroć ojciec syna naprawi, żona męża błądzącego od siebie, na drogę przystojną, i ku miłości przywiedzie, a przyjaciel oziębłego przyjaciela do powinności wróci, i sobie go uczyni wiernym.

ROZDZIAŁ XXIII.

MÓWI O OZIĘBŁYCH W ODDAWANIU DOBRODZIEJSTWA, I UCZY JAKO JE ZAGRZAĆ.

Niektórych ludzi śpiących nie trzeba uderzeniem budzić, ale dosyć jest pociągnąć maluczko wezgłowia pod nim. Tymże też sposobem niektórzy w oddawaniu dobrodziejstwa śpią, a nie to w nich jest, żeby oddawać go nie chcieli, ale to, iż nieco oziębli. To tych troszkę za ucho pociągnąć trzeba, to jest mówić na kształt ten do nich: Nie obracaj w krzywdę dobrodziejstwa twego, bo to krzywda jest, jeżeli mię dla tego nie używasz,

izbyś mię ludziom ukazał, żem jest niewdzięczny. Jako ja wiedzieć mogę, czego ty chcesz, czego potrzebujesz? Co za dziw, że ja zabawiony sprawami będąc, nie mogłem upatrzeć pogody, do dobrze uczynienia tobie? Ukaż ty mnie co ja uczynić mogę, i ty czego pragniesz? Czemuś zwątpił pierwej o mnie, niżes mię doświadczył? Czemu się do tego kwapisz, izbyś i dobrodziejstwo, i przyjaciela stracił? Zkąd to wiesz, nie chcieli ja, czy nie wiem, czy chęci, czy możności nie mam? Doświadcz pierwej, toż wiedzieć będziesz. Tym tedy sposobem dam ja znać przyjacielowi, czego chcę po nim, a to uczynię nie przy ludziach, i tak pięknym kształtem, izby nie mógł rozumieć, że mu dobrodziejstwo przypominają, ale że je on sam sobie na pamięć przywiódł.

ROZDZIAŁ XXIV.

WSPOMINA, JAKO JEDEN ŻOŁNIERZ UPOMINAŁ SIĘ NAGRODY ZA SWĄ UCZYNNOŚĆ OD JULIUSZA CEZARA.

Julius Cezar, sądził jednego swego żołnierza dawnego z sąsiady jego, którym był nieco ciężki; a obaczywszy nieborak iż jego rzecz ku przegraniu była barzo nacyloną, jał tak mówić: A pamiętasz, prawi, hetmanie, gdyś w Hiszpanii u Sukronu nogę wywichnął? A gdy Cezar odpowiedział, pamiętam, prawi: A pamiętasz też to, gdyś pod błachem drzewkiem, które barzo mały cień dawało, chciał usieść w dzień wielce gorący, a miejsce było kamieniste, z ostrych kamieni, z których to jedyne drzewko wydarło się było, żeć jeden żołnierz płaszcz swój posłał? Odpowiedział Cezar: A jako, prawi, nie mam pamiętać, a wtenczas dobrzem nie umarł od pragnienia; bo nie mogąc iść do wody, która tam blisko była, chciałem na balyku dojsć, by mi był jeden cnotliwy i mężny żołnierz mój, w przyłbicy wody nie przyniósł. Tu on

żołnierz: A mógłbyś, prawi, hetmanie poznać tego człowieka, abo tę przyłbicę? Cezar powiedział: Przyłbicy podobno nie poznałbym, ale człowieka barzo dobrze, i przydał rozniewawszy się, (mniemam że o to, iż go od rzeczy niemal osądzonej odwracając zabawiał tą jakoby baśnią) a przecie ty nie jesteś ten. Trudno mieć ci za złe hetmanie, (rzekł żołnierz) że mię nie znasz; bo gdy to było, całe miałem wszystkie członki; ale potem pod Mundą miastem, w bitwie, wybito mi oko, i z głowy siła mi wybrano kości; ale i przyłbicy, choציabyś ją widział, nie poznałbyś, bo ją halabartem na pół rozciąto. Tu Cezar kazał, żeby mu więcej nie zadawano trudności, a pola te po których szła droga, o którą spór był, żołnierzowi swemu darował.

ROZDZIAŁ XXV.

OMAWIA TEGO ŻOŁNIERZA, I UKAZUJE, ŻE DOBRZE UCZYNIŁ; I TU ZARAZ UCZY, KIEDY SIĘ DOBRODZIEJSTWA UPOMNIEĆ PRYZSTOŁ. A WSPOMINAJĄC TYBERYUSZA CEZARZA, I JEGO SPROŚNĄ PYCHE, NIE KAŻE SIĘ U TAKIEGO UPOMNIAĆ. IŻ NIE MIĘDZY MĄDREMI MIESZKAM: OTÓŻ CHCIEĆ BYĆ NAPOMNIONY, WTÓRA TO CNOTA JEST, LECZ TRZEBA UMIEĆ NAPOMNIEĆ.

Cóż? tu kto rzecze, i niemiałże ten żołnierz upominać się za uczynność swoją u tego hetmana, którego pamięć, wielkość była rzeczy pomięszała? Który w gwałtownie wielkiem szczęściu swem, dosyć miał pracy myśleć o wojskach, gdzieby które obrócić, a z osobna o każdym żołnierzu, i o jego opatrzaniu myśleć, jako to w tej jego fortunie być mogło? Kto tak czyni jako ten żołnierz, nie upomina się ten za uczynność nagrody, ale dobrodziejstwo swoje ztąd bierze, gdzie je dobrze po-

łożył, i nagotował; a przecie do tego, żeby je wziął, rękę ściągnąć musi. Upomnę się tedy, iż mię do tego albo potrzeba przyciśnie, albo iż to będzie z dobrem tego, u kogo się upomnę. Tyberius cesarz, na początku panowania swego, gdy mu któryś z jego przyjaciół starych tak rzekł: A pamiętasz, prawi, cesarzu. I tu niżli wypowiedział pewne znaki starej przyjaźni, przerwał mu cesarz: Nie pamiętam, prawi, czemem był. Niżli się u takiego człowieka upominać za dobrodziejstwo nagrody, lepiej dobrodziejstwa zapomnieć. Nie chciał znać żadnego z przyjaciół, albo z towarzyszków starych swoich, chciał żeby na samo tylko ono szczęście jego, w którym był, patrzano, o samym onym myślano, o samym rozpowiadano; a starego przyjaciela za szpiega miał, i za tego, który jego sprawy miał szacować. Barziej na to czasu pogodnego patrzyć trzeba, kiedy się u kogo dobrodziejstwa upominać, niżli kiedy o nie prosić. Trzeba skromnie mówić, ale tak przecie, żeby i niewdzięczny nie mógł czynić postawy, że nie rozumie. Gdybyśmy między mądrymi ludźmi żyli, milczećby się i czekać mogło, a przecie mądrym miałoby się dać znać, czego rzeczy nasze potrzebują. Chcieć, i móż być napomniany, wtóra to cnota jest, a pierwsza to, gdy kto sam z siebie okrom napomnienia, dobrze czyni. Człowieczy umysł to na tę, to na ową stronę leguczko kierowan być ma, a ludzi tych mało na świecie, coby ich umysł, umiał się sam przez się dobrze sprawować; a za temi blisko ci idą, którzy po napomnieniu, na dobrą drogę nadchodzą, a tym wódcz nie ma być odejmowany. Oczy zawarte albo zasłonięciem ciemnością, mają możność widzenia, ale jej nie używają, to jest, mogą widzieć, ale nie widzą, aż gdy światło słoneczne z nieba przyjdzie, toż je do powinności ich przywiedzie. Naczynie rzemieślnicze próżnuje, jeżeli go rzemieślnik używać do roboty swej nie będzie. Mają przecie niektórzy ludzie wolą do dobrzeczynienia, ale zdumiała, gnuśna, częścią z rozkoszy, w której się zakochali, częścią z niewiadomości tego, co są czynić powinni. Tę wolą dobrą iżbyśmy do pożytku przywiedli, starać się mamy, a nie mamy jej rozgniewawszy się zostawować w błędzie; ale jako dobrzy nauczyciele dzieciak,

nie obrażają się tem, gdy dziecię czego zapomni, ale onę dziecięcą pamięć przypomnieniem słowa, albo dwu tak ratują, iż wszystko czego się nauczyło dziecię, dobrze wypowie; tak i my, te ludzi dobrej woli, przypomnieniem baczmem, ku oddawaniu dobrodziejstwa przywiedziem.

KSIĘGA SZÓSTA.

ROZDZIAŁ I.

POCZĄTEK CZYNIĄC SZÓSTEJ KSIĘDZE, POWIADA, CO SIĘ
W NIEJ MA NAJDOWAĆ.

Wrzuca się więc kość między uczone ludzi, gdzie jeden drugiemu abo to, abo owo zadaje, abo zasię jeden drugiego o co trudnego pyta, a zatem do sporu przychodzi i szukania w rzeczach jądra; a w tem tylko się rozum ostrzy a nie dalej. Bywa zasię z inszej miary pytanie i rozbieranie rzeczy, z którego uciecha roście i pożytek. Tu w tej księdze będzie warstą tego, warstą owego. Bo niektórych rzeczy uczyć się, zbytuczna to jest praca; ale wiedzieć je, nie jest bez pożytku.

ROZDZIAŁ II.

IŻ DOBRODZIEJSTWO WYDARTE BYĆ NIE MOŻE. MOŻE BYĆ
GWAŁTEM DAR WZIĘTY, PIENIĄDZE, SREBRO, ZŁOTO, I CO
DALEJ, ALE DOBRODZIEJSTWO RUSZONE BYĆ NIE MOŻE.

Bywa pytanie, możeli dobrodziejstwo być wydarte. Ja z temi dzierzę, którzy powiadają, iż wydarte być nie może, bo nie jest rzecz, ale uczynek; jako insza rzecz jest dar, a insza darowanie; insza ten kto jedzie, a insza

sama jazda; a chociaż chory nie jest bez choroby, przecie insza rzecz jest chory, a insza choroba. Otóż insza rzecz jest dobrodziejstwo, a insza to, co do nas za dobrodziejstwem przychodzi. Dobrodziejstwo rzecz materyalna nie jest, ale uczynek, który gdy się stanie, odstać się nie może; a rzecz ta którą dają, jako materya to tam, to sam przemieścić się może i pana odmienić. A tak może to, co mi kto dał, być wydarte; ale danie ono, żeby daniem nie było, to nazad wrócić się nie może; kto umarł, ten żył kiedyś; kto stracił oczy, ten widział przedtem. Co do nas przyszło, żebyśmy tego nie mieli, sprawić się to może; ale tego, żeby to przedtem u nas nie było, nikt nie dokaże. Więc to być może, że mi kto zabroni dłużej używać dobrodziejstwa, ale dobrodziejstwo samo żeby miał wykorzystać, to być nie może. By też natura wszystkie siłę swą na to obróciła, tedy nazad żeby się wrócić miała, a to, co się stało, żeby się nie stało, tego nie dowiedzie. Może być gwałtem dom wzięty, pieniądze, srebro, złoto i to wszystko co dało imie dobrodziejstwu; ale dobrodziejstwo samo, ruszone z miejsca być nie może. Żadna moc, żaden gwałt tego nie wymoże, żeby ten co dał, nie dał, a ten co wziął, nie wziął; gdyż to oboje już się stało.

ROZDZIAŁ III.

TU WSPOMINA, CO ANTONIUS ZWĄTPIWSZY O SWYCH RZECZACH U RABIRIUSA POETY MÓWI. POTEM UKAZUJE, ŻE
JEDNO TE SĄ BOGACTWA PEWNE, KTÓRE KTO ROZDARUJE; A DOKŁADA, IŻ TO CO MAMY, NIE NASZE JEST, ALE SZAFARZMI JESTEŚMY TYCH RZECZY, A ZATEM SZTURMUJE NA TE, KTÓRZY NIENASYCONE CHCIWOŚCI MAJĄ,
A ZAMYKA NAMAWIAJĄC LUDZI DO HOJNOŚCI.

Mem zdaniem barzo to dobrze M. Antonius u Rabiriusa poety (widząc iż szczęście jego na insze się

miejsce przenosiło, a jemu to tylko zostawało, że się mógł zabić, i to, jeśliby nie długo odwlekał) powiedział. To, prawi, mam, comkolwiek dał. O jako wiele mógł mieć, by był chciał. To są bogactwa pewne, które (lubo tak, lubo owak odmienna fortuna obróci koło swoje) na jednym zawždy miejscu zostawają, a te, im będą większe, tem mniej będą mieć ludzkiej zazdrości. Czemu szanujesz jakoby twego? Szafarzem ty jesteś. Wszystkie te rzeczy które was nadymają, i wyżej niż człowieczeństwo dopuszcza wynoszą; które wam każą zapominać wątpliwości rzeczy waszych, których uzbrojeni strzeżecie; których z cudzej krwi wydartych, swoją krwią bronicie; dla których galery, okręty, które mają krwią pofarbować morza, budujecie; dla których do miast szturmy czynicie i one burzycie, nie wiedząc jakiego kształtu broń nieszczęście przeciwko wam sobie gotuje i ostrzy; dla których towarzystwa, powinowactwa zapominacie, przymierza targacie; dla których oni dwa, walcząc o to, któregoby z nich świat być miał, świata mało w niwecz nie obrócili; wszystkie mówię te rzeczy wasze nie są, ale są wam powierzone, i wnet wnet od was się przeniosą, i będzie ich panem abo wasz nieprzyjaciel, abo potomek, serce w sobie nieprzyjacielskie nosząc. Ale pytaszli mnie, jakoby do tego przyjsć, żeby były twoje? Rozdaj je. Co gdy słyszysz, opatrżże rzeczy twoje, i staraj się, żebyś tak był w ich dzierzeniu pewnym, jakobyć nigdy odjęte być nie mogły, a zatem będą i na uczciwszem miejscu i na bezpieczniejszym. To czemu się ty dziwujesz, czem się bogatym i możnym rozumiesz; póki to przy tobie jest, póty ma lekkie a nizkie przewisko. Nie zowią tego inaczej, jedno dom domem, rolę rolę, kmiecia kmieciem, pieniądze pieniędzmi; ale gdy to darujesz, już imieniem zacniejszym, to jest dobrodziejstwem zwać to będą.

ROZDZIAŁ IV.

PRZECIWNIA W WODZI ŁAPAJĄCEGO SŁOWA, TO JEST TE, CO SIĘ RZEKŁY WYŻEJ, ŻEŚMY NIEKIEDY ZA DOBRODZIEJSTWO NIE POWINNI; CO JEŚLI TAK JEST, TOĆ, PRAWI, TU WYDARTE DOBRODZIEJSTWO BĘDZIE. NA CO ODPOWIADA: IŻ SIŁA RZECZY JEST, DLA KTÓRYCH POWINNOŚĆ NASZA USTAJE, A WTENCZAS DOBRODZIEJSTWO NIE ODJĘTE BĘDZIE ALE POPSOWANE, I DAJE PODOBIENSTW NIE MAŁO; A NA KOŃCU UKAZUJE, JAKO DOBRODZIEJSTWA CHOĆ NA PLACU ZOSTANĄ, PRZECIE ZA NIE POWINNOŚĆ NIE ZOSTAJE.

Rzecz mi tu kto: Powiedziałeś, prawi, przedtem, iż niekiedy nie winniśmy za dobrodziejstwo temu, od kogośmy je wzięli. Otóż tu wydarte, abo (iż lepiej rzekę) wyrwane dobrodziejstwo będzie. Na to ja tak: Siła tych rzeczy jest, dla których powinność nasza za dobrodziejstwo ustaje, nie dla tego, że je nam odjęto, ale iż je popsowano. Mówił kto odemnie przed królem, szło mi o poczeiwość, i wywiódł mię ze wszystkiego, potem żenie mej uczynił gwałt. To ten nie odjął mi dobrodziejstwa onego, com od niego wziął, ale uczyniwszy mi tak wielką krzywdę, jako to było dobrodziejstwo, wyzwolił mię z długu. A jeżeli większą mi uczynił krzywdę, niż było dobrodziejstwo ono dawne, tedy nie tylko powinność moja za tem ustaje, ale i do pomsty i skargi otwiera mi się droga. Ale azaż niemasz na świecie tak ciężkich, tak złych a niezbożnych ojców, iż wyrzec się ich synom, i ludzkie i boskie prawa pozwalają? A więc tu ci ojcowie odjęli to co dali? Iście nie odjęli, ale złe postęпки tych ojców, które się potem pokazały, popsowały wszystko, iż ta powinność która była na syniech, musiała zgasnąć. I tak, nie dobrodziejstwo odjęte, ale wdzięczność za nie zginąć musiała, i nie to się sprawiło, żebym ja dobrodziejstwa nie odniósł, ale to żebym za nie nie był powinien. Powierzył mi kto pieniędzy, a potem dom mi zapalił; to tam dług szkodą się wy-

raził, a ja anim jemu zapłacił, anim mu dłużeń. Tym też sposobem i oto w tem, iż mi się kto w jakiej rzeczy nie źle zachował, iż czego dla mnie nie żałował, ale potem siła przeciwko mnie, to hardością, to okrucieństwem, to czynieniem mi zelżywości wystąpił; już tu ja jestem od niego tak wolen, jako gdybym od niego nic nigdy nie wziął; bo gwałt sam uczynił dobrodziejstwu swemu. Wielekroć też dobrodziejstwo zostaje na swem miejscu, a przecie za nie nie się nie dłužno. A to tak, jeśli on, co uczynił dobrodziejstwo żałuje tego; jeśli lamentował sam na się że dał; jeśli gdy dawał, wzdychał, twarz marszczył, i rozumiał, że to zgubił nie darował; jeśli sam dla siebie, albo nie dla mnie, lecz dla czego inszego co dał; jeśli bez przestanku to co dla mnie uczynił, wymawiał; chlubił się przed każdym, i wszędy ono rozpowiadał, tak iż dobrodziejstwo takie, kością mi w gardle stanęło; pewnie takiemu nicem nie dłużeń. Zostaje tedy takie dobrodziejstwo, chocia się za nie nie nie powinno, jako niektóre długi, co o nie nie pozywamy, dług długiem przecie jest, lecz się go nie upominam.

ROZDZIAŁ V.

IŻ MIĘDZY DOBRODZIEJSTWY A KRZYWDAMI BYWA NIEJAKIE PORACHOWANIE. IŻ W ODDAWANIU DOBRODZIEJSTWA, NIE TO SIĘ DAJE, CO SIĘ WZIĘŁO, ALE COŚ INSZEGO. TU ZAŚ PYTANIE JEST OD PRZECIWNIKA OKOŁO TEGOŻ DOBRODZIEJSTWA, I KRZYWDY OD JEDNEGOŻ CZŁOWIEKA WZIĘTEJ, JEŚLI ODDAĆ I TO, I TO, CZY TO JEDNO DRUGIEM WYTRĄCIĆ.

Więc też i między dobrodziejstwy a krzywdami bywa niejake porachowanie. Dales dobrodziejstwo, a potem uczyniles krzywdę; otóż i za dobrodziejstwo po-

winność zostaje, i za krzywdę pomsta. Tu ja nie jestem powinien oddawać jemu dobrodziejstwa, a on też karania żadnego nie ma odnosić, jeden drugiego czyni prawem. Zasię gdy mówimy: Oddałem mu dobrodziejstwo, — nie tak się to rozumie, żebyśmy to cośmy wzięli, oddać zasię toż mieli, ale inszą rzecz za nie; bo oddać, rozumie się to, dać rzecz za rzecz, ale i wszelakie płacenie nie to oddaje co się wzięło, ale tak wiele. I mówimy więc, żeśmy dług zapłacili, chociaż wziawszy my mińca, zapłaciliśmy talarami, albo czerwonemi. Także też zowiemy zapłacenie, gdy spuścimy na kim on dług cośmy winni, i tak słowy się tylko płaci, a za pieniądze to zapłatę stoi. Rzecz mi tu zaś kto: A mnie co po tak długiem rozbieraniu tego, jeśli jakie dobrodziejstwo zostaje przy nas, za któreśmy nie nie powinni? Prokuratorskie to są subtelności. Ale to radniej objaśni, coś pierwej powiedział: gdy mi tenże człowiek dał dobrodziejstwo, i tenże mi zasię uczynił krzywdę, jeśli i dobrodziejstwo mam mu oddać, i za krzywdę mam się jać, żeby mi się nagrodziła, a jakoby dwiema rzeczom, iżby się dosyć stało, czyli jedno drugiem mam wytrącić, a o tem więcej nie mieć pieczy, iżby i krzywda dobrodziejstwo z rejestru wymazała, i dobrodziejstwo krzywdę. Bo u prawa widzę tak bywa, iż osobliwie każda krzywda, za sobą nagrodę ciągnie swoją, albo się karania domaga. Da mi kto do schowania pieniądze i potem mi je ukradnie, tu i ja z nim będą czynił prawem o pokradnienie, i on zemną o schowanie.

ROZDZIAŁ VI.

UKAZUJE, IŻ INSZA TO RZECZ JEST CO POD PEWNE PRAWO WPADA, A INSZA DOBRODZIEJSTWO, Z KTÓREM DO PRAWA NIE CHODZIMY, ALE SAMIŚMY TEGO SEDZIAMI.

Na to ja tak odpowiadam: Iż to coś ty dał na przykład, różne jest od rzeczy tej, o której się mówi; abo-

wiem schowanych nie wydać pieniędzy, abo je ukraść, osobliwie (jako ty powiadasz) każda z tych rzeczy do sądu pewnego należy; już krzywda z dobrodziejstwem nie tak, bo o krzywdę prawem czynić się może, ale dobrodziejstwo pod żadne prawo nie podlega, ja sam tego sędzią jestem, mnie to wolno równać jedno ku drugiemu, abo uważać, jako wiele mi uczynił kto dobrego, i jako mi wiele zaszkodził, a potem uczynić skażń, jeśli więcej mi dłużno, czym ja dłużen. A w rzeczach które do prawa należą, nie nie zostaje pod naszą władzą, musimy tam iść, gdzie nas prawo ciągnie. Już w dobrodziejstwie inaczej; bo wszystko moja władza jest, ja sędzę a nie rozdzielam akcyj, ale i dobrodziejstwa i krzywdy, do tegoż sędziogo ku uznaniu poseram. Bo jeśli dobrodziejstwo miało być oddawane, a o krzywdę nagrody miałbym dochodzić, tedybym jednegoż czasu musiał, i miłować człowieka, i mieć go w nienawiści, i skarżyć się nań, i dziękować mu, co być nie może. Otóż lepiej, że ja uczyniwszy przyrównanie dobrodziejstwa do krzywdy, obaczę jeśli mi co jeszcze na kim długu nie zostało. Prosto tak, jako gdyby kto na piśmie mojem, napisał zaś pismo swoje, którem to wtórem pismem, nie zdjąłby liter moich, aleby je pokrył. Tak też i dobrodziejstwo poszlad przychodząc, może nie dopuścić, żeby krzywda widziana być miała.

ROZDZIAŁ VII.

O TEM JEST, JEŻLIŚMY TYM POWINNI, Z KTÓRYCH JEDEN GDY NIE CHCIAŁ, DRUGI GDY NIE WIEDZIAŁ, UCZYNIŁI NAM DOBRZE. TU WSPOMINA RZEKI, WIATRY, ZWIERZĘTA, DRZEWA, CO WSZYSTKO NIE DAJE NAM DOBRODZIEJSTWA; BO TYM RZECZOM CHCENIA NIEDOSTAJE, JAKO I TYM LUDZIOM, KTÓRZY NIE CHCĄC CZYNIĄ NAM DOBRZE.

Bywa też i o tem pytanie, jeśliśmy eo temu powinni, kto nam nad wolą swoją co dobrego uczynił; abo iż

tak, a lepiej rzekę, o dwie rzeczy pytanie bywa. Pierwsza ta jest, jeśli jesteśmy powinni temu, kto nam gdy nie chciał, uczynił dobrze. Wtóra jest, jeśli temu powinniśmy, który gdy nie wiedział, dobrze uczynił. O tem nie trzeba słów wiele, co każdy bacz, iżemy temu nie nie powinni, kto nam z przymuszenia uczynił dobrze, ale i to i każde insze podobne temu pytanie, łatwie się objaśni, gdy też zawždy przed oczyma mieć będziemy, iż dobrodziejstwo nie jest żadne, jedno to, które z rozmysłu naprzód, a potem z woli dobrej i chętnej przychodzi. I przeto ani rzekom za to dziękujemy, iż wielkim statkom po sobie chodząc, dopuszczają, abo iż są rybne; ani onej w Egipcie u Kairu rzece są ludzie tameczni powinni, że role wilgotnością napawa, zaczem urodzaj bywa; abo też zasię nie mają mieć jej w nienawiści, iż czasem nazbyt wyleje, abo nierychło opada. Po temuż też i wiatr nie daje nam dobrodziejstwa, chocia po nas jest czasu żeglugi, ani pokarm ten, który nam jest zdrowy; abowiem kto nam dobrodziejstwo dać ma, nie tylko ma nam pomódz, ale i ma chcieć pomódz. I przeto zwierzętom niemy nie się nie powinno, a siła tych ludzi jest, które koń z niebezpieczeństwa wyniósł. Także ani drzewom jesteśmy powinni, które nam wielkroć czasu wielkiego gorąca cień dając, są użyteczne. Ale ani w tem różność jest, kto mi nie wiedząc pomógł, a kto wiedzieć nie mógł; bo obiema tym chcenia nie dostawało. Tak wiele powinienem szkucie, która mi do Gdańska żyto niosła; tak wiele oszczepowi, którym łowiłem niedźwiedzia, jako i temu, który równie jako i to wyżej pomienione, przedsięwzięcia żeby dobrze uczynił, nie miał żadnego, ale to co uczynił, przygodnie uczynił.

ROZDZIAŁ VIII.

IŻ DOBRODZIEJSTWO MOŻE WZIĄĆ CZŁOWIEK NIE WIEDZĄC, ALE DAĆ NIE WIEDZĄC NIE MOŻE.

Dobrodziejstwo może kto wziąć nie wiedząc; ale żeby kto nie chcąc mógł dać dobrodziejstwo, to być nie może. Ale jako za pewnymi przypadki siła chorych ozdrowiało, a przecie te przypadki lekarstwy nie są. Wrzucono kogo w zimie w rzekę, albo sam z przygody wpadł i zatem do zdrowia przyszedł; jako ludziom niektórym strach bicia, kwartannę febrę odjął, ona niespodziewana bojaźń odwracając umysł do czego inszego, podejrzane godziny oszukała, a przecie to wszystko chocia zdrowie przyniosło, zdrowe nie jest; tak też niektórzy ludzie są nam pomocni i pożyteczni nie chcąc; albo tak zgola, że chcą nie być pożytecznymi, a my za to onym nic nie jesteśmy powinni. A tu co rzeczymy, kiedy zły umysł ku mnie czyj, obróci szczęście ku memu dobremu? I będęż ja temu co powinien, który chcąc mnie ranić, ranił nieprzyjaciela mego; który by się mu była ręka nie uniosła, mnieby był szkodliwie ranił? Wielekroć głupi prokurator, co przeciwko mnie mówi, tem czem mi zaszkodzić chce, pomoże mi; i w skrutyniach świadek przeciwko mnie zeznawając, tem, czem rozumie że mię ma zgubić, podeprze barzo rzeczy mojej. Otóż ci wszyscy, chocia mi pomogli, przecie mi dobrodziejstwa nie dali; — gdyż na to patrzeć trzeba, gdzie kto chciał strzelić, nie na to, gdzie strzała padła; a dobrodziejstwo od krzywdy nie koniec dzieli, na który krzywda wyszła, albo dobrodziejstwo; bo może z krzywdy urość pożytek, a ze dobrodziejstwa szkoda; ale na to, jakim umysłem kto co czyni.

ROZDZIAŁ IX.

CO MA CHCIEĆ CZYNIĆ TEN, KTO SIĘ CHCE POPISAĆ ZA DOBRODZIEJSTWO WDZIĘCZNYM. IŻ WOLA NASZA TA CZYNI, I PRZYJACIELA I NIEPRZYJACIELA. IŻ DOBRODZIEJSTWO TYLKO TO JEST, CO Z DOBREJ POCHODZI WOLI.

Abym ja za dobrodziejstwo wdzięcznym się popisał, mam to chcieć czynić, co tamten miał chcieć, iżby mi dał dobrodziejstwo; wieleby to był niesprawiedliwy i nieludzki człowiek, któryby się na tego gniewał, ktoby go w ciżbie nadeptał, albo potrafił (acz to jest krzywda), bo wymawia go zaraz to, że on sam nie wiedział co czynił, będąc od wielkości ludzi to na tę, to na ową stronę popychany. Otóż jednaż przyczyna ukazuje to, iż i tamten dobrodziejstwa nie dał, odpuszczając potracenie, i ten krzywdy nie uczynił. Wola nasza ta, czyni i przyjaciela i nieprzyjaciela. Czy mało tych jest ludzi, które choroba wyjęła od wojny? A drugiego nieprzyjaciela do tego przywiódł, iż go u sądu zadzierzano, zaczętem doma być nie mógł, gdy się obalił i siła pobili ludzi. A drugiemu gdy nań zbójce w borze czekali, skoro wyjechał z miasta oś mu się złamała, że się do miasta wrócić musiał, a tą szkodą uszedł rąk złych ludzi. Przecieśmy my tym rzeczom nic nie powinni; bo przygoda ta nas ratowała, która nie wie kiedy pomaga, a kiedy szkodzi. Także też nieprzyjacielowi nieśmy nie powinni, który nam prawne zadawał trudności, i do tego rzeczy przywiódł, żeśmy zadzierzeni byli. Nie jest dobrodziejstwo jedno to, co z dobrej pochodzi woli, co ten, kto je daje, wie i zna, że je daje. Dogodził mi kto nie wiedząc, nie temu nie jestem powinien; dogodził mi wtenczas, gdy mi chciał szkodzić, a ja jego w tem naśladować będę.

ROZDZIAŁ X.

IŻ TO DOBRODZIEJSTWO NIE JEST, KTÓRE FORTUNA A
NIE DOBRA WOLA UPREDZIŁA.

Wracam się do onego co się wyżej rzekło. I więc-
bym ja miał zadziaływać dobrodziejstwo temu, kto w my-
śli tego nie miał, żeby mi dobrodziejstwo uczynił? Abo
owemu mam chcąc dobrodziejstwo oddać, który nie
chcąc uczynił mi dobrze? Bo o tym trzecim i mówić
nie trzeba, który chcąc mi uczynić zło, dał mi dobro-
dziejstwo. Iżbym ja komu za dobrodziejstwo był po-
winien, mało to jest, że mi je dać chciał. A iżbym nie
był powinien, dosyć to jest, że mi go dać nie chciał,
choć do mnie dobrodziejstwo przyszło. Bo sama goła
wola, nie jest dobrodziejstwem. Ale jakoby to dobro-
dziejstwo nie było, kiedyby dobrej chęci fortuna nie
podparła; tak i to dobrodziejstwo nie jest, które fortuna
a nie dobra wola upredziła. Chęć a wola dobra, ta ma
upredzić, a fortuna pozad iść ma, iżby dobrodziejstwo
zupełne było. Otóż iżbym ci powinien był, nie tylko
trzeba żebyś mi dobrze uczynił, ale iżbyś z umysłu,
chcąc mi uczynić dobrze, to uczynił.

ROZDZIAŁ XI.

DO TEGO DAJE PODOBIENSTWO KLEANTES STOIK, KTÓRY
DWOJE PACHOLĄT PO JEDNĄ RZECZ POŚLAŁ. POTEM U-
KAZUJE, IŻ WOLA GRUNTEM JEST WSZYSTKIEGO, ALE PRZE-
CIE NIE DOSYĆ NA SAMEJ.

Kleantes Stoik daje to na podobieństwo: Posłałem,
prawi, dwoje pacholąt do akademii szukać i przyzwać
Platona. Jeden z tych pacholąt szukał jako napilniej

mógł Platona na tych wszystkich miejscach, gdzie rozu-
miał że go miał znaleźć; ale próżną podjął pracę, tak,
że nie znalazłszy go, z mordowany do pana się wrócił.
A drugie pachole zabawiwszy się przy kuglarzu na
ryнку, a potem igrałszy z chłopięty sobie równemi,
trafiło się, że Plato szedł tamtędy, którego ujrzawszy
pachole, sprawił co mu kazano. Otóż, prawi, to pachole
godne chwały, które ile w nim było, szukało i uczyniło
dosyć rozkazaniu; a to drugie, które było szczęśliwie
gnuśne, godne karania. Wola, wola, ta jest gruntem, ta
dobrodziejstwo stoi, i ta nas powinno czyni; ale zaśię,
co do woli ma przystąpić, żeby mi uczyniła dłużnym,
obacz. Mało to, że wola chce, jeśli pomocna nie jest;
mało to, że mi pomożono, gdy nie chciano. Położmy,
że mi kto chciał co darować a nie darował, umysł jego
mam darowany, ale dobrodziejstwa nie mam, które do-
brodziejstwo doskonałość bierze dopiero, gdy przystąpi
i chęć i rzecz. Jako temu, kto mi chciał pożyczyć pie-
niędzy ale nie pożyczył, nicem nie powinien, tak i temu,
który mi chciał dać dobrodziejstwo ale nie mógł, będę
mu przecie przyjacielem, ale nie powinnym; i będę
chciał w czem mu się zachować, bo i on mnie chciał;
a jeśli dopomoże mi do tego szczęście, żeby mi co
uczynił dobrego, już to będzie dobrodziejstwo odemnie
dane, nie nagroda. On mi będzie powinien za to, a po-
czątek odemnie będzie dobrze czynienia.

ROZDZIAŁ XII.

TU RUSZA TEGO, JEŚLIŚMY TEMU CO POWINNI, KTÓRY
NAM DLA SIEBIE UCZYNIŁ DOBRZE, ABO TEMU, KTÓRY
I DLA NAS, I DLA SIEBIE. TU WSPOMINA KLEANTESOWE
RZECZENIE.

Ale i o tem jest wątpienie, mamyli być powinnni,
kto nam dla siebie uczynił dobrze, bo siła się ludzi

skarży na tę chytróść; iż drugi dla siebie sam czyniąc, chlubi się i powiada, że to dla nas czyni. Na co niźli się co powie, rozdział uczynić potrzeba; abowiem wielka między tem różność jest, dla siebie i dla nas. Otóż ten, kto dla siebie tylko czyni, a inaczej nie może sobie dobrze uczynić, jedno czyniąc nam dobrze, jest właśnie jako ów dobry gospodarz, który o tem ma pieczę, iżby bydło jego i w lecie dobrą paszą, i w zimie dobre siano miało, abo jako ów roztrucharz, który na przedaj konie stawiając, chowa je barzo rozkasznie, cudzi, głaszcząc, przykrywa, dostatek owsa i czego inszego im dawając, iżby je, gdy syte będą, co najlepiej przedał. Dobrze Kleantes mówi, iż daleko od siebie chodzą te dwie rzeczy, dobrodziejstwo a kupiectwo.

ROZDZIAŁ XIII

CHCE, ŻEBY TEMU POWINNOŚĆ BYŁA, KTO I DLA NAS I DLA SIEBIE UCZYNIŁ NAM DOBRZE, ALE KTO DLA SIEBIE TYLKO, POWINNOŚĆ ZA TO BYĆ MU NIE MA. TU OD PRZECIWNIKA ZADAJE OKOŁO WYKUPNA Z NIEWOLI DZIESIĄCI SZLACHCICÓW, NA CO DOSYĆ ROZUMNIE SAM ZAS ODPOWIADA.

Na drugą stronę, nie chcę, ani być mam tak niesprawiedliwym, żebym nie miał być temu powinien, który, gdy mnie był użytecznym, był też i sobie. I nie wyciągam tego na nim, iżby on o sobie nic nie myśląc, o mnie i o mem tylko dobrem radził; owszem tego pragnę, iżby to dobrodziejstwo którem ja wziął, chocia jeszcze więcej jemu, który je dał, użyteczne było; by tylko dobrodziej ten dając dobrodziejstwo, nie na się samego, ale na dwu względ miał, a dobrodziejstwo między mną a sobą dzie-

lił, choציaby on w tym dziale większą część wziął, mając ja dosyć na tem, iżem do towarzystwa przypuszczon, i myślano tak o mnie, jako i o sobie, gdy dobrodziejstwo wyniść miało. Otóż byłbym ja nietylko niesprawiedliwym, ale i niewdzięcznym, gdybym się nie weselił, że to jemu w pożytek się obróciło, czem się mnie dogodziło. Nader złośliwa rzeczby to była, nie mieć za dobrodziejstwo jedno to, co kto ze szkodą swoją dla nas uczynił. Już tego który mi dał dobrodziejstwo sam tylko dla siebie, potkam słowy temi: Czemu ty raczej to powiadasz, żeś mi uczynił dobrze, niż to, żeś ja uczynił tobie? Tu on zaś na to odpowiedzieć mi tak może, i da to na przykład: Obiecano mi urząd zacny, ale tak, jeślibym dziesiąci szlachciców z tych, których wielką liczbę do Turków w niewolę wzięto, swemi wykupił pieniędzmi; pytam: i nie będziesz ty mnie powinien, gdy cię z niewoli, z oków, z łańcucha wyzwolę? A uczynię to dla mnie samego. Na to tak się odpowiada. Czynisz ty w takiej rzeczy nieco dla siebie, a nieco też dla mnie. Dla ciebie to, iż okupujesz, dla mnie zaś to, iż obierasz. Tobie ku pożytku dosyć to jest, kogokolwiek z onej szlachty wykupić, a przeto powinienem ci nie za to, że mię okupujesz, ale za to, żeś mnie obrał; abowiem wykupiwszy kogo inszego mnie równego, tożbyś sobie zjednał, co i mnie wykupiwszy. Dzielisz zemną ten pożytek, i bierzesz mię w towarzystwo tego dobrodziejstwa, które ma dwiema służyć; więc przekładasz mię nad insze, a to wszystko dla mnie czynisz. Ale jeślibyś ty był okupem dziesięciu nas doszedł urzędu, a nie byłoby nas było więcej, jedno dziesięć, nie byłby tobie żaden z nas nie powinien, bo nie mógłbyś żadnemu z nas tego rzec, żeś to dla niego uczynił, a nie dla twego pożytku. Ale janie chcę dobrodziejstwa w ciśnie opłotki wganiać, ani go tak rozumieć, jako rozumiane być nie ma; pragnę, żeby go nietylko mnie dawano, ale i tobie.

ROZDZIAŁ XIV.

O TYCHŻE WIĘZNIACH W PERSONIE PRZECIWNIKA MÓWI I UKAZUJE, IŻ NIEWIELE ZA TO POWINIEN, IŻ GO DO FORTUNY PRZYPUSZCZONO. ZAŚ MÓWI O TYCH, KTÓRZY DLA SIEBIE TYLKO NAM CZYNIA DOBRZE.

Rzecz mi zaś tenże: A kiedybym imiona was wszystkich więźniów na kartki spisawszy, i w naczynie jakie włożywszy, po jednej potem wybierać kazał, i wyjetoby między tymi, którzy na okup iść mają, twoje imię, a będziesz ty mnie tu co powinien? Pewnie będę (odpowiadam), ale niewiele. A to jako, powiem. Nieco ty dla mnie czynisz, że mię przypuszczasz do fortuny tej, że mogę być wykupiony; otóż iż moje imię wyszło, fortunie za to powinienem, a iż wyniść mogło, tobie. Przystęp dałeś mi do twego dobrodziejstwa, którego większą część winienem fortunie. Ale i za to jestem ci powinien, że mógł być dłużnikiem fortuny. O tych zaś, których dobrodziejstwa kupieckie są, i zewsząd na pożytek zmierzają, mówić nie chcę, bo ci nie patrzą komu mają dać dobrodziejstwo, ale od kogo więcej wziąć mają, że wszystkich stron sobie dogadzając. Przedał mi kto w mym niedostatku przywiózłszy na przedaź zboże, ja żyć nie mogę jeśli zboża nie kupię, a iżem kupił, to przecie za to nie tak jestem mu powinien, jakoby mi dał żywot, ani tego szacuję, jako mi było potrzebne to zboże, bez którego żyć nie mogłem; ale jako mi to łatwo przyszło, czego jednak nie mogłbym być mieć, gdybym był nie kupił. A kupiec kiedy przywoził zboże, nie myślał o tem, jako wiele ratunku miał mnie przynieść, ale jako wiele zysku sobie. Otóż nie jestem ja za to powinien, com kupił.

ROZDZIAŁ XV.

ZARZUCA ZAŚ TO OD PRZECIWNIKA, JAKOBY TA RZECZA I LEKARZOWI I NAUCZYCIELOWI MIAŁO SIĘ BYĆ NIEWIELE POWINNO; NA CO DOBRZE ODPOWIADA. POTEM Z ODPOWIEDZI TEJ URASTA KILKA PYTANIA I ODPOWIADANIA OKOŁO RZECZY, KTORE WIĘCEJ STOJĄ, NIŻLI TO, ZA CO JE KUPUJĄ. TU WSPOMINA SZYPRA, KTÓRY ZA MORZE PRZEWOZI, JAKO MAŁA ZAPŁATĘ BIERZE. WSPOMINA I INSZE RZECZY, ZA KTÓRE SIĘ MAŁO PŁACI, A SA WIELKIE.

Tym sposobem (rzecz mi tenże) powiesz, że i lekarzowi nicś inszego nie powinien, jedno trochę co zapłaty; także i nauczycielowi, iż mu cokolwiek darujesz; ano są ci u nas i drodzy i w wielkiem uszanowaniu. Na to się tak odpowiada: Niektóre rzeczy droższe są, niż tak, jako je kupujemy; kupujesz u doktora rzecz nie przepłaconą, żywot i dobre zdrowie. U nauczyciela kupujesz naukę, żebyś uczciwie żył na świecie, kupujesz ozdobę i zdrowie umysłu twego. Otóż tym, nie rzecz się płaci jako stoi, ale praca którą podejmują, iż służą, iż pieczą o rzeczach swych porzuciwszy nam dogadzają, a za to nagrodę od nas nie zasługi swej, ale zabawy odnoszą. Rzekłeś (powie mi tenże) iż stoją drugie rzeczy drożej, niżli jako je kupują, i przeto nad zwykłe nieco, chociaż to kupił, jesteś mi powinien. Na to odpowiadam, a naprzód tak. Co na tem jako wiele stoją, albo nie stoją, gdyż o zapłatę między tym kto przedaje, a tym kto kupuje, jest zgoda? A potem nie jest to przedane swoją zapłatą, ale twoją. Zaś mi rzecz: Ale stoi więcej, niż jako przedano. A ja na to: Ale drożej przedano być nie mogło, a zapłata każdej rzeczy opodług czasu idzie, raz drożej, drugi raz taniej. Więc gdy te rzeczy najbardziej zachwalisz, przecie tak wiele stać będą jako drożej przedane być nie mogą; a ktemu, kto przystojnie kupił, nie temu nie powinien, kto mu prze-

dał. Więc chociażby też to więcej stało, niżes kupił, tedy ten dozór do ciebie nie należy, żeby rzeczy szacowane były z ich dobroci, z ich ważności, a nie ze zwyczaju jako idą. Powiedz mi, jakiej zapłaty rozumiesz ty że godzien szyper, który cię za morze prowadzi, gdy i ziemia i niebo z oczu mu zaraz zginie, okręt skakać po wysokich górach wodnych pocznie, a szyper upatrując bliskie zginienie ludzi i okrętu, wnet żagle spuszczać, kotwice rzucać, powrozy rozwiązać, drugie ucinąć każe, i wszystkie siłę swą i rozum na to obraca, iżby okrętu i ludzi nie zgubił? A wždy za tak wielką rzecz, małuczką zapłatę najmu bierze. Co rozumiesz, za co stoi na puszczy, gdzie wsi i miasta daleko są, gospoda, a w gwałtowny deszcz pokryta szopa, a w okrutny mróz ciepła izba? A przecie to nie drogo płacimy. Więc ten rzemieślnik, aza nam mało daje, gdy dom nasz, który się wali, tak obwaruje, iż upaść nie będzie mógł? Także i ów drugi, który pałac porysowany misternie zawieszisz, fundamentów ratuje, abo dach wszystkie, nie rozbierając go, niżej spuści? A wždy za to pewna, a nie drobia jest zapłata. A to za co stoi, że nas mury, baszty od nieprzyjaciół bezpieczne czynią? Wiemy jednak, że się niewiele na dzień płaci mularzowi.

ROZDZIAŁ XVI.

UKAZUJE, DLACZEGO NIEKTÓREMU LEKARZOWI I NAUCZYCIELOWI WIĘCEJ JESTEŚMY POWINNI, NIZLI TO

JEST, CO PŁACIMY.

Kończaby temu nie było, bym miał przykłady zbierać, ku pokazaniu tego, jako siła rzeczy jest drogich, eo tanie przychodzą. A chcesz wiedzieć dla czego niektórym lekarzowi i nauczycielowi jestem coś więcej nad zapłatę jego powinien? Dla tego, iż z lekarza stawa

mi się przyjaciel, i z nauczyciela także, a obowiązują ci mnie sobie nie rzemiosłem które przedają, ale chęcią, którą ku mnie mają. A przeto temu lekarzowi, który mi tylko pulsu maca, a ma mię za jednego z tych, u których codzien bywa, rozkazując co się ma czynić, a czego się strzedz, serca do tego żebym zdrow był, najmniej nie przykładając, nicem więcej nie powinien, jedno jego zapłatę, bo mię nie jako przyjaciela, ale jako którego inszego z chorych nawiedzał. Więc i nauczyciela nie mam prze co bardziej sobie ważyć, jeśli mię nie w większej miał cenie, jedno jako insze ucznie; jeśli mię nie rozumiał być tego godnym, żeby osobiłwą o mnie miał pieczę i staranie. Bo taki nauczyciel nie może tego rzec, żeby mię nauczył, ale gdy on inszym w katedrze siedząc kazał, jam łapał to piórkiem, to pamięcią słowa jego. Powinność tedy nasza przeciwko tym nie ztąd roście, iż to, co nam przedali droższe jest, niżli jakośmy my kupili, ale ztąd, iż nam samym nieco dobrodziejstwa dali. Bo lekarz takowy uczynił więcej, niż jako należało uczynić lekarzowi; nie o to się bał, żeby zła sława nie była o jego nauce, ale o to, żebym ja nie umarł. Nie miał na tem dosyć napisać receptę, plastr rozkazać uczynić, ale sam plastr uczynił, sam przyłożył; u łóżka mego siedział; czas podejrzany miał na pieczy; żadna posługa ciężka mu nie była, ani przykra; z utyskowania mego bolał sam, a mając tych wielką liczbę, którzy go do siebie dla swego zdrowia wzywali, do mnie przecie najpierwej zawždy przychodził, ni o kim większe, jako o mnie jego było staranie. Tyle drugim chorym udzielał czasu, ile mu choroba moja dopuszczała. Otóż ja temu, nie jako lekarzowi, ale jako przyjacielowi jestem powinien. Pójdźmyż zaś do nauczyciela. Ten ucząc i pracę podejmował, i tęskność wycierpiwał, a okrom tego co wszystkim na lekcyi rozpowiadał, nieco zaś osobno powiadał, ukazywał i tego nauczał, a dodając serca, chęć do nauki zapalał; więc częścią chwalać, częścią napominając, ospały umysł obudzał, a utopiony rozum, jako ze studni na przestrzeni wyciągał. Co jeszcze, to co umiał, nie chytrze a złośliwie tego udzielał, żeby co nadłużej jego pracy używano, ale starał się o

to, iżby wszystko zaraz co jedno umiał, by to być mogło; uczniowi swemu mógł włożyć w głowę, tak, iż byłbym ja nader niewdzięcznym, gdybym takiego człowieka nie miał mieć w liczbie tych, którzy mi są natulsi.

ROZDZIAŁ XVII.

DOWODZI, IŻ RZEMIEŚLNIKOM DAJEMY NAD UMOWĘ NIECO, GDY NAM CO DOBRZE ZROBIA. ZAŚ MÓWI O ZŁĄCZENIU UMYSŁÓW NAUCZYCIELSKIEGO Z UCZNIOWYM.

Więc napodleszych rzemieślnikom, nad umowę, nad targ cokolwiek przydajemy, jeśli się znaczy, że co pilniej niż inszych czasów, albo niż inszym osobom urobili; i robotnikom co się na dzienną robotę zajmują, nie żalujemy dać co nad zwyczaj; a tym, którzy osobliwych nauk (które życie nasze czynią błogosławione) nas uczą, kto rozumie, że nic więcej nie powinien, jedno jako mówili niewdzięczny jest. Dołożę jeszcze i tego, że takowych nauk uczniom od nauczyciela podawanie, łączy niejako umysły. Co gdy się stanie, tedy tak lekarzowi, jako i nauczycielowi pracy się stawia nagroda, a umysłowi, ta zostaje w długu.

ROZDZIAŁ XVIII.

POWIADA, JAKO PLATO PRZEWOŹNIKOWI, KTÓRY GO DARMO PRZEWIOZE, CHCIAŁ BYĆ POWINIEN, A POTEM DLA CZEGO MU POWINIEN BYĆ NIE CHCIAŁ.

Od Platona kiedyś na przewoźnie, gdy przewoźnik nie wziął nła chciał, mając filozof za to, że przewoźnik

jego w tem samego uszanował, rzekł: Nu, prawy, przewoźniku, nie zarzuciłeś za plot tego. Rychło potem, gdy zasię obaczył Plato, iż on przewoźnik siła ludzi darmo także przewoził, powiedział mu: Jużem ci, prawy, za twą uczynność nic nie powinien. Jakoż taki jest, gdy kto dla mnie coś uczyni, trzeba żeby to znać było, iż dla mnie uczynił samego. Niema się komu upominać, kto co w czacz rzuci. A więc (rzecze mi kto) nie masz być za to mi powinien, co dla ciebie uczyniono? Nic, jako ja sam jeden; ale jakom ci ze wszystkimi winien, tak ci zapłacę ze wszystkimi.

ROZDZIAŁ XIX.

TEŻ RZECZ JESZCZE PIASTUJE, I UKAZUJE, CO ZA POWIŃNOŚĆ BYŁABY ZAWOJOWANEGO NARODU, GDYBY GO KRÓL DO WOLNOŚCI POLSKIEJ PRZYPUŚCIŁ.

ROZDZIAŁ XX.

I tak (rzecze mi zasię) powiadasz, żeć ten dobrodziejstwa nie dał, kto cię darmo a w gwałtowną wodę przez Wisłę przewiózł? Odpowiadam: Tak jest, że nie dał. To wyznawam, iż nieco uczynił (rzecze zasię) a dobrodziejstwa nie dał; abowiem dla siebie on to czyni, że przewozi, albo jeśli nie dla siebie, tedy przecie nie dla mnie. Ale i on sam nie rozumie tego, iżby mi dobrodziejstwo dawał, ale albo to czyni dla rzpltej, albo dla okolicznych sąsiad, albo dla sławy swojej, a za to przecie czeka inszego jakiego pożytku, a nie tego, coby od każdej osoby przewożąc wziąć miał. Powiedźże mi (rzecze zasię) a gdyby król uczyniwszy unią z zawojowanym narodem, przypuścił wszystkie do wolności korony polskiej, i dał im to, żeby każdy zawojowany mógł być nie jedno urzędnikiem ziemskim, starostą sądowym, ale i senatorem koronnym, a więc tu każdy nie będzie za to królowi powinien? Odpowiadam: Pewnie będzie powinien każdy, ale nie jako za własne swe dobrodziejstwo, lecz jako

za pospolite, w którym pospolitem i część się każdego z osobna zamyka. A jeśliby chciał tu rzecz zawojowany: Nie wtenczas król o mnie nie myślił, kiedy do wolności wszytek naród przypuszczał, a iż nie miał tego przed sobą, żeby mnie uczynił dobrze, czemu ja mam temu powinien być, który gdy miał to czynić co uczynił, o mnie się jemu nie śniło? Takbym mu odpowiedział, a niechaj na tem miejscu zawojowanym będę. Gdy król myślił i chciał wszytkiemu narodowi uczynić dobrze, tedy i mnie chciał, bom ja też zawojowany, i w tej liczbie wszytkiego narodu, mnie też król, chocia nie samego, ale ze wszytkimi pospołu do wolności wzywał. Więc ja też królowi nie jako za własne dobrodziejstwo będę powinien, ale jako za wspólne z drugimi; jeden ja z ludzi, nie jako za siebie jednego zapłacę, ale jako za ojczyznę.

ROZDZIAŁ XX.

DOKŁADA, IŻ CZEGO WSZYTKIM POŻYCZONO, TEGO JEDEN CZŁOWIEK Z OSOBNA DEUŻNIKIEM NIE JEST. TU UKAZUJE CZEGO TRZEBA, ŻEBY CZŁOWIEK BYŁ POWINIEN; A ZTĄD WTRĄCA W OSOBIE PRZECIWNIKA SŁOŃCE I MIESIĄC, IŻ PONIEWAŻ TO WSZYTKIM SŁUŻY, TĘDY Z OSOBNA NIE JEST TEMU NIKT POWINIEN. NA CO ZASIĘ DOŁOŻNIE SAM ODPOWIADA.

Gdyby kto rzpltej mojej sumy jakiej pieniędzy pożyczyl, nie będę ja tu dłużnikiem temu, kto pożyczyl, a wszakoż ku zaplaceniu tego długu, część która na mię przyjdzie, dać będę powinien. Także i tego wyżej pomienionego, co wszytkim dano, nie jestem ja dłużnikiem; bo mniej wprawdzie dał, ale nie dla mnie; i drugi raz powiadam że mnie dał, ale nie wiedząc żeby mnie dawał. A wszakoż wiem, że i mnie przyjdzie co placić,

gdyż to dobrodziejstwo daleko krążąc, do mnie też przyszło. Trzeba żeby to dla mnie uczyniono, za co ja mam być powinien. Tym sposobem ty (rzecze mi zasię) ani słońcu, ani miesiącowi nie jesteś nie powinien, bo nie dla ciebie krążą po niebie; a ja zaś odpowiadając powiadam, iż gdy dla tego krążą, żeby wszytkie rzeczy na świecie całość swą zachowały, tedy i dla mnie krążą, bo ja też częścią jestem świata. Więc do tego i to jeszcze przyłożę, iż nasza ludzi niedoskonałość, nie ma co czynić z doskonałością tamtych na niebie rzeczy; abowiem kto mnie dla tego dobrze czyni, iżby mną sobie pomógł, ten pożytkowi swemu dogadza, a mnie dobrodziejstwa nie daje; ale słońce i miesiąc w doskonałości swej będąc, dobrodziejstwo nam dają, bo darmo nam czynią dobrze, żadnego pożytku swego przez nas nie chcąc sobie pozyskać, bo a co my tym rzeczom możemy uczynić dobrego?

ROZDZIAŁ XXI.

TU OD PRZECIWNIKA WRZUCA POWTÓRE. BYLBY TO, PRAWI, ZNAK, IŻ SŁOŃCE I MIESIĄC KRAŻĄC, DAJĄ NAM DOBRODZIEJSTWO, KIEDYBY NIE KRAŻYC WOLNO IM BYŁO. NA TO ZAŚ SAM PIĘKNIE ODPOWIADA.

Dopierobym ja (prawi) rozumiał, iż słońce i miesiąc chcą się nam zachować, kiedyby nie chciać wolno im było; ale niechaj staną i zaniechają biegu swego. Odpowiadam: Nie dla tego ten mniej ma chęci do dobrze czynienia, iż nie może nie chciać, owszem wielki znak jest ugruntowanej woli, nie móż się odmienić. Człowiek cnotliwy nie może tego nie czynić, co czyni, bo nie byłby cnotliwym kiedyby zaniechał czynić. A więcby to już nie miało być dobrodziejstwo, co daje człowiek cnotliwy, iż to czyni, co powinien? Bo nie może tego nie czynić, co powinien. Wielka w tem różność jest, kiedy mówią: Nie

może ten tego nie czynić, bo go do czynienia przymuszają, a kiedy mówią: Nie może ten tego nie chcieć. Abo wiem jeśli przymuszają kogo do tego, żeby mi do dobre czynił, tedy ja za to dobrodziejstwo nie powinien temu, kto mi dobrze czyni, alem temu powinien, kto przymusza. Jeśli zaś kogo pędzi do tego wola jego, żeby chciał, a chciał nie dla czego inszego, jedno w lepszej żadnej rzeczy chcieć nie może, tedy tu sam siebie przymusza człowiek. Otóż co bym nie był powinien temu, kogoby przymuszano, tom temu powinien, kto przymusza. A co powiadasz, niechajże, prawi, przestana chcieć; tu się obacz, a mnie powiedz kto tak szalony jest, co by to twierdził, iż ta nie jest wola, o którą bać się nie trzeba, żeby odmienić a w przeciwną rzecz przewierznąć się miała? Owszem nikt barziej nie może się nam zdać chcieć, jako ten, czyja wola tak pewna jest, iż i wieczna się być najduje. Więc mi to jeszcze powiedz, jeśli ten zda się tobie chcieć, który zaraz może i nie chcieć, jakoż nie mać się zdać chcieć, na którego to paść nie może żeby nie chciał?

ROZDZIAŁ XXII.

UKAZUJE SZALEŃSTWO WIELKIE TEGO CZŁOWIEKA, KTÓRY CHCE ŻEBY NIEBIESKI OBRÓT STANAŁ, MIAŁALIBY JEHO GŁUPIA DUMA BYĆ ZWYCIEŻONA?

Więc mówisz, niechaj, prawi, stana mogali. Obacz się, co ty to mówisz. Chcesz iżby te rzeczy, które daleko gdzieś od nas są postawione, ku straży wszystkiego tego, co jest na świecie, z miejsc swych które im są naznaczone, ustąpiły, a nagle pomieszaniem rzeczy, gwiazdy żeby na gwiazdy przytarły? Chcesz iżby pracą rąk bożych za rozzerwaniem zgody tej, która jest między rzeczami, gruchnęła i w niwecz poszła? Chcesz iżby

obrót ten nieba nader prędki, jednostajnym trybem idący, zaraz zaniechawszy dróg swoich stanął? Chcesz iżby te rzeczy, które na przemiany idą i wracają się, miary zamierzoney nie przestępując, czem się świat w swym porządku dźwierży, z trzaskiem niebieski ogień zażęł i spalił, a z tej rozliczności, która jest na świecie, żeby nie zostało tylko coś w jedno skupionego? Więc ogień żeby wszystko opanował, a ten zaś żeby w moc swą gnuśna noc wzięła, i zaś przepaść głęboka, żeby wszystko pożarła? I masz to tak być wszystko, iżby twoja duma była zwyciężona, a pokazało się, że te rzeczy niebieskie z woli swej są nam pomocne? Pomocne pewnie są, byś ty i nie chciał, a po niebie chodzą te światłości dla ciebie, chocia większa im insza, i pierwsza chodzenia jest przyezyna.

ROZDZIAŁ XXIII.

IŻ WIEKUISTA WOLA BOŻA JEST BOGU MIASTO PRAWA. IŻ PAN BÓG ŚWIAT STANOWIĄC, I NA NIEŚMIERTELNE I NA ŚMIERTELNE RZECZY MIAŁ OKO, ŻEBY WSZTYKIEMU DOGODZIŁ, A TO CO POSTANOWIŁ, ŻEBY TRWAŁE A NIEODMIENNE BYŁO. POTEM NIEWDZIĘCZNOŚĆ LUDZKA SZKALUJE, A DOBROĆ BOŻĄ WYŚŁAWIA.

Przydaj i to jeszcze, iż Boga żadna ze strony przychodząca moc nie przymusza, ale jego wiekuista wola, jest jemu miasto prawa, ta jemu rozkazuje. Tak wszystko postanowił, żeby nie odmieniał. A tak nie możemy tego rzec, żeby co miał uczynić, czego by uczynić nie chciał, bo czegokolwiek przestać nie może, to chciał żeby trwało i nie było odmiennie, a nigdy tego nie żałuje, co kiedy postanowił. I pewna to, że się nie godzi Bogu w przeciwną rzecz odmienić, ale nie dla tego, iżby moc ona jego własna zadzierżywała go tak barzo w jego przed-

siewzięciu, iżby się jej sprzeciwić nie mógł, lecz dla tego, iż od co najlepszych rzeczy uchylić się na stronę nie przystoi; jakoż tak onże sam postanowił. Więc w onem swem pierwszym stanowieniu porządku, gdy rozrządzał, jako co w tym okręgu świata iść miało, i na nas ludzi miał oko, nie chcąc żeby człowiekowi w czem się dogodzić nie miało. A przeto nie zda się to, żeby słońce i miesiąc, oboje to, dla siebie bieg tak prędki odprawować miało, kraży to z rozkazu bożego dla wszystkiego świata, a my jesteśmy w liczbie tych części, z których świat jest złożony. Otóż i słońcu, i miesiącowi, tak jako sługom bożym jesteśmy powinni, a chociaż te rzeczy coś potrzebniejszego mają przed sobą, dla czego wschodzą, jednak idąc tam, gdzie większym rzeczom dogadzać mają, i nam też są użyteczne. Iż tedy z postanowienia bożego nam dobrze czynią, przeto Bogu wszystkośmy powinni. Więc nie przygodniemy do jego dobrodziejstwa przyszli, ale wszystko dobre cośmy od niego wzięli, wiedział Bóg, żeśmy to wziąć mieli. Takci jest, iż nie samym tylko śmiertelnym rzeczom Bóg dogadzał, przedniejszego coś i daleko większego miał przed sobą; jednak i do naszych pożytków skłoniona od początku była wola jego, i tak od niego świat jest sposobiony, żeby to jasnie znać było, iż piecza o nas Bogu nie była pośledniejsza. Ale zaż nie widome to są rzeczy, iż nie nie wiedział Bóg co uczynić miał, gdyż wszystkiemu stworzeniu obmyślił to, czem żywo być miało? Jakożby to człowiek przygodnie na świecie stanąć miał, któremu pierwej Bóg siła rzeczy ku jego zachowaniu nagotował? Wątpienia w tem żadnego nie masz, iż pierwej w myśli u Boga człowiek był, niż go stworzono, i nie tak lekkie a łatwe dzieło jest człowiek, żeby wypaść nieobaczenie miał Twórcy z ręki. Przypatrz się jako nam wiele pozwolono, jako zwierzchność człowiecza daleko się rozciągnęła; obacz jako wielki świat jest, a jako wszędy ciałem dojsć człowiek może, a duch jego i nieba dosiada, pytając się o Bogu i bóstwa wiadomością dochodząc. Między przedniejszymi rzeczami, które zrobiła ręka boża, jeśli co jest wielkiego podziwienia godne, tedy jest ta sztuka, człowiek. A przeto, jakie nad to większe

szaleństwo być może, jako przywodzić to w wątpienie, jeśli od Boga dobrodziejstwo mamy, czy nie mamy? Więc jako ten przeciwko Bogu może być wdzięcznym, który biorąc dobrodziejstwa i w wielkiej obfitości, przy, żeby je brać miał? Bierze dobrodziejstwa od tego, który i zawsze dawać będzie, i nigdy za to nie weźmie. Ale i w tem jaka rozumu opatrność jest, dla tego nie chceć komu być powinien, iż on i pracemu dobrodziejstw, dobrze czyni? Chcą prosto ci sprosni ludzie, iżby to nieustawanie dobrze czynienia było znakiem, że się dobrodziejstwo z musu a potrzeby onym daje. I nadto jeszcze mówią niewstydliwie te słowa: A to nie chcę tego dobrodziejstwa, niechaj je zachowa sobie, kto go o nie prosi? Niechaj do tego jeszcze więcej słów wszetecznych przystąpi, nie będzie przeto skąpszy tobie z dobrodziejstw swemi ten pan, którego dobrodziejstwa do ciebie i wtenczas, kiedy ich ty nie przyznawasz, idą, a z dobrodziejstw tych, śnać to jest największe, że i temu je daje i dawać obiecuje, kto się skarży, że go nie bierze.

ROZDZIAŁ XXIV.

DAJE NA PRZYKŁAD RÓDZICE NASZE, JAKO W KTÓRYCH
LECIECH NASZYCH Z NAMI SIE OBCHODZA.

Aza nie widzisz, iż ojcowie i matki przymuszają do tego dziatki swoje, żeby cierpliwie te rzeczy znaszaly, które im są zdrowe? Chocia one placza, bronia się, przecie je powijają, kępują, iżby członki mając swa wola, krzywo rósć nie mogły; a skoro troszkę podrosta, wnet je do obiecadła, do nauk obracają, grożąc, jeśli by uczyć się nie chciały; aż nakoniec gdy z dziecinstwa wynijdą, a będzie w nich nieco śmiałości abo zuchwalstwa, tedy to surowością odejmują, a do szanowności, do wstydu, do pokory i dobrych obyczajów one przy-

wódz. Latom zaś tym, w których człowiek zarastać poczyna, a sobie sam panuje, jeśli dobre słowa nie pomagają, jeśli hamować zbytków nie mogą, tedy moc a gwałt przystąpić musi. Owo te największe są dobrodziejstwa, które od rodziców bierzemy, gdy albo ich nie znamy, albo ich nie chcemy.

ROZDZIAŁ XXV.

TYCH NIEWDZIĘCZNYCH PRZESTAWSZY, IDZIE DO NADER WDZIĘCZNYCH, KTÓRZY PRAGNĄ NIESZCZĘŚCIA DOBRODZIEJÓW SWYCH, ŻEBY WDZIĘCZNOŚĆ SWĄ POKAZAĆ IM MOGLI. DO TEGO PRZYRÓWNYWA OWE, KTÓRZY NIEUCZCIWĄ MIŁOŚCIĄ ZAMIŁOWALI. DRUGIE PODOBIENSTWO UKAZUJE NA NIEDOBRYM HETMANIE.

Tym niewdzięcznym i gardzącym dobrodziejstwem, nie żeby ich nie chcieli, ale żeby za nie powinni nie byli, podobni są z drugiej strony owi nader wdzięczni, którzy pragną tego, żeby coś przeciwnego na te ludzi przyszło, którym oni są powinni, pragną jakiego ich nie-szczęścia, w którym żeby pokazać mogli chęć swoją, i jako są dobrodziejstwa pamiętni. O czem bywa pytanie, dobrze ci to czynią, i jeśli w tej mierze umysł ich jest chwały godny. Tych umysł jest podobny owym, którzy nieprzystojną miłością zamiłowali, stojąc o poczciwość tej, której się zalecają. Więc ci takowi pragną tego, iżby za jaką przyczyną, uciekać z gardłem onej niebó-dze przyszło, iżby za tem nieszczęściem stowarzyszyć się z nią od wszystkich opuszczoną i strwożoną mogli. Pragnie drugi miłej swej ubóstwa, iżby wtenczas darował, kiedy jej tego nawiecej potrzeba. Pragnie drugi jej choroby, iżby nawiedzać często, albo przy łóżku u-stawicznie mógł siedzieć i usługować. Owo czegooby nie-przyjaciel główny życzył, żeby ją potkało, tego oni mi-

lując, miłej swej pragna. Prawie taki koniec jest szalonej takowej miłości, jaki i większej nienawiści. Otóż na ten kształt właśnie sposobieni i ci są, którzy przyjacielom swym nieszczęścia życzą dla tego, iżby ich za wzięte dobrodziejstwa ratować mogli, tak, iż chcąc im uczynić dobrze, od krzywdy poczynają; gdyż dalekoby przystojniej, powinności zaniechawszy nie oddawać dobrodziejstwa, niż tego sposobu szukać, jakoby je z bezceństwem oddać. Pytam się, a byłżeby to dobry hetman, któryby od Boga tego prosił, żeby bez wieści z trzaskiem na obóz jego gwałtownym ludem uderzono, przekop zamietano, wozy rozerwano, proporce nieprzyjacielskie w obóz wniesiono, żeby on z większą swą sławą, obozu już na połę wziętego ratował? Wszyscy ci szkodliwą i pohąbną drogą dobrodziejstwa swoje na plac wiodą, wzywając karania bożego na tego, komu pomocni być mieli, i pragnąc, żeby pierwej przed nimi padł, niż ma być podźwigniony. Zła a nieprzystojna jest taka wdzięczność, życzyć temu złego, za którego ty zastawić się, iżby złe nie przyszło, jesteś powinien.

ROZDZIAŁ XXVI.

UKAZUJE, JAKO TO ZŁY CZŁOWIEK JEST, KTÓRY PRAGNIE ZŁEGO PRZYJACIELOWI, IŻBY MU DOBRZE UCZYNIŁ.

Mógłby mi tak powiedzieć ten, kogo tu winuję: Nie wadzi mu nic taka zyczność moja, bo zaraz życzę mu i niebezpieczeństwa i ratunku. A ja tak na to odpowiadam: Piękna wymówka twoja; powiadasz na się że grzeszysz, ale mniej grzeszysz, niż gdybyś był o samo bez ratunku niebezpieczeństwo przyjacielskie Boga prosił. Złości to jasna, pogrążyć kogo, iżbyś go zaś wyrwał; odjąć komu majątność, iżbyś mu ją zaś wrócił; wsadzić do turmy, iżbyś go wypuścił. Nie jest to dobrodziejstwo, że kto z kogo ten ciężar zdejmie, który

był nań samże włożył. Wolę to, że mię nie ranisz, niżli to, żebyś mię złeczył. Może mi to wdzięczno być od ciebie, że mię zranionego uzdrowisz; ale nie tak, żebyś mię ty sam ranił, iżbyś mię uleczył. Blizna nie podoba się nam sama przez się, aż gdy ją do rany przyrównywamy. Jednak takeśmy zgojeniu radzi, iżbyśmy przecie bez ranienia być woleli. A jeżeli, gdybyś ty czego złego żądał temu człowiekowi, któryćby jako żyw nic dobrego nie uczynił, czyniłbyś to nieludzko i przeciwko zawołaniu dobrego człowieka, jakoż to nie stokroć większa nieludzkość, ba szczerze bezecenstwo, pragnąć temu czego złego, komu za dobrodziejstwo jesteś powinien?

ROZDZIAŁ XXVII.

ROZSZERZA TO ŁOTROSTWO: ŻYCZYĆ PRZYJACIELOWI UPADKU, IŻBYŚ GO TY PODZWIĞNAŁ.

A co powiadasz, iż zaraz i tego żadasz, żebyś mu dać mógł ratunek, — ja biorąc przed się pierwszą część życzliwości twojej, już cię niewdzięcznym znajduję. Nie słyszę jeszcze, co chcesz dobrodziejowi uczynić dobrego, ale to wiem, co chcesz żeby cierpiał. Chcesz żeby był trapien, żeby w bojaźni był, i co gorszego żeby go za nieszczęściem potkało, iżby pomocy było mu potrzeba; to wszystko przeciwko niemu jest; pragniesz iżby mu twój pomocy było potrzeba, to zasię ku twój jest rzeczy. Nie tego ty chcesz żebyś go ratował, ale tego, żebyś od obowiązku był wolnym. Owo kto się tak kwapi, ten nie za dobrodziejstwo płacić chce, ale chce, żeby nie był nic powinien. I tak, co samo w tem pragnieniu oddania mogło się zdać dobre i uczciwe, to i sprośnością i niewdzięcznością pachnie, to jest, że nie chcesz być dłużnym dobrodziejowi; abowiem nie tego ty pragniesz, żebyś mógł dobrodziejstwo oddawać, ale tego, iżby gwałt na dobrodzieja twego taki przyszedł, żeby

twój łaski prosić musiał. Czynisz się wyższym niżli on, a tego co nie przystoi pragniesz; chcesz żebyś u nóg padał ten, kto tobie wielkie uczynił dobrodziejstwo. A zażby to nie lepiej, chcieć być dłużnikiem przystojnie, niżli nieprzystojnie dług płacić? Gdybyś przął tego coś wziął, mniejbyś grzeszył, bo jednoby to dobrodziej twój stracił, co dał tobie; ale ty chcesz żeby on pod moc twą podpadł, ze zgubą rzeczy swoich, chcesz iżby stan jego był odmieniony i tak poniżony, żeby twój od jego był daleko wyższy. Ale tak będę ja ciebie miał za wdzięcznego, jeśli tak uczynisz, jakoć oto powiem. Wypowiedz przed dobrodziejem twoim, któremu chcesz uczynić dobrze, czego mu od Boga prosisz. I maż to być dobra do Boga prośba, którą gdy rozdzielisz, jednej części nieprzyjacieli, a drugiej przyjacieli używać może? To ma być dobre (ostatnich słów nie wspominając), co twój nieprzyjacieli rad cibly uczynił? Bywało to na świecie, iż nieprzyjacieli z wojskiem przyciągnawszy pod niektóre miasta, pragnął je wziąć, aby je zaś nie burząc mógł zachować. Pragnął drugi i prosił od Boga zwycięstwa, żeby zwyciężone gardłem darował. Nie dla tego przecie nie jest to nieprzyjacielskie pragnienie, w którym co łaski i ludzkości jest, to aż po okrucieństwie przychodzi. A naostatek, co to za pragnienie, co to za prośba twoja do Boga, która temu nabarziej szkodzić ma, za kim ty prosisz? Nader źle się ty zachowujesz temu, komu chcesz, iżby w dom Bóg nieszczęście posłał, żebyś ty mógł go ratować; ale i przeciwko Bogu jesteś niesprawiedliwy, z którym tak się dzielisz, iż Bogu naznaczasz okrucieństwo, a sobie ludzkość. I także to ma być, żebyś ty mógł leczyć, ma tego Bóg pierwej ranić, kiedybyś ty na tegoż, kogo to chcesz leczyć raniwszy, naprawił instygatora, żeby go o występki pozwał, i zaś tego instygatora przywiódłbyś do tego, żeby skargi zaniechał, a zażby to nie było lotrostwo a nieprawość twoja przeciwko twemu dobrodziejowi? Powiedźże mi, co za różność w tem jest: chcieć co uczynić chytrze a zdradliwie nad kim, czyli żądać, żeby mu Bóg toż uczynił? Insza w tem różność nie jest, jedno ta, że ty potężniejszego nieprzyjaciela na twego szukasz przyjaciela. A je-

zlibyś to rzec chciał: Cóż mu ja za krzywdę w tej mierze czynię? Twoje takie żądanie, albo zbyt uczte a niepotrzebne jest, albo z wielką krzywdą. Ale co mówię? Owszem z krzywdą jest, chocia jest próżne. Czego ty, iżby się stało, wymódz nie możesz, dar to jest boży, a czego pragniesz ty, krzywda to od ciebie. Owo tak się o tę chęć twoją gniewać na cię przystoi, jako i gdybyś onę wykonał.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O TEMŻE, I DOKŁADA, IŻ KONIEC BOJAŹNI NIE JEST TAK MIŁY, IŻBY NIE MIŁSZE BYŁO CAŁE A GRUNTOWNE BEZPIECZEŃSTWO.

Gdyby to (prawi) miało być u Boga ważne, czego ja tobie żądam, tedyby i to było ważne, żebyś ty bezpiecznym był. Odpowiadam, naprzód: pewnego mi niebezpieczeństwa życzysz, pod zasłoną niepewnego ratunku; a potem, niechaj oboje to pewne będzie, tedy to w rządzie pierwsze jest, co mi szkodzi. Więc co jeszcze, ty wiesz jakim sposobem czego mi życzysz, a mnie niebezpieczeństwo ogarnęło, niewiedzącego jako wynijść z niego. Co rozumiesz, abo mi to nie ciężko było (chocia doszedł, czegom chciał), żem był potrzebieniem pomocy? Abo mi to nie ciężko było, chocia mię ratowano, żem był w strachu? Abo to nie ciężko, chocia za mną u prawa skazano, żem się u prawa pocić musiał? Koniec bojaźni żadnej nie jest tak miły, iżby nie miłsze było całe a gruntowne bezpieczeństwo. Żądaj tego, iżbyś mi dobrodziejstwo oddać mógł, kiedy będzie potrzeba, nie kiedy mi sam nażeniesz potrzebę. By to było w twojej mocy, czego mi pragniesz, sambyś to uczynił.

ROZDZIAŁ XXIX.

CZEGO PRYZSTOJNIEJ DOBRODZIEJOWI ŻYCZYĆ, WYLICZA, I CZEM WDZIĘCZNOŚĆ SWĄ I NABOGATSZEMU POKAZAĆ CZŁOWIEK MOŻE, UCZY.

Ale aza to nie przystojniej, życzyć dobrodziejowi twemu wszystkiego dobrego, a myśleć i mówić tak do siebie: Dajże to Boże, iżby w tem szczęściu zawždy był, żeby dobrodziejstwa ludziom rozdawać mógł, a nigdy ich ni od kogo nie potrzebował. Daj Boże, iżby mu majątności tak przybywało, iżby ustawicznie dawać, darować, wspomagać i dźwigać ludzi mógł, a nie przychozdziła nigdy nań niemożność dobrze ludziom czynienia, abo żalność, że komu uczynił dobrze. Niechaj wielką wielkość ma wdzięcznych dobrodziejstwa swego ludzi, którzyby przyrodzenie jego przez się samo dobrotliwe a miłosierne, jeszcze więcej ku tym enotom podzegli, a tych ludzi, żeby mu nie była potrzeba doświadczać. Niechaj mu do tego nie przychodzi, żeby miał kogo miękczyć, a sam żeby miał być twardy komu. Niechaj szczęście jego jednostajnie idąc, nie przestaje go piastować, szanować, miłować, i tak barzo, iżby nie potrzebował ni od kogo inakszej wdzięczności, jedno sercem. Przypatrzże się, jeżeli to nie przystojniejsza życzliwość taka, w której nie potrzeba żebyś czekał czasu, czychał na pogodę, za którąbyś twą wdzięczność miał pokazać, ale zaraz sercem jesteś wdzięczny. Abowiem nie może tego nikt zabronić, żebyś i przeciwko naszczęśliwyszemu człowiekowi, nie mógł się popisać wdzięcznością. Czy mało tych rzeczy jest, w których się z twem sercem otworzyć i być użytecznym i nabogatszemu możesz? A to są te rzeczy: rada dobra i wierna, ustawiczne bywanie, rozmowa wdzięczna a bez pochlebstwa, ucho, jeśliby co na rozmyśl i uważanie wziąć się miało, pilne tajemnicy, zachowanie, dom i stół spólny. Nikogo tak wysoko fortuna nie wyniosła, iżby mu nie tem większy niedostatek był w przyjaciele, im się go większy majątności dostatek dzierży.

ROZDZIAŁ XXX.

DO TEGOŻ I TEN ROZDZIAŁ; A TU ZAKŁADA NA TO, CO NIŻEJ MÓWIĆ MA, IŻ I WIELKIM PANOM MOŻE UBOGI DAĆ DOBRODZIEJSTWO, I TU JEST, W CZEM WIELCY PANOWIE SĄ NIESZCZĘŚLIWI.

Otóż to tam twoje oczekiwanie czasu, i pragnienie nieszczęścia dobrodziejowi twemu, żebyś go ratować mógł, niechaj co nadal od ciebie będzie. Bo, a co to krzeczy? Iżbyś ty wdzięczny przeciwko komu mógł być, trzeba żeby się na tego Bóg rozgniewał? Dziwna rzecz, że nie baczysz, iż źle czynisz, jeśli nie z czego inszego, tedy z tego, iż z tym lepiej się dzieje, przeciwko komu jesteś ty niewdzięcznym; abowiem ty myślisz o więzieniu, o chorobie, o nędzy, o przygodzie, o niedostatku, o lekkości, o zajściu, o wojnie twego dobrodziejca, i czegokolwiek z tego jemu życzysz. Jeśli kto z tobą w spółkę jaką zaszedł, albo jest z tobą czem powiązany, inaczej się nie wywikle, jedno przez które nieszczęście wyżej pomienione. A zażby nie lepiej, żebyś mu radniej szczęścia życzył, niżli nieszczęścia? Co cię hamuje (jako się wyżej powiedziało) żebyś wdzięcznym być nie mógł i przeciwko nieszczęśliwшему człowiekowi? Czy mało dróg, czy mało sposobów jest do tego? Abo nie wiesz, iż długi płacą i ludziom bogatym? Ale niechaj tak będzie, iż człowiek możny, człowiek bogaty ma wszystko, a niczego potrzebien nie jest. Ukażę ja tobie, w czym ludzie wielcy niedostatek cierpią; czego tym, którzy wszystko mają, nie dostaje. Nie dostaje im człowieka, któryby prawdę mówił; nie dostaje tego, któryby pana zblażnionego od kłamców a dziwuującego się sobie (iż przez długi czas miasto rzeczy dobrych a prawdziwych, słuchał rzeczy lubyh, tak iż do rozeznania fałszu od prawdy przyjść nie mógł), wyzwolił od tego bogatego nieszczęścia, a ukazał gdzie fałsz, a gdzie prawda. Aza tego nie widzisz, iż pochlebcy takiego człowieka, nie mającego nikogo, ktoby mu wolnie to, co mu się zda,

powiedział, pędzą i popychają do zginienia? Aza nie widzisz, że ci na których się on wiarę spuścił, niewolników naśladować, nie radzą tak jako rozumieją, ale jakoby się przypodobali, a pochlebstwo swe udali co napiękniej? Jasna to rzecz jest, iż ci wszysey wrzкомо przyjaciele, do tego się uganiają, i w tem zwycięztwa szukają, ktoby najlubieżniejszymi słowy fałsz udał za prawdę. Otóż oni panowie niebożęta, siły swej nie znając, i rozumiejąc z co ich być może, a mając się za tak wielkie, jako słyszą chwały swoje, obalają na się wielekroć barzo niebezpieczne wojny, przymierza pożyteczne i potrzebne łamią; a nie mając ktoby gniew ich rozpuszczony hamował, siła krwi ludzkiej rozlewają, a potem i ich wytoczona bywa. Jakoż tak się więc dzieje tym, którzy rzeczy niepewne za pewne mają; którym taka się to sromota widzi, dać się odwieść od czego, jako i to, gdyby je zwyciężono; bo rozumieją oni, iż szczęście ich jednostajne być zawždy musi, a odmienione być nie może; ano im wyżej kogo szczęście postanowiło, tem słabiej stoi. Ztądże to przyszło, iż wielkie królestwa, wielkie monarchie upaść musiały, gdy ci ludzie możni, patrząc na szczęśliwe rzeczy swoje, jako na komedya przyozdobioną, nie chcieli tego rozumieć, iż wtenczas upadku bać się i czekać go już pewnego było potrzeba, kiedy nie prawdziwego słuchać nie mogli.

ROZDZIAŁ XXXI.

ROZPOWIADA, JAKO XERXESA KRÓLA PERSKIEGO POCHLEBCY ZBLAŻNILI BYLI, A TYLKO DEMARAT SPARTAŃCZYK SAM PRAWDĘ MU POWIADAŁ I POKAZAŁ, JAKO JEST RÓŻNOŚĆ WIELKIEGO WOJSKA NIERZĄDNEGO, OD MAŁEGO A RZĄDNEGO.

Xerxes król perski, gdy miał podnieść wojnę przeciwko Grekom, i onym posłać odpowiedź, nie był nikt,

któryby króla (człowieka nadętego a najmniej niepa-
miętnego na to, iż ufał rzeczom niepewnym) nie podu-
szczał. Jeden powiedział, iż skoro ta wieść do Grecyi
przyjdzie, zaraz pomdleją od strachu, a gdy się do-
wiedzą że idą wojska, uciekają wszyscy. Drugi powie-
dział: wątpić w tem nie trzeba, iż tak wielkim ludem,
nie tylko Grecya wziąć się, ale i okryć wszystko będzie
mogła; bardziej się tego bać trzeba, iżby ten lud pustych
miast nie zastał, a za rozbieżeniem nieprzyjacielskiem a
zostawieniem pustyni, nie było przeciwko komu siły
i mocy używać. Inszy powiadał, iż temu wojsku ledwie
świat wszytek, aby go znieść mógł, podola. Ciasne będą
galerom i okrętom morza, placu nie będzie tyle, iżby
się wojsko w obozie zawarło, a do szyku gdzie jest tak
wiele pola? Wszak i niebo ledwo tak przestronne bę-
dzie, żeby strzelba od wszystkiego ludu być mogła k'nie-
miu wypuszczona.

Gdy na ten kształt każdy mówił, a króla omamio-
nego wielką o sobie dumą podżegał, Demarat Spartań-
czyk, przeciwko wszystkim jeden sam tak powiedział: Iż
ta wielkość ludzi, królu, którą się ty bucisz, i srogim
nieprzyjacielowi być chcesz, wielkość mówię nieporzą-
dna a sobie ciężka, strachem tobie samemu, co ją wie-
dziesz, być może; bo to wojsko ciężar ma, a siły nie
ma; co przeszło miarę trudno tem władać, ani to utrzy-
mać się może, co objąć się nie może. U pierwszej góry
zaraz Spartanie stawiają się, i pokażą tobie, co są za lu-
dzie. Tak wiele tysięcy ludzi jako ty masz, trzysta
tylko mężów na sobie zadzierają, a jako staną, tak ich
twoi z placu nie zepną; będą oni umieli bronić tobie
tych tam wozin sobie poruczonych, by też i ciała swemi
mieli je zaparkarnić. Wszystkie Azya nie dokaże tego,
żeby oni ustąpić mieli. Tę tak gwałtowną a straszliwą
wielkiego ludu grozę, gdzie niemal wszytek naród ludzki
ku bitwie wiedziesz, małuczka Lacedemończyków zaha-
muje garstka. A gdy już natura prawo swe odmieni-
wszy, dać to, że nie przejdiesz jako po ziemi, ale się
jako przez morze, przez górę przewieziesz, tedy i tam
za górą niesporo rzeczy twoje pójdą, u pierwszej drogi
zadzierać się musisz, a tam, gdy się obrachujesz jako

cię wiele stoją woziny i wozy termopilskie, tedy oba-
czysz dopiero, jakiej szkody w ludziach twych, dalej
idąc, masz się nadziewać. Wyrozumiesz i to, że ci bić
cię mogą, którzy cię zatrzymać mogli. Możeć to być,
iż ci na niektórych miejscach troszkę ustąpią, jako owo
bywa, gdy kogo w czólnie bystra rzeka porwie, ale zaś
to ztąd, to z owąd na cię uderzą, a będąc silni, twoją
samą pomieszana zgrają. Prawdać to jest, coć drudzy
powiadają, iż się ty tak wielkie wojsko zebrał, jakiego
te kraje, które walczyć chcesz, znieść nie mogą; ale
to wszystko przeciwko nam jest; tem samem Grecya
cię zwalczy, iż się w niej rozpostrzeć nie możesz. Wszyt-
kiej siły twej nie będziesz mógł używać. Co k'temu je-
szcze, gdy pierwsi na ludzie twoje gwałtownie uderzą,
i spierać je poczną, ty ratować ich (na czem zdrowie
każdego wojska zawisło) a posiłku poselać rozerwanym
i wspanym, abo zastanawiać ustępujące, nie będziesz
mógł. Owo dobrze przedtem przegrać ci bitwy przyjdzie,
niż się dowiesz żeś przegrał. Więc to, czem ty sobie
dobrą myśl czynisz i mówisz do siebie (wydzierżyć mi
nieprzyjaciel nie może, bo tak wielkie mam wojsko, iż
i sam liczby go nie wiem), nie to nie jest. Niemasz
nic tak wielkiego, coby zginać nie mogło; abowiem by
nie z czego inszego, tedy z onej wielkości, przyczyna mu
zginienia roście. Potem wszystko to na ono wojsko przy-
szło, co Demarat osądził. Trzysta tylko mężów, onego
olbrzyma który ziemi i niebu odpowiadał, a cokolwiek
było mu na przeszkodzie obalał i wywracał, zastano-
wiło. I tak pokrywszy wszystkę grecką ziemię Xerxes
trupami ludu swego, dowiedział się wtenczas, jako
wielka różność jest, kto wiedzie gromadę wielką mo-
tłochu niezgrabnego na wojnę, a kto porządne, choć
nie wielkie wojsko wiedzie. Zaczem Xerxes nieszcze-
śliwszy sromotą niżli szkoda, Demaratowi dzięki-
wał, iż mu sam on tylko prawdę powiadał, i dozwolił
mu, żeby go prosił, o coby chciał jedno. A Demarat
prosił, iżby do głównego miasta w Azji, co je Sardis
zowią, mógł na wozie wjechać, mając to na głowie, co
sami tylko królowie perscy na głowie noszą. Godzien
był czei przed tem, niż o nie prosił. Ale jako to był

nieszczęśliwy a godny pożałowania naród, między którym nie był żaden, któryby królowi powiedział prawdę, aż ten, który sobie jej powiedzieć nie umiał.

ROZDZIAŁ XXXII.

WSPOMINA AUGUSTA CESARZA I JEGO DOMU OSŁAWĘ, DO KTÓREJ DAWSZY PRZYCZYNE, SAM ŻAŁOWAŁ POTEM TEGO, DOKŁADAJĄC, IŻ GDYBY BYŁ AGRYPPA ABO MECENAS ŻYWY, DO TEJ OSŁAWY NIE PRZYSZEDŁBY BYŁ DOM MÓJ. A POTEM OBYCZAJE WIELKICH PANÓW OKRYWA.

Cesarz Augustus, córkę swą Julią, dla wielkiej jej sprośności i nader nieuczciwego życia, skarał wywołaniem, i na pewną wyspę odesłaniem do więzienia, obelżywszy pierwaj (rozgłoszeniem przed wszystkimi jej jej grzechów, i nad miarę wszeteczeństwa) cesarski dom swój. Potem wstydząc się tego, i mając wielki żal, iż takie rzeczy rozwołał, mogąc je i skarać i zatłumić, a naostatek wrzkomo o nich do końca nie wiedzieć, jako długi czas nie wiedział, (gdyż taka sprośność i jego, chocia skarał, dotknęła) mawiał więc te słowa: Nie chciał tego Bóg, żeby był do tych czasów żyw, abo Agryppa, abo Mecenas, bo to na mnie nigdyby było nie przyszło. Tak to było trudno temu panu, który wszystkie świat miał pod swą władzą, zdobyć się zasię na taką parę ludzi. Bywało to, że wielkie wojska porażano, posiekano, nie to, wnet zasię cesarz tyłkie, i większe wojska miewał. Na morzu porozbijały się okręty, galery, niedługo potem, aż nowe okręty, nowe galery na morzu stanęły. Pogorywały kościoły, pałace, domy sądowe, alie wnet kosztowniejsze i cudniejsze daleko były zbudowane; ale na takich dwu, jak był Agryppa, abo Mecenas zdobyć się znowu cesarz przez wiek swój wszystkie nie mógł. Cóż tu rozumieć

mamy? Czy nie było takowych na świecie, czy samego cesarza wina to była, który skarżyć się wołał, że nie miał takich przyjaciół, niżli ich szukać? Ale ani to tak jest, żeby ci dwa, Agryppa a Mecenas, mieli jemu zawsze prawdę mówić; takżeby oni, by byli żywi, jako i drudzy, patrzali na rzeczy przez spary, a uprzykrzyłyby się nie chcieli. Tak zwykli wieley panowie, chwalić rzeczy zgubione, żeby terażniejsze pohańbili. Więc tamtym przywłaszczają tę cnotę, że prawdę mówili, kiedy już bać się im nie trzeba, żeby od nich prawdy słuchali.

ROZDZIAŁ XXXIII.

DO RZECZY SIĘ WRACA I UKAZUJE, CO ZA POŻYTEK BRAĆ MOŻE WIELKI PAN OD UBOGIEGO ALE CNOTLIWEGO PRZYJACIELA.

Ale iżbym się do rzeczy zaczętej wrócił, baczy to każdy, jako to łatwa rzecz jest, oddać dobrodziejstwo i naszczęśliwyszim panom. Trzeba im powiadać nie to, co chcą słyszeć, ale to, co iżby byli słyszeli, zawsze chcieć będą. Do tych uszu, które są pochlebstwem napełnione, niechaj też wždy kiedy prawdziwe wnijdzie słowo. A jeżeli mię pytasz, co takiego jest, czembyś się szczęśliwemu mógł zachować? Powiem ci: spraw to: żeby nie wierzył szczęściu swemu, a wiedział, że to szczęście wielom rąk, a coby wierne były, trzymać potrzeba. Abo mniemasz, iż mu to mało dasz, iż mu wybijesz z głowy dumę tę głupią, która mu każe ufać, że możność jego nigdy się go nie puści? Abo to mała uczynność, gdy mu to ukazesz, iż to niepewne są rzeczy, które ze szczęścia, a przygodnie przychodzą, prędszy bieg, i większy krok mając, gdy od nas uciekają, niżli gdy do nas przychodzą? Częstokroć między nawiększem szczęściem, a nawiększem nieszczęściem, środka niemasz żadnego. Kto z wysoka spada, rzadko zostawa

w pośrodku, ale pospolicie do samej aż niziny pędzi. Droga rzecz na świecie przyjaźń, a kto przyjaciela dostał, wielki skarb znalazł, i kto komu przyjaciela zjednał, siła mu uczynił dobrego, bo mu rzecz dał taką, na którą rzadki wiek, nierzkać dom, mógł się zdobyć. Więc gdzie mniemają ludzie, że nawięcej przyjaciół jest, tam ich najmniej i o nie natrudniej. Abo owo wszystko przyjaciele, co wielkie pany prowadzą, co u nich u drzwi siadają, jedni u pierwszych, a drudzy przeszedłszy pierwsze, wtóre drzwi, przed trzecimi śleczą, pytając się, co jego m. czyni? Rychło się poczenie ubierać? Rychło każe konia wywieść? Swe rzeczy owi, i gorąco miłują, a nie onego iście pana. Jakoż znać to bywa, skoro się najmniej odmieni jego fortuna.

ROZDZIAŁ XXXIV.

WSPOMINA OBYCZAJ RZYMSKI, JAKO ROZDZIELALI PRZYJACIOŁY, A IŻ LEDWIE NIE TAK I TERAZ JEST. POTEM POWIADA, JAKO WIELKIM PANOM TRUDNO O PRZYJACIELA. NA KOŃCU JEDZIE NA TE, KTÓRZY ŻYCZĄ PRZYJACIELOWI TRUDNOŚCI, ŻEBY GO Z NIEJ SAMI WYJĘLI.

U Rzymian onych dawnych, był ten obyczaj, iż przyjaciele swe rozdzielali na pewne poczty. Niektóre przypuszczali po kilku do rzeczy tajemniejszych, a drugie już w większej liczbie, a trzecie nie wyłączając nikogo, tak, iż mieli ci przyjaciele i pierwsze, i wtóre, i trzecie, a żadnych nie mieli prawdziwych. Aleć podobno i u dzisiejszych ludzi takowyż brak jest, i takoważ w przyjaciółach wiara. Bo a jako ten może wolnie, bezpiecznie i prawdziwie co powiedzieć, któremu do pana nie wolno wniknąć, aż po pewnej godzinie? Który nie bywa wpuszczon, ale się wędrze za maluczkiem drzwi uchyleciem, tak, iż szata czasem na nim się spada? Kto na tę

zgraję patrzy, co przed domem stoi, co przede drzwiami, co w pierwszym gmachu, co przed pokojem; kto te ufce liczy, co idą wprzód, co w pośrodku, co blisko pana, co około pana, co nazad, — może rzec, że siła widzi ludzi, ale że nie widzi żadnego przyjaciela. W piersiach, w sercu przyjaciel siedzi, tam go szukać trzeba, nie przed pańskimi drzwiami, i do serca też ten ma się przypuścić, żeby tam miał gospodę. To gdy dobrodziejowi będzie przypominał ten, co wziął dobrodziejstwo, tedy odprawi tem powinność swoje, i za wdzięcznego będzie poczytan. Złe o sobie ten dzierży, kto rozumie, że pożytecznym być nie może aż utrapionemu, a potrzebnym że nie jest temu, kto w szczęściu wszytek. Ale jako się sami sprawujemy rozumnie w rzeczach wątpliwych naszych, w rzeczach przeciwnych i w rzeczach szczęśliwych; bo w rzeczach wątpliwych roztropnie, w rzeczach przeciwnych mężnie, a w rzeczach szczęśliwych skromnie postępujemy; tak też we wszystkich rzeczach takowych, pożytecznymi być przyjacielowi możemy, nie życząc mu nieszczęścia żadnego; bo to i samo gdy przyjdzie, będzie miał przyjaciel plac, pokazać wiarę swoje. Jako tedy ów, który komu bogactw żąda dla tego, iżby sam z nich mógł co oberwać, sobie gali, chocia się zda, iż przyjacielowi życzy dobrze; tak też i ten, kto przyjacielowi żąda trudności dla tego, żeby go z niej staraniem swoim wywiódł, czyni to, co nieprzystoi; bo się nad przyjaciela przekłada, sobie dogadza, i póty chce przyjaciela mieć w nędzy, ażby mu pomógł, i ratunkiem swoim wdzięczność pokazał swoje; ano tem samem człowiek taki gorszy jest, niżli niewdzięczny, abowiem ten z siebie tylko ciężar złożyć chce. Siła na tem należy, jakim kto co umysłem czyni; jeżeli dla tego kwapi się, żeby dobrodziejstwo oddawał, czyli dla tego, żeby nie był nie powinien. Kto oddawać chce, ten przysposabia się do pożytku przyjacielskiego, i do czasu jemu zręcznego; a kto na nie inszego nie patrzy, jedno żeby co narychlej był od powinności wolen, ten, jakakolwiek do tego pokaże mu się droga, taką będzie chciał wyniść, a to jest rzecz umysłu barzo złego.

ROZDZIAŁ XXXV.

IŻ WIELKI POŚPIECH W ODDAWANIU DOBRODZIEJSTW
ZNACZY CZŁOWIEKA NIEWDZIĘCZNEGO. ZNOWU ZAŚ O
TYCH MÓWI, KTÓRZY ZŁEGO PRAGNĄ DOBRODZIEJOWI,
IŻBY MU DOBRZE UCZYNIŁI.

Jakoż wielki pośpiech, bez miary kwapienie, znaczy
człowieka niewdzięcznego. Bo nie jest to w nim, żeby
chciał oddać dobrodziejstwo, lecz to, żeby się wyrzuli
z powinności. Właśnie to tak jest, jakoby też kto do
siebie mówił: A kiedyż wždy zbędę tego ciężaru? Co
bądź, to bądź, wždy kiedy chcę z siebie go zrzucić.
Gdyby kto tego pragnął, żeby dobrodziejowi swemu
z jegoż własnego zapłacić mógł, nie byłby iście wdzię-
cznym; a jakoż ten wdzięcznym ma być, kto dobro-
dziejowi złego pragnie, iżby mu dobrze uczynił? Bo
jakoby go też przeklinał, i obalał nań wszystko nieszczę-
ście, pragnąc, żeby nań przyszło ubóstwo, więzienie,
głód, niebezpieczeństwo i co gorszego. Czego wszystkiego
gdyby mu przy uszach ludzkich od Boga prosił, azażby
każdy człowiek nie miał takiego za bezecnego? Nie masz
ci różności w tem, po cichu życzyć komu co złego, abo
głośno prosić mu tegoż od Boga.

ROZDZIAŁ XXXVI.

IŻ I ENEASZ, I MŁODZIENCY ONI SYCYLIJSCY, I SCYPIO,
I DECYUSOWIE, NIE BYLIBY CI WSZYSCY DOBRZYMI, GDYBY
DLA TEGO PRAGNĘLI OSTATNIEJ KLĘSKI SWOIM, IŻBY
Z RATUNKU ICH SŁAWA IM NIEŚMIERTELNA UROŚLA.

Ktoby mógł dać Eneaszwowi on jego chwalebny
tytuł, jeźliby dla tego pragnął ostatniego upadku oj-

czynny swojej, żeby ojca swego z onego srogiego tro-
jańskiego ognia wyrwać mógł? Także i one młodzieńce
sycylijskie, ktoby je z cnoty ich wychwalić mógł, jeźliby
przeto onego wielkiego zapalał z góry Etny, i rozrzutu ognia
po okolicy pragnęli, żeby z pośrodku tego ognia wy-
chwycili ojce swoje, i ztąd żeby (przykład dobry synom
dając) nieśmiertelną odnieśli sławę? I Scypionowi nie
byłby Rzym nie powinien, jeźliby dla tego pragnął dłu-
giej Rzymianom z Kartagińczyki wojny, żeby jej on
sam dokonał. I Decyusom także, którzy się za ojezyzną
bogom swym ofiarowali, i tem wygrali bitwy, nie byłby
powinien Rzym, jeźliby przeto ostatniego niebezpieczeń-
stwa wojskom rzymskim życzyli, iżby im do ofiarowania
bogom ciał i dusz swych za ojezyzną przyszło. Zły to
lekarz i godzien złej sławy, który dla sławy dobrej
swojej, niebezpiecznej choroby temu pragnie, kogo leczy.
I było tych wiele, którzy dawszy chorobie plac, i owszem
rozszerzywszy ją, (żeby za się z tem większą swą sławą,
onego chorego ze złej toni wyrwali;) potem uleczyć onej
choroby nie mogli, a jeźli uleczył który, tedy nader z wielką
chorego boleścią.

ROZDZIAŁ XXXVII.

TU WSPOMINA CNOTĘ KALLISTRATOWĘ ATENIEŃCZYKA, I
RUTYLIIUSZOWĘ RZYMIANINA, WYWOŁAŃCÓW, KTÓRZY NIE
CHCIELI ZWRÓCENIA SWEGO, KTÓREBY ZA UPADKIEM
OJCZYZNY PRZYJŚĆ IM MIAŁO.

Gdy Kallistratus z Aten był wygnany, i z nim siła
innych było, co je także rozterk ateniński, a rozpu-
stna wolność wyгнаła, słysząc, ano jeden z onych wy-
gnańców prosił Boga, żeby taka potrzeba na Ateńczyki
przyszła, iżby wywołańce zasię wrócić do miasta musieli,
— odwrócił twarz (poganiwszy bezecną prośbę) od onego
złe mówiącego, a Boga prosił, żeby za taką przyczyną,

nie przychodziło wracać się nikomu. A Rutylius Rzymianin, zaż nie mężnie, wygnańcem będąc, odpowiedział onemu, który go cieszył, gdy mu ten, ciesząc go, mówił, żeby się nie frasował, ale był dobrej myśli, bo, prawi, bliżuchno tego, że wewnętrzna wojna będzie, za którą wszyscy wygnańcy do swego będą przywróceni. A Rutylius na to: A cóżem ci, prawi, uczynił złego, iżbyś mi gorszego zwrócenia, niż wyjście było, życzył? Woleę, prawi, iżby ojczyzna moja wstydziła się mego wygnania, niżli ma płakać z takowego mego zwrócenia. Ani to jest wywołanie, którego bardziej się sromają ci, którzy wywołali, niżli ten, który jest wywołany. — Ale jako Kallistrat i Rutilius zachowali powinność swoją przeciwko ojczyźnie, nie chcąc za jej upadkiem być do domów swych wróceniu, iż lepiej to było dwiema samo to cierpieć, co cierpieli, niżli wszystkim to cierpieć, co by się zwycięzcy podobało, — tak ten nie zachowuje powinności swej przeciwko dobrodziejowi swemu, który go chce w trudności uwikłać, żeby go z nich zasię samże wywikłał. Dzięki nie zasłużył, nierzekając żeby go chwalić miano, kto ten zagasił ogień, który sam zapalił. W porządnych niektórych rzeczachpospolitych tak karano życzenie złego, jako i uczynienie.

ROZDZIAŁ XXVIII.

O CO W ATENACH GRÓBARZA SKARANO. TU ROZTRZĄSA TO, IŻ Z CUDZEJ SZKODY LUDZIOM POŻYTEK ROŚCIE, I WYLICZA KTÓRZY TO SĄ CI ŁAPACZE POŻYTEKÓW, I POŁĘPIA JE BARZIEJ, NIŻLI GRUBARZA TAMTEGO, A NA OSTATKU ROZKAZUJE, ŻEBY KAŻDY WEJRZAŁ W SUMNIENIE SWOJE, NIEMASZLI TAM JAKIEJ ŻYCZLIWOŚCI NIESŁUSZNEJ.

W Atenach skarano jednego gróbarza o to, iż sobie wielkiego pożytku życzył, bo to być nie mogło, aży

siła pomarło ludzi. Może też to być, że go niesłusznie skarano, bo on mógł nie tego żądać, żeby wiele umarło ludzi, ale tego, żeby mu drożej od każdego dołu placono. Ale i tak, a kto jest taki, komuby z cudzej szkody nie rósł pożytek? Żołnierz wojny pragnie; oracz drogości; patron, żeby miał siła spraw ludzkich na trybunale; cyrulik żeby miał wielką rannych liczbę; krawca bogacą utratnicy, którzy codziennie chcą mieć ubiór nowy. Niechaj miasta nie gorywają, domy niechaj nie gniją, niechaj się nie wala, tedy cieśle roboty i pożytku mieć nie będą. Otóż i na gróbarza niemasz się o co gniewać, iż ludziom życzy śmierci; abo owo lepsi są ludzie, którzy czychają na starą księżą, usługując im i siła darując, żeby ich testamentem exekutorami uczynił? Jednak gróbarz znośniejszy jest, bo życzy on śmierci, lecz nie wie komu, ale ci łapacze testamentów, komu się nawięcej zalecają, komu przyjaźń wierną poprzysięgają, temu naprędszej śmierci życzą. Więc gróbarz nie ma ztąd szkody, iż kto żyw jest, ale ci, im się im dalej odwłóczy ich urząd exekutorski, tem więcej szkodują. A przeto nietylko pragną, żeby tego dostali, na co czychają, ale i tego, żeby tej utraty, którą więc na takie starce czynią, pozbyli. Nie trzeba tedy w tem wątpić, iż barziej tego, o co onego gróbarza skarano, ci życzą, którym ten, co ma śmiercią uczynić dobrze, żywotem szkodzi. Krótko mówiąc, wszystkich tych żądności jasne są, a wždy karania na to nie ustanowiono. A naostatek, wejrzyj każdy w sunnienie swoje, zmacaj wszystkie tajemne miejsca serca twego, ujrzyysz, że tam najdziesz i to, i owo, czegoś życzył, chociaż milczał. O jako tego wiele jest w żądry naszej, czego wstydzimy się i przed sobą wyznaczyć, a jako tego mało, co byśmy czynić przy ludzkiej bytności mogli?

ROZDZIAŁ XXXIX.

JAKO ŻYCZENIE NAPRZÓD ZŁEGO, POTEM DOBREGO PRZYJACIELOWI, HAŃBY JEST GODNE, TAK I POŚPIECH W ODDANIU DOBRODZIEJSTWA.

To tedy żądanie złego dobrodziejowi, nie z cnoty plynie; niechaj on jako chce dobrze myśli, przecie za nie nie stoi, gdy mi źle życzy. Także też i ów pośpiech, żeby się prędko oddało dobrodziejstwo, chociażby też szedł z dobrego umysłu, tedy przecie dobry nie jest; abowiem taki człowiek nie czeka czasu, który której rzeczy służy; gdyż jako ten grzeszy, kto dopuszcza czasowi minać, tak też i ten, który czas uprzedza. Owo jako nie zawsze brać się ma dobrodziejstwo, tak też nie zawsze ma się oddawać. Ktoby mi, a ja nie żądam, oddawał dobrodziejstwo, byłby niewdzięcznym pewnie; jakoż ten nie stokroć niewdzięczniejszy, który mię przyciska do tego, żebym oddania żądał?

ROZDZIAŁ XL.

UCZY, ŻEBYŚMY BEZPIECZNIE ZA DOBRODZIEJSTWA POWINNI BYLI, A CZASU PILNOWALI, KIEDY DOBRODZIEJSTWO ODDAĆ, NIE SKWAPIAJĄC SIĘ Z ODDAWANIEM, ANI OKNIAĆ SOBIE Z DEUGIEM TYM POWINNOŚCI, KTÓRY ZA DOBRODZIEJSTWO MAMY NA SOBIE.

Napilniej tego uczyć się mamy, żebyśmy bezpiecznie za dobrodziejstwa powinni byli, a czasu pilnowali, kiedybyśmy je oddawać mieli, nie naganiając napaści na dobrodzieja, albo podawając czasu do potrzeby. Abowiem ta cheiwość wyzwolenia się co naprędzej od powinności, niewdzięcznością pachnie. Nie z chęci pewnie ten

oddaje tego długu, kto go ma nierad na sobie; bo czego niechce mieć u siebie, za ciężar mu to, a nie za dar stoi. Ale zaż nie lepiej i przystojniej, mieć zawsze przed sobą uczynności przyjacielskie, i ofiarować oddawanie, a nie włączać go gwałtem, ani się mieć za takiego dłużnika, któryby przed długi miał ujeżdżać? Abowiem dobrodziejstwo spólny jest związek, dwu między sobą obowiązuje. Niechajże tedy jeden do drugiego tak mówi: A to mną nie się nie omieszka, żeby twe do ciebie wrócić się nie miało, tegoć żądam, żebyś z wesołą twarzą odebrał; a jeśliby na którego z nas taka potrzeba przyszła, iżbyś abo ty odemnie nazad, abo ja od ciebie musiał wziąć dobrodziejstwo, iżby radniej ten dawał, kto zwykł dawać. Ja gotów jestem, i tę chęć moję pokazać zawsze rzeczą, gdy pogodę do tego mieć będę. Która niż przyjdzie, oto Bóg świadek niech będzie sumnienia mego.

ROZDZIAŁ XLI.

WSPOMINA DRUGI RODZAJ LUDZI, KTÓRZY LENIWIYMI BYĆ NIECHCĄ W ODDAWANIU DOBRODZIEJSTWA.

Najdują się też drudzy, którzy sehną, iż dobrodziejstwa oddawać nie mogą, nie żeby ciężar powinności pragnęli zdjąć z siebie, ale iżby się nie zdali leniwymi być w swej powinności. Lecz to być nie ma, ani się godzi, żeby umysł wdzięczny miał się trapić, abo obawiać czego; owszem ma ufać sobie, a świadom będąc sumnienia swego, iż prawdziwie miłuje, ma precz odrzucić wszelakie troski. Czas swój ma rzecz każda, jako w inszych rzeczach, tak i około oddawania dobrodziejstwa. Które kto dał, tenże ma ukazać czas, kiedy chce oddania. A jeżeli kogo to gryzie, że się niema popisać ludziom wdzięcznością, już to źle, kto mając być wdzięcznym, sławie dogadza, nie swemu sumnieniu. Dwu każdy ma w tej mierze sędziów: siebie, kogo

oszukać nie może, a onego, którego oszukać może. A jeżeli (rzecze mi kto), czas się żaden do tego sposobny nie pokaże, żebym ja mógł pokazać jemu wdzięczność moją, i będę mu już tak wicznie powinien? Odpowiadam: Będziesz powinien, powinien będziesz z dobrą wola, będziesz powinien jaśnie, i z wielką rozkoszą twoją, na ono dobrodziejstwo dobrodzieja twego, jako na skarb do schowania dany, patrzeć nie przestaniesz. Pewna rzecz jest, iż temu żal, że wziął dobrodziejstwo, kogo tęskno, że go nie oddaje. Czemu ten, który się zdał godny tego, żebyś od niego wziął dobrodziejstwo, mać się zdać niegodny, żebyś mu był za nie powinien?

ROZDZIAŁ XLII.

IŻ KTO WIELE ROZDAJE, NIE ZAWŻDY TO Z WIELKIEGO SERCA POCHODZI; A BRANIE DOBRODZIEJSTWA Z WIĘKSZĄ PRACĄ PRZYCHODZI, NIŻLI DOBRODZIEJSTWA DAWANIE. WIĘC JAKO NIE TRZEBA SIĘ TRAPIC, ŻE NIERYCHŁO DOBRODZIEJSTWO ODDAJEMY.

Którzy ludzie mniemają, iżby to z wielkiego serca pochodziło, gdy owo kto barzo hojnie dawa, rozdawa, i siła ludzi bogaci, barzo się ci mylą, gdyż to rychlej fortuna wielka w takowym człowiecze sprawuje, niż wielkie serce. Nie wiedzą ci, jako wielekroć trudniej bywa wziąć, niż rozrzucić, albo wylać. Ale nie ujmując ani temu kto daje, ani owemu kto bierze, (gdyż oboje to, kiedy z cnoty roście, równe jest) tak w tym znać wielkie serce, kto wyznawa powinność swą za dobrodziejstwo, i chce być winien, jako i w tym, kto dobrodziejstwo daje. A jeszcze tak rzekę, że branie z większą przychodzi pracą; bo większa się pilność w zachowaniu tego, co darowano, niż w darowaniu znajduje. A przeto

nie trzeba się gryźć, że nierychło płacimy, ani się kwapić z oddawaniem, gdy czasu nie masz; abowiem tak ten grzeszy, kto w oddawaniu dobrodziejstwa pospiesza, nie czekając czasu dobrodziejowego, jako i ten, który czas swój, na który czekał, mając, oddawać nie chce. Dosyć to, że ma u mnie pokład dobrodziejstwa swego, nie boję się o ten pokład ani z strony swej, ani z strony jego, dobrze są jego obwarowane rzeczy, nie może tego dobrodziejstwa stracić, chyba zemną pospolu; ale ani go zemną stracić może; abowiem dziękowałem mu za nie, co za oddanie dobrodziejstwa stoi. Kto barzo myśli o dobrodziejstwa oddaniu, mniema że drugi o odbieraniu także myśli. Lepiej jest, że człowiek do obojga będzie gotów, jeśli on będzie chciał odebrać dobrodziejstwo, więc mu je oddać z dobrą myślą, a checi też, żeby u nas miał jego schowanie, a czemuż skarb jego wyrzucić mamy? Czemuż się wzbraniać mamy stróżom, być jego dobrodziejstwa? Godzien tego, żeby to mieli co mieć woli. A co się tycze mniemania ludzkiego o nas i sławy, ta w tej cenie u nas niechaj będzie, iżbyśmy nie my szli za nią, ale ona za nami.

KSIĘGA SIÓDMA.

ROZDZIAŁ I.

DAJĄC POCZĄTEK TEJ SIÓDMEJ KSIĘDZE, IŻ POWIADA,
JEŻLI CO PRZEBACZONEGO ZOSTAŁO, TU SIĘ POWIEDZIEĆ
MA. WIĘC GŁĘBIEJ W RZECZY WSTĘPOWAĆ, NIE ROZUMIE
BYĆ RZECZ POTRZEBNA, PONIEWAŻ TO, CO DO UCZCI-
WEGO ŻYCIA NALEŻY, PRZED NAMI TO JEST POŁOŻONO.
I WYLICZA ZNAKI Z KTÓRYCH POZNAĆ MAMY, KTO DO-
SZEDŁ IMIENIA DOSKONAŁEGO FILOZOFA, TO JEST,
CNOTLIWEGO CZŁOWIEKA.

Ostatki zebrane ma ta księga, gdyż na przodku to, co było napotrzebniejszego, powiedziało się, a jeżeli co przebaczonego zostało, tu się powiedzieć może; ale ani na tem tak wiele należy (gdyż się to powiedziało co obyczajne nasze prostaje) brać się za głębsze w filozofii rzeczy, które nie dla lekarstwa umysłowi są wynalezione, ale dla polerowania rozumu. I dobrze to mówi Demetrius Cynikus, iż pożyteczniejsza rzecz jest umieć choć mało, czego mądrzy ludzie i mądre księgi uczą, ale tak, żebyś tego mógł zaraz, gdy zachcesz, użyć, niżli żebyś siła umiał, a nie mógł tego zaraz porwać. I daje ten przykład: Jako, prawi, zawołany zapaśnik nie ten jest, który się wszystkich sztuk wyuczył, gdyż do używania ich rzadko przychodzi, ale ten, który w jednej,

abo w kilku sztukach dobrze i pilnie się wyćwiczył, i do nich żeby mu zawždy przyszło, umie ugodzić. Abowiem nie na tem należy, jako wiele ma umieć, ale na tem, iżby tyle umiał, ile mu do zwyczajtwa potrzeba. Także też i w filozofii siła rzeczy jest, które służą do pociechy, a małą liczbą odprawia się potrzeba, i dank się odnosi. Chocia kto nie będzie wiedział, czemu morze po pewnych godzinach i odchodzi od brzegów, i zaś się wraca; czemu siódmy rok każdy, cokolwiek z sobą złego ludzkiemu narodowi przynosi; czemu magnes kamień, do siebie żelazo ciągnie; czemu bliźnieta rodząc się pospólnie, daleko od siebie, i nie jednego czasu giną; — a cóż jest na tem, ponieważ głęboko gdzieś barzo skrytych rzeczy uwinioną schowano prawdę. Ale cokolwiek nas dobre, a błogosławione uczynić miało, nie skryła tego natura przed nami, owszem, abo przed oczyma to naszemi, abo gdzie nas niedaleko postawiła. Jeżeli człowiek tak jest sposobiony, iż fortunę, i te rzeczy, które przyjsię i odejsię mogą, lekce poważa; jeżeli tak jest serca umocnionego, iż się niczego nie boi, ani go łakoma nadzieja do zagarnienia sobie rzeczy niezliczonych zawodzi, ale tego się nauczył: bogactw nie od ludzi, lecz od siebie samego pragnąć; jeżeli tych rzeczy bojaźń, których się ludzie lękają, odegnał od siebie, wiedząc, iż człowiek człowiekowi mało złego uczynić może, a Bóg nie złego nie uczyni; jeżeli to wszystko ma pod nogami, co żywot nasz, gdy mu dogadzamy, gdy go piastujemy, trapi; jeżeli do tego przyszedł, iż pewnie wie, że śmierć nie jest przyczyną żadnego złego, owszem końcem jest wiele złego; jeżeli umysł swój wszytek oddał na wieczność enocie, i dokądkolwiek ona go wzywa, widzi mu się wszędy tam i prosta, i równa droga; jeżeli rozumie się być spłodzonym i urodzonym nie dla siebie, ale dla wszystkiego rodzaju ludzkiego, żeby w towarzystwie spólnem z nim żył, mając świat wszytek jako za jeden dom, a Boga za gospodarza, któremu otwiera sumnienie swoje, i tak zawždy żyje, jako gdyby wszystkich ludzi oczy nań patrzyły; jeżeli siebie się więcej wstydzi i boi niż kogo innego, a wywinawszy się z tych niepogód, chmur, dżdżów, gradów świata tego, stanął na miejscu jasnym

i bezpiecznem, — już ten doszedł do końca, i do doskonałości tej filozofii, która jest pożyteczna i potrzebna. Cokolwiek dalej jest, już ztamtąd pociecha się umysłowi bierze; abowiem temu umysłowi który już na bezpiecznem miejscu stoi, wolno i do tych rzeczy zbieżeć, które przynoszą nie meżność większą jemu, ale rozumowi ozdobe.

ROZDZIAŁ II.

UKAZUJE, IŻ TEGO, CO SIĘ WYŻEJ POWIEDZIAŁO, STOIKOWIE DZIERŻEĆ SIĘ KAŻĄ, NIE ROZUMIEJĄC INSZEGO ZŁEGO, JEDNO CO JEST NIEUCZCIWE, ANI TEŻ INSZEGO DOBREGO, JEDNO CO JEST UCZCIWE. TU ROZKOSZ CIELESNĄ GANI, A PRYZSTOJNĄ UMYSŁOWĄ BEZ POCHOCI CHWALI, A Z TĄD PRZYCHODZI DO WSPOMINANIA NIE-NASYCONYCH CHCIVOŚCI ALEXANDRA WIELKIEGO, I UBOGIM GO NAJDUJE.

Tych tedy rzeczy wyżej wspomnionych Stoikowie obiema się rękoma dzierżec każą, a od siebie ich nigdy nie puszczać, owszem je do siebie przykować, i jedno być z niemi, o tem ustawicznie myśląc i tak się sposobiąc, iżby z swej chęci to, co nam jest zdrowe i użyteczne, samo następowało, a różność ona, która jest między uczciwem, a nieuczciwem, iżby zaraz przed oczyma naszymi stawała, iżbyśmy wiedzieli, że nic na świecie inszego nie jest, coby złem zwać, jedno to, co jest nieuczciwe; także też nic na świecie nie jest, coby zwać dobrem, jedno to, co jest uczciwe. Tą modłą prostować sprawy żywota naszego będziemy, a te ludzi, chociażby też w największym dostatku byli, za nędzne a mizerne rozumieć będziemy, którzy brzuchowi swemu, a sprośnym rozkoszom dogadzają, umysł swój próżnowaniem zabawiwszy i w niekzemności utopiwszy. Ale za nie widzimy, iż rozkosz rzecz wąta i krótka jest? Im się

kto chciwiej czem obłoży, łakomiej nasyci, tem ono, czem się nasycił, większą mu brzydkość przynosi, za-czem albo żalność, albo wstyd nastąpić musi. Więc w tej rozkoszy niemasz nie wspianiałego, nie takiego, coby przyrodzeniu człowieczemu do Boga podobnemu, było przyzwoite; podłego coś rozkosz jest, do usługowania sprośnym członkom gotowa, a dokończenie jej plugawości pełne. To jest rozkosz godna, żeby jej używał człowiek? człowiek, mówię, jaki być ma, nie napełniać, nie nalewać ciała swego, nie tuczyć go, nie przy-czyniać, albo podżegać chciwości, bez których być, jeszczeby lepiej; nie mieć zwruszonego namiętnościami umysłu, ani dbać o to, o co między ludźmi nietylko waśni, nieprzyjaźni, ale i krwie rozlania by-wają; o Bogu tak rozumieć jako przystoi, nie przypisując mu człowieczych złych sztuk, i nieprzystojnych błędów. Tej takowej rozkoszy używać lepiej; i kto się za tę rozkosz statecznie imie, może go nazwać umiejętnym boskiego i ludzkiego prawa. Więc takowy człowiek z terażniejszych się weseli rzeczy, a na przyszłych się nie wiesza, wiedząc, iż ten nie ma nic gruntownego, kto się na rzeczach niepewnych sadzi. A przeto wyjęty z wielkich trosk i frasunków, które umysł człowieczy rozciągają jako na skrzypcu, nadzieje w niczem nie pokłada, za chciwościami nie biega, ani za rzeczami wątpliwymi, ale na swem przestawa. A niechaj tego nie mniema żaden, żeby na malej rzeczy przestawał. Wszystkie rzeczy jego są, a nie tak są jako Alexandra wielkiego były, który chociaż do brzegu czerwonego morza przyszedł, przecie mu więcej niedostawało, niżli to było, co był posiadał. Ale ani to jego było, co był pod swą moc podbił. Gdy Onesikrytus hetman od niego wprzód dla opatrzenia miejsc posłany, na oceanjskim morzu błądził, a wojny na niewiadomem morzu i wyspach szukał, i zaż tam jasnie znać nie było, iż Alexander był ubogim, ponieważ za granicami od Boga zamierzonymi posiadać chciał ziemię? Zaś ten bogatym zwan być może, którego ślepa chciwość to tam, to sam wodziła, i do tego przywiodła była, iż się i w głębokość morską wpuszczał? Co na tem jest, jako on wiele królestw królom wydarł,

jako ich wiele rozdał, jako wiele ziem dań jemu dawały i holdowały? Tak wiele mu niedostawało, jako wiele pragnął.

ROZDZIAŁ III.

PO ALEXANDRZE WSPOMINA CYRUM, CAMBISEM, KRÓLE PERSKIE I ICH CHCIWOŚCI NIENASYCONE, A UKAZUJE, IŻ SAMEGO TYLKO CZŁOWIEKA MĄDREGO SĄ WSZYSTKIE NA ŚWIECIE RZECZY, BEZ JEGO WSZELAKIEGO STARANIA.

Ale ani samego Alexandra wielkiego (którego szczęśliwy upór temi drogami, któremi Herkules szedł, prowadził) ta nienasycona chciwość była, ale wszystkich tych, które fortuna bogacąc, do większej jeszcze chciwości napomykała. Cyrus król, Kambizes, i insi wszyscy królowie perscy, a zaś który był, coby na swoim królestwie przestawał? Zaś nie każdy aż do śmierci samej o tem myślał, jakoby co nadal rozszerzył granice państwa swego? I nie trzeba się temu dziwować, bo cokolwiek się chciwości na plac stawia, wszystko ona pozrze i schowa. Więc włoż ty, jaką wielką rzecz chcesz w to, co napełnione być nie może, tedy będzie to tam, jakobys nie włożył. Sam tylko człowiek mądry jest tym, którego są wszystkie rzeczy, i nie z trudnością mu przychodzi obronić i zachować je w całości. Nie potrzeba mu ślać posłów za morze w dalekie kraje; nie potrzeba mu na granicach nieprzyjacielskich wymierzać, gdzie się jego w obozie ma wojsko zawrzeć, ani mu trzeba osadzać ukraińskich zamków. Bez wojska, tak pieszego jako i konnego, czyście się on obejdzie. Owo, jako Bóg wszechmogący rządzi królestwo swoje, to jest świat ten wszystek, i to, co tam jest za światem dalej, a do tego zbrojnych nie potrzebuje, ale z miejsc dalekich i bezpiecznych patrząc na rzeczy swoje, zachowuje wszystko w całości, tak też i człowiek mądry, po-

powinności swoje, chociaż ich wiele ma, bez żadnej trwogi wypełnia, a możniejszym i lepszym będąc, wszystek naród ludzki widzi być niżej siebie. Niechaj się z tego śmieje, jako kto bardzo chce, nader możnego i szczęśliwego ducha to rzecz jest, (obieżawszy miejsca, gdzie słońce wschodzi, zachodzi, przeszedłszy przez dalekie pustynie, gdzie ciała dojść, i przejść nie mogą, obejrzawszy tak wiele zwierząt, tak wiele rozmaitych rzeczy, które za rozkazem bożym ziemia i natura hojnie płodzi) móżdż tak rzec: To co widzę, moje jest. I za tem to idzie, iż taki człowiek nie może pożądać niczego, bo kto ogarnął wszystko, dalej wszystkiego niemasz nie.

ROZDZIAŁ IV.

POWIADA, CO SIĘ PRZECIWKO STOIKOM MÓWIĆ MOŻE, KTÓRZY MĄDREGO CZŁOWIEKA PANEM WSZYSTKIEGO BYĆ POWIADAJĄ, A MIĘDZY PRZYJACIOŁY, CO KTO MA, TO NIE JEGO SAMEGO RZECZ, ALE WSZYSTKICH. NA CO DOBRZE ODPOWIADA, UKAZUJĄC, IŻ MOŻE JEDNAK RZECZ BYĆ I TEGO I OWEGO. WSPOMINA I DRUGIE RZECZY, KTÓRE ZADAJĄ STOIKOM, CO ZASIE PŁACI GOTOWEMI.

Kto przeciwko stoickiej szkole mówi, rzecze tu: Gdyż wszystkich rzeczy, które są na świecie, panem jest człowiek mądry, jakoż kto mądrymu człowiekowi darować co może? bo cokolwiekby mu kto darował, je-gożyby mu rzecz darował. A przecie wy Stoikowie powiadacie, że mądrymu dawać się dary mogą. Toż też i o przyjaciółach mówię, bo powiadacie, iż między przyjaciółmi nie ma nikt nic swego własnego, ale co ma który przyjaciel, to wszystko jest w pospolitości, — to i tu nikt przyjacielowi dać nic nie może, abowiem ktoby mu dał, co jest wszystkich w pospolitości, w której pospolitości i on się też zamyka. Na to ja tak odpowiadam: iż może jednaż rzecz być i mądrygo, i tego, kto jej jest

panem, mając ją sobie do używania daną, albo naznaczoną. Tak ja powiadam być rzeczy wszystkie mądrego, iż przecie każdy człowiek z osobna swych własnych rzeczy jest panem. Król każdy panem zwierzchnym jest wszystkiego, a przecie tego wszystkiego czego król panem jest, własni dzierżawcy są, i każda rzecz ma swego pana. A przeto królowi dać możemy i dom, i pieniądze, i kubek, i co inszego, a przecie nie powiemy, żebyśmy z jego rzeczy wzięwszy, jemu to, co jest jego, dawać mieli; abowiem zwierzchność i władza wszystkiego królowi należy, ale własność swych rzeczy, ma każdy swoje. Otóż tu inaczej król ma to wszystko, a my inaczej, a jedneż rzeczy. I poddani nasi, ze wszystkim co mają, nasi są, a przecie poddany darować panu może. Także też i niewolnik. I nie mogę ja tego rzec, iżby niewolnik mój nie miał, iż może nie mieć, jeżeli ja zechcę, żeby nie miał. Także też nie przeto nie jest to darem, co mi dał z chęci, iż mu to, gdzieby był dać nie chciał, wydrzeć mógłem. Ale pójdźmy dalej, żeby się pokazało, iż i przeciwko temu hojnymi być możemy, który jest panem wszystkiego. Wszystkiego Bóg wszechmogący panem jest, a zaś jemu nie dajemy, nie ofiarujemy, nie rzucamy na ołtarz pieniędzy? Nie przeto nie jest to moje, co mam, jeśli to co mam, twoje jest, bo może jednaż rzecz być i moja i twoja. Mówią zaś i to przeciwko Stoikom: Nikt rzeczy swych nie kupuje. Otóż, prawi, jeśli rzeczy wszystkie mądrego są, to mądry nie nie kupuje. Także też o pożyczaniu mówią, iż nikt od swych pieniędzy lichwy nie daje. Owo niezliczona liczba tych rzeczy jest, które zadając fortelnie Stoikom, z nich kuglują, chociaż bardzo dobrze rozumieją, co my rzec chcemy.

ROZDZIAŁ V.

UKAZUJE, JAKO MĄDREMU DAROWAĆ SIĘ MOŻE TO, CO JEST JEGO PEWNYM SPOSOBEM.

To tedy na odpowiedź niechaj dosyć będzie tym, którzy przeciwko Stoikom mówią, iż ja darować mądrymu to mogę, co inszym sposobem jest jego, a inszym sposobem moje. Ani to za dziw iść ma, iż się rzecz która dać temu może, którego jest wszystka. Najalem u ciebie domu, albo wioski. Tu nieco jest mego, a nieco twego. Rzecz twoja jest, a używanie rzeczy twojej, moje jest. Otóż ty ni gruszki, ni jabłka, choć się na twym gruncie urodziło, nie urwiesz, chyba, żebym ci to darował, i twój własny poddany słuchać cię nie będzie, a jeśli drogość przyjdzie, a na twym onym gruncie dobrze się zrodzi, to będziesz wdychał, a próżno, patrząc: ono do twego gumna ze zbożem obciążone idą wozy, twoi poddani wiozą. A naostatek i do domu cię, chociaż twój jest własny, nie puszcę, ani poddanego do posługi, choć małej, pozwolę. A najemli u ciebie karety, za dobrodziejstwo mieć to będziesz, jeśliś dozwolę na własnym twym wozie siedzieć. Obaczże tu, iż to być może, że swoje kto biorąc, dar a dobrodziejstwo bierze.

ROZDZIAŁ VI.

DO TEGOŻ I TEN ROZDZIAŁ, ŻE JEDNA RZECZ DWÓCH BYĆ MOŻE: MĄDRY CZŁOWIEK PANEM JEST WSZYSTKIEGO ANIMUSZEM, ALE PRAWEM, WŁASNOŚCIĄ, SWEGO TYLKO.

We wszystkich tych rzeczach, które się powiedziały, oba tu jedneje rzeczy panowie są; bo jeden z nich rzeczy onej panem jest, a drugi używania panem. Księgi u kogo ujrzę, otworzę je, a przeczytawszy tytuł, rzekę:

To księgi są Cyceronowe; a ów zasię: Czyje są księgi? Moje są, rzecze. Tu oba prawdę mówią; bo Cyceronowi je przywłaszcza pierwszy, iż Cycero je napisał; a ów też wtóry przywłaszcza je sobie, iż je kupił; i tak obudwu będą, ale nie jednakim sposobem. Także się też i to ma: ten kto napisał księgę jaką i dał ją drukować, kupuje ją zasię u drukarza, i dwu także będzie ona księga. Otóż mogę ja to mądremu darować, co na moje część mnie przyszło, chociaż wszystkie rzeczy jego są; bo iż mądry człowiek, jako król, panem jest wszystkiego, a jako pod królem, tak i pod nim różni ludzie, różne rzeczy, jako co na kogo przyszło, we własności swej mają,— otóż i wziąć człowiek mądry dar, i zań powinien być, i kupić, i nająć może. Król ma wszystko, a skarb jego tylko to, co z dochodów królewskich idzie; wszystko jest pod posłuszeństwem królewskiem, a we własności jego tylko to, co jest jego. Gdy się dopytywają ludzie, co jest królewskie, a co nie? król się tem nie obraża, a gdy się co na granicach gruntu królowi odsądza, jegoż przecie grunt będzie, lecz inszym sposobem. Także też człowiek mądry, animuszem wszystkiego panem jest, ale prawem, własnością, tytułem, swego tylko.

ROZDZIAŁ VII.

BION RAZ POWIADA, ŻE WSZYSCY LUDZIE SĄ ŚWIĘTOKRADZCY; A DRUGI RAZ POWIADA, IŻ ŚWIĘTOKRADZCA ŻADEN NIE JEST, I DOWODZI OBYCZAJEM SOFISTÓW. NA CO ZAŚ ODPOWIADA, I DO TEGO MĄDREGO CZŁOWIEKA PRZYKŁADA, ŻE TEMU TAKŻE UKRADZONO BYĆ MOŻE. TU TEŻ WSPOMINA HETMANA RZYMSKIEGO, KTÓRY DAROWANEJ SOBIE ZIEMIE NIE CHCIAŁ.

Bion raz powiada, że wszyscy ludzie są świętokradzcy, a drugi raz powiada, iż świętokradzcą żaden

nie jest. Czego tak dowodzi: Ktokolwiek to, co boże jest, wziął, i na swój pożytek abo wezas obrócił, jest świętokradzcą; boże wszystkie na świecie rzeczy i z światem pospół są, co tedy kto bierze, boże bierze, i tak jest świętokradzcą. I zaś na drugą stronę za świętokradzcami mówiąc dowodzi: Świętokradztwa, prawi, niemasz na świecie, bo którakolwiek rzecz wzięta jest z tego miejsca, które boże było, zaś na to miejsce ta rzecz przeniesiona jest, które także boże jest, i tak nie Bogu nie zginęło. Na to tak się odpowiada. Prawda to jest, iż boże jest wszystko, ale nie wszystko Bogu poświęcone. Otóż w tem popelnia się świętokradztwo, gdy kto z miejsca Bogu naznaczonego to bierze, co Bogu oddano. Także też świat wszytek kościołem bożym jest, i sam ten kościół tego jest godzien, żeby nieogarniona wielkość boża, nieprzejaśniony majestat, nieprzemierzona możność tam stolicę miała; jednak wždy oddzielone są rzeczy święte od nieświętych, i nie wszystko to wolno jest człowiekowi czynić w kącie tym, który kościołem nazwano, co pod niebem i przed oczyma gwiazd wszystkich czynić wolno. Wątpienia w tem niemasz żadnego, iż świętokradzcą krzywdy uczynić nie może Bogu, którego tam postawiło bóstwo jego, gdzie obraza przyjsię nie może; a wszakoż przecie karzą świętokradzcę tak, jako gdyby krzywdę uczynił Bogu, bo ją uczynił jakoby Bogu. Nasze rozumienie i jego, ciągnie go do karnia. Otóż jako się zda że Bogu ukradziono, kiedy kto rzecz jaką wziął świętą, chociaż gdzie ktokolwiek przeniósł co wziął, w okręgu świata to jest, także też równie człowiekowi mądremu może być co ukradziono, ale nie z tych rzeczy, których wszystkich jest ogólnie panem, lecz z tych tylko, które prawem nań przypadły, i do posługi swej onych używa, jako człowiek jeden z ludzi. Więc do tego tam pierwszego, co ogólnie posiadał, znać się będzie iż jego jest, ale wtórego co prawem a własnością na kogo przypadło, nie będzie chciał sobie przywłaszczać, chociażby to mieć mógł. Owszem użyje onych słów, których użył on rzymski zwawy hetman, któremu gdy dla enoty i wielkich posług rzpltej uczynionych, tyle było ziemi dać naznaczone, ileby jej

w kółko pługiem dnia jednego mógł oborać, rzekł tak: Nie trzeba, prawi, żeby był między wami taki człowiek, któremu by miało być więcej potrzeba niżli z was jednemu. I zaś nie większym człowiekiem ten hetman w tem był, iż nie chciał tej nagrody, niżli w tem, że ją zasłużył. Siła tych hetmanów było, którzy granice państw cudzych przechodzili i zabierali, ale ktoby sam sobie granice uczynił, kres swym chciwościom zamierzył, taki nie był żadeny.

ROZDZIAŁ VIII.

UKAZUJE, JAKIM SIĘ ZDAĆ NAM BĘDZIE CZŁOWIEK MĄDRY, KTO GO Z ANIMUSZU JEGO BĘDZIE CHCIAŁ MIERZYĆ, I JAKIM ZASIE, KTO GO SZACOWAĆ BĘDZIE Z NAMIĘTNOŚCI. TU WYŚŁAWIA DEMETRYUSZA STOIKA, A POTEM POTĘPIA CHCIWOŚĆ WIELKICH PANÓW, POTĘPIA ŁAKOME, KTÓRZY ZE WNĘTRZNOŚCI ZIEMIE ZŁOTO, I SREBRO, I ŻELAZO, KU SKAZIE NARODU LUDZKIEGO WYKOPALI, KTÓRZY DAJĄ NA SIĘ OBLIGI, CYROGRAFY, KTÓRZY LICHWY CUDNEMI IMIONY OCHRZCILI, I CO DALEJ.

Gdy tedy oczy obrócimy na człowieka mądrego, i szacować go będziemy z jego animuszu możnego, przedkiego i po wszystkim świecie rozpoznanego, powiemy iż wszystko jest jego; a gdy wejrzymy na to, co ma w majątności tej doczesnej, najdzie się tak, że ledwie nie gołota jest. Wielka jest różność od wielkości animuszu jego, do tego co ma w dochodach. Bo tego, z czego wielki dochód idzie, miast, wsi, srebra, złota, o co ludzie za lby chodzą, on się odżegnywa. Nie chcę wspominać Sokratesa, Chryzypa, Zenona i inszych ludzi wielkich. Wiem pewnie, iż Demetryusz wyżej wspomniany, człowiek doskonałej (chociaż się do niej nie zna)

mądrości, i w swem przedsięwzięciu gruntownej stateczności, którego nam ten wiek wystawił, jako na szpicie, ku okazaniu że jest i teraz człowiek, którego ani my skazać, ani on nas, chociażby nie przestawał karać, naprawić może. Ten mówię, gdyby mu Bóg wszystkie rzeczy nasze i bogactwa co są na świecie dawał takim sposobem, żeby nie mógł nie nikomu darować, nie wziąćby ich i podobnoby tak rzekł: Nie chcę się ja przywiązać do tego ciężaru, od którego wywiązaćbym się nie mógł; ani chcę żeby umysł mój wolny, miał się spuszczać do nizin tych podłych. I jeszczeby dołożył: Czemu Boże do mnie prowadzić to chcesz, z czego się wszystko złe po świecie i po ludziach wszystkich rozsiało? A jaby tego nie wziął, chociażby mi i rozdawać to wolno było; bo siła w tych rzeczach ja widzę, coby nie przystało mnie, żebym miał komu darować. Ale ktoby się mądry do tego ubiegać chciał, czego wiele panowie i dostawając i używając, szaleją? Czy zbytki ich mają człowieka mądrego do siebie przyciągnąć? Czarami z drogich kamieni piją; dyamentowe u kołotów nie knafliki, ale knafle noszą; bramy z wielkich pereł do szat dają; kanaki, noszenia kosztowne na żony, na córki kładą, a to co kosztuje, ledwieby tem nie wychował równego wojska ludzi. A wy łakomi co tu mówicie? A prawda, iż siła rzeczy jest na świecie droższych i kosztowniejszych, niżli wasze srebro i złoto. Cóż za bogactwa wasze? bryły oto srebra i złota. O jako daleko potrzebniejsze i pożyteczniejsze rzeczy nam rodzi i wydawa ziemia, a srebro, złoto głęboko gdzieś wsadziła, i jako rzeczy (gdzieby na jasną wyszły) szkodliwe, i narodowi ludzkiemu skazę i upadek przynoszące, sobą je ze wszystkim ciężarem przyległa i przycisnęła. Widzę iż i żelazo z tychże, z których srebro i złoto ciemności ziemnych wyjęte jest, żeby i było czem zabić i było o co. Lecz te rzeczy mają wždy jaką wymówkę, chociaż nie słuszną, iż złoto piękne uwiodło łakome oczy. Ale owe ceduły własną ręką pisane, owe obietnice listowne, w których niemasz jedno słowa, a co inszego są jedno sidła, i od łakomych (gdy się o co starają) i na łakome postawione. A owo interesse, owo honorarium, owe prze-

zwiska, lichwy nowe, co inszego są, jeśli nie chciwości ludzkiej wynalezione płaszczyki? Snaćby się nam godziło skarżyć na naturę, iż nie głębiej srebra i złota w ziemię wsadziła i schowała, k'temu iż nie takiego im ciężaru dała, żeby to wyjęte z ziemi być nie mogło. Cokolwiek samolówek na zbieranie pieniędzy wymyślono, wszystko to jest ze złem, ze skazą nasze samych, cośmy to wynaleźli. O nędzniku ty, który się kochasz w wielkich dochodów twoich registrach, rachując coć czyni w tej ziemi imienie, a co zasię w tej drugiej. Gdy tym wszystkim rzeczom, które cię upewniają żeś bogaty i podnoszą myśl twoją, dobrze się przypatrzysz i przyrównasz to wszystko co masz, do tego czego jeszcze pragniesz, tedyś ubogi pewnie. Tuby rzekł Demetryusz: Nie chcę, nie chcę, wróc mię do onych moich bogactw. Ja wiem, iż królestwo to mądrości wielkie jest, wiem iż jest bezpieczne. Ja wszystko mam, ale tak, iż też to wszystkich jest.

ROZDZIAŁ IX.

CHWALI TEGOŻ WYŻEJ MIANOWANEGO DEMETRYUSZA I JEGO STAŁOŚĆ, A JAKO OD CESARZA NIEMALEJ SUMY WZIĄĆ NIE CHCIAŁ.

A tak, gdy mu Kajus cesarz darować chciał pięć tysięcy czerwonych złotych, rozśmiawszy się nie chciał ich, i darem tym wzgardził, rozumiejąc tak, że i tego ta suma nie była godna, żeby się chwalić nią miał, żeby jej nie wziął. O Boże, jako maluczka rzeczą tak wielkiemu animuszowi, abo poczciwość uczynić cesarz chciał, abo go skazić! Muszę tu świadectwo dać Demetryuszowi wielkiego animuszu jego i stałości. Słyszałem od niego rzecz niepodobną, gdy dziwując się głupstwu cesarzowemu, iż mniemał żeby go taką sumą przemienić miał, rzekł: Jeśli, prawi, wziął to był przed się ce-

sarz doświadczać mię, miał mię doświadczać darowaniem mi wszystkiego państwa swego.

ROZDZIAŁ X.

WRACA SIĘ DO ONEGOŻ DAWNEGO, IŻ MĄDREMU, CHOCIAŻ JEST WSZYSTKO JEGO, DAROWAĆ SIĘ MOŻE. TAKŻE I PRZYJACIELSKIE RZECZY, CHOCIAŻ SĄ SPÓLNE, PRZECIE PRZYJACIELOWI DAROWAĆ MOŻEMY. I UKAZUJE JAKO TO JEST, A SPÓŁKA Z KIM BYĆ MOŻE, A Z KIM NIE MOŻE.

Z przeszłej tedy mowy to się zamyka, iż mądremu darować się może, chociaż jego wszystko jest. Także też, chociaż przyjacielskie rzeczy wszystkie powiadamy być wspólne, przecie to nie zawadzi, żebyśmy przyjaciółom darować nie mogli. Abowiem nie tak mnie z przyjacielem wspólne są rzeczy wszystkie, jako z towarzyszem, z którym ja kupcząc na spół mam swoją część, a on też swoją; ale jako ojca i matki wspólne są dzieci, którzy to rodzice gdy dwoje tylko mają, nie dzielą się niemi, iżby jedno dziecię miał mieć ojeiec a drugie matka, ale każdy z nich ma oboje dzieci za swoje. Otóż kto mi się w tę przyjaźń wdziera, i powieda, że moje rzeczy są z nim wspólne, wnet go ja odprawię i powiem, iż niema żadnej spółki zemną. Abowiem taka spółka tylko jest między mądrymi, między którymi samymi prawdziwa przyjaźń jest. A drudzy nie więcej przyjacielmi są, niż towarzyszami. Więc co się spólności tej tyce, rozmaita jest ona. W kole szlacheckiem na elektycy bądź króla, bądź urzędnika ziemskiego, spólne są miejsca; każdy szlachcic ma tam miejsce. Jednak gdzie ja swój stołek postawię, miejsce swe zasiadę, już to tam jest miejsce własne moje. Otóż jeśli ja komu ustąpię tego miejsca, chociaż mu ustąpię tego, do czego on

też ma prawo (gdyż wspólne w kole wszystkich są miejsca), tedy nie może tego nikt inaczej rozumieć, jednożem nieco uczynił dla niego. Są zaś (okolo społeczeńści mówiąc) niektóre rzeczy, które są pewnym sposobem moje. Jestem kanonikiem, mam stallum w kurze (sic), to jest miejsce, formę między kanoniki; lecz nie tak to mam, żebym to mógł sprzedać albo najać, ale tak mam, żebym tam nabożeństwo odprawował. Otóż prawdę ja tu powiem, gdy rzekę, że między kanoniki mam miejsce, ale gdy w kur przyjdę, a kanoników tak się wiele najechało, iż wszystkie formy zastąpione najdę, tedy i mam ja tam miejsce, bo mi tam siedzieć wolno, i nie mam, bo ci z którymi wspólnie mam formy, zastąpili. Także się też między przyjaciółmi rzecz toczy. Cokolwiek ma przyjaciel, wspólne jest z nami, ale jego, który to dzierży, własne jest; używać ja tego, gdy on nie chce, nie mogę. Tu rzecze mi kto: Jakoż to przyjacielska rzecz moja być ma, kiedy mi jej sprzedać nie wolno? Odpowiadam, że nie wolno, bo i miejsca w chórze, które masz między kanoniki, sprzedać nie możesz, mając je także z kanoniki wspólne. Ale co to krzeczy: dla tego nie ma to być twoje, iż tego sprzedać nie możesz? Potyrać nie możesz, odmienić w gorsze, albo w lepsze nie możesz.

Twojeć to jest, chociaż pod pewnem prawem to dzierżysz; wziąłem ja co od ciebie, ale ty masz to przecie.

ROZDZIAŁ XI.

TU O TEM JEST, MOŻELI DOBRODZIEJSTWO JEDNO DRUGIEGO BYĆ WIĘKSZE? I ZARAZ NA TO JEST ODPOWIEDZ. ZAŚ O TEM MÓWI, JEŚLI CHĘĆ DO ODDANIA DOBRODZIEJSTWA MA STAĆ ZA ODDANIE. CO TAKŻE PIĘKNIE WYWODZI, IŻ DOSYĆ NA CHĘĆ.

Bywa też o tem gadka, mogli dobrodziejstwo jedno drugiego być większe? Ale krótko mówiąc, dobrodziejstwo jedno drugiego większe nie jest.

Rzecz która się daje, może być większa i mniejsza, także i sposób dania inakszy jeden niż drugi, lecz dobrodziejstwo równe jest zawždy. O tem pytanie jest, jeśli ten, kto, uczynił wszystko podług największej możności swej, żeby dobrodziejstwo oddał, ma to stać za oddanie, czy nie ma? Mówi przeciwna strona, iż tu jasnie, prawi, znać, że tego oddaniem zwać nie możemy, bo tego nie uczynił, do czego przystąpił, jako ten dług nie zapłacił, który starając się wszędy o pieniądze, dostać ich nie mógł. Tak się na to odpowiada. Są niektóre rzeczy tak zrządzone, iż skutek w nich ma się znaleźć. Są zaś drugie, które za skutek stoją, gdy wszystkiego pokusił człowiek, żeby swego dowiódł przedsięwzięcia. Jeśli lekarz uczynił wszystko, co do uzdrowienia chorego należało, tedy uczynił dosyć swej powinności. Także i prokurator, jeśli tak bronił obwinionego przed królem, jako mu największego jego rozumu i nauki dostawało, a przecie przeciwko temu skazano kogo bronił, tedy i ten uczynił, co był powinien. Dają chwałę i temu hetmanowi który bitwy przegrał, jeśli na jego dowcipie, sprawie, dzielności, mężności i wszystkiej powinności hetmańskiej nie nie schodziło. Otóż okolo dobrodziejstwa oddania, uczynił drugi wszystko staranie, żeby je oddał, ale tego komu miał oddać wyniosła tak fortuna, iż dla niego nie się uczynić nie mogło. Więc przygoda nie przyszła żadna, w której mógłby być pokazać prawdziwą przyjaźń swoją. Bogatemu darować nie mógł, przy zdrowym siedzieć nie było potrzeba, ani szczęśliwego ratować. A przeto oddał on dobrodziejstwo tobie, chociaż się ono do ciebie nie wróciło. Nadto, będąc on na tem zawždy, żebyć oddał, myśląc o tem ustawicznie, czekając na pogodę, więcej pracował niżli ten, któremu tak szczęście posłużyło, iż zaraz dobrodziejstwo mógł oddać.

ROZDZIAŁ XII.

IŻ W PRZESZŁYM ROZDZIALE RÓWNAŁ PRZECIWNIK DŁUŻNIKA PIENIĘDZY, DO DŁUŻNIKA ZA DOBRODZIEJSTWO, OTÓŻ TU UKAZUJE RÓŻNOŚĆ WIELKĄ MIĘDZY TYMI DWIEMA. POTEM ZAŚ KŁADZIE DWU NA PRZYKŁAD; JEDNEGO KTÓRY NIE STARA SIĘ O TO, ŻEBY WDZIĘCZNOŚĆ SWĄ POKAZAŁ, A DRUGIEGO, KTÓRY WE DNIU I W NOCY O TEM MYŚLI, ŻEBY DOBRODZIEJSTWO ODDAŁ. I PRZYWODZI PRZYKŁADY; WIĘC WSPOMINA HARMODIUSA I ARYSTOGITONA ATENIEŃCZYKI, I MUCYUSOWĄ RĘKĘ.

Więc co dajesz na przykład dłużnika pieniędzy, równając go do tego, który za dobrodziejstwa powinien wielką jest różność między tymi dwiema. Bo temu kto wierzył, mało na tem że dłużnik szukał zkądby miał zapłacić, ale zapłacić trzeba; stoi nad głową wierzyciel, a nie chce, żeby mu który dzień darmo przepelzł. Już dobrodziej nie taki, ale łaskawy, dobrotliwy, który gdy widzi ano się ty starasz, ano biegasz i z utęsknieniem szukasz żebyś dobrodziejstwo oddał, wnet rzecze: Nie frasuj się, przestań tej pilności i dokuczania sobie, ja wszystko już mam od ciebie, i nie praweś mi, jeśli rozumiesz, że ja czego więcej pragnę; jaśnie doznałem chęci i dobrego serca twego. Tu mi przeciwnik rzecze: A więc ty powiesz, prawi, że ten oddał dobrodziejstwo, który je tak nagroził; toczy w jednej kłobie byli, i ten kto oddał, i ten kto nie oddał. Na to ja zaś tak powiadam: Ktoby zapomniał wziętego dobrodziejstwa, ktoby się żadną rzeczą o to nie starał, iżby swą wdzięczność pokazał, a prawda żebyś tak rzekł, iż ten dobrodziejstwa nie oddał; ale ten drugi zaś i we dnie i w nocy pracował, wszystkich innych powinności zaniechawszy, w tej się tylko samej poczuwał, czyhajac na pogodę, żeby się jaka do oddania otworzyła, a żadnej żeby nie przejrzał. I będzieszże ty chciał, żeby za równo stali z sobą, ten, który po-

rzucił o tem pieczę, żeby dobrodziejstwo oddawać miał, a ten, który w tej pracy i staraniu żeby oddał, był ustawicznie. Niesprawiedliwy to jest, kto odemnie rzeczy chce, gdy widzi że mi nic na chęci nie schodzi. Położę to jeszcze. Pojmali zbójce morsey przyjaciela mego na morzu, ja chcąc onego okupić pożyczylem pieniędzy, wszystko com miał zostawilem, puściłem się w zimę ciężką na morze przez miejsca zbójców pełne, poniósłem wszystkie te niebezpieczeństwa, które ma w sobie nie tylko rozgniewane, ale i łaskawe morze; przemierzyłem świata część wielką szukając tych, przed którymi każdy ucieka człowiek. Owo wždy kiedy przyplynałem do nich, i znalazłem, że onego przyjaciela mego już drugi wykupił i z nim odjechał, i rzeczeż tu kto, żem ja temu swemu przyjacielowi dobrodziejstwa nie oddał? A jeśli jeszcze w tem żeglowaniu mojem straciłem za rozbiciem okrętu te pieniądze, którem był z wielką trudnością na okup zebrał; jeśli mi k'temu wpadł w te żelaza, z którychem chciałem wybawić przyjaciela, to i to nie będzie oddanie dobrodziejstwa? A zaś atenińska rzplta nie nagroziła wielką czcią onym dwiema, którzy zabili brata tyranowego, chociaż samego tyrana chybili? A Mucyusowa ui Porseny na ołtarzu zostawiona ręka, aza nie stała za zabicie Proseny? Zawždy to bywało, iż ci, którzy co wielkiego i niebezpiecznego brali przed się, chociaż im szczęście przeciwne było i do skutku przekaziło, odosili przecie wielką od ludzi chwałę cnoty swej i dzielności. Daleko ten więcej uczynił, który szukał i pilnował czasu, za rzeczami które uciekały biegł, sposobów wszelakich macał, jakoby dobrodziejstwo oddać mógł, niż ten, któremu bez żadnej pracy do tego się zaraz po goda sama podała, iż swą wdzięczność mógł pokazać

ROZDZIAŁ XIII.

O TEMŻE, IŻ WDZIĘCZNOŚĆ POKAZAĆ SIĘ MOŻE SAMĄ CHĘCIĄ.

Ale tobie, prawi, dobrodziej dwie rzeczy dał, to jest wola dobrą i dobrodziejstwo; jemu też ty dwie rzeczy jesteś dłużen. Odpowiadam. Mówiłbyś ty to słusznie temu, któryćby wola, acz nie zła, ale gnuśną i próżną oddawał. Lecz temu, który i chce, i usiłuje, i stara się, i pokusza, nie nie opuszczając, wszystkiego, nie możesz tego rzec; bo oboje on wypełnia, ile w nim jest. K'temu i to obaczyć trzeba, iż jako rzeczy nie zawždy oddajemy jednaka liczbą, tak i tu liczba oddania z liczbą dobrodziejstwa nie zawždy się może zgadzać; niekiedy jedna rzecz za dwie stoi. A tak miasto rzeczy oto następuje ohotna wola i gorąca chęć do oddania. A jeśli wola dobra, chęć uprzejma do oddania bez skutku nie waży, tedy nikt przeciwko Bogu wdzięczny nie jest, któremu nie skutkiem, ale wola tylko dobrą dobrodziejstwa jego nagradzamy. Ale Bogu, prawi (rzecze kto), inaczej nagradzać nie możemy, jedno chęcią. Dobrze (odpowiadam), a jeśli i temu komum powinien, inaczej zapłacić nie mogą jedno chęcią, czemuż taka wdzięczność u przyjaciela ważna być nie ma, jaka ważna jest u Boga?

ROZDZIAŁ XIV.

CZYNI TU JUŻ OSTATNI WYROK, IŻ TEN KOMU ODDAJĄ CHĘCIĄ SAMĄ, MA TO PRZYJĄĆ ZA ODDANIE, A TEN KTO TAK ODDAJE, MA SIĘ PRZECIE ROZUMIEĆ DEUŻNIKIEM. ZAŚ MÓWI, IŻ WE WSZYTKICH WĄTPLIWOŚCIACH NA DOBRO POSPOLITE OKO MIEĆ TRZEBA, I UKAZUJE, CZEMU PRAWODAWCY WYMÓWKI W PŁACENIU DEUGÓW ŻADNEJ PRZYJMOWAĆ NIE KAZALI. NA KOŃCU WTRĄCA PYTANIE, JEŚLI TEN, KTO DOBRODZIEJSTWO WZIAŁ OD MĄDRĘGO, MALI JE ODDAĆ JEMU, GDY MĄDRYM BYĆ PRZESTANIE?

ALE I NA TO PIĘKNIE ODPOWIADA.

Wszakoz jeśli chcesz odemnie wiedzieć ostatnie w tej mierze zdanie moje, tak powiadam: Iż ten, komu tak oddają chęcią samą, ma to przyjąć za oddanie, a ten kto tak oddaje, ma rozumieć że nie oddał. Dobrodziej ma przyjaciela czynić wolnym, a kto dobrodziejstwo wziął, ma chcieć nie być wolnym. Ten pierwszy ma rzec: Dosyć mi się stało, — a ten wtóry ma odpowiedzieć: Nie uczyniłem dosyć, zostałem dłużnym. W tem wszystkiem, w czem jaka wątpliwość jest, jeśli tak abo owak uczynić, zawdy na dobro pospolite oko mieć mamy. Trzeba niewdzięcznym ludziom odejąć wszystkie wymówki, do którychby się uciekać mogli, i uleść pod nimi. Bo rzecze drugi: Jużem wszystko uczynił. Ba uczyni bracie i to jeszcze. Kto to śmie rzec, iżby przodkowie nasi tak byli niemądry, że nie baczyli wielkiej w tem niesłuszności; zarówno tego kłaść mieli, kto pożyczwszy pieniędzy u kogo, marnie je na zbytkach potyrał, przegrał, z tym, który przez ogień, przez zbójcę i jakie insze nieszczęście, cudze ze swem pospolu zgubił. Jednak nie chcieli, żeby w tem iść miała jaka wymówka, a to dla tego, iżby ludzie wiedzieli, iż co bądź to bądź, wiara się ma każdemu dzierżać. Abowiem słuszniej się zdało od kilku, chociaż sprawiedliwej obmowy nie przyjmować, niżli wszystkim do wymówek

otworzyć drogę. A wszystko uczynił, żebyś dobrodziejstwo oddał, to niechaj dosyć będzie twemu dobrodziejowi, ale tobie nie ma być dosyć. Bo jako ten, kto nie przestaje na dobrej chęci i staraniu, które czyni przyjaciel żeby oddał dobrodziejstwo, nie godzini żeby mu dobrodziejstwo oddawane było, tak i ty jesteś niewdzięcznym, jeśliś temu, który na samej twej woli dobrej przestaje, nie jest tem bardziej powinny, iż cię wypuszcza z długu. Niechaj te słowa w uściech u ciebie nie będą ani w myśli: Ato uczyniłem wszystko. Szukaj ty przecie wszelakiej pogody, żebyś mógł oddać dobrodziejstwo. Oddaj tamtemu iż się upomina, a temu iż cię wypuszcza z długu. Onemu oddaj, iż jest niedobry, a temu iż dobry. Niechaj cię nie psuje owa wątpliwość, a z niej wynikłe pytanie: jeśli ten kto wziął dobrodziejstwo od człowieka mądrego, ma je temuż, jeśli mądrym być przestał i w złego się obrócił, oddać? Niemasz tu w tem wątpliwości; bo i to cooby dał mądry do schowania, winienbyś wrócić, i złemu dług winienbyś oddać, a dobrodziejstwa czemubys oddać nie miał? Iż się odmienił, to i ty masz się odmienić? A gdybys co wziął od zdrowego, azażbys choremu oddać nie miał? Owszem jeszcze więcej choremu przyjacielowi jesteśmy powinni. Otóż i ten kto się odmienił, a z mądrego stał się głupi, chory jest na umyśle, pomóżd mu i znieść go mamy. Głupstwo, chorobać to jest duszna. Ale iżby się to lepiej wyrozumieć mogło, do rozdziału uciec się potrzeba.

ROZDZIAŁ XV.

DZIELI DOBRODZIEJSTWO: JEDNO, KTÓRE MĄDRY MĄDREMU DAJE; DRUGIE DOBRODZIEJSTWO POSPOLITE. O TEM POSPOLITEM MÓWI.

Dwojakie jest dobrodziejstwo: jedno, którego nie daje, jedno mądry mądrymu, a to jest doskonale i praw-

dziwe dobrodziejstwo. Drugie jest dobrodziejstwo pospolite, ludzi podłych, którego my, cośmy się nie uczyli, między sobą używamy. O tem dobrodziejstwie wtórem wątpienia niemasz, jedno żem je, jakimkolwiek stał się ten co mi je dał, oddać powinien, lubo on mężobójcą, lubo złodziejem, lubo cudzołożnikiem. Mają złe uczynki kaźni swoje; lepiej że takie ludzie sędzia skarze, niż człowiek niewdzięczny. Niechaj mię żaden, iż sam zły jest, złym nie czyni. Złemu człowiekowi za dobrodziejstwo jego nagrodę porzucę, a dobremu z chęcią oddam. Temu dla tego oddam iżem winien, a tamtemu żebym nie winien nie zostal.

ROZDZIAŁ XVI.

TU ZAŚ MÓWI O TEM, KTÓRE MĄDRY MĄDREMU DAJE.

Co się tycze tamtego pierwszego dobrodziejstwa, które jest między mądrymi, o tem wątpliwość jest ludzka taka. Jeśli ja, prawi, nie mógłem od mądrego dobrodziejstwa wziąć, jedno mądrym będąc, tedy i oddać go nie mogę, jedno mądrymu; bo chociażbym ja też oddać je chciał, on który niemądry jest, wziąć go nie może, gdyż stracił umiejętność używania. Otóż głupstwo to jest dawać temu, kto wziąć nie może. Na to tak się odpowiada. Nie dam ja temu, czego wziąć nie może, ale oddam, chociażby wziąć nie mógł; bo obowiązac nie mogę, jedno tego kto odemnie bierze; lecz wyzwolić się mogę, jeśli oddam. Ale on, prawi, tego używać nie będzie mógł. A mnie co do tego? Jego to, nie moja wi-na będzie.

ROZDZIAŁ XVII.

IZ W TAMTYM WYŻSZYM ROZDZIALE TAK ZAMKNAŁ, ŻE
ODDAĆ MAMY, CHOCIAŻBY TEŻ WZIĄĆ KTO NIE MÓGŁ,
PRZETO TU OD PRZECIWNIKA ZNOWU ZADAJE: KTOBY TAK
PŁACIŁ DŁUG, ŻEBY ON DŁUG ZARAZ GINAŁ, ŻLEBY PŁA-
CIE. NA TO ODPOWIADA I KAŻE ODDAĆ DOBRODZIEJSTWO,
JAKIŻKOLWIEK TEN JEST, KTO JE UCZYNIŁ, I CHOCIAŻBY
SIĘ TEŻ ONO, CZEM SIĘ DOBRODZIEJSTWO NAGRADZA,
W NIWECZ OBRÓCIĆ MIAŁO. A TU PRZYWODZI WĄTPIE-
NIE, JEŚLI I TYRANOWI ODDAĆ DOBRODZIEJSTWO PRZY-
STOI? TO ZASIĘ ROZBIERA ROZMAICIE, I UKAZUJE, ŻEŚMY
WIĘCEJ POWINNI NARODOWI LUDZKIEMU, NIŻ JEDNEJ
OSOBIE.

Ale, prawi, (rzecze mi zaś) oddanie rozumie się,
temu, co bierze, danie. Bo cóżby to za oddanie było,
gdybym komu wino był dłużen, a on kazałby mi je
sobie odtawać siatką, abo rzeszotem; i mógłżebym ja
to sprawiedliwie powiedzieć, żem mu oddał? Gdyż w bra-
niu a oddawaniu zginęłoby ono wino. Na to ja tak. Od-
danie jest danie tego, co kto dłużen, gdy ten chce, komu
się winno. A toż to powinność jest moja, żebym oddał,—
a iżby się przy tym kto bierze, ono co ja daję zostało,
już to nie moja praca. Jam nie powinien być jego opie-
kunem, alem powinien wiarę zdzierżec. I daleko lepiej
jest, żeby on nie miał, niżli żebym ja oddać nie miał.
Ale i temu komubym pieniądze był dłużen, chociażby
te pieniądze tedyż zaraz potyrać miał, ja je oddam, a
naostatek, by też kazał te pieniądze sobie nieopasa-
nemu w zanadra sypać, ja sypać będę. Tom ja powin-
nien żebym oddał, nie to, żebym o tem co oddam, miał
mieć pieczę. Dobrodziejstwa którem wziął, strzedz je-
stem powinien, alem tego co się za nie oddało, strzedz
nie powinien. Póki to przy mnie jest, ma to być w do-
brej straży, ale gdy wynijdzie to z rąk moich, by to
on biorąc zaraz wypuszczał z ręki, ja przecie oddać

mam, gdy on każe. Dobremu człowiekowi oddam, gdy
z jego dobrem będzie, a złemu oddam, gdy zechce.
Ale, prawi, (rzecze mi przeciwnik zasię) takiego do-
brodziejstwa jakieś wziął, oddać mu nie możesz,
bo wzięłeś je od mądrego, a głupiemu je oddajesz.
Owszem (odpowiadam) oddaję mu takie, jakie on te-
raz wziąć może, a mną dobrodziejstwo gorsze się nie
stawa, ale nim się stawa. To com wziął, oddam,
a jeżeli zasię do mądrości przyjdzie, tedy mu ta-
kie oddam, jakie wzięłem; póki zły jest, oddam mu
takie, jakie od niego wzięte być może. Zaś mi rzecze.
A jeżeli, prawi, nietylko złym się stał, ale i okrutni-
kiem, jako byli oni tyranowie Apollodorus, Falaris, a
więc i temu dobrodziejstwo to któreś wziął, oddasz?
Odmiany takiej (odpowiadam) w mądrym człowieku przy-
rodzenie nie dopuści, i gruchnienie pięknie umalowane-
go gmachu nie może być takie, iżby w sztukach zdru-
zgotanych co piękności nie zostało. W tym człowieku,
który się z prawie dobrego, w prawie złego przewierz-
gnie, nie może to być, iżby się znaki jakie dobroci nie
zostały. Nigdy się tak cnota wygubić nie da, iżby czego
w umyśle człowieczym nie zostawiła, co się wykorzenić
nie może. Jelenie, sarny w domach naszych uchowane,
gdy do lata zasię przyjdą, nieco przecie rochmanności
przy nich zostaje, i tak równie różne od prawie roch-
mannych będą, jako zasię od tych prawie dzikich, któ-
rych nigdy ręka człowiecza nie tknęła. Nikt nigdy do
wielkiej złości nie przyszedł, kto kiedy umysł swój za-
farbował mądrością; głębiej tam weń weszła farba, niż
żeby się do końca wygubić, a w co nader szpetnego
odmienić mogła. Więc pytam, jeżeli ten, kogo ty to
przywodziś, jest serca tylko okrutnego, czy okrucień-
stwo jego nie doma tylko zostaje, ale się po wszystkich
ludziach rozszerza? Boś mi dał na przykład Appolodora
i Falarisa, których przyrodzenie jeżeli ten zły człowiek
ma w sobie, a czemużby ja dobrodziejstwa wziętego
oddać mu nie miał, abym z nim więcej w żadnej rze-
czy nie miał do czynienia. Jeżeli więc nietylko się
kocha w rozlewaniu krwi ludzkiej, nie mając baczenia
na lata, na pleć, na stan, ale takiego jest okrucieństwa,

izby się nie nasycił nim żadnego czasu i żadną największą liczbą pomordowanych ludzi, już nie z zapalonego gniewu to czyniąc, ale z dziwnej jakiejś wściekłej chciwości; jeżeli przed oczyma ojców syny zabija; jeżeli nie przestaje na gołym zamordowaniu człowieka, ale męczy, piecze, warzy; jeżeli rynek jego, dwór jego, nową a nową krwią zawždy się polewa, fraszka to jest, że ja takiemu dobrodziejstwa nie oddam. Cokolwiek między nami spółki było, czem on do mnie a ja do niego byłem przywiązany, tedy to przywiązanie, prawo narodu ludzkiego przezeń, jadowitszem niżli lwiem, smoczem okrucieństwem zgwałcone, odcięło i w niwecz obróciło. Ale niechajby też i siła kto uczynił dla mnie, a potem podniósłby wojnę przeciwko ojczyźnie mojej, wtedy w tej mierze nie tylko ono wszystko co dla mnie uczynił, stracił, ale byłoby to bezceństwo, gdybym wu dobrodziejstwo oddawał. I jeszcze dokładam, chociażby ten nie na moją ojczyznę szturmował, ale swęj ciężki, i daleko od mego narodu będąc, swójby niszczył, przecie taki zły umysł ma być u mnie we wszelkiej obrzydłości i przekłętwie, i wiecej sobie mam ważyc tę powinność, którą obowiązany jestem narodowi ludzkiemu, niżli tę, którą obowiązany jestem jednemu człowiekowi.

ROZDZIAŁ XVIII.

TEMU, CO WYŻEJ RZEKŁ, MIARĘ NIEJAKĄ DAJE, I UKAZUJE, W CZEMBY I TYRANOWI ZACHOWAĆ SIĘ NIE WADZIŁO, UKAZUJE I TO, KIEDY SŁUSZNA RZECZ JEST WZIAĆ MU ŻYWOT, A TĄ RZECZĄ I DOBRODZIEJSTWO LUDZIOM BY SIĘ DAŁO, I JEMU ODDAŁO. POTEM MÓWI O ZŁYCH LUDZIACH W POSPOLITOŚCI, A TYM KAŻE DOBRODZIEJSTWO ODDAWAĆ, ALE DAWAĆ IM NIE KAŻE.

Ale niechaj to już tak będzie, żem ja od wszelkiej powinności wolen, i jako chcę przeciwko niemu,

wolno mi się zachować, (ponieważ on przystojność wszelką podeptawszy, to sprawił, iż coby mu się kolwiek złego stało, w niczemby przystojność naruszoną nie była), taką jednak w tem zachowam miarę, iż jeśli dobrodziejstwo to moje, abo dobrodziejstwa oddanie, aniby mu przydało większej siły ku popieraniu złego, a z upadkiem ludzkim przedsięwzięcia, aniby mu ku zadzierzeniu tej, którą już miał, siły, było płatne, ale takieby było, z jakiego nic złego ludziom urósłoby nie mogło, tedybym ja jemu go nie zadzierzał. To jest syna w pieluchach, gdyby tonął, wyrwałbym z wody; cóżby to dobrodziejstwo zawadziło tym ludziom, nad którymby się on pastwił? Pieniędzy na zapłatę żołnierzom jego, zbroje, rusznic, dział, nie pożyczylbym, ale szat, obicia, kucharczów, komedyantów, muzyków, i tego wszystkiego co błaga okrutne serca, tobym mu posłał. A jeźliby taki tyran do tego przyszedł, iżby nadzieje żadnej nie było, żeby się kiedy naprawić a okrucieństwa poniechać miał, tobym ja już takiemu żywot wziął, a jedną ręką i wszystkim ludziom dałbym dobrodziejstwo, i jemubym je oddał *); gdyż tacy ludzie inaczej uleczeni być nie mogą, jedno śmiercią, i to najlepsza rzecz jest takiemu człowiekowi, który do siebie, jako szalony, nigdy już przyjść nie może. Lecz takowa złość rzadko się na świecie najduje, i zawždy ją ludzie za cud jeden miewali, jako gdy się bydle jakie o dwu głowach urodzi, abo ptak o czterech nogach, abo inakszego rodzaju głowa, a inakszego ostatek ciała. A przeto takową niesłychaną złość porzuciwszy, mówmy o tej złości, która chociaż nie jest straszliwa, jednak ją przeklinamy. Otóż temu człowiekowi złemu, którego wszędy, na każdym rynku, na ulicy należeć mogę, oddam dobrodziejstwo którem wziął, a nie będę chciał niesprawiedliwością jego pomocy i ratunku swęgo szukać; a co mnie na tem, złymli się on abo dobrym do domu wróci? Lecz gdzieby mi nie oddawać, ale dawać dobrodziejstwo przy-

* To zdanie, jako przeciwne wszelkiemu prawu, prze żaden sposób utrzymane być nie może. (Przyp. tłumacza.)

szło, inaczejbym, a pewnie ostrożniej, w tem postąpił. Tu powiem, co jeden pitagorejskiej szkoły człowiek uczynił.

ROZDZIAŁ XIX.

TU POWIADA O JEDNYM PITAGOREJSKIEJ SZKOŁY CZŁOWIEKU, KTÓRY UMARŁEMU SZEWCOWI BUTY PŁACIŁ.

Człowiek ten, jakom rzekł, pitagorejskiej sekty, starogował i wziął na borg od szewca buty; potem po kilka dni przyszedł do onego szewca, chcąc mu dług oddać; a gdy zamknięty dom i kram znalazłszy długo kołatał, rzekł mu ktoś: A ty, prawi, po co tak długo kołaczysz i próżno czas trawisz? Szewiec ten którego szukasz, i umarł, i pochowany jest; namci to ciężko, którzy postradywamy na wieki przyjaciół naszych, ale tobie podobno ni kaska to ciężko nie jest, który wiesz, iż się ten znowu urodzi; (co rzekł kuglując z Pitagory, którego to mniemanie było). I tak on filozof nie rad, z kilkiem onych groszy, które był na zapłatę przyniósł, w rękę niemi kołacząc, do domu się wrócił. Ale zasię gdy się obaczył, poganiwszy swoją onę cichą pociechę, którą miał z tego, że się kilka groszy przy nim zostać miały, wrócił się do onegoż gdzie kołatał miejsca, i rzekł: Komu inszemu szewcze mógłś ty umrzeć, aleś mnie żyw jest, i dlategoć płacę to, com winien; a potem, gdzie drzwi do podwojów trochę nie przystawały, przez to nieprzystawanie wrzucił tam onę trochę groszy, karząc tem chciwość swoją, iżby cudzemu nie przywykała.

ROZDZIAŁ XX.

WIEDZIE DO POWINNOŚCI LUDZI, I UKAZUJE, JAKO TEMU KTO DAŁ, KAZANO ZAPOMNIEĆ, A TEMU KTO WZIĄŁ, KAZANO PAMIĘTAĆ. CO JAKO SIĘ MA ROZUMIEĆ, OBJAŚNIA.

Co kto winien, ma szukać komuby oddał; a jeżeli się nikt nie upomina, a ty się sam u siebie upomnij. Zły on jest albo dobry, nie tobie do tego. Oddaj ty, a potem co w kim złego widzisz, szkaluj, tego nie zapominając, co ty powinien, i tego co on powinien. Onemu, który dał dobrodziejstwo, rozkazano jest żeby go zapomniał; a tobie, coś wziął dobrodziejstwo, kazano mieć je w pamięci. Złe jednak rozumie, kto mniema (gdy się mówi, że ten kto dał dobrodziejstwo, ma go zapomnieć), żebyśmy tego my chcieli, iżby dobrodziejstwo, rzecz tak uczciwa, z pamięci wygładzona była. Niektóre rzeczy rozkazując, słowa nasze miarę przechodzą, a to dla tego, iżby rzecz ona, którą rozkazujemy, do miary swej przystojnej przyszła. Gdy mówimy: Nie ma pamiętać dobrodziejstwa dobrodziejstwa swego, to chcemy rzec: Nie ma go rozpowiadać, nie ma się niemi chlubić, nie ma ciężki niemi być. Bo są niektórzy tacy dobrodziejcy, którzy dobrodziejstwa swoje po wszystkich miejscach rozgłoszają. To mają w uściech, gdy są trzeźwi, to gdy pijani, to przed nieznanymi głoszą, to przed przyjaciółmi. Otóż iżby ta zbyt uczciwa pamięć (która na to poszła, jakoby też kto dobrodziejstwo swe wymawiał) skrócona była, rozkazało się, iżby ten, kto dał, zapomniał dania swego, i rozkazując mu więcej niżli uczynić może, do tego wiedziemy człowieka, iżby milczenie rozkazał sobie.

ROZDZIAŁ XXI.

CZEMU SIĘ CZASEM NIEPODOBNE RZECZY MÓWIĄ, I NIEPODOBNE ROZKAZUJĄ, UKAZUJE. A JAKO NIE Z GRUNTU ZAPAMIĘTANIE DOBRODZIEJSTWA, ABO UPOMINANIE SIĘ ZA NIE NAGRODY, MA BYĆ WYWRÓCONO.

Ilekróć wątpimy o tych, którym rozkazujemy, zawždy niepodobnych rzeczy trzeba chcieć po nich, iżby podobne uczynili. Każda hyperbola (która to figurę moglibyśmy nazwać my przeładowaniem) przechodzi miarę, i dla tego mówią się rzeczy niepodobne, iżby się kłamstwem do prawdy przyszło. Ztądże ono Wirgilius powiedział, chwając temi słowy koczce Turnusowe:

*Które białością, wygrały przed śniegiem,
A wiatrom naprzód nic nie dały biegiem.*

Rzekł tu Wirgilius, co być nie mogło, iżby wierzone jako nawięcej być może, o białości i o prędkości onych koni. Więc i on, który tak rzekł:

*Ten stateczniejszy jest niż w morzu skata,
I gwałtowniejszy rzeki co wezbrata.*

Nie to chciał wbić ludziom w głowę co mówił, ale iżby co nawięcej o tym kogo chwalił rozumiano. Więcej zawždy hyperbola śmie rzec, niżli rozumie, żeby to być mogło, ale niepodobne rzeczy twierdzi, iżby do podobnych przyjść się mogło. Gdy tak mówimy: kto dał dobrodziejstwo, niechaj tego zapomni, to chcemy rzec: niechaj będzie podobny zapamiętałemu. Pamięć tego, niechaj się w niczem nie ukazuje, ani sama nabiega. Gdy także mówimy, że dobrodziejstwa danego upominać się nie trzeba, nie z gruntu upominanie wywracamy, bo wielekroć zli ludzie potrzebują, ktoby od nich wyciągał, a dobrzy, ktoby ich napominał, lecz wieziemy do tego ludzi, iżby radniej się nigdy nie upominali, niżliby się głupie, abo ostrze upominać mieli. Bo a cóżby to było, i nie miałebym ja temu, kto nie.

wie, ukazać tego czasu, którego mi pomódz może? Potrzeb moich jemu nie miałbym opowiedzieć, iżby nie mógł abo kłamać, że nie widział, abo żałować, że mi dobrze nie uczynił? Przypomnieć tedy dobrodziejstwo niektórego czasu możemy, ale ze wstydem, skromniuchno, i tak, żeby się nie zdało, że się upominamy jako długu, abo że o to pozywać chcemy.

ROZDZIAŁ XXII.

WSPOMINA SOKRATESA, I JEGO RZECZENIE O PŁASZCZU.

Sokrates, gdy przyjaciele jego słyszeli, rzekł: Kupiłbym, prawi, sobie płaszcz, bym miał pieniądze. Zadnego o to nie prosił, ale wszystkich napominał. Tu każdy ubiegać się chciał do tego, żeby od niego wziął Sokrates. Ale jako się nie miał każdy ubiegać? Bo aż tak wielka rzecz bywała, co kiedy wziął Sokrates? Ale to wielka była, być tym, od kogoby Sokrates wziąć chciał. Nie mógł ich łaskawiej skarać, jedno takimi słowy. Tu po tych słowach, niechaj się kto, jako najbardziej może, pokwapi darować Sokratesowi, tedy nierychło daje, — już Sokratesowi niepraw został. Dobrodziejstwa upominać się dla tego my zakazujemy, iż niektórzy nazbyt są w wyciąganiu go ciężcy, a przecie nie tak rozumiemy, żeby się go nigdy nie upomnieć, ale iżby to i barzo rzadko, i barzo skapie było.

ROZDZIAŁ XXIII.

ARYSTYPOWE PIŹMO I JEGO RZECZENIE WSPOMINAJĄC,
PRYZRÓWNYWA NIEJAKO TO DO TYCH LUDZI, KTÓRZY
NIEBACZNIE WYCIĄGAJĄ NAGRODĘ ZA DOBRODZIEJSTWO,
A NIE GANI TEGO, KTO W PRZYJAŹNI UCZCIWIE SIĘ U-
POMNI U TEGO, KTÓRY RAD TEMU UPOMNIENIU BĘDZIE.

Arystyppus kiedyś zakochawszy się w piźmie, i jego używając, rzekł: Bodaj złe dni mieli ci niewieściuchowie, którzy rzecz tak osobliwą, o złą przygotowali sławę. To też rzec możemy: Bodaj mieli złe dni ci niewstydlivi i ciężcy wyciągacze dobrodziejstw, którzy oto to piękne napomnienie, jakie między przyjaciółmi być ma, zagubili. Ja jednak pochwałę tego, kto w przyjaźni to uczciwie i gładkie upomnienie zachowa, i upomnienie się dobrodziejstwa u tego, który będzie to miał za drugie dobrodziejstwo, iż mu do tego, że je mógł oddać, przyszło. Nigdy, i skarżąc się tego nie rzekę, co rzekła Dydo u Wirgiliusza na Eneasza lamentując, i swe dobrodziejstwa wyliczając; boć to nie napomnienie jest, ale jest łajanie. Tym prawie sposobem dobrodziejstwa w nienawiść przywodzone bywają, a zatem i wolno bywa być niewdzięcznym, i jakoby jest pociecha z tego. Dostyć i prawie dostyć jest uniżonemi a zwykłemi słowy przywieść na pamięć co takiego, z kąd się domyśli, że dla niego nieco kiedyś uczyniono. Jako też Dydo wyżej tego miejsca, które się wspomniało, mówi, gdy przypomina, jeśli co kiedy uczyniła łaski godnego, i co tam dalej. Zaczem dopiero ten, komuby tak przypomniano, miałby wyliczyć ono wszystko, co kiedy uczyniono dla niego.

ROZDZIAŁ XXIV.

UCZY JAKO LUDZIE NIEWDZIĘCZNI MAJĄ BYĆ ZNOSZENI.

Rzecz mi tu kto. A jeśli kto taki jest, że niechce, chociaż mu się przypomina, nie pamiętać, co kiedy dla niego uczyniono, cóż tu czynić? Widzę potrzebne być to pytanie, i do dokończenia rzeczy tej, o której się mówi, należące, to jest, jako ludzie niewdzięczni mają być znoszeni. Tak powiadam, iż mają być znoszeni co nałaskawiej, co nadobrotliwiej, i co nawspanialej. Niechaj cię tak nie obraża człowiek nieludzki, zapamiętały i niewdzięczny, żeby to zginać miało, coś wziął z dobroczynienia pociechy. Niechaj ci nigdy do tych słów nie przychodzi, żebyś tak rzec miał: nie chciał tego Bóg, żebym był dla tego człowieka nie nigdy nie czynił. I to dobrodziejstwo, któreś nieszczęśliwie dał, niechaj ci się podoba. Ten, komuś ty dał dobrodziejstwo, zawsze żalować będzie, jeżeli ty i teraz nie żalujesz. Ty przyczyny nie masz, żebyś się gniewał, jakoby o rzecz, która nowo na cię przypadła; więcejbyś się dziwować miał, gdyby to było na cię nie przyszło. Inszego praca, inszego koszt odstrasza, inszego niebezpieczeństwo, inszego wstyd nieprzystojny, aby oddając dobrodziejstwo, nie zdał się przyznawać, iż je wziął kiedyś; inszego wymawia niewiadomość jego powinności, inszemu lenistwo przeszkadza, inszemu nie dopuszcza zabawa około inszych rzeczy jego. Patrz, jako ludzkie cheiwości zawżdy z otworzoną paszczką stoją, i zawżdy proszą. A jakoż się tu dziwować, że kto nie oddaje dobrodziejstwa, ponieważ nikt się nabrać nie może, nikt nie mówi: mam dostyć. Który teraz człowiek jest tak pomiarkowanej, i statecznej woli, iżby dobrodziejstwa twoje bezpiecznie u niego położone być mogły? Inszy wszeteczeństwa patrzy i wszystko w niem jest, jako zmamiony; inszy się obżarstwem, pijaństwem para; inszy zdechł na zysk, na pożytek, a takiego żadna rzecz nie nasyci; inszy zazdrością serce swe zamulił; inszy cheiwością wywyższenia, która ślepo więc na miecze bieży. Przyłóż jeszcze

do tego zmilknienie umysłu, starość, i co przeciwne temu jest, niespokojność człowieka wichrowatego; przyłóż dzierżenie wielkie o sobie, nadętość, za czem tacy ludzie do wzgardy przychodzą; przyłóż jeszcze upór tych, którzy zawždy dobrej radzie przeczą. Przyłóż lekkomyślność tych ludzi, którzy ustawicznie się z myślą swą to na tę, to na owę stronę przenoszą. Nuż bojaźń, aza ta mało broi? nigdy ta wiernej rady dać nie może; i siła innych błędów, które nas to tam, to sam kierują, śmiałość nabojaźliwszych, niezgoda naprzyjaźliwszych, i to (co spólnie wszystkim szkodzi) ufanie rzeczom naniepewniejszym, a mienie w nienawiści rzeczy naszych terażniejszych, do których żebyśmy mogli przyjść kiedy, nigdyśmy sobie nie tuszyli.

ROZDZIAŁ XXV.

I TEN ROZDZIAŁ DO ZNIESIENIA NIEWDZIĘCZNYCH NALEŻY, I PRZYRÓWNYWA ŻYWOT NASZ DO CZASU TEGO, KIEDY OWO JAKIE MIASTO WIELKIE SZTURMEM ŻOŁNIERZE WEZMĄ; A NA KOŃCU ZAMYKA, IŻ WSZYSCY LUDZIE SĄ NIEWDZIĘCZNIKAMI.

Ale jako to być może, żeby kto w rzeczach niespokojnych, jako są namiętności nasze, rzecz spokojną, jako jest wiara, (która jeżeli w czem, w oddawaniu dobrodziejstwa świeci) miał należeć. Żywot nasz właśnie taki jest, jakoby kto patrzył na wielkie miasto szturmem wzięte, gdzie wstyd i cnota na stronie, a moc i siła ku wykonaniu, co się komu podoba, panuje; miecz, ogień nie próżnuje, niecnót żadne prawo, żaden sędzia nie hamuje; świętości kościelne, które niekiedy pokorne głowy obroniły, za nie; przez to wszystko, bezcena chciwość drze się do łupu. Ten łupi domy, ów ratusz i skarby pospolite; ten świeckie, ów kościelne rzeczy plondruje; inszy odbija zamki, inszy wybija drzwi do sklepów, inszy skrzynie łupi; inszy mur łamie, inszy go przeska-

kuje; a kogo co na drodze zawadza, to wywraca, wali, jakoby mu zład miał rósć pożytek. Więc ten wydziera, lecz nie morduje, ale zaś ten ukrwawione niesie szaty. Nie jest nikt, ktoby nie brał, ktoby nie niósł cudzego. Otoż w tej chciwości ludzkiej, kto szuka między tymi, którzy biorą, którzy niosą, jeżeli kto co nazad wraca, pewnie ten zapomniał, w jakiej jest pospołu ze wszystkimi fortunie. Jeżeli się tedy gniewasz na niewdzięczniki, gniewajże się też i na wszeteczniki, na łakomce, na niewstydlive, na chore, na żadne, na stare, na blade; wielki, ciężki i nieznośny to grzech jest niewdzięczność, i ta rozróznia stowarzyszenia ludzkie, a zgodę, którą się wątkość nasza człowiecza krzepi, targa, ale tak jest pospolity ten grzech, iż i ten kto się nań skarży, nie jest go próżen.

ROZDZIAŁ XXVI.

DOWODZI TEGO, CO WYŻEJ RZEKŁ O NIEWDZIĘCZNOŚCI WSZYTEK LUDZI, I SAMŻE ZAŚ OMAWIA NIEWDZIĘCZNIKI.

Niechaj się porachuje sam każdy z sobą, jeżeli tym wszystkim, którym kiedy był powinien, powinność oddał; jeżeli nie zginęła kiedy u niego jaka uczynność przyjacielska; jeżeli wszystkie dobrodziejstwa są u niego w pamięci. Najdzie tak każdy, iż co mu, gdy był dziećciem darowano, tedy to, niż podrósł, z pamięci wypadło. A co dla młodzieńca uczyniono, nie potrwała ta uczynność w pamięci jego do włosa siwego. Niektóre dobrodziejstwa zgubiliśmy, niektóreśmy zarzucili, niektóre z oczu naszych pomaluczku zniknęły, a od niektórych sami się odwracamy. Ale abym omówił rodzaj człowieczy i jego słabiuchną siłę, to powiadam: iż pamięć nasza bardzo jest do zadzierżania rzeczy wątła, k'temu tak wielka wielkość rzeczy w niej się nie zmieści; musi

ona, przyjmując jedno, drugiemu precz kazać: rzeczy dawne, nowym ustępują. Ztądże to idzie, iż mamki nasze w pomietle u nas są, iż dobrodziejstwa ich, wiek który przyszedł, daleko gdzieś zostawił nazad. Ztądże i ba-kalarze nasi w lekkiej są u nas cenie. Ztąd też i to idzie, iż owemu, który się o sędztwo stara, głosy sobie jedna, z pamięci ten przyjaciel wypadł, który mu był kiedyś do poselstwa na sejm pomógł. To, na co się ty skarżysz, co ganisz i winujesz, a co wiedzieć, jeżeli się w tobie samym nie najduje? Jeżeli się tedy na ten grzech, którego wszyscy ludzie są winni, gniewasz, jesteś niesprawiedliwy, a jeżeli się gniewasz, jako na ten grzech, którego tyłkoś ty sam winien, tedyś głupi. Ale iżby ciebie rozgrzeszono, trzeba iżbyś też ty odpuścił bliźniemu; lepszym tego uczynisz, komu zamierzysz niewdzięczności jego, a gorszym go uczynisz pewnie, jeżeli mu twe dobrodziejstwa, a jego niewdzięczność będziesz wymawiał. Nie trzeba tak z nim postępować, iżby wstyd do końca stracił; lepiej że go wzdy jeszcze co przy nim zostanie. Wielekroć, czego by kto był nie rzekł dla wstytu, wyrzec musiał za głośnem i ciężkiem łajaniem drugiego. Nikt się nie boi tym być, za jakiego mają go ludzie wszysey. Już tam wstyd zgiął, kogo w grzechu zdybano.

ROZDZIAŁ XXVII.

UKAZUJE, IŻ LEPIEJ OMÓWIĆ U SIEBIE NIEWDZIĘCZNIKA, NIŻ SIĘ NAŃ SKARŻYĆ, PONIEWAŻ SKARGA POKAZUJE TO, ŻEŚMY BYLI GŁUPIE DALI.

Więc, mówi drugi, straciłem, prawi, to com dał. Abo to stracona rzecz jest, gdy co oddamy na służbę bożą? Między temi rzeczami, które się oddają Bogu, też to rzecz jedna jest, dobrodziejstwo dobrze położone, choć się nie nada. A nie jest ten, komu się dobrodziej-

stwo dało, takim, jakim nadziewaliśmy się, że miał być, a my prze cie bądźmy tymi, jakiemś byli zawždy, to jest różni od niego. Wtenczas gdy się dawało, stała się szkoda, a teraz dała się widzieć. Niewdzięcznego kiedy winujemy, nie możemy go tak winować, żeby i na nas wina nie została, bo skarga ta, żeśmy zgubili dobrodziejstwo, znaczy to, żeśmy je byli źle obrócili. Otóż lepiej że takiego człowieka sami przed sobą omówimy temi słowy: podobno nieborak nie mógł powinności swojej uczynić dosyć, podobno nie wiedział, podobno to, co zamieszkał, nagrodzi. Wielekroć ten, kto pieniądze swe u złego dłużnika uwięził, rozumem, cierpliwością, a czekaniem czasu przyszedł do tego, że mu się wróciły. Toż i my czynimy, wiarę zemdlając, czem możemy pokrzepiajmy.

ROZDZIAŁ XXVIII.

IŻ NA NIEWDZIĘCZNIKA FRASOWAĆ SIĘ, GŁUPSTWO Z TO WIELKIE.

Ale mówić tak: straciłem dobrodziejstwo, głupia to rzecz jest. Ten, kto tak mówi, szkód swoich czasu nie wie. Tak jest, żeś stracił, lecz wtenczas gdyś dawał, a teraz dopiero obaczyłeś się. Jednak nie bierz tego przed się, nie frasuj się. Wszak i w większych rzeczach, które za stracone mamy, gdy człowiek nie zbytnie do serca przypuszcza, siła sobie umniejsza złego. Jako ran na ciele nie drażnimy, ale szanujemy ich, uwijamy je, pieścimy, tak i rany, które na umysł przypadają, wielkiego uszanowania, wielkiego wczasu potrzebują; wielekroć, co poczekanie mogło wywikłać, to upór tego, kto ciągnął, zerwał. Niewdzięczny kto jest, a cóż po tem, że mu nałajemy, że się nań uskarżymy, że o nim źle mówić będziemy? a naostatku tem zamknijemy: porwan Bogu, a to mu już odpuszczam. A to do czego się nam

przyda? Kto niewdzięczny jest, już nam ten nic nie powinien, bo gdyby czynił dosyć swej powinności, nie byłby niewdzięcznym. Otóż co to za rozum, rozdrażnić tego, komuśmy siłą uczynili dobrego, iżbyśmy z niepewnego przyjaciela, pewnego nieprzyjaciela dostali, i mógł on naszą osławę siebie wymawiać? A to k'temu będzie, że się ten najdzie, kto tak rzecze: Niewiem, co w tem jest, iż tego, komu tak wiele powinien, znieść nie mógł. Jest coś w tem. Nie był nikt nigdy tak słabej u ludzi wiary, któryby skarżąc się na wyższego niż sam, nie miał zawołania jego jeżeli nie pokalać, tedy wždy nieco poplukać. A kto ma na kogo co zmyślić, na fraszkach nie przestawa, ale szuka czego wielkiego, czemu kłamstwu swemu uczynił kredyt.

ROZDZIAŁ XXIX.

KAZE I TU ZNOSIĆ NIEWDZIĘCZNEGO, A W TEM BOGA NAŚLADOWAĆ, KTÓRY NAM NIEWDZIĘCZNYM DOBRZE CZYNI. I WYLICZA BOŻE DOBRODZIEJSTWA, A ZŁOŚĆ NASZĄ.

A przeto, niżli abo we złe mniemanie przyjsć, abo nieprzyjaźń sobie zjednać, daleko jest lepiej zostawić człowiekowi niewdzięcznemu niejaka nadzieję przyjaźni, a jeżeli się obaczy, tedy i samę przyjaźń. Złego zwycięży uporna dobroć. I nie jest nikt tak twardego serca przeciwko tym rzeczom, które są miłości godne, żedy nie miał miłować dobrych, chociaż je ukrzywdził, którym i za to już począł być powinien, iż nieoddanie dobrodziejstwa kaźni mu żadnej nie poniosło. A zatem niechaj tak myśli: Nie oddano mi dobrodziejstwa, cóż ja tu uczynię? Boga naśladować będę, który niewiadomym dawać poczyna dobrodziejstwa, a niewdzięcznym dawać nie przestawa. Aż nie dziwne rzeczy mózgowcy Bogu i rzeczom niebieskim przypisują? Jeden powiada: nie chce nic Bóg o ludziach wiedzieć; drugi powiada, że

Bóg sprawiedliwy nie jest, bo jednym więcej daje, niż drugim. Więc Epikur wyrzuca gdzieś Boga ze swego świata, i powiada, że nie czyni, nie rozumie, bez żadnej światłości mieszka i zabawy. Jest i ten, który o słońcu (co nam czas pracy, czas odpoczynku naznacza, co nam to daje, że nie w ustawicznej a wiecznej nocy mieszkamy, co nam rok biegiem swoim stanowi, ciała żywi, posiane rzeczy z ziemi wywodzi, owoce czyni dojrzałe) to powiada, iż jest, prawi, kamień jakiś, abo nakształt pily okragłość jakaś, przygodnie ze zgromadzonych ogniów. Owo i na Boga, i na rzeczy niebieskie, chociaż siła zmyślają ludzie szaleni, przecie Pan Bóg nakształt dobrotliwego ojca, który śmieje się, gdy mu syn dziecię łaje, nie przestawa szczodroblowości swej używać, nie przestawa dawać, i naddawać, tymże, którzy o nim, żeby miał być dawcą dobrodziejstwa, wątpią. Wszystkim na świecie narodom, wszystkim językom jedynymże sposobem udziela Bóg dóbr rozmaitych swoich, to samo na największej pieczy mając, iżby się każdemu stworzeniu zachował. Spuszcza czasów potrzebnych deszcze; wiatry dla żeglarzów wywiera; biegiem gwiazd znaczy czasy; zimy i lata przystojnie wyposaża, a co więcej, kiedyby zaraz po wielkiem gorącu wielkie zimno przyjsć miało, nie moglibyśmy go wytrwać, także i gorąca po wielkim mrozie, przeto z nienagła z zimy do lata nas prowadzi, a z lata do okrutnych mrozów. Co wszystko czyni dla naszego dobrego. Nadto obłądy nasze łaskawie a dobrotliwie znosi, sam u siebie nas, i zawiedzione dusze nasze omawiając. Tego tedy najdobrotliwszego pana naśladowujmy, dawajmy, chociaż siła rzeczy próżno dali. Dawajmy i inszym, i tym u których dobrodziejstwo nasze zginęło. Nie odstrasza nikogo od murowania nowej kamienicy to, że się na tem miejscu pierwsza zawaliła; ale i tego jest dosyć, że po zgorzeniu domu, na ciepłem jeszcze pogorzeliśku, podeszwy na dom ludzie zakładają. Także i miasta zburzone, abo jakim inszym sposobem zgładzone, na tymże placu budują: tak uporni jesteśmy w tuszeniu dobrze sobie o przyszłych rzeczach. I na ziemi, i na morzu, co ręka człowiecza zrobiła, zginąćby to wszystko musiało, gdyby

te rzeczy, które się nam nie nadały, abo zniszczały, nie miały być naprawowane znowu.

ROZDZIAŁ XXX.

UKAZUJE, IŻ SOBIE TEN UCZYNIŁ KRZYWDĘ, KTO JEST DOBRODZIEJSTWA NIEWDZIĘCZNYM; ANI TEM DOBRODZIEJSTWA NASZE USTAWAĆ MAJĄ, IŻ SIĘ KOMU ŹLE KIEDY DAŁO. ZWYCIEŻYĆ ZŁOŚĆ DOBROCIA TRZEBA, A NAOSTATEK I TRACĄC DOBRODZIEJSTWA, PRZECIE JE DAWAĆ.

A niewdzięczny kto jest, nie mnie uczynił ten krzywdę, ale sobie. Jam użył dobrodziejstwa mego, gdy m dawał, i nie będę przeto leniwszym w dawaniu, iż mi źle oddano, ale będę ostrożniejszy; a to, com stracił od tego, wróci mi się od drugiego. Ale i temuż, komu był źle dał, dam znowu, naśladować w tem dobrego gospodarza, który rolę swą nieplodną, pilnością, pracą, naprawą zhołduje, i uczyni ją płodną. Mnie dobrodziejstwo zginęło, a ten zginął wszystkim, i jemu wszyscy zginęli. Nie w tem wspaniałość i wielkie serce jest: dać i stracić, ale w tem: tracić, a przecie dawać.

OD WYDAWCY.

Uzupełniając o ile możności zbiór pism najznakomitszego złotego wieku literatury naszej prozaika, obok oryginalnego pisemka, które w swoim czasie niemałego było znaczenia, dajemy obecnie i rzecz z Seneki „O Dobrodziejstwach“ — bo jakkolwiek ta jest tylko przekładem, ale przekładem niemal takim, jak „Dworzanin“, a więc raczej przerobieniem rzymskiego autora. Dowodnie o tem przekona się Czytelnik, spotykając się w dziele tem co chwila z wyobrażeniami chrześcijańskimi, a co więcej z Moskwą, Tatarami i Węgrami, których tłumacz przywołując przekłady, cytuje. — Zresztą tłumaczenie nawet takiego stylisty jak Górnicki, cennem dla nas być powinno, i posłużyć za wzór dzisiejszym naszym tłumaczom.

Dzieło to miało dotąd następne wydania: pierwsze pod napisem: „Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki-wzięta“, wyszło w Krakowie 1593 r, w drukarni Łazarzowej 4to str. 372 i jest dzisiaj bardzo rzadkiem; — drugie ukazało się pod napisem: „Lucyusza Anneusza Seneki o dobrodziejstwach ksiąg siedmioro“ w Wilnie w drukarni J. K. Mei i rzeczypospolitej akademickiej Soc. Jes. r. 1772. — 8o min str. 576 oprócz rejestru. P. Maciejowski w swoim *Piśmiennictwie* T. I. str. 466 w przypisku 3), wspomina wydanie tegoż dzieła z r. 1790, nam zupełnie nieznanne.

DROGA DO ZUPEŁNEJ WOLNOŚCI

ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

starosty tykocińskiego i wasilkowskiego.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

DO ZUPHNEJ WOLNOŚCI
DROGA

LUKASZA GÓRNICZKIEGO

staryy ikoński i wsiłowski

CZCIONKAMI „CZASU.“

KAZIMIERZA JÓZEFA TURAWSKIEGO

KRAKÓW

KARADENI WYDAWNICTWA BIBLIOTKI POLSKIEJ

1858

to nie mniejsze moje było miłościwym, że autor piana
pędąc dąsada w. k. m. pana mego miłościwego, świętej
pamięci króla jego mści Augustu, przez wiele lat obe-
-o-rytu na dworze sługa, dobrodziejstw opatrzony i o-
zdobiony nie mógłby być i sam, na znak powinnaj
właściwosc, nikomu inaxemu tej pracy swojej przystoi-
niej poświęcić, tylko w. k. m. majestatowi, Łokotowi
ja poświęcił tego nie mógłem, ani się godziło, a pamięci
pana ojca w. k. m. pana mego miłościwego rekolażym

Najjaśniejszemu książęciu, a namożniejszemu w chrze-
ścianstwie panu, panu Janowi Kazimierzowi z łaski
bożej królowi polskiemu, wielkiemu książęciu litew-
skiemu, ruskiemu, pruskiemu, mazowieckiemu, żmudz-
kiemu, inflantskiemu, smoleńskiemu, ozerniechowskiemu,
a szwedzkiemu, gotskiemu, wandalickiemu dzie-
dzicznemu królowi, panu memu miłościwemu.

PRZEDMOWA.

Pospolite jest rozumienie, najjaśniejszy miłościwy
królu, panie, panie mój miłościwy, że potomstwo a księgi
w jednakiej niemal są cenie, a jako łacinnicy mówią:
Liberi et libri pari passu ambulat. Ani ja podobno
zblądzę, gdy rzeknę, że podczas większa pamięć i sła-
wa z mądrych ksiąg, niż z dzieci nierostropnych bywa.
To pewna, że trwalsza. Co częstokroć u siebie uważa-
jąc, a nie życząc, żeby *factus ingeni* ojca mego, ze
mną pospołu, sześćdziesiąty piąty rok już kończącym,
miał zaginać, — jakom przedtem kronikę jego, świętej pa-
mięci królowi jego mści Władysławowi, panu bratu w.
k. m. pana mego miłościwego dedykował, tak teraz *Drogę
do zupełnej wolności*, dosyć długo w ciemności zatrzy-
maną, pod imieniem w. k. m. pana mego miłościwego
na świat wysyłam, i pod nogi jego kładę. Komu bo-
wiem słuszniej dyskurs o wolności mógł być przypisany,
jako w. k. m. panu memu miłościwemu, od którego
świętobliwych przodków poszła, i tychże łaską do tej
przyszła doskonałości, w której się teraz znajduje? Więc

i to nie mniejsze moje było *motivum*, że autor pisma, będąc dziada w. k. m. pana mego miłościwego, świętej pamięci króla jego mści Augusta, przez wiele lat obecnym na dworze sługą, dobrodziejstwu opatrzony i ozdobiony, nie mógłby był i sam, na znak powinnej wdzięczności, nikomu inszemu tej pracy swojej przystojniej poświęcić, tylko w. k. m. majestatowi. Pogotowiu ja pochybić tego nie mogłem, ani się godziło ś. pamięci pana ojca w. k. m. pana mego miłościwego rekodajnym bywszy sługą, a zatem i w. k. m. panu memu miłościwemu wiecznie z ubogim domkiem moim obowiązany i zniewolonym. Uniżenie tedy w. k. m. pana mego miłościwego proszę, żebyś miłościwem okiem na to pismo wejrzawszy, pokazać to ludziom raczył, że w. k. m. nie jest przykre. A to wysokie w. k. m. pana mego miłościwego, na które wszystek świat pogląda, *judicium*, autorowi za nagrodę, mnie za największe stanie dobrodziejstwo; który z wiernem mojem poddaństwem i naniższemi służbami oddawam się miłościwej łasce w. k. m. pana mego miłościwego jako napilniej. Pana Boga prosząc o dobre zdrowie, i szczęśliwe w długi wiek w. k. m. pana mego miłościwego panowanie.

Pisan w Fraunburgu, rezydencyi warmińskiej, ośmnastego dnia lipca roku od narodzenia pańskiego tysięcznego sześćsetnego pięćdziesiątego.

W. k. m. pana mego miłościwego wierny poddany

i naniższy sługa

Sukasz Górnicki

dziekan warmiński, kanonik wileński.

DROGA DO ZUPEŁNEJ WOLNOŚCI.

Polak Polakom po polsku piszę, nie wydawnie, nie z głębokiej nauki, nie abych pokazał rozum, który u mnie podły, ale aby się co w pośrodek podało, podobnego do poratowania ojezyny naszej. I powiadam, iż początek to zdrowia jest, kto czuje że mu potrzeba lekarza. Na ciele widoma to rzecz jest, ale na umyśle nie widoma. Przeto owe ludzie do siebie nie baczą, iż trudno tak uznać choroby duszne, jako uznawamy cielesne choroby. Więc nie jedno człowiek poddany jest chorobom, ale każda rzecz na świecie, która jedno ma początek, ma też i choroby swoje, ma i koniec. Jest ten czas drzewu, gdy się od ziemi podnosi; jest drugi czas, gdy prawie wyniesie górę, iż wyżej rósć nie może, a to zawżdy bywa ku jego złemu, (jako wielkiej sosny gałęzie przyczyną są wywrotu sosny leda za wiatrem); jest zasię trzeci czas, kiedy już wilgotności drzewu nie dostawa, gdy niszczeje, pruchnieje, co jest choroba jego, aż nastatek w ziemię się obróci. Także też i państwa, królestwa, rzplte mają początki swoje, kiedy się od ziemi podnoszą, kiedy wynoszą górę, i kiedy na dół aż do upadku idą. Więc jako dobry gospodarz stara się o to wszelakim sposobem, żeby mu drzewo owocowe co na dłużej trwało, a jeśli napaść jaka na nie przyjdzie, żeby temu w czas zabiegał, także też i człowiek rozumny stara się o ciało swe, żeby nie chorowało, a jeśli zachorzeje, wnet się mu o zdrowie stara. A jeszcze człowiek mądry, nie tak wielką pieczę ma o ciele swoim, jaką

ma o duszy, iżby poznał, nie mali choroby jakiej; boć to jest znać siebie samego, znać duszę swoją, jaka jest, jeśli jest zdrowa, czyli chora. Tak i ci, którzy rządzą królestwy, przodkują w rzpltej, starać się o to mają, iżby nigdy rzplta nie chorowała, a jeśli zachorzeje, żeby w czas poratowana była. Tubych ja chciał, żeby każdy rozumny człowiek obaczył, jeśli nasza rzplta nie choruje. Nie wspominam nienawiści, nieprzyjaźni, która jest między stany, z której nic dobrego urósć nie może, jako w człowieczem ciełe, gdy która wilgotność przeladuje. Samo to, że taka swawola w Polsce jest, że tak lekko uważenie prawa, że do sprawiedliwości tak trudny przystęp, azaż to nie choroba, zaż to nie skaza rzpltej, gwałtowna? Zaż to nie wyszło z onego rządu, o który się zawżdy starali przodkowie naszy? Przypatrzmy się jako było w Polsce za króla Zygmunta starego. Naprzód władza królewska była cała; sam król nie nie mógł, a z radą i z posły mógł wszystko. Dostojeństwo senatorów było nienaruszone; posłowie nie przywłaszczali sobie więcej władzy, jedno tyle, ile im prawa i zwyczaję dopuszczaly; król na jednym miejscu ustawicznie mieszkał, a nie próżnował, ale sądził; rada mieszkała przy nim. Oglądali się zawżdy na to zuchwalecy, i nie podobnego temu, co teraz czynią, nie poczynali. Przyszło co nowego na koronę, wnet król z senatory zabiegał wszystkiemu, siedział ustawicznie jako sternik na okręcie, sterując ten okret rzpltej ku dobremu. A jeśli kiedy odjechał w łowy, niedługo tam zmieszkawszy, wnet się wrócił do pałaców. Tenże gdy dla potrzeb w. ks. litew. odjechać było potrzeba, nie indziej mieszkał, jedno w Wilnie; tamże też i w łowach niewiele czasu trawił. Nuż na sejmach jako się sprawował; nie sam, ale wszystko za radą senatorów poczynając. Wspomnieć i to potrzeba. Chciało co niższe koło od króla, przypatrował się pospołu z radą król, jeśli tego wszystkiej koronie potrzeba, czy pewnym osobom; jeśli obaczył, że to, o co proszono, było ku szkodzie, abo ku obelżeniu jakiej części korony, zaraz powiedział, że się tego nie godzi i mnie wam pozwałać, i wam o to prosić, przyczyny ukazał; a gdy co dobrego było wszystkim, to już tam przyzwolił,

i był jako dobrym lekarzem, nie części jednej, ale wszystkiej ciała rzpltej. Nie słuchał on tej mowy, ani się ważył nikt tak z nim mówić: Uczyni to królu, a będziesz miał to a to za to. Boże uchwaj! Nie chciał on ś. pan, żeby sejm targiem był, abo jarmarkiem. Szły rzeczy swym trybem statecznie, a wolał on mądry pan wolnym ludziom w miłości rozkazować, niżli możności onej, a władzy zupełnej, jaką mieli pierwszy królowie polscy, nie słusznie używając, straszliwym być poddanym swoim. Widział, iż nie to jest rzplta można, nie to trwała, nie to bezpieczna, gdzie jeden wszystkim władą, ani też tam, gdzie pewna część ludzi władą, ani tam, gdzie wszyscy władają; ale tam, gdzie władą to wszystko pospołu, to jest, król, rada, i od wszystkich posłani. I fortunny to król był, iż już na gotową tak postanowioną rzpltą trafił. I to jego największe staranie było, żeby ten kształt rzpltej w całe zachowan był, a jeden stan nad drugi żeby się nie wynosił, w koronie nie burzył, ani źle używał władzy swojej; gdyż w tej rzpltej która nie obcym, ale swym własnym żołnierzem wojuje, barzo łatwie pospółstwo przywieść do rozruchu, do wewnętrznej zwady, za którą upadek przychodzi. Lecz wprawdzie łatwie było onemu królowi przyjsć do wszystkiego, i w koronie rząd uczynić, bo jeszcze władza jego, władza senatorów nie była nawałtona, która jako nawałtona jest, za jakimi przyczynami, i przez kogo, zamilczeć tego lepiej. Wracam się do tego com począł, i powiadam, iż nie jest nikt, ktoby tego nie widział, że rzplta nasza barzo jest chora, barzo nadpsowana, częścią obyczajami złemi, przyniesionemi z cudzych ziem, częścią złem wychowaniem ludzi młodych, a nader łaskawem prawem, na one dawne dobre ludzi postanowionem; gdyż obojga trzeba do dobrze postanowionej rzpltej, to jest, i obyczajów dobrych, i dobrego prawa; abowiem jako dobre obyczaje, żeby się nie skazyły, potrzebują dobrego prawa, tak też dobre prawa, żeby zostały całe, dobrych obyczajów potrzebują. Ze złych tedy obyczajów i ze słabego prawa urosły wielkie a gwałtowne w Polsce złości, tak, iż ile jest ludzi możnych w Polsce, a złego sumnienia, tyle jest tyranów. Naszy przod-

kowie gdy do wolności przyszedli, zabiegali temu wszelakim obyczajem, żeby król tyranem być nie mógł, żeby mi majątności, żony, dzieci, braci nie mógł, żebyś siedział na swem bezpiecznie bez strachu żadnego, a temu nie zabiegali, żeby mi sąsiad możniejszy tyranem nie był. A tyran daleko to cięższy, i więcej ich być może, niż gdyby mię król opanował i zniewolił. Tak podobno rozumieli oni przodkowie naszy, że na tem łaskawem prawie miało być dosyć do pohamowania złości ludzkiej, zwłaszcza iż na on czas król ustawicznie sadził i bez sejmów, i na sejmie (nie wspominam dawniejszych czasów, kiedy sądy na sejmiech nie bywały, a sejm jedno kilka dni trwał); więc te ustawiczne sądy, iż nie na rękę były swowolnikom, odjęli nowo tę ustawicność królowi, a na sejmie tylko sądzić mu pozwolono. Sejm wżdy król na każdy rok był składać powinien. Ale i to jeszcze małe się zdały wrota zuchwalcom do swej woli; większe wrota, i szerzej otworzyli sobie, to jest, żeby sejm nie był aż we dwie lecie. Za króla Zygmunta starego korona nie tak szeroko pomknęła była granic swoich, wielkie księstwo litewskie nie sejmowało z nami, nie było Podlasza, Wołynia przy koronie, o inflantskiej ziemi nie myślono; król i okrom sejmów sądził, na każdy rok sejm był, a niewiem, by się kiedy za sześć niedziel odprawił. Teraz gdy korona szerokich dostała skrzydeł, gdy wszystkie sądy, okrom *fisci* na sejm wciągniono, uczyniła R. P. konstytucyą, żeby aż we dwie lecie sejm był, i ten nie trwał jedno sześć niedziel. A więc to dobrze? a podobnaż to rzecz, tak wiele rzeczy, co się ich za dwie lecie nazbiera, potrzeby tak ważne wielu państw, sądy, których nagle R. P. potrzebuje, odprawić za sześć niedziel? A zwłaszcza iż co godzina, to nowe potrzeby, nowe trudności, nie jedno wewnętrzne, ale i z rozmaitych ziem koronę zachodzą. Prosto tak rzecz się ta ma, jako gdyby pielgrzymowie, do świętej ziemi obiecawszy się, najęli sobie w Wenecyi okręt, a najawszy i wsiadłszy weń, kazaliby z okrętu wysieść, a do małej baty wsieść tym ludziom, bez którychby okręt w nawałności dobrze iść nie mógł, mówiąc: Gdy nawałność, prawi, morską przyjdzie, gdy

was będzie potrzeba, wsiedziecie zasię na okręt, i będziecie okrętem rządzić. Pytam, byłoliby to w czas; abo jeźliby zawżdy ci co wyszli z okrętu, mogli okrętu dopaść, gdyby gwałtowna nawałność na okręt przyszła? Pewnie żeby się i ci co w okręcie, i ci co w bacie, oszukali. Toć tak u nas jest właśnie. Nasza R. P. okrętem jest, w którym gdy wszyscy ci siedzą, co do jego sprawowania należą, to sejm jest. Ten sejm gdy rozpuszczają, to wyjście jest z okrętu tych ludzi, bez których okręt iść dobrze nie może. Otóż mali dobrze okręt iść, tuż u steru sternikowi, tuż na okręcie bosmanom być potrzeba, upatrując żeby okręt dobrze i prosto, gdzie potrzeba szedł, a na skałę żeby nie nabiegał. Tak i królowi z radą ustawicznie być potrzeba. A iż bez posłów nie sprawić się nie może, więc i posłowie z nimi niechajby w kupie byli. Nie we dwie lecie raz, nie w roku dwakroć sejmów w Polsce potrzeba, ale mu trzeba być ustawicznie, abo postanowić, żeby nie jedno w Polsce i w Litwie nikt ukrzywdzon nie był, ale i żadna ziemia w naszej okolicy, żeby nam trudności zadać nie mogła. Co iż być nie może, przeto ustawicznego sejmów tak wielkie królestwo potrzebuje, jako dla spraw koronnych, które co godzina nadchodzą, tak też dla sprawiedliwości nieodwłocznej, żeby ją każdy mógł mieć, sejmów dwuletniego nie czekając; a zwłaszcza, iż nasze prawa są takie, że nierzkąc żeby miały ludzi hamować od złości, ale nas rychlej ku zbrodni napomykają. Otóż ten takowy sejm ustawiczny, będzie niejaki początkiem do poratowania złego zdrowia R. P. naszej, i tym wrócimy się do starych obyczajów polskich, a miłość gorętsza między stany i ludźmi będzie, gdy popołu z sobą żyć, i często się widać będą. Niechajże król, jako dawno, mieszka na jednym ustawicznie miejscu, okrom kilku niedziel do roku, coby w łowach strawić mógł, a niechaj mówię mieszka tam, gdzieby snadnie a niedalekie, tak polskiemu, jako litewskiemu narodowi do niego przyjechanie było. Rada przy królu żeby mieszkała, i posłowie obrani na cały jeden rok; a skoro na sejm przyjadą, aby tam w radzie byli winni przysiądź, jako dobre R. P. nie swe obmyślać będą, a co

się w radzie dzieje, nikomu nie oznajmia. Których obieranie, jużby niechaj miało pewny czas i miejsce statum naznaczone, a królowi składać na to sejmików iżby nie było potrzeba. Ci posłowie, (których jakoby ja wiele chciał mieć, niżej powiem) żeby opatrzeni ze skarbu koronnego byli pieniędzmi strawnymi, podług potrzeby, na każdy tydzień. A co się rady tycze: ci którzy opatrzenie mają, biskupi biskupstwa, wojewodowie, kasztelanowie, urzędnicy koronni starostwa, dzierżawy, ci, żeby z powinności przy królu mieszkali, a innym senatorom, którzy nie mają opatrzenia, żeby wolno było mieszkać albo nie mieszkać; ale i tym najdzie się niżej sposób, przez mieszkać przy panie będą rady. Tu już sprawy R. P. i sądu, dobrze i porządnie iść zawždy mogą, a zuchwalstwo ustanie snadnie. Nadto, iż panowie senatorowie przy królu mieszkać będą, młodzi naszej na dworach ich ćwiczenie będzie, bo muszą senatorowie dwory chować, a nie w male po folwarkach gospodarstwem się bawiac, mieszkać. Wszak tak senator, jako i poseł, może na czas za dozwoleciem królewskim od dworu odjechać. Poseł gdy odjedzie, pieniędzy strawnych brać nie będzie. A iż król sprawami R. P. (w czem obrona zawisła), sądy sejmowemi i mianowaniem na dostojęstwa, na urzędy, na senatorstwa, i rozmaite daniny zabawion będzie: przeto niechajby przecie trybunał szedł swym trybem, na swych miejscach. Aczciwym ja wołał, żeby panowie deputaci tam sądzili trybunał, gdzie król mieszkać będzie. I jest do tego wiele ważnych przyczyn, a mogłaby się droga taka należeć, żeby stronom na trybunał jezdzić nie było potrzeba. Ale już tak teraz niechajby było; bo za czasem, gdy ludzie w kupie mieszkać będą, łatwo to odmienić się może. Czem teraz nie bawiac się, idę dalej, a naprzód o sprawach R. P. które albo doma, albo z postronnymi odprawować się mają, o wojnie, o pokoju i o innych wszystkich rzeczach, tak powiadam: Wiele kroć przypatrzyłem się temu za niedawnych trzech panów, iż się siedzi, nie jeden, ale kilka dni i dalej próżno, nic nie skończywszy. Co aby nie było, chciałbym ja stanowiąc niektóre urzędy nowe, żeby ten naprzód był

urząd postanowiony, któryby tylko trwał pół roka; czterech z rady polskiej, a czterech z litewskiej, także też czterech z posłów polskich, a czterech z posłów litewskich; wszystkich szesnaście, żeby obrano ludzi mądrych, a nie młodych; które jako obrać, niżej powiem. Ci nie bawiac się innemi rzeczami, żeby obmyślali dobre R. P.; oni do rady naprzód, oni niedostatki R. P. żeby uznawali i ukazowali królowi, radzie, i posłom w kupie siedzącym: bo niechęć ja, żeby posłowie osobno siedzieli, (bo to jest rozdwojenie R. P.,) ale chcę, ażeby z królem, i z radą pospołu siedzieli. Pewna godzina, gdy w radę zasięść, żeby postanowiona była, a kto jej omieszka, żeby został doma, a na króla nie kolatał. A iż z rady wychodzić trzeba, tedy w takim gmachu rada żeby była, zkądby panowie wychodzić mogli do pewnych gmachów, a nie między ludzie. Gdy rada zasiędzie, to jest król, senatorowie, i posłowie, poselstwa cudzoziemskie, są li jakie, słuchać ich, listy jeśli zkąd przyszły, czytać je. A niemaszli na on czas innych spraw, król radę rozpuści. A na ono poselstwo, albo listy, oni szesnaście na ten urząd górny, chcemyli go tak zwać, albo pierworadny, naznaczeni, zszedłszy się pospołu do pewnego gmachu na to naznaczonego, zasięda, i będą uważając i rozbierając wszystko mądrze, tak długo namawiac, aż się na jedno zdanie zgodzą, które zdanie sekretarz na to naznaczony spisze. A jeśliby się na jedno zdanie zgodzić nie mogli, tedy i te różne zdania, co ich będzie, sekretarz spisze. Nazajutrz, gdy król z radą i posły zasiędzie, pieczętarzom poda sekretarz onych szesnastu zdania, jednoli, trojeli, albo co więcej ich będzie, i powie które jest czyje. Tam pieczętarze tego zdanie, który jest albo wyższy dostojęstwem, albo starszy laty, z onych panów górnych, czytać naprzód będą; a po przeczytaniu, chcieli ten, czyje zdanie czytać będą, mowić jeszcze co, wywodząc mądremi słowy, przecz to jego zdanie jest dobre, ma mu to być dopuszczono. Potem drugiego zdanie czytać będą; temu także wolno będzie wyprawić rozumnie zdanie swoje. Także trzeciemu, i czwartemu, i piątemu, i co ich będzie. A gdy się tych górnych zdania wyprawia,

będzieli chciał król jego mość naprzód, a potem który senator czego poprawić w czyjem zdaniu, albo co też swego podać lepszego, i to ma być mu wolno, a jeśli co nowego, to już będzie przyliczyć trzeba do tego, co górni wynaleźli. Co gdy sprawi, wystąpi pieczętarz i powie, żeby rada i posłowie na pierwszego z onych szesnastu zdanie wotowali. Tu już nie się mówić nie ma, ale z miejsce swych senatorowie i posłowie wstaną, i pójdą jedni na prawą stronę królewską, drudzy na lewą. Prawa strona rozumie się tych, którzy na owo zdanie przyzwalają, a lewa strona tych będzie, którzy na ono zdanie nie przyzwalają. A kto nie wstanie z swego miejsca, ten będzie z tej liczby ludzi, którzy na przyzwalanie albo nieprzyzwalanie jeszcze się rozmyślają. Potem gdy się tak i na tę, i na ową stronę rozejdą, kanclerze będą liczyć prawą stronę, podkanclerzowie lewą, a tych co się rozmyślają, wielki sekretarz; król też jego mość powie, przy których przestaje, a zliczywszy napiszą liczbą, wiele tych co przyzwalają, i wiele owych co nie przyzwalają, i wiele trzecich co się rozmyślają. To odprawiwszy, zaś drugiego zdanie na plac przyjdzie, i także w tem postąpią jako i w pierwszym. Owa ile będzie zdania, tyle razów się rozehodzić będą, i napisze się, wiele kto głosów, albo osób ma za sobą. Liczba wszystkich senatorów i posłów wiadoma będzie. Otóż, czyje zdanie, przeszedłszy połowicę, więcej osób za sobą pociągnie, to zdanie wygra. Co się już tak napisze, jako dekret sejmowy i w skutek wprawi. A jeśli by one wszystkie zdania nie przeszły połowicę senatorów (w senatorach zamykam i posły), tedy które zdanie najmniej głosów będzie miało, to na stronę odrzucić, a znowu się na każde one zdania rozehodzić, a zawždy odrzucać to zdanie, za kim mniej głosów, aż stanie na dwojem zdaniu, z których jedno, co więcej głosów przeszedłszy połowicę będzie miało, wygra, i podług tego się odprawa, list, konstytucya, uniwersał i co innego napisze. I we wszystkich rzeczach R. P. należących tak się postąpi. A dla tego pewnym osobom, a nie ladajakim ten się urząd zleca, iż gdzie to jest, że każdemu wolno podać do koła, czego widzi mu się że R. P. potrzebuje albo

obelżenie cierpi, albo szkodę, każdy tam chce być mądrym, i zatem musi tam być wielka mieszczanina; już tam więcej tych jest, co rządzić, a rozum swój pokazać chcą, niżli tych, coby chcieli być pod rządem cudzym i posłuszeństwem. Nadto, pospolita to jest, iż za co się raz wszyscy mają, o to też razem wszyscy nie dbają. Przeto dobrzeby to było, gdyby pewne osoby tę powinność miały na sobie, aby dobre i złe R. P. upatrywały, a do zdrowej rady senatorom (w których zawždy posły zamykam) ukazywały drogę, a sami nic nie stanowili. Tymże górnym panom nie zawrze się drogą radzić się drugich senatorów i z nimi się znaszać, a to dla tego, żeby nie leda z czem do koła przyjsć mogli, ale z rzeczami mądrze naradzonemi. Tu już miejsce jest wypisać sposób, jako nie jedno na ten urząd górny, albo pierworadny, ale i na inne wszystkie urzędy, dostojenstwa, starostwa, dzierżawy, wsi, i inne daniny królewskie, ludzie godni obierać by się mieli. Senatorów wszystkich z tymi co ich przybyło na unii, mamy sto czterdzieści, jeśli się nie mylę, i nadto dwa referendarze polscy, a litewski jeden, dwali, którzy też mają *sententiae* swoje w sądziech. Ci iż wszyscy ustawicznie mieszkać nie mogą przy królu na takim sejmie, a zwłaszcza mniejszy senatorowie, przeto daleko mniejsza liczba, niż sto czterdzieści, będzie ich bywała. Tu posłowie, gdyby mieli być na sejm taki po staremu od powiatów posyłani, byłaby ich daleko większa liczba niż senatorów. Otóż chciałbym ja i dla innych wiele przyczyn, których też dla krótkości wspominać nie chcę, żeby nie z powiatu, ale z województwa posłowie obierani byli, po czterech z każdego; i tak byłoby posłów z województw trzydzieści jednego, mniej trochę albo więcej, sto dwadzieścia cztery, a podobno zawždyby liczba posłów, liczbę senatorów przewyższyła, chocia suma posłów, gdyby wszyscy w kupie senatorowie byli, jest mniejsza. Lecz na tem mało mem zdaniem. A jeśli by co na tem należało, tedy łatwie temu dogodzić, żeby tyle tylko wotowało posłów, ileby senatorów przy królu było, ujmując posłów nie województwem całem, ale po jednemu, albo po dwu, jakoby przyszło z województwa; także zasię przyczynia-

jąc, gdyby który senator nadjechał. Tak posadziwszy króla, radę, senatory i posły, w jednym gmachu wszystkie, moje zdanie jest, żeby dostojństwa, co ich jest, duchowne i świeckie urzędy, starostwa, dzierżawy i wszelakie te daniny i łaski, które się z dobrodziejstwa królewskiego wylewały, już nie król, ale to koło z rady a posłów zebrane, rozdawało. A król na każdą daninę, urzędy, dostojństwa, żeby mianował czterech, a z tych, kto więcej głosów mieć będzie, żeby wygrał, okrom urzędu górnego i drugiego, o którym niżej będzie. Tam nie chcę, żeby król jego mość był elektorem, ale głos swój mieć będzie. To rozdawanie tym sposobem niechajby było: Wakuje które dostojństwo, abo urząd, abo starostwo, abo cóżkolwiek takiego, wnet król jego mość na pierwszym zasiedzeniu, mianuje w radzie przy posłach czterech na ono dostojństwo abo urząd, między którymi, jeśliby król jego mość na dostojństwo świeckie, abo na starostwo sądowe mianował tego, ktoby tam nie miał osiadłości, tedy wnet pp. posłowie przestrzegą króla, iż ten a ten elektem być nie może, bo tam osiadły nie jest; zatem król jego mość innego mianuje. Po mianowaniu, gdy pieczętarz spisze imiona mianowanych, tedy ktokolwiek onym mianowanym jest krwią powinny, ma wyniść z rady, a za swym powinnym nie dawać głosu. Potem na każdego z tych rozchodzić się senatorowie i posłowie będą, a kto więcej, przeszedłszy połowicę głosów, tedy znowu król niechajby drugich czterech mianował. Nadto król za żadnym z tych, które mianował, głosu swego niechajby nie dawał. Lecz to rozchodzenie przed królem, a choציaby też i bez króla, nie byłoby każdego z taką mężnością, jakiejby w tej mierze temu człowiekowi potrzeba, któryby o fortunę mało dbając, przy prawdzie i sumnieniu zawżdy stać chciał. Przeto, niż takie rozchodzenie, dalekoby lepsze i snadniejsze było baliotowanie, jako w radzie weneckiej baliotują, to jest piłeczkami płóciennymi, jakoby gałeczkami, odprawują zdania abo wota swoje. Co w Wenecyi (na której podobieństwo niejakię, tę naszą rzplą ja for-

muje) tym kształtem się dzieje. Dwie puszcze okrągłe toczone, a z wierzchu zadnione i zaprawione, długie ze wszystkim na półtrzeciej ćwierci każda, a szerokie na ćwierć bez półtora palca, spojone pospołu są: jedna biała, druga czerwona; w czerwonej uczyniona i wydała się na cztery palce wdłuż rura szeroka, w którą bezpiecznie ręka wnijdzie, a wszedłszy ręka w rurę, tedy w obie puszcze wchodzić bezpiecznie może, bo jedna za drugą puszka stoi. Z przodku stoi czerwona, w której rura, a za nią stoi biała, w którą białą, kto przyzwala, kładzie one gałeczki płócienne, co je baliotami zowią, a kto nie przyzwala, ten kładzie w czerwoną puszkę. Napis jest na każdej. I tak się to kładzie, iż żaden, by nabliżej stał, obaczyć nie może, w którą puszkę wpadła ona baliota, bo ani dźwięku żadnego czynić może, gdyż jest rzecz lekka, z płótna urobiona. Więc i ta puszka biała, w którą kto miece gałeczkę, ten przyzwala, nie darmo dalej stoi niż czerwona, bo gdzieby bliżej stała biała, tedy temu, ktoby przyzwalał, niepotrzebaby głęboko wpuszczać ręki, a temu ktoby nie przyzwalał, musiałby ją głęboko wpuszczać: Zkąd mógłby się domyślić ten, co podle siedzi, jeśli ów przyzwolił, czyli nie przyzwolił. Ale gdy dalej stoi biała, tedy ten kto nie przyzwala, przecie głęboko rękę wpuści, ale abo kładąc rękę wnątrz, abo ją wyjmując, wolno mu wpuścić w czerwoną, a ów, co podle niego siedzi, wiedzieć nie będzie mógł, gdzie wpuści. To takie są, gdy na urzędy baliotują, a chłopięta noszą je po wszystkiej sali, od jednego do drugiego. Ale gdy sądzą, abo na zdania onych górnych panów, to jest pierworadnych, baliotują, tam zasię trzy puszczy pospołu są złączone, czerwona i zielona, jedna podle drugiej naprzód, z których obu rura wychodzi, a trzecia biała za niemi stoi. Zielona tych jest, którzy nie przyzwalają, czerwona tych, co się jeszcze rozmyślają, a biała tych, co przyzwalają. U tych wszystkich puszek u dna jest przyprawiona mniejsza puszcza, jakoby toczony kałamarz, która się odkręca, i odejmuje, gdy trzeba; w ten kałamarz wszystkie gałeczki, to test balioty, wpadają. Otoż, gdy już odprawia się z baliotowaniem wszyscy, odejmą

te mniejsze puszkę, co to nakształt kałamarza są, przed oczyma książęcemi i rady jego, i liczą jedni te balioty, co w białej, drudzy co w czerwonej, gdy baliotują o urzędy; ale gdy abo sądzą, abo uznawają, kto z górnych panów rozumniej radzi, tam już trzy puszkę bywają, i ze trzech balioty liczą. To się dla tego dzieje, iż siła na tem rzpltej należy, żeby każdy, kto w radzie siedzi, wolnie zdanie swoje powiedzieć mógł, a tak, żeby nikt wiedzieć i słyszeć go nie mógł, jedno jego własne sumnienie, a zwłaszcza gdy kogo sądzą. Abowiem gdzie w głos i jawnie zdanie swe każdy powiada, być to nie może, żeby się tam czasem człowiek uwieść nie miał, obawiając się, żeby abo przyjaciela dobrze sobie zachowałego i na którym siła mu należy, nie stracił, abo możniejszego, który nie próżno grozić może, nie obraził. Nadto lepiej to, że się każdy w swym własnym rozsądku i sumnieniu poczuwa, i nim stać chce, niż gdyby się na drugiego słowa pięknie ułożone i udatne zawždy spuszczał, nie głową swą nigdy pracować nie chciał. Ale i okrom tego, siła wielkich a ważnych przyczyn jest, przecz tam, gdzie wielkie koło tych jest, co radzą, lepiej baliotować niż oracye stroić. I Rzym wtenczas zginał, gdy nawięcej wymownych ludzi w nim się znalazło. Otóż takowe baliotowanie u nas byłoby też mogło, jako do rozdawania urzędów, do przyzwalania abo nieprzyzwalania na zdania panów górnych, tak też i do sądów. A tuby narbarziej baliotowania potrzeba; bo nie o małą rzecz na sejmach sądzą, ale o gardła, o poczciwości, etc. A komuby się nie podobało baliotowanie, więc przecie rozchodzić się lepiej, niż próżnemi mowami, i podczas takimi, jakie rozumieć się nie dadzą, czas gubić, którego R. P. do innych pilnych spraw swoich wiele potrzebuje. I tak niechajby się wszystko rozdawało, nie jedno to, co sam król rozdawał, ale i to, co szlachta doma obrawszy, do k. j. m. odsyła: jako elekty na sędztwa, podsędkowstwa, pisarstwa, a jeśli jeszcze co jest takiego. A czegokolwiek król elektorem nie jest, tam wszędzie ma mieć głos swój, jako drudzy. A komuby się to nie zdało, żeby król zawždy elektorem był, a na do-

stojenstwa i urzędy mianować ludzi miał, tedy za czasem i toby się odmienić mogło, tak, iżby każdy uczciwy a cnotliwy człowiek, chocia królowi niezasłużony, mógł bliżen być tak dostojenstwa, jako i urzędu pożytecznego w koronie. Takowego obierania, tenby pożytek był. Każda R. P. temi dwiema rzeczami stoi: nagrodą za dobre uczynki, a kaźnią za złe. U nas, że kaźni niemasz, abo barzo mała, wždy nagroda za dobre sprawy niechajby ludzi wiodła do cnoty. Bo w takowym rządzie: pijanica, wszetecznik, łupieżca, chciwy na pożytek, marnotrawca, mężobójca, zuchwalec, okrutnik, niedbały o Boga, nie urósłby. Abowiem choציaby on nie wiem jako prosił drugiego, trzeciego i dwudziestego, żeby mu dał głos swój, przecie obiecawszy mu oni prośzeni, rychlejby każdy folgował sumnieniu swemu i dobremu R. P., niżli onej obietnicy, a zwłaszcza gdzieby baliotami takie się rzeczy odprawowały; bo ten coby prosił, wiedziećby tego nie mógł, jeśli za nim, czyli przeciwko niemu baliotę włożono. To tak o urzędach i dostojenstwach zwykłych w koronie, i w wielkiem księstwie litewskiem na krótkce niechaj dosyć będzie. Do tych nowych urzędów pójdźmy. Te urzędy dwa, jeden górny a drugi dziesiąci mężów, jako są potrzebne, doświadczyła tego Wenecya, która jeśli czem, tedy temi urzędami stoi; a stoi tak dawno, iż żadna R. P., żadne królestwo, żadna monarchia tak długiego nie miała wieku. I gdzieby nie był ten boży dekret na świat uczyniony, iż cokolwiek na nim ma początek, to i koniec swój mieć musi, mógłby człowiek państwu weneckiemu, dla wielkiego w niem rządu, wieczność obiecować. A iż te dwa urzędy grzbiet dzierżą państwu temu, nie wiem czemu by też i u nas być nie mogły; bo kładąc na króla tak wielki ciężar, jako chcemy żeby nosił, być to nie może, żeby wszytkiemu uczynił dosyć; człowiek jest jako i każdy z nas. A nie ma król, pasterz ludu, tak wiele nad człowieka, jako ma pasterz bydła nad bydłę, które pasie; wyższego naródu i dostojenstwa pasterz jest, niżli bydło; i takby trzeba temu być, ktoby miał rządzić ludźmi, i dobre ich upatrywać. Co iż być nie może, a człowiek dwoje przyrodzenie ma w sobie, to

jest boskie i bydlęce, a ledwie nie tak z bydlęcem przyrodzeniem związany jest, jako Mezentius żywego człowieka z martwym krępował, tak iż onej części niższej bydlęcej, więcej częstokroć folgować musi, niżli onej wyższej części, którą ma z nieba,— przeto szukać trzeba tych dróg, jakoby to rządziło ludzi, co nie ma nic bydlęcego w sobie, i co się pochociam cielesnym zwalczyć i zniewolić nie dopuszcza. A szukając długo, innego nic nie najdziem, jedno mądrych ludzi rozmyślną radę, zkad i prawa pisane urosły, które jednako przyjaciela, jako i nieprzyjaciela sądzą; ale przecie nie wszystkie przypadki prawa pisane w sobie zamykają, by też były nie wiem jako szeroko spisane. I gdzie ma być dobrze, tam nie prawa same władać mają, ale mądrzy, bogobojni a cnotliwi ludzie; abowiem prawa pisane nie mogą tego obwarować, iżby zawždy ten wygrał, kto ma sprawiedliwą; różne sprawy, różne przyrodzenia ludzkie, niepewność a odmiennosc rzeczy tych tu śmiertelnych, tak zatrudniają wszystko na świecie, iż nie gruntownego o wszystkim, na każdy czas, na wszelaki przypadek, stanowiono pismem być nie może. Bo to, co jest jednako zawždy, nie może nigdy do tego dobrze być przystosowane, co zawždy a zawždy inakże jest. Prawa pisane, te zawždy jednakie są: a przygody, trefunki, chytrości ludzkie, te zawždy a zawždy są inakże. Otoż jeśli potrzebne nam są pisane prawa, a przecie na nich nie wszystko zawisło, jakoż nam nie barziej potrzebna jest mądrych ludzi rozumna rada? A zasię, jakoż nie lepsza jest rozmyślna rada, niżli ta, gdy zaraz człowiek około wszelkich rzeczy ma powiedzieć zdanie swoje? Do tego tedy idąc, com począł, potrzebnaby to barzo rzecz mem zdaniem była, dwa te urzędy w Polsce, górny jakom powiedział, a ten miasto dziesiąci mężów, dwunastu mężów postanowić. Nie wspominam trzeciego urzędu nowego, o którym jako mniej należnym, niżej się pisze, a król jego mość elektorem jego będzie. Ten górny, żeby trwał pół roka, a ten dwunastu mężów, żeby trwał rok cały, na które niechajby tym kształtem ludzi godne obierano; pierwszych dni grudnia, niechajby panowie osobno, a posłowie osobno dla obierania osób

na urząd górny (iż od tego poczną) zasiedli. A iż ma ich być z koła poselskiego ośm, a z koła senatorskiego ośm, przeto na każde miejsce, tak senatorowie, jako i posłowie, po trzech niechajby obrali, tak, iż przyszloby posłom obrać ich dwudziestu czterech, a senatorom także: Ale tak się obierać mają, iżby, tak między poselskimi jako i senatorskimi elektami dwa bracia abo sobie krwią bliscy, abo nowo spowinowaceni obierani nie byli. Jako je tam między sobą obierać mają, już się to snadnie najdzie, a jeśliby w tem co było trudności, więc się uciec do Contarena, który (o rządzie R.P. weneckiej pisząc) pięknie wyraził, jako w Wenecyi elekty obierają. Gdy obiorą tak senatorowie, jako i posłowie elekty swoje, królowi j. m. znać to dadzą. Ten z radą i z posły podług zwyczaju na to zasiędzie. Tu panowie na piśmie podadzą elekty swoje, a posłowie swoje, iżby z jednych dwudziestu czterech, ośm obrani byli. Senatorów elektowie mają być pierwszy; których trzech pierwszych na jeden urząd gdy pięczętarsz mianuje, oni trzej elektowie i przyjaciele i powinni ich, z rady wynieść mają, aby nie wotowali. Zatem na każdego z tych trzech, rozchodzić się, abo baliotować będą, a kto więcej za sobą głosów mieć będzie nad połowicę, ten wygra. A jeśliby żaden ze trzech mianowanych połowicę nie przeszedł, to z onych trzech elektów nic, muszą zaś inni trzej, choć innego dnia być mianowani. Po obraniu ośmiu z rady, zaś imiona elektów poselskich na plac przyjdą, i wszystko także się stanie jako i z elekty od senatorów. Ci szesnaście obrani, aż pierwszego dnia stycznia zaczną swój urząd. A iżby każda posługa R. P. miała nagrodę swoją, zdałoby mi się, żeby ci urzędnicy już lepsze, niż panowie posłowie pieniądze opatrzenie mieli na każdy tydzień. A posługa i praca ich jaka być ma, już się wyżej napisało, i jeszcze się napisze. Teraz do urzędu dwunastu mężów przychodzę; który jako jest potrzebny, każdy bacznym obaczyć to snadnie może. Abowiem jako w człowieczym ciecie, gdy się którą wilgotność nadkazi, niezliczone i niebezpieczne choroby na człowieka przychodzą, tak iż i o gardło go czasem przyprawują; tak w R. P. powstają

czasem ludzie źli, na skazę swej R. P. urodzeni; którzy albo utraciwszy swoje, a w długi wpadłszy, albo co złego spachawszy, z czego wyniść trudno, widząc iż do bremi drogami poprawić swych rzeczy a urość nie mogą, a pragnąc, żeby radniej rozkazowali, niż byli pod posłuszeństwem, zadają R. P. takie trudności, iż upadku bywa bliska. Takich ludzi, acz u nas jeszcze niemasz, a wszakoż iż za czasem należeby się mogli, potrzeba się o to starać, iżby R. P. nasza, gdy przyjdzie do swej kluby, i jeśli jeszcze co do tego się ku utwierdzeniu wolności i bezpieczeństwa przybawi, od ludzi takowych trapiąca i wątłona nie była. A nie nawetli się niczem bardziej, jako wewnętrznem rozerwaniem, a wewnętrzną wojną. Tę rzymskie państwo upadło, tę i inne R. P. i monarchie zginęły. Urząd tedy ten dwunastu mężów, a król j. m. trzynasty, ma na pieczy mieć zdrowie R. P., żeby wątłona nie była albo niezgodą, albo buntowaniem, albo jaką chytrą a szkodliwą R. P. radą. Ten urząd ustawicznie na onem miejscu gdzie sejm taki będzie, mieszkając, ma wiedzieć, jeśli kto z postronemi pany nie praktykuje, listów tajemnych nie pisze, albo ich tajemnie nie przyjmuje. Ten urząd pokoja popolitego doglądać ma, a gdy który dom z którym w nieprzyjaźni są, ci wnet hamować niezgodę mają, przyzwawszy stron do siebie, które będą winne stanąć, a tam zaraz bądź prawem, bądź ugodą urząd ten ma tego dokonać, żeby ze zwady przyjaźni się stała. Cóż też mają być instygatorami, gdy kto kogo zabije, (bo to nie trybunalski sąd) żeby podług prawa skaran był, bądź się kto zjednał. Owa starostowie, każdy w swem starostwie, żeby był powinien wiedzieć, kto kogo zabije, i donieść to do dwunastu mężów; a ci pozwać na on sejm ustawiczny będą powinni, gdzie od wszystkich stanów o on uczynek uznawano będzie. A to dla tego niedbać się nie ma na jednanie. Abowiem siła takich nędznych ludzi jest, którzy dostatku tego nie mają, żeby o głowę czynić mieli. Nadto bywają i odpowiedzi: Nie zjednaszli się, prawi, tedy cię samego zabije. Owa ukrzywdzony nieboraczek, częścią dla nędze, częścią dla bojaźni, częścią aby mu się ona *actia* długo nie

wlokła, rad nie rad, zjednać się musi. Więc jeszcze bywa i to, że drugi najedzie wdowę, czując u niej pieniądze, albo imienie, i gwałtem ją weźmie, i odda się z nią, zmówiwszy się z którym jej przyjacielem: a one niebodze niełża już do prawa, będąc u męża w mocy. Co iżby nie było, wnet takiego starosta do dwunastu mężów odniesie, a ci pozwą. Także też, gdyby kto bliską sobie pojął albo cudzą żonę, albo mając żonę drugą pojął, albo mieszkał kto tak, jako nie przystoi, (co wszystko pierwej należało sądowi duchownemu, który sąd nie miał być skażony) tedy o to ci dwanaście mężów, chciałbym ja, żeby pozywali i instygowali. Abowiem jako około mężobójstwa zajędanego, tak około wzięcia gwałtem wdowy, albo panny, gwałci się w tem pospolita wolność; a około pojmwania się we krwi, albo brania drugiej żony, póki pierwsza żywa, albo pojmwania cudzej, obraża się Pan Bóg barzo, i prawo się ludzkie łamie. Najdą się jeszcze i inne występki w koronie, których przeglądać nie trzeba, jako są, gdy kto majątności swej źle używa, obyczaje wnosi szkodliwe, bawi się temi rzeczami, które chociaż ich prawo nie zakazuje, obrażają przecie uczciwego człowieka zawołanie, a przykład złe ludzie dają; o co za starego wieku w Rzymie cenzorowie karali; a była cześć, kto o taką rzecz pozwał, i surowie instygował, to i to wszystko urzędowi tych dwunastu mężów żeby zlecono było, iżby oni o to pozywali, a król ze wszystkiem kołem żeby karał. Ten też urząd dwunastu mężów z królem popołu, będzie powinien doglądać wszelakiego rządu każdego urzędnika i sędziego, jeśli swemu urzędowi dosyć czyni. Bo wiedząc to urzędnicy, sędziowie, że ich ma doglądać wyższy urząd, ostrożniej postępować będą, a nie będą wychodzić tem: A wszak wolna, prawi, *appellatia*, jeśli się mój dekret nie podoba. Chcę ja, choć wolną jest *appellatia* od ciebie, żebyś ty przecie dobrze sądził, a z prawa nie wykraczał, i ze słuszności: boś tak przysiągł sądzić, *juste secundum Deum, jus scriptum, aequitatem, et controversias partium*. Otóż gdzie prawa popolitego obrazić nie masz, albo wyrażono pismem co nie jest, tam ty panie sędzia chyl się *ad aequitatem*, to jest,

do sprawiedliwości. A nie mów onych słów: Masz, prawi, nieboże sprawiedliwą, ale nieprawą. Prawo dla sprawiedliwości jest napisane, żeby sprawiedliwości służyło, nie żeby sprawiedliwość służyła prawu. Gdyby tedy który urzędnik niesłusznie poczał sobie, sędzia źle osądził, albo był przedarowany, tedy od tych dwunastu mężów, chociażby się nikt nie skarżył, pozwana być ma, a od sejmowego koła karana. Jeszcze i to chciałbym, żeby ci dwanaście mieli na sobie, iżby moneta była dobra, i tej żeby za granice nie wywożono. Ale i nad to wspomnią się jeszcze niżej niektóre rzeczy, które pilności dwunastu mężów będą należały. A w tych wszystkich rzeczach, jeśliby za urzędu pierwszych dwunastu mężów w czym się niedbałość stała, albo żeby za przyjaźnią, albo za dary uczynili komu folgę, tedy ci, co po nich dwanaście nastaną, winni ono odkryć, a dawność występniemu iść nie ma, tak, iż on występny karana być ma, i oni dwanaście mężów, co złości zataili. A iż wielka tym dwunastom mężom, z którymi król j. m. trzynasty się liczy, władza się dawa, a rzecz to niebezpieczna, malej liezbie osób dać tak wielką władzę, przeto zdałoby mi się, i tych szesnaście górnych panów do nich przyłączyć, żeby wszystkich było dwadzieścia dziewięć, to jest i z królem j. m. A na co się ich dwadzieścia zezwola, to iść ma. Muszą też być do tego przyłączeni urzędnicy koronni, marszałkowie wieley dwa, pieczętarzów czterej, a podskarbiów dwa. Ale ci, nie chcę żeby mieli mieć wota swoje, a to dla tego, że są dożywotni; mają jednak o wszystkim wiedzieć: bo tak wielką władzę zlecać dożywotnym, nie byłaby rzecz bezpieczna. Przy tych dwunastu mężów, żeby taka moc i groza była, iż po kogoby jedno dali list swój otworzony, przykazując, żeby stanął, a posłali go nie woźnym, ale człowiekiem uczciwym, ten na czas naznaczony żeby zaraz stanął, żadną się rzeczą nie wymawiając, i chorego żeby wieziono; chyba żeby się tak źle miał na zdrowiu, żeby żadna żywota jego nadzieja nie była. A jeśliby na czas naznaczony nie stanął, albo zaraz z onym posłańcem nie jachał, tedy *ipso facto* już upuścił prawo szlacheckie, które jest, aby szlachcic imana nie był, aż prawem przekonany. Abo-

wiem większa to zbrodnia jest, nie stanąć do takiego urzędu, niż ukraść, co złoty, albo mniej stoi, o co szlachcica z licem pojmać wolno. Więc jeśli o tak małą rzecz szlachcic traci prawo swoje, jakoż to nie słuszniej, o rzecz tak wielką, o wzgardę prawa i zwierzchności, żeby je tracił? Już tedy to będzie przekonany prawem, gdy prawu i zwierzchności posłusznym być nie chce. Wnet po takiego z dworu wyprawia ludzi, którzy na posłudze rzpltej będą, o których niżej będzie: a jeśliby tak mocny był, żeby mu oni posłani od dworu żołnierze zdołać nie mogli, tedy bliższy starostowie z poczty swemi ruszą się, a pojmagają nieposłusznego, i do dworu doprowadzą. A com wspomniął o pocziech starościch, będzie o tem niżej: jakie poczty chować mają, i zkaż na nie mają mieć dochody. Więc aby takowa władza nie ledajako się, i nie leda za przyczyną rozciągała, tedy aż na co się ich dwadzieścia zgodzi, toż to zaczynać mają. A gdzieby się co takiego złego między tymi samymi dwudziestą dziewięć znalazło, (jako się jednego czasu znalazło w Wenecyi, że książę *Martinus Phaletrus*, chciał rzplta zniewolić) tedy tu już sama ta dwanaście mężów ma się w tem poczuć, i ma zabieżeć złemu. A co się obierania tych dwunastu mężów tycze, naprzód tego potrzeba, żeby żaden z nich sobie krwią powinny nie był: Potem, żeby żaden młodszy lat pięćdziesiąt na to obieran nie był, a naostatek, aby tacy obierani byli, którzyby zdawna umieli sobie i pochociam swoim rozkazywać; nie utratnicy, nie dłużnicy, ale dobrzy szafarze majątności swojej, i rządzącie domów swoich. Ci także miesiąca grudnia niechajby obrani byli sześć z rady, a sześć z posłów, a na każdego miejsce po trzech żeby podano, to jest, panowie podadzą ich tak z polskiego jako i z litewskiego narodu ośmnaście, a pp. posłowie tymże kształtem ośmnaście. I także się na każdego rozchodzić senatorowie, albo baliotować będą, jako się o urzędzie górnym powiedziało. Do tego jeszcze to przydać trzeba, iżby ci dwanaście, którzy tego roku na takim urzędzie byli, na drugi rok żeby obrani być nie mogli. Wielkie tego są przyczyny, jako i innych rzeczy, które się wyżej powiedziały: ale gdzieby się wszyst-

kie przyczyny pisać miały, nie dogodziłbych tej krótkości, o którą się w tem pisaniu pilnie staram. A nie jedno trzebaby tym urzędnikom na drugi rok tego urzędu nie zlecać, aleby aż czwartego roku do tego urzędu mieli mieć przystęp: co potem postanowićby się mogło, gdyby te rzeczy przyszły w swą klube, a ludzie skromniejby żyć poczęli. Nadto, gdyby który z tych dwunastu abo dwa umarli, wnet na ich miejsce obrać tymże kształtem, jako się wyżej napisało, chociażby też do nowych elektów barzo był czas krótki. A kogoby obrano, choć tydzień przed elekcyą nowych dwunastu, tedy przecie ten, co mały czas był na swym urzędzie, nie ma na drugi rok być obranym. Tym dwunastom mężom trzeba niemalej intraty: bo wiele na siebie mieć będą, czego z skarbu patrzeć potrzeba. Gdy tacy urzędnicy w koronie będą (którym się jeszcze niekóra, nad pierwsze, powinność naznaczy), zachowa się pospolity pokój wcale, nie jedno za żywota królewskiego, ale i po śmierci. A iż ci urzędnicy nigdzie od sejmu odjechać nie mogą przez wszystkie czasy urzędu swego, a mogłaby któremu taka potrzeba przypaść, zwłaszcza *in actu personali*, iżby u trybunału stanać musiał: przeto dalekoby lepiej, trybunał tam na tem miejscu sądzić, gdzieby był sejm ten ustawiczny, niżli osobno, bo i remissye wszystkie zarazby się odprawować mogły, i trybunał przy królu sądząc, na wiele rzeczy miałby oko, i byłby możniejszy. Ale i siła innych przyczyn jest, przeczby tak lepiej, które ja przyczyny opuszczam dla przedłużenia. Tu już o sądziech, co na sejm przychodzą, rzecz niechaj będzie, a niżej będzie o poprawie naszego prawa; bo nie jest nikt tak gruby, ktoby nie baczył, iż poprawy potrzebuje. Krótko tedy rzecz tę odprawując, tak powiadam. Przyjdzie *actio criminalis* na sejm, pozowie abo strona, abo oni dwanaście. Jeśli strona pozowie, tedy prokuratorowie mówić i od tego i od owego będą. A jeśli ci dwanaście pozową, tedy od nich instygator, a pozwany od siebie, abo prokurator od niego rzecz odprawia. Po wysłuchaniu skargi i obrony, przyjaciele tak powodowej jako i obwinionej strony wyniść mają, a za swymi nie pomagać; po wyjściu stron *scrutinia* czytane będą, ale

te nie miałyby przed sądem być odprawowane, ale *in loco delicti*, i podług rozumu tych, którzyby od króla na *scrutinium* posłani byli. I trzebali czego wiedzieć, pytanie będzie. Co gdy się wszystko odprawi, tedy naprzód rozchodzenie będzie, winieni obwiniony, czyli nie winieni; a potem jaką kaźnią karani być ma. Tu baliotowanie daleko jest lepsze; bo winny nie będzie wiedział, kto przeciwko niemu skazał, a w rozchodzeniu mógłby wiedzieć. Trzy tedy puszki spojone pospołu, noszone będą; jedna która wyzwała pozwanego; druga która go najduje winnym, a trzecia która się rozmyśla. Abo jeśli się rozchodzić, tedy na prawo pójda ci, co go prawym czynią; a na lewo, którzy go najdują winnym; a w posrodku zostaną ci, co się rozmyślają. Jeśli tych głosów będzie więcej, co go czynią prawym, niżli tych, co go najdują winnym, i niżli tych co się rozmyślają, tedy zaraz ma być wolen. A jeśli równa liczba będzie głosów tych ludzi, co wyzwalają, z tą co potępiają, a przewyższy liczba tych co się rozmyślają, tedy rzecz ta odłoży się do innego dnia, i dzień się naznaczy pozwanemu, kiedy zaś na sąd ma stanać. A powtóre trafili się także, że więcej tych będzie, co się rozmyślają, niż tych tam drugich, tedy i powtóre także się ta rzecz odłoży, a dzień się zaś pozwanemu naznaczy, jeśli wolno chodzić będzie. A gdy przyjdzie trzeci króć rzecz ta na sąd, tu już w poczet nie pójda głosy onych, co się rozmyślają, ale zgoła będzieili tych więcej, co go wyzwalają, tedy zaraz wolen. A jeśli więcej tych będzie, co go potępiają, tedy już karani być ma, i wzięt do więzienia. A jeśliby równa liczba głosów była tych co potępiają, z tą co wyzwalają, tedy do roku ta rzecz ma się odłożyć, a tymczasem co jaśniejszego pokazać się może. I powtóre, i potrzenie, gdzieby się tak trafiło, odkład być może, aby nikt karani nie był, aż więtsza część senatorów na jego się skaranie zgodzi. Naprzód tedy, jakom powiedział, to uznawano będzie, jeśli winien pozwany czy nie winien; a potem jaką kaźnią ma być skarany, jeśli go winnym najda. Gdy do karania przyjdzie, marszałków wszystkich iż to jest urząd porządek czynić, *decreta in criminalibus* ferować, przeto

śluszną też rzecz jest, żeby oni proponowali, poradzili się króla j. m., jaką karnią on, co winnym należon jest, ma być skarany. Tu marszałkowie gdy powiedzą zdanie swoje, bądź się na jedno zgodzą, bądź dwoje, bądź troje zdania będzie, a wszystko z wiadomością króla j. m., na każde z tych zdanie rozchodzić się wszyscy senatorowie, abo baliotować (coby lepiej było) będą; prosto tym kształtem, jako się powiedziało o rozchodzeniu na zdania górnych, abo pierworadnych panów. A które zdanie, przeszedłszy połowicę, więcej głosów za sobą będzie miało, to wygra, i podług tego dekret sejmowy wynijdzie. Co się tycze innych sądów, tak królewskich, jako trybunalskich, jeśli się podobał ludziom ten postępek *in criminalibus*, tedy łatwie i w tamtych innych kauzach tym kształtem postąpić, i osądzić bez niana-wiści. Bo gdzieby się tak sądziło, nie mógłby się nikt na jednego, abo na dwu skarzyć, ale wszystkichby winować musiał, a siebie podobno naprzód. A iżby *executio* dekretem sejmowym szła potężnie, władza rzpltej była groźna, a na wywołance żeby nie było potrzeba ruszać powiatu, chciałbym ja, żeby rzplta chowała ustawicznie tysiąc żołnierzów na sejmie, cztery sta jeznych, a sześć set pieszych; a *constitutio* na to iżby uczyniona była, iż to poczciwościom ich szkodzić nie ma, że złoczyńce łapają, jako to jest w statucie o sługach. A tedy żołnierze tak tego, coby z sejmu uciekł, dekretu nie czekając, jako i inne przekonane prawem, abo wywołane żeby łapali, i na sejm ku odniesieniu kaźni przywiedli. A jeśli tak był kto możny, żeby oni posłani od rzpltej zdolać mu nie mogli, tedy starostowie pobliscy z poczty żeby się na takiego ruszyli. Nadto, gdy kogo wywołają u sądu, tedy ten, kto prawo przewiódł, gdyby przyszedł na sejm z dekretem, a prosił o exekucyę, tedyby rzplta niechaj była winna dać onych żołnierzów do pojmania wywołanego, a ten, co przewiódł prawo, żeby na to nie był winien nic nałożyć. To i to urząd niechajby był dwunastu mężów, posyłać na exekucyę takie żołnierze. Tylko na krócie o sądowych sprawach. A na poprawę prawa, chciałbym, żeby ludzie cnotliwi a mądzy na sejmie obrani takowymże

kształtem byli, do których kilka doktorów, chciałbym, żeby przysadzono; nie dla tego, żebyśmy nasze prawo zarzucili, a cudzego się jęli, ale dla tego, iż ludzie uczeni z gruntu rzeczy prowadzą, przyrodzenia naśladowają, przyczyny, dla czego co być ma, ukazują, daleko patrzą, i co z czego urósć może, widzą. Przez te tedy cnotliwe i godne ludzie, żeby prawo porządnie, bez wiela słów, a jasnie spisane było, także też i porządek do niego krótszy niż teraz, k'temu sposób, którym pozyswać czasu *interregni*, żeby ustawicznie sądy szły, a śmierć królewska żeby ich zastanowić nie mogła, ani śmierć królego urzędnika ziemskiego sądów ziemskich, ani śmierć starościna sądów grodzkich. A to są wszystko rzeczy, do opatrzenia nietrudne ludziom tym, którzy rządu pragną, a srogości urzędowej, cnotliwie żyjąc, nie się nie boją. Więc i o sędziach jacy być mają, i kaźń na złe, jaka i od kogo, należęby się i to, jako barzo potrzebne, musiało. Abowiem więcej należy na dobrym sędziu, niż na najlepszym prawie. Doznali tego ludzie, iż gdzie nie może być i dobre prawo i dobrzy sędziowie, tedy lepiej mieć dobre sędzie, a złe prawo, niż dobre prawo, a złe sędzie. O czem gdyby się miało tak pisać, jako potrzeba, wiele czasu i papieru wzięłoby to musiało, a na poprawie takiej, nie kilka niedziel, ale kilka lat strawiłoby potrzeba. Czem się dalej nie zabawiając, idę do korony polskiej obrony, tak tej potocznej, jako i gwałtownej, gdzieby ją Pan Bóg na koronę dopuścił. Granice nasze, iż nie są ani zamki mocnemi, ani miasta wielkiemi (których rozumny nieprzyjaciel nie zwykł nazad zostawować) opatrzone: przeto ustawicznego żołnierza na granicy potrzeba, któryby nie w miasteczkach daleko od granic leżał, ale któregooby mieszkanie pod niebem, abo w namiocie lecie, a w zimie w kuczcy przy ogniu nie mierzało. Ten żołnierz leżąc na granicy ustawicznie a nad rzeką, żywność jednę będzie miał, co ją ziemią powiezą, a drugą, którą przypławiają rzeką: a on niechaj płaci słuszenie, żeby przecie i temu był zysk, co powiezie, i żołnierz złupion nie był. W co się łatwo potrafi, gdy cnotliwy hetman polny rząd ten na się weźmie, i ustawicznie przy woj-

sku mieszkać będzie. Pięniadzi też temu wojsku, iżby nigdy, i jednym dniem nie omieszkało. Które to pieniądze, jedne będą z kwarty; a jeźliby tych było mało, tedy skarb koronny łatwie to opatrzy, który jako ubogacie, niżej o tem będzie. Nad te żołnierze ugraniczne, nad wybrańce nowo postanowione (jeśli ci są ze zdrowiem rzpltej) zdałoby mi się to postanowić, żeby każdy starosta i dzierżawca dóbr kr. jego m. był winien pewny poczet ludzi chować ustawicznie rok od roku, a z intraty onej, co do skarbu daje, żeby mu się nieco (a wszakoż tak iżby on poczet wychować mógł) defalkowało, tak iż i kwarta żeby spełna do Rawy dochodziła, i do skarbu pewna część pieniędzy, i starosta żeby miał uczciwe z onym swym poczetem wychowanie. Baczę, iż się to (jako i wszystko inne co się tu pisze) może ludziom nie podobać; bo rzecze drugi: teraz starosta ciężki jest szlachecowi, a cóż gdy będzie miał poczet, tedy królikiem drugi będzie. Tak mu się na to może odpowiedzieć: Znaczna to rzecz jest, iż za postanowieniem trybunału, większa połowica władzy starostom zginęła, a będzieli jeszcze sejm ten ustawiczny, tedy starosta każdy, daleko ciszej siedzieć będzie, niż miernie majątny ziemianin: a rzpltej jakoby wiele przybyło do boju ludzi a darmo, rzecz to jest nieprzeplacona, ani oszacowana. Ci wnet, co są poblizu granice onej, starostowie, dzierżawce, gdyby się hetman koronny o wojsku nieprzyjacielskiem dowiedział, a onym dał znać, aliby wnet wojsko wielkie ludzi darmo, a zawždy gotowe, na granicach stanęło, a ciągnęłoby bez szkody ludzkiej, bo każdy starosta, dzierżawca, za to odpowiadacby musiał. A jeźliby radny pan, abo z poselskiego koła kto starostą był, a byłby na sejm obrany, na posługę rzpltej, tedy temu samemu jachać by nie potrzeba, ale jego porucznik, jego sługa mógłby to odprawić. Mem zdaniem obrona pograniczna tym kształtem byłaby potężna. Nadto gdyby żołnierz w polu, a blisko granic nieprzyjacielskich mieszkał, wnet pod nim budowałyby się wsi, miasteczka, zamki, tak, iż mogłoby się tak wiele tego nabudować, i tak opatrzeć, żeby iż olnierzowi tam mieszkać (chybaby dla ćwiczenia) nie było potrzeba.

Abowiem jakom wyżej powiedział, mądry nieprzyjaciel nie pociągnie tak w ziemię nieprzyjacielską, żeby zamki abo miasta zostawić miał za sobą. I włoska ziemia (jako mamy w starych historyach) nie była tak opatrzona mocnymi miastami i zamkami pierwej, jako teraz; Francuzowie do Rzymu kiedyś tak wjachali, iż go im dobywać nie było potrzeba. Attyła do Lombardyi w ten kraj, gdzie Wenecya jest, także przyciągnął, i zwojował wszystko, splondrował bez trudności. Tu już ludzie obaczywszy się, a po szkodzie dostawszy rozumu, jęli się wnet wałami obtaczać, budować, murować; jedni na ziemi, drudzy na wodzie. Wenecya wtenczas budować się poczęła. Owa po kłęsce od Attyli wziętej, tak się włoska ziemia zbudowała, że teraz i cesarz turecki, by ze dwiema kroć stem tysięcy ludzi przyciągnął, miałby co czynić, niżby którego miasta dobył. Co się niedawnych barzo czasów pokazało na Wiedniu, pod którym leżąc długo, musiał naostatek sromotnie odciągnąć. A co owo powiadają drudzy: nie Polakom po mocnych zamkach, Polak polem stoi i w polu się bije, nie za murem. Bo, prawi, gdzieby u nas zamki były, tedy nieprzyjaciel wzięwszy je, opanowałby ziemię; a kiedy zamków niemasz, tedy nieprzyjaciel nabrawszy się, co mu potrzeba, z ziemi wynijdzie, a obywatelom ją zostawi. Pytam, cóż droższego, ziemia czy ludzie? A cóż mi po ziemi, gdy mnie samego w niewolę wezmą i zaprzędadzą? Więc kto tak mówi, tenże musi tego pozwolić, iż z kordem, abo z szablą źle chodzić: abowiem gdy mi ją nieprzyjaciel wydrze, tedy mnie samego ubić nią może. Ba, bracie, trzeba sobie nie dać wydzierać, ani korda, ani zamku. Dalej mówię, ażaby nieprzyjacielowi, któryby (czego uchowaj Boże) Polskę wziął, trudno było samemiż Polaki, opanowawszy ją, zamki sobie pobudować? Pytam jeszcze, ażaż Krzyżacy nie pustynie w Prusiech wzięli? A jakimiż ludźmi pobudowali tak pyszne i zamki, i miasta? Pewnieć z sobą z Niemiec ludzi do roboty cegły nie wozili, ale oniemiż pogany, którym ziemię wzięli, pobudowali to wszystko, a zbudowawszy, samych potem pogubili. Próżno się tedy to mówi: źle budować zamków, bo kto tak mówi, ten nie każe pieniędzy w sklepach, ani w skrzyniach chować, ale żeby

tak leżały jako odbieżane. Ale co w rzeczach tak jasnych po wiele słów? Mądrzy a rządni ludzie, gdziekolwiek są, wszędy się budują. A jeśli mi kto wyjedzie na plac z Lacedemonian, którzy także, jako i my, mocnić się zamki nie chcieli, ja go spytam, jeśli tak długo trwała Sparta, jako trwa Wenecya, której woda za tysiąc zamków mocnych stoi? Musi mi to przyznać, iż Wenecya dłuższy daleko wiek ma, i stać jeszcze, wie to Bóg póki, może. Wałów, parkanów, baszt i murów potrzeba; ale aż gwałt, toż się w nich zawrzeć i nie dać ich wydierać sobie. Więc włoską ziemię Attyla tylko raz zawojowawszy nauczył ją rozumu: a nas Tatarowie przez tak długi czas wójując, i niezliczoną liczbę dusz chrześcijańskich w niewolę biorąc, nauczyć nie mogą rozumu? Wzdyć to u mnie jest rzecz nader dziwna. Powiedział kiedyś z onych siedmiu mędrców (co byli sławni w Grecyi) jeden, gdy była mowa o tem, któraby R. P. na świecie była najlepsza: Ta mi się, prawi, R. P. najlepsza widzi, w której ludzie brzydzą się tym człowiekiem, który krzywdę czyni drugiemu, a brzydzą się nie mniej, jedno jako ten, komu krzywdę czyniono. Owa to chciał rzec, iż ich tak boli cudza krzywda, jako własna swoja. Tu my przypatrzmy się, co swoją R. P. mamy za szczęśliwą, (i byłać podobno kiedyś, ale teraz od szczęśliwej jest daleko) jeśli tak jest u nas? jeśli naszej braci, naszych sióstr, ciotek, i innych powinnych, które w Carogrodzie tak na rynku przedają jako inne bydło, boli krzywda? Nietylko nas nie boli ich krzywda, ale ani wzmianka o tem na sejmie bywa, jakoby temu zabieżeć, żeby nas tak, jako kury z kojca, w niewolę nie brano. A kto powiada, iż temu zabieżeć się nie może, ten na świecie mało widzi. Otóż gdzieby taki sejm był ustawiczny, jako powiadam, żołnierze na granicy żeby mieszkali; starostowie z poczty swemi, gdy potrzeba, byli im pomocni; zamki, przy bytności żołnierzy, żeby się budowały: tobyśmy już spustoszenia ziemie naszej, niewoli tatarskiej i tureckiej byli prazni. Idę do głównej wojny, która nie bywa popolicie w naszej mocy; a jeśli mogą być początki jej w naszej mocy (jakoż wojnę łatwiej zacząć), tedy koniec jej, a zwłaszcza ucziwy, w naszej mocy być nie może.

Gdy tedy do nawalnej wojny przyjdzie, nie widzi mi się, żeby miało być dobre pospolite ruszenie, (czego przyczyn jest bardzo wiele) ale by też inne przyczyny nie były, tedy ta sama, sadzić na szanie razem wszystko, pachnie to niemądrą radą. A jeśli nie mają ludzie za mądrego tego gracza, który razem wszystko sadzi, tedyć pogotowiu i tego króla trudno chwalić, któryby tak wyciągnął ze wszystką siłą na wojnę, iż gdzieby bitwy przegrał, jużby mu w żadnej na świecie rzeczy nie została nadzieja. Aby tedy nam do tego niebezpieczeństwa nie przyszło, a przygodą innych państw (śmiercią Władysława polskiego i węgierskiego u Warny a Ludwika u Muhacza, królów) żebyśmy się karali; chciałbym ja, żeby ruszenie pospolite nigdy nie było, ale żeby wojna każda odprawowała się żołnierzem a poczty starościami, a król w wojsku iżby nigdy nie był, ale hetmani; a król jego mśc. na miejscu pospołu z radą i z posły siedząc, żeby obmyślał dobre, tak onych, co jachali na wojnę, jako i tych co zostali. Więc żołnierzowi żeby nie była ta folga, żeby dla służenia wojny, ludziom się usprawiedliwiać nie miał. Niechaj się każdy temu, komu winien jest, usprawiedliwi: bo jako dla kilku dobrych ludzi, Pan Bóg wielkiej liczbie złych ludzi przepuszcza, tak też dla kilku złych, może Pan Bóg skarać wszystko wojsko. Przeto żołnierz niechaj nikomu nie winien nie zostaje, ale wolne summienie mając, niechaj przestaje na tym żołdzie, za który służy, a z płacą żeby mu się nigdy nie omieszkiwało. Mogłoby się jeszcze siła mówić około tej wojny, ale czas sam i przygody wszystkiego nauczą. A teraz do skarbu pospolitego pójdźmy. Skarb pospolity, chciałbym ja, żeby był jeden, a czterej podskarbiowie żeby wiedzieli o nim, to jest dwa polscy, dwa litewscy; a tym żeby nie sam król rozkazywał, ale senatorowie z królem pospołu, w których zawždy posły zamykam. Dochody R. P. ustawiczne wiemy zkad są: te aby niczem obciążone nie były. A co się tycze starostw, żeby nie były dawane ze wszystkiem nikomu, ale każdego starostwa, każdej dzierżawy dochody, podług rejestrow lustratorskich, już nie na pięć, ale na cztery części żeby rozdzielone były. Z tych dwie do skarbu

żeby szły, trzecia staroście z poczem jego, jaki za one pieniądze będzie mógł wychować, (który poczet zaraz mu naznaczyć trzeba) a czwarta część do Rawy po staremu. A jeźliby mu się co więcej, niżby z onej części swej wychować mógł, pocztu naznaczyło, (jako ugranicznym starostom takby trzeba) tedyby mu się z onych do skarbu procentów płacić musiało, albo defalkowało. Tym sposobem dosyć i pieniędzy do skarbu będzie przychodzić, i poczet niemały gotowych do boju ludzi zawždy będzie. Dopiero cła, które wyżej podnieść się mogą, żupy, stacye; nuż intrata z miast i zkadinań, siłaby to uczyniła do roku. Tu dopiero z tego skarbu królowi jego mści. naznaczyłaby się pewna i bogata intrata, iżby pomierny a piękny dwór chować mógł zawždy. Z tego skarbu pospolitego jużby się potrzeby tak koronne, jako i w. ks. lit. odprawowały: a jeden bez drugiego podskarbi żeby nie czynił, ale wszyscy popołu żeby tak szafowali pieniędzmi, jakoby koło senatorskie z królem rozkazało, i tymże żeby powinni byli na każdy rok liczbę czynić. Nad tę intratę zwykłą, iżby rósł ustawicznie skarb R. P., chciałbym ja, żeby ustawiczny był pobór, ale tak mały, żeby nikomu ciężki nie był, choć po kilka groszy z lanu; także i czo-powe małe, młynowe, cła wodne i inne. Więc od rzemieślników, kupców, Żydów, Tatarów, Ormianów, wadyków, popów, bojar, — owa od wszelakiego stanu człowieka, podług mądrego i laskawego wynalazku. Na wybieranie którego poboru, chciałbym nowego mieć urzędnika skarbnika, w każdym województwie; a ten żeby miał miejsce przed wszystkimi urzędnikami ziemskimi, i pewną intratę, dla której nie żałby mu pracować: gdyż taki urząd bez wielkiej pracy być nie może. Na ten urząd, jako i na inne wszystkie, chciałbym żeby ludzie cnotliwi, nie łakomi, ani marnotrawcy, na sejmie od tego wielkiego koła rozchodzeniem, albo baliotowaniem, po mianowaniu królewskiem na to czterech osób, obierani byli; a urząd ich żeby trwał do trzech lat. Ci skarbnicy żeby podskarbiom oddawali pieniądze, i liczbę czynili; a podskarbiowie wielkiemu kołu, jako się powiedziało wyżej. A iżby sprawiedliwie mógł być ten wybierany pobór, po-

trebaby tego, żeby znowu od R. P. posłani byli po wszystkiej koronie, i po w. ks. lit. pewni rewizorowie, którzyby grunty wszystkich miast i wsi, co ich w tych państwach jest, pomierzili, i spisali liczbą: łanyli, włokili? liczbą, mówię, od pierwszego lanu do ostatniego, nie imiony, abo przezwiski tych ludzi, co je dzierżą. Więc puszcze, lasy, bory, pola puste, i to żeby zmierzono było; ale tak, żeby nie była skąpa miara, a zwłaszcza tam, gdzie są złe grunty. A potem podług tych rewizorskich rejestrów, żeby skarbnicy wybierali pobór; a wina niemała żeby na tego założona była, któryby na czas postanowiony poboru nie wydał. Jakoż, jeźliby kto tak był uporny, iżby mu ciężko było maluczki pobór dać na potrzebę R. P., tedy nietrudno należeć taką drogę, że rad nie rad każdy, a bez długich zabaw prawnych zapłaci pobór. I będzie to już pewny dochód, który nigdy chybić nie może, ani się zgorzeniem wsi, albo miasta umniejszyć. A co się tyce innego poboru, co nie z gruntów idzie, tam iż P. P. rewizorowie nie mogą tak opatrzyć, żeby na każdy rok jednaki do skarbu mógł być dochód, przeto na cnotę skarbnikową spuścić to musi. A w czymby się on inaczej, niż przystoi pokazał, za pozwaniem i dowiedzeniem podskarbiów, koło wielkie niechajby skarbnika karało. Mogłaby też i tych rzeczy аренда być; ale na takiego arendarza, jeszczebym chciał srozszej kaźni, niżli na skarbnika, gdzieby więcej od czego wziął poboru, niż brać powinien. Tym sposobem, podług zdania mego, skarb koronny byłby bogaty, i wszystkie potrzeby R. P. i wydatek na posły, na pany górne, na dwanaście mężów, na skarbniki, odprawiłby się dobrze; a siłaby jeszcze nad wydatek na każdy rok pieniędzy w skarbie zostało. A przyszłaby nawalna wojna, wnetby się do tego skarbu rzucić mogło. Nie tak jako teraz; gdy walczyć przychodzi, dopiero do sejmów, dopiero do poborów, ano wszystko niesporo: i takimi gwałtownymi poborami niszczy się R. P. A gdzieby ustawiczny a maluczki był pobór, tedyby nikt tem nie zubożał. Wszakóż mogłaby tak nagle i gwałtowna potrzeba przyjść, iżby i pobór nowy i niemały być musiał; aleby to wszystko snadnie przy-

szło, gdyby sejm był ustawiczny, a posłowie na nim byli z zupełną mocą: bo inaczej nieby po nich. Tyle o skarbie na ten czas. Ale nad to, co się powiedziało, siła sposobów jeszcze jest, jakoby skarb pospolity mógł być bogaty. Toby nam wszystko ukazał czas, a na jednym miejscu sejmowanie ustawiczne. Do innych rzeczy przystępuję. Baczy to każdy baczny, iż w Polsce złymi opiekunami siła zacnych domów niszczeje. I nie jedno się prawują o opieki, ale się ich i dobijają, i kładą też to za jedną intratę, gdy kto trzyma opieką jakie mienie. Jeżeli synowie są a nie córki, to opiekun imienia nie puści, aż go sierota kwituje ze wszystkiego; i zda się niebożatku, że do swego przyszedł, gdy mu gołe ściany podadzą. A jeśli córka, to tej niebodze nie iść za mąż, jedno za kogo opiekun każe; a ten też, kto ją ma mieć, inaczej k'niej nie przyjdzie, jedno handlem. Chcesz to mieć coś miłe, daj lubę za to. A naprzód opiekun szuka, żeby ją dał za swego powinnego. I tak pospolicie bywa. W czym jaka się sierotom krzywda dzieje, widzi to Pan Bóg i bez kaźni nie odpuści. Chciałbym ja tedy, aby te opieki do dwunastu mężów należały, nie tak, żeby oni mieli być opiekunami, ale żeby opiekuny oni dawali tym sierotom, których ojcowie bez opieki odumarli. I nad tymi też opiekunami żeby mieli zwierzchność, którzyby od ojców byli postanowieni. Oczem prawa inakszego trzeba, niżli jest teraz; żeby i ludzie młodzi do majątności tak rano nie przychodzili, i opiekunowie żeby nie lada za kwitkiem byli wolni od sierót, i panienki ladajako za mąż dawane nie były, gdyż na tem rzpltej siła należy. Mogą jeszcze być potrzebne niektóre urzędy których tu nie wyliczam, ale gdy taki sejm się ugruntuje, snadnie je będzie postanowić, a nowe przygody otworzą ludziom oczy. Tu mi kto rzecze: A cóż będzie król u nas czynił, kiedy ani będzie walczył, ani będzie rozdawał, ani sądy będą w jego mocy, a przeciw jakoby w niewoli będzie, nie mogąc nigdzie odjechać, chyba trochę w łowy? A komuż się tu królować będzie chciało, gdyż ani sobie król będzie mógł uczynić dobrze, ani swoim? Odpowiadam tak. Wszystko to czynić król będzie, co wszyscy czynić mają,

to jest, dogładając, iżby każdy przełożony urzędowi swemu dosyć czynił. Sam nie będzie nic mógł, ale ze wszystkimi władać wszystkim będzie. A co się tej niewoli tycze, święta to niewola, mieć się dobrze, mieć wielkie dochody, dwór ozdobny, używać przejażdżek w łowy, być we czci u wszystkich, elektorem być wszystkich dostojenstw, (okrom dwu w koronie, i w wielkiem ks. lit. urzędów) a nie kołatać się po drogach. Nic sobie z tą niewolą nie cknie książę weneckie, które i z miasta, chyba na Boże Wstąpienie nigdzie wyjechać nie może. I nic król Zygmunt stary z taką niewolą nie cknął sobie. Każdy baczny pan barzo rad na tę niewolą przyzwoli. Abo wiem będzie wolał za żywota i po śmierci dobrze słynąć, że był miłośnikiem rzpltej, niż małą rozkosz miawszy z tyraństwa, potomstwo swe zostawić w niebezpieczeństwie, które kiedyż tedyż minąćby go nie mogło: Jako w historyach widzimy, że tyraństwo nigdy nikomu na dobre nie wyszło. A kto więcej miłował rzpltą niż własną krew swoją, jako w Rzymie Brutus, który syny swe dał pobić dla jej całości, większą ztąd odniósł część i sławę, niż gdyby było i do tych czasów w Rzymie królowało potomstwo jego. Wielka to rozkosz jest, być dobrym; a nędzny tego żywot jest, kogo się wszyscy boją, bo ten nieborak wszystkich też bać się musi. Nie trzeba tedy obawiać się tego, żeby król na porządek taki nie miał przyzwolić. O to barziej idzie, jakiego pana Polska potrzebuje, jako go porządnie obrać, iżby i nauboższy szlachcie mógł mieć głos swój wolny. O czym nieco napisać by się mogło, gdyby to, co się wyżej napisało, w jakiej części było przyjęte. A nie wiem przeczyby się na to ludzie wzdrygać mieli. Bo za takim porządkiem, mieszkalibyśmy w zgodzie, w sprawiedliwości, i w obronie. Chciałby kto urósć, niemógłby urósć jedno cnotą. Więc nieprzyjaźni strzegliby się ludzie, wiedząc, że nieprzyjaciel zostawszy posłem, albo kasztelanem, mógłby im siła zaszkodzić. Jeden drugiego miałby w wielkiej uczciwości; zbytkiby ustały, nierządy, chciwości zbytnie. Bo jako urzędnika nierządneho, zbytniego, pijanicę, kostereę, nikt na urząd nie bierze, tak i na urząd rzpltej niktby takiemu baliotą swoją pomagać nie chciał. I tak

nie karaniem, ale czcią, a pożytkiem naprawilibyśmy rzplta naszą. Ale baczę ja, że tym, którzy dostojenstwa, pożytki od królów łapali, ten porządek nie będzie k'myśli. Jakoż trudno tych do wolności przyciągnąć, którzy pod władzą i szafunkiem królewskim tyć zwykli. Bo w rzpltej wolnej, gdzie nie sam król ale rzplta rządzi, trudno tam innem czem wskurać, jedno enotą a dzielnością; a gdzie król sam wszytkiem szafuje, tam szczęściem do wiela rzeczy przyjsć się może. Nadto, gdzie rzplta włada, rządzi i sądzi, tam o miłosierdzie trudno; a gdzie król, tam miłosierdzia zawždy jest nadzieja. Otóż takowi ludzie, wolność pospolitą mieliby za wielką swoją niewolą. I póki są tacy ludzie, póty trudno myśleć o prawej, jaką być ma, wolności polskiej. Dostanie wnet tym ludziom słów, któremi pisanie to moje ganić będą. Rzece jeden: Gdyby to tak było, tobyśmy wszysey znikczemnieli, zniewieścieli, bylibyśmy jako mieszczenie, do wojny namniej niesposobni. Na co etakby się odpowiedzieć mogło. Iz jako ta rzplta złe postanowiona jest, w której wszytkie postęпки do pokoja są obrócone, a około wojny maly warunek: tak też zasię ta rzplta złe postanowiona jest, która wszytką ku wojnie jest sposobiona, jako u Lacedemończyków była. Bo taka rzplta pokoja rozumnie znieść nie może; wnet się w nim skazi. (Jakoż u nas tak z przodku było, że na kształt rzpltej lacedemońskiej, Polska się sprawowała, i nie o czem innem, jedno o wojnie myśliła; i aż jako Polacy do Włoch jeli się przejeżdżać, toż rzeczpospolita nasza (inakszy kształt wzięła). Ale tu ni do pokoja, i do wojny dobrze sposobiona R. P. zostanie; a takim postanowieniem znikczemnieć nie będzie mogła; bo żołnierz ustawiczny na granicy będzie, starostowie poczty swe, senatorowie przy królu mieszkając, dwory swoje chować będą. Nadto królewski dwór, a osobno tysiąc człowieka na posłudze R. P. To tu więcej daleko ludzi gotowych do boju, a zawždy będzie, niż gdyby się na ruszenie pospolite (które wie Bóg byłoliby zdrowe) pa-trzyć miało. Zaś drugi rzece: Ale to rzeczy nowe, a każda rzecz nowa jest podejrzana. I na to nie trudna od-powiedź. A zaż mało u nas rzeczy nowych jest, z któ-

remi nie nas nie tęskno? I wolność nasza nie dawnąć rzecz jest; od Loissa ją mamy. I wiara nasza chrześciańska nie odwieku jest w Polsce; pogańska pierwej była. Prawo pisane nowa rzecz jest; dopiero od Wielkiego Kazimierza nastalo, i to go barzo maly był początek. A trybunał jako? zaż to nie prawie rzecz nowa w Polsce? a na tę nowinę nikt się nie skarży. Ale co tych rzeczy u nas jest, co są nowe a dobre. Patrzymy na życie nasze domowe, na mieszkanie w pięknych gmachach, na ubiory dosyć cudne, a pierwej jako było, (kiedy na koń wsiadając jezny prasał, żeby ma odpuszczono, jeśliby kto, co ujrzał, na co patrzeć nie przystoi) wspomni każdy sobie. Dziwna to rzecz, miły Boże; nie podobają się nam rzeczy nowe dobre, a rzeczy złe nowe barzo chwalimy. Oto sejm we dwie lecie, i k'temu krótki, rzecz to nowa; chwalimy ją, — powiadamy, że tak dobrze, iż głowników nie sądzą: ano się to niczemu dobremu nie godzi. Taki jest, iż odmiana wszelaka jest niebezpieczna; ale ze złego w dobre co odmienić, tego nikt mądry nigdy nie ganił. Jednoć to głupi ludzie odmiany ze złego w dobre nie chcą. Oto drugim ukazujemy wolność, wzywamy się do niej, a oni przecie nie chcą: a o czemu? iż są niemądry; albo też przeto nie chcą, iż widzą, żeby w wolności żyć nie umieli; zaż by im przyszło być w niewoli, a podobno cięższej niż pierwsza była; jako widzimy na oko, gdy kto kroguleca wychowa z młodu doma, a potem go na zimę puści, iż ono niebożatko nie wie gdzie się schować, i nie wie jako sobie ulowić, (bo lasem nie przywykł) szuka zaś człowieka, i pierwszy kto go zwa-bi, to zaż pęta na nożki włoży, dłuźce przywiąże, i będzie po staremu krogulec w niewoli. Nie mamy się tedy wzdrygać na rzeczy nowe dobre, jeśli to jasnie znać, że są dobre. Ale silaby jeszcze rzeczy maczej, niż są, postanowić trzeba; jedno zaraz tak wiele odmienić, nie byłoby bezpiecznie, a drugie rzeczy odmienićby się nie mogły. A tak wstępek teraz uczyniwszy do wszytkiego, łatwie będzie potem postąpić dalej, a jednych rzeczy ująć, drugich nadstawić, a trzecie nowe udzielać. I wenecki rząd nie zaraz taki, jaki teraz jest,

stanął, ale za czasem; jako nastawały choroby R. P. tak też i lekarstwa wynajdowano, to jest, nowe prawa na nowe złości. Jakoż i u nas tak potrzeba. Abowiem jako ciała nasze w jednakiem zawždy postanowieniu być nie mogą, musi ich albo ubywać, albo przybywać, albo ku zdrowiu się im chyli, albo ku chorobom; — tak i R. P. każda w jednakiem zawždy postanowieniu być nie może; musi się to tak, to owak, (jako chytróści i złości ludzkie nastają) odmieniać. Podług których odmian ludzie mądrzy tak postępować mają, jakoby żywot R. P. cały zachowali. A jeśli by wszystko się to, co tu napisano, ludziom nie podobało, więc wszystko to zarzucić, a to tylko zostawić, żeby król na jednym miejscu mieszkał z radą i z posły; a tam żeby sejm był ustawiczny, byśmy się też posłom na strawę do roku poborem jakim słusznym przykładać mieli. Nie dawny czas temu, gdy hetmanowi koronnemu za znaczne posługi R. P. uczynione, pobór był uchwalon; a czemu by na rzecz tak dobrą uchwalon być nie miał? Wszystkie książęta chrześcijańskie, wszyscy królowie, nawyższy w chrześcijaństwie pan Ojciec święty papież, mieszkają na jednym miejscu, i rada przy nich; to dla tego, żeby prędko rzeczom złym, gdyby przypadły, zabezpieć mogli. A na ostatek i pogańscy cesarze, także mieszkają na jednym miejscu z tymi, którzy im radzą. A jeśli chrześcijańscy królowie, cesarze co między swymi żywot w rządzie i w bezpieczeństwie wiada, mieszkania na jednym miejscu potrzebują, jakoż nie barziej królowie polscy potrzebują, którzy o ścianę z pogany siedzą?

K O N I E C .



LISTA

PRENUMERATORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ

w królestwie polskiem i cesarstwie rosyjskiem.

(Ciąg dalszy).

		Exemplarzy	
Wny	Jakubowski Józef	"	1
"	Wojezyński Karol	"	1
"	Seidler Teofil	"	1
"	Rokicka Emilia	"	1
"	Siwiński Edward	"	1
"	Budzyński Walenty	"	1
"	Pruszyński Wincenty	"	1
Jm. ks.	Konarzewski Felicyan	"	1
"	Wojno Antoni	"	1
"	Fidelis	"	1
Wna	Piątkowska Joanna	"	1
Wny	Jaroszewski	"	1
"	Korejwa Wiktor	"	1
"	Piekarski Józef	"	1
"	Krygar Andrzej	"	1
"	Dziubiński Zygmunt	"	1
"	Oborski Maxymilian	"	1
"	Spiess Ludwik	"	1
Hr.	Załuski Maurycy	"	1
Wny	Salinger Stanisław	"	3
"	Natanson H. (księgarz)	"	1
"	Lessmann (księgarz)	"	1
"	Neuding	"	1
"	Czarnomski Izydor	"	1
"	Milkowski Stanisław	"	1

(Dalszy ciąg nastąpi).

1051/60 22-VI 60

75-

Górnicki Pisma

